

Uniwersytet Rzeszowski  
Kolegium Nauk Humanistycznych

# UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

KWARTALNIK

NR 1(14)/2020



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Rzeszów 2020

## UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

### REDAKCJA:

Paweł GRATA – redaktor naczelny  
Katarzyna FLISAK – sekretarz redakcji  
Jarosław KINAL – członek redakcji ds. baz danych

### RADA NAUKOWA:

Laura ARDELEAN (Uniwersytet Oradejski), Aleksander BOBKO (Uniwersytet Rzeszowski), Sylwester CZOPEK (Uniwersytet Rzeszowski), Andrij GORBACHYK (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie), Ioan HORGA (Uniwersytet Oradejski), Petr JÜPTNER (Uniwersytet Karola w Pradze), Janusz KALIŃSKI (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), Sławomir KAMOSIŃSKI (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Józef KAPOSZTA (Uniwersytet św. Stefana w Godollo), Despina KARAKATSANI (Uniwersytet Peloponeski, Korynt), Olga KUTSENKO (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie), Dusan LUŽNY (Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu), Markijan MALSKI (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki), Wojciech MORAWSKI (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), Henrietta NAGY (Tomori Pál College), Grzegorz OSTASZ (Politechnika Rzeszowska), Jurij PACZKOWSKI (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki), Jan SOČKO (Uniwersytet Komeńskiego w Bratisławie)

### REDAKTORZY TEMATYCZNI:

Krzysztof BOCHENEK (filozofia), Tomasz BOCHNAK (archeologia), Andrzej BONUSIAK (historia), Edyta CZOP (historia), Marek DELONG (nauki o polityce), Witold JEDYNAK (praca socjalna), Hubert KOTARSKI (socjologia), Przemysław PACZKOWSKI (filozofia), Agnieszka PAWŁOWSKA (nauki o polityce), Beata LORENS (historia), Andrzej ROZWAŁKA (archeologia), Zbigniew RYKIEL (geografia społeczna), Daniele STASI (filozofia), Katarzyna TRYBAŁA-ZAWIŚLAK (archeologia), Krzysztof ŻARNA (nauki o polityce)

### ADRES REDAKCJI:

Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego  
al. T. Rejtana 16C, 35-959 Rzeszów, p. 31  
tel. 17 872 13 03  
e-mail: kwartalnik@ur.edu.pl

Kwartalnik jest wydawany w wersji elektronicznej oraz papierowej.  
Podstawową formą wydawniczą periodyku jest wersja on-line.

### Redaktor językowy

Elżbieta KOT

### Opracowanie techniczne

Ewa KUC

### Redaktor tekstów w języku angielskim

Donald TRINDER

© Copyright by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Rzeszów 2020

ISSN 2543-8379

DOI: 10.15584/johass

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO  
35-310 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./fax 17 872 14 26  
e-mail: wydaw@ur.edu.pl; <http://wydawnictwo.ur.edu.pl>  
wydanie I, format B5, ark. wyd. 11,25, ark. druk. 11,375, zlec. red. 49/2020  
Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego



## Spis treści

### ARTYKUŁY

MARCIN STARZYŃSKI

- „W zakresie historii średniowiecznej zapowiadał się jako gwiazda pierwszej klasy...” – o Romanie Grodeckim (1889–1964), uniwersyteckim mistrzu Jerzego Wyrozumskiego ..... 5

JOANNA RUSIN

- Bohater w epoce „twardochodów”. Kreacja Romualda Traugutta w powieści *Orzeł bielszy niż gołębnica* Konrada T. Lewandowskiego ..... 31

KRZYSZTOF BRONSKI

- Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych Urzędników Prywatnych we Lwowie jako podmiot ekonomii społecznej (zarys problematyki) ..... 45

ŁUKASZ OSPARA

- Udział duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji kieleckiej w kampanii wyborczej Stronnictwa Narodowego w wyborach 1930 roku ..... 66

JERZY GAPYS

- Niemiecka polityka gospodarcza wobec ziemiaństwa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945 ..... 88

ELŻBIETA RĄCZY

- Stosunki polsko-żydowskie we wschodniej części dystryktu krakowskiego w latach 1942–1944/1945. Kilka uwag o stanie badań i jego przyczynach ..... 117

EDYTA CZOP

- „Co, znów się mają odbyć wybory, czy te co były w lecie się nie udały?” Wybory parlamentarne 1947 r. w świetle plotek i pogłosek ..... 128

JAKUB KUJAWA

- Między propagandą a rzeczywistością – obraz hoteli pracowniczych na przykładzie regionu Kujaw i Pomorza 1950–1980 ..... 148

**RECENZJE**

MAREK BIAŁOKUR

Patryk Tomaszewski, *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939. Studium z dziejów organizacji i postaw ideowych studentów*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2018, ss. 615 ..... 171

**SPRAWOZDANIA**

PAWEŁ BOROWY

Conference report: *Theory and practice in former medicine. Opposition or co-operation?*, Wrocław, 14 December 2019 ..... 178



Marcin Starzyński<sup>1</sup>

## „W zakresie historii średniowiecznej zapowiadał się jako gwiazda pierwszej klasy...” – o Romanie Grodeckim (1889–1964), uniwersyteckim mistrzu Jerzego Wyrozumskiego

### Streszczenie

W artykule zaprezentowana została biografia oraz dorobek naukowy urodzonego w Rzeszowie Romana Grodeckiego (1889–1964), profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i jednego z najwybitniejszych polskich mediewistów XX w.

Studia rozpoczął w 1907 r. Pod kierunkiem Stanisława Krzyżanowskiego został wprowadzony w tajniki badań nad historią średniowiecza. W 1914 r. przerwał naukę i wstąpił do Legionów Polskich. Jako żołnierz odbył dwie kampanie wojenne. Za swoją służbę został dwukrotnie odznaczony, Krzyżem Walecznych w 1922 r. i Krzyżem Niepodległości w 1932 r. Habilitował się w 1920 r. na podstawie cyklu rozpraw o historii pieniądza w Polsce, a w 1922 r. otrzymał nominację profesorską. Specjalizował się w historii społeczno-gospodarczej. Był również autorem syntez historii politycznej XII i XIII w. oraz tłumaczeń na język polski pomników dziejopisarstwa, *Kroniki Anonima* zwanego Gallem (1923) oraz *Księgi Henrykowskiej* (1949).

Asumpt do powstania tego tekstu dała konferencja naukowa „*Plus ratio quam vis*. Profesor Jerzy Lesław Wyrozumski (1930–2018)”, zorganizowana w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego w pierwszą rocznicę śmierci Profesora 4 listopada 2019 r., podczas której nastąpiło uroczyste otwarcie sali seminaryjnej imienia Romana Grodeckiego. Umieszczono w niej książki z księgozbioru tego uczonego przekazane Uniwersytetowi zgodnie z ostatnią wolą jego ucznia, Jerzego Wyrozumskiego. Jako aneks do artykułu dołączona została bibliografia Romana Grodeckiego za lata 1960–1964 (2020).

**Słowa kluczowe:** historiografia polska XX w., mediewistyka, Uniwersytet Jagielloński, Roman Grodecki, Jerzy Wyrozumski

<sup>1</sup> Dr hab. Marcin Starzyński, prof. UJ, Zakład Nauk Pomocniczych Historii, Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński, ul. Gołębia 13, 31–007 Kraków, e-mail: starzynski@gmail.com, nr ORCID: 0000-0003-0946-2175.

## Wprowadzenie — Roman Grodecki w historiografii

W zasadzie wszystko, co do tej pory napisano o Profesorze Romanie Grodeckim, jego życiu i twórczości naukowej, wyszło spod pióra jednego autora – studenta, później asystenta, wreszcie powiernika w ostatnich latach życia, Jerzego Wyrozumskiego, który sam należał do wąskiego grona najwybitniejszych polskich mediewistów ostatniego półwiecza (Wyrozumski 1961: 553–554; 1964: 1133–1135; 1969: 703–762; 1972: 3; 1991: 116–121; 2000: 303–309; 2013: 21–31; Szczur 2009: VII–XXI). Najwięcej miejsca poświęcił Jerzy Wyrozumski swojemu uniwersyteckiemu mistrzowi w obszernym *Posłowniu* zamykającym pierwszy z planowanych wówczas, to jest przed pięćdziesięciu laty, trzech tomów mieszczących niepublikowane wcześniej teksty Romana Grodeckiego (Wyrozumski 1969: 703–762). Wydaje się jednak konieczne podjąć ryzyko i historię tego znakomitego znawcy wieków średnich opowiedzieć na nowo, wykorzystując przede wszystkim własne słowa samego Grodeckiego, w tym relacje przez Jerzego Wyrozumskiego nieuwzględnione, ale też spojrzeć na jego twórczość z perspektywy kolejnego półwiecza, zastanawiając się jednocześnie nad odpowiedzią na pytanie, czy i na ile przetrwała próbę czasu. Kim zatem był Roman Grodecki w polskiej historiografii, skoro już w czasie swoich studiów „w zakresie historii średniowiecznej zapowiadał się jako gwiazda pierwszej klasy” (Ręgorewicz 1964: 75)?

### *Curriculum vitae* Romana Grodeckiego

Roman Grodecki przyszedł na świat 21 kwietnia 1889 r. w Rzeszowie jako jeden z braci bliźniaków (Kraków, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego [dalej: AUJ], Spuścizna Romana Grodeckiego, sygn. 37/25, niepaginowane: list brata Stanisława z dnia 21 IV 1959 napisany w dniu siedemdziesiątych urodzin). Rodzice, Jan Grodecki i Karolina z domu Gorylska, pochodzili z Głogowa Małopolskiego, prywatnego miasta położonego nieco ponad 10 km na północ od Rzeszowa, stanowiącego w XVIII stuleciu centrum „głogowskiego państwa” Lubomirskich. Kazimierz Grodecki, dziadek Romana, pełnił tam funkcję burmistrza. Z Głogowa państwo Grodecy wyruszyli do Kołomyi („do szkoły normalnej chodziłem w Kołomyji” [AUJ, sygn. 37/1, niepaginowane: *Curriculum vitae*]), by w końcu na dłużej osiąść w Bochni, gdzie Roman rozpoczął naukę w gimnazjum. Tam zaangażował się w ruch samokształceniowy zainicjowany przez kolegę ze szkolnej ławy, nieja-

kiego Błażeja Kociołka, chłopskiego syna z Tymowej koło Bochni. Po latach wspominał przyjęcie do tej tajnej organizacji „na stacji u kolegi Jana Plondra przy ul. Św. Leonarda w Bochni. Nigdy tej sceny nie zapomnę: pokoik mały, okno przysłonięte jakąś płachtą, na stole krzyż i dwie świece (...). Zapalono świece i złożyłem przysięgę z wielkim wzruszeniem, zdając sobie sprawę, że to jest ważny dzień w moim życiu” (Grodecki 1965: 28–29). W kółku głównie czytano wówczas różne prace historyczne, zgłębiając chociażby dzieje powstań narodowych, i jak sam podkreślał: „horyzonty mojego myślenia i rozważania znacznie się rozszerzyły poza ramy nauki ściśle szkolnej” (Grodecki 1965: 29). Grodecki doskonale wiedział, kto doniósł dyrektorowi gimnazjum o istnieniu tego stowarzyszenia. „Trafił jednak na człowieka zacnego i dobrego Polaka, który nie mógł wziąć chłopakom polskim za złe, że się pokusili o takie samokształcenie pozaszkolne. Był to dyrektor [Józef — uzup. M.S.] Kannenberg, późniejszy dyrektor Akademii Handlowej w Krakowie” (Weigt 1926: 3–8). Po dekonspiracji w bocheńskim gimnazjum powołano więc legalne kółka samokształceniowe. Opiekę nad kółkiem historycznym objął doktor Edward Kuntze, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, wówczas nauczyciel, a następnie dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego (od 1919 r.) i Biblioteki Jagiellońskiej (od 1926 r.) [Uljasz 2012: 29–46]. Wtedy też, jak wskazywał Grodecki, po wygłoszeniu referatu na podstawie jednego z rozdziałów *Historji ustroju Polski w zarysie* Stanisława Kutrzeby (Kutrzeba 1905) „się zaczął mój pierwszy zwrot od historii powstań do historii epoki piastowskiej” (Grodecki 1965: 29).

Egzamin dojrzałości złożył „z odznaczeniem” w czerwcu 1907 r. (il. 1–2). Podczas wakacji, „najdłuższych w życiu studenckim”, odkrył góry. Z przyjaciółmi wyprawili się w Gorgany i Tatry, gdzie ich przewodnikiem był Jan Daniel Gąsienica. We wrześniu wyjechał do Krakowa, by wpisać się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, choć nauczyciel gimnazjalny, Stanisław Świtalski, „przestrzegał mojego ojca, by mi wyperswadował wpisywanie się na historię, bo ten przedmiot nie zapewni mi chleba (...). Przystępowałem do studiów historii raczej z predylekcją do historii najnowszej, ale już w pierwszych miesiącach studiów odbył się we mnie odwrót od dziejów najnowszych, a skierowałem się z ogromnym zapałem do historii średniowiecznej” (Grodecki 1965: 30) (fot. 3). Przełomowa okazała się lektura opracowanego przez Kazimierza Stronczyńskiego wyboru osiemdziesięciu siedmiu dokumentów z lat 1228–1536, mieszącego obok edycji również podobizny oryginałów (Stronczyński 1839). Odsłonił się wówczas przed

młodym Grodeckim „nieznany dotąd świat przeszłości” (Wyrozumski 1969: 706). Już w pierwszym semestrze studiów słuchał wykładu Stanisława Krzyżanowskiego „Dyplomatyka polska wraz z historią kancelaryi”, ale też zgłębiał pod jego kierunkiem tajniki paleografii oraz chronologii (AUJ, sygn. 37/1: *Index lectionum*). Aktywnie uczestniczył w życiu studenckim. Był członkiem Koła Naukowego. Po latach wspominał wycieczki „do Skały Kmity, Czernej, wąwozu bolechowickiego, Tenczynka, Wiśnicza, Lanckorony itp., jedna oficjalna doroczna z profesorami, a inne «pod protektorem» ówczesnego asystenta Seminarjum Historycznego” (Grodecki 1928b: 80). Jeszcze w końcu lat dwudziestych miał zachowany karnet na jedną z zabaw karnawałowych „w postaci miniaturowego dokumentu z pieczęcią z laku na jedwabnym sznurku, przewiązaną z zachowaniem wszelkich reguł średniowiecznej dyplomatyki” (Grodecki 1928b: 81). Tam zresztą poznał swoją przyszłą żonę, Stefanię Kniaziolucką (1891–1958), studentkę na Wydziale Filozoficznym, wypromowaną na doktora filozofii w zakresie historii 2 lipca 1918 r. na podstawie pracy „Sejm 1607 r.” przygotowanej pod kierunkiem Wacława Sobieskiego (*Corpus studiosorum* 2009: 274; AUJ, sygn. 37/35, niepaginowane: dyplom doktorski, nekrolog).

Krzyżanowski musiał dość szybko dostrzec potencjał tkwiący w nowym słuchaczu. We wspomnieniu pisanym na początku lat trzydziestych na prośbę Władysława Semkowicza, następcy Krzyżanowskiego na katedrze nauk pomocniczych, Grodecki tak opisywał swoje pierwsze lata na Uniwersytecie: „Profesor Krzyżanowski, któremu z postępem celującym zdawałem w tych latach kollokwja z paleografji, dyplomatyki i innych jego wykładów, zaproponował mi zastępstwo śp. Gollenhofera [studenta pełniącego dotąd funkcje pomocnicze przy profesorze — przyp. M.S.] na czas jego choroby, a po jego śmierci od lipca 1909 r. przeprowadził nominację moją na aplikanta Archiwum Aktów Dawnych miasta Krakowa (...). Od roku zatem szkolnego 1909/1910 pełniłem jako aplikant Archiwum miasta Krakowa funkcje pomocnicze przy Katedrze Nauk Pomocniczych Historji. W 1912 r. postarał się śp. Profesor Krzyżanowski o utworzenie oficjalne «Gabinetu Nauk Pomocniczych Historji Uniwersytetu Jagiellońskiego» i o stałą dotację dla pomocniczej siły naukowej przy tym Gabinetie w wysokości 60 koron miesięcznie. Obowiązki tej pomocniczej siły naukowej (*wissenschaftliche Hilfskraft* w dekrete ministerjalnym) ustalił Profesor Krzyżanowski w wysokości dwóch godzin dyżuru dziennie w lokalu Zakładu, sala 67, *Collegium Novum*, oraz oczywiście po dawnemu obecność i pomoc na ćwiczeniach paleograficznych i dyplomatycznych dla



starszych i młodszych słuchaczy” (Autora najpewniej zawiodła w tym miejscu pamięć, gdyż już w 1910 r. w składzie osobowym Uniwersytetu Jagiellońskiego po raz pierwszy wymieniono Gabinet i jego dyrektora, Stanisława Krzyżanowskiego [*Skład osobowy* 1910: 46]).

„W tym momencie uznał Profesor Krzyżanowski za niewłaściwą kumulację podwójnych poborów przeze mnie i polecił mi wybór między aplikaturą w Archiwum, gdzie pensja moja wynosiła już 140 koron, a ową *quasi*-asystenturą przy Gabinetie Nauk Pomocniczych, gdzie honorarium miesięczne wynosiło tylko 60 koron. Decyzja dla akademika pozbawionego jakich innych źródeł dochodu była trudna; ulegając jednak wyraźnemu życzeniu Profesora Krzyżanowskiego, który wolał mnie mieć do pomocy naukowej na Uniwersytecie, zdecydowałem się wybrać Gabinet Nauk Pomocniczych i zrezygnowałem dnia [luka w tekście – przyp. M.S.] z aplikatury w Archiwum miejskim, którą objął po mnie kolega Józef Seruga” (Grodecki 2020: 66–67). Ludwik Ręgorzewicz, kolega Grodeckiego z seminarium Krzyżanowskiego, później nauczyciel gimnazjalny w Poznaniu i uczestnik III powstania śląskiego, aresztowany w *Sonderaktion Krakau* (Brożek 1988: 245–248), wspominał po latach, choć może mając już na uwadze późniejszą karierę Grodeckiego: „z mojego rocznika najwybitniejszy był Roman Grodecki (...). Zabrał się po zapisaniu się na uniwersytet do pracy z całą pasją. Kiedy jednak zauważył, że mu na wszystko ani sił, ani czasu nie wystarczy ograniczył ilość przedmiotów i wykładów i skupił się około historii średniowiecznej. W zakresie historii średniowiecznej zapowiadał się jako gwiazda pierwszej klasy. Miał nadzwyczajny talent do wczuwania się w to, jak było. Z niepozornego szczegółu umiał wydobyć nieraz nadzwyczaj interesujące wnioski” – trudno zresztą o bardziej celną charakterystykę naukowej osobowości Romana Grodeckiego (Ręgorzewicz 1964: 75).

W jednej z prób poetyckich, znanej pod tytułem *Colloquium historicum generale A[nno] D[omini] 1911*, będącej niczym innym jak satyrą na walne zgromadzenie Koła Historyków, w której zabawnie sportretował całe ówczesne grono pedagogiczne, siebie nieprzypadkowo ukrył pod postacią cześnika Mieszka II: „jest i Masław z Mazowsza objuczony łupem, nie tracąc czasu wybrał Kadłubka biskupem” (Grodecki 1928b: 85). Wtedy bowiem, to jest w 1910 r., prezentował na seminarium Stanisława Krzyżanowskiego pracę „Masław książkę Mazowsza. Studium z historii polskiej średniowiecznej”, liczącą blisko 200 stron rękopisu (Wyrozumski 1969: 707).

Doktoryzował się na podstawie kolejnej obszernej rozprawy referowanej na wspomnianym seminarium, w której spletał problematykę gospodarczą i społeczno-ustrojową, poświęconej organizacji majątków

książęcych w Polsce XII w. na przykładzie włości trzebnickiej. Ukazała się ona drukiem na łamach „Kwartalnika Historycznego” w latach 1912–1913 (Grodecki 1912–1913: 433–475 [1912]; 1–66 [1913]). Jednak między przedstawieniem jej Radzie Wydziału i uzyskaniem pochlebnych wręcz recenzji a sfinalizowaniem przewodu upłynąć miało jeszcze pięć długich lat. 1 listopada 1913 r. Roman Grodecki został asystentem w Seminarium Historycznym. Opublikował wówczas dwie istotne prace, które w zasadzie wyznaczyły kierunki jego przyszłych badań: dzieje średniowiecznej skarbowości oraz w szerszym zakresie dzieje gospodarcze wieków średnich (Grodecki 1914b: 8–11; 1915: 257–294).

Asystentura nie trwała jednak długo, gdyż w sierpniu 1914 r. Grodecki wstąpił do Legionów Polskich. Ten okres w swoim życiu nazywał później „robieniem historii” (Wyrozumski 1969: 712). Należał do 2. pułku piechoty II Brygady Legionów, sformowanego w Krakowie w połowie września 1914 r. i dowodzonego przez Zygmunta Zielińskiego. W końcu miesiąca formację tę skierowano na Węgry. Wraz z nią odbył Grodecki kampanię karpacką (Sitko 1928). W sierpniu 1915 r. awansował do stopnia podporucznika i przeszedł do III Brygady Legionów (4. pułk piechoty), z którą z kolei odbył kampanię wołyńską (Kosiński 2014: 33–68). W lipcu 1917 r. odmówił złożenia przysięgi wierności państwom centralnym i został internowany (fot. 4–5), ale dzięki interwencji profesora Bolesława Ulanowskiego uznano go za niezdolnego do służby. Wrócił wówczas do Bochni, gdzie nadal mieszkała jego matka (ojciec zmarł w 1916 r.). Złożył zaległy egzamin z filozofii, a w lutym 1918 r. odbyła się jego promocja na doktora filozofii w zakresie historii. Za swoją służbę w Legionach został dwukrotnie odznaczony, Krzyżem Walecznych w 1922 r. i Krzyżem Niepodległości w 1932 r. (Wyrozumski 1969: 713).

W 1918 r. powrócił do pracy w Archiwum Aktów Dawnych miasta Krakowa i w Seminarium Historycznym (fot. 6). Z tego czasu (lipiec 1918 r.) pochodzi ciekawa relacja Zofii Budkowej (wówczas Kozłowskiej), kilka lat młodszej koleżanki Grodeckiego, jednej z najwybitniejszych polskich znawczyń średniowiecza: „Piszę w Seminarium. Siedzi obok mnie Grodecki i ćmiąc papierosy jeden za drugim czyta ją [to jest pracę Kozłowskiej – przyp. M.S.] z wielkim zainteresowaniem (...). W tej chwili Grodecki zwrócił mi robotę, zdaje się, że oczekiwał czegoś więcej, spodziewał się znaleźć daleko idące wnioski i hipotezy, których właśnie starannie unikałam, w każdym razie oświadczył, że gdybym tą pracę napisała pod pseudonimem, nikt by nie poznał, że kobieca – specjalny rodzaj męskich komplementów” (Kozłowska-Budkowa 2018, s. 125–126). Habilitował się w 1920 r. w wieku trzydziestu jeden lat na podstawie cyklu rozpraw o historii pieniądza w Polsce opatrzonego tytu-

łem „Studia nad stosunkami pieniężnymi w Polsce piastowskiej” (Szczer 2009: IX). Krótko był zatrudniony na stanowisku zastępcy profesora historii gospodarczej, by w maju 1922 r. otrzymać nominację na profesora nadzwyczajnego przy Katedrze Historii Gospodarczej (fot. 7). Do uzwyczajnienia profesury doszło w 1929 r. Rok wcześniej został zaś członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności. Choć wywodzący się z tradycji narodowej, później legionista, nie opowiadał się otwarcie za żadną linią polityczną. Nie był też zwolennikiem Piłsudskiego. Podpisał natomiast jako jeden z czterdziestu pięciu profesorów Uniwersytetu list otwarty w proteście przeciwko aresztowaniu ponad czterdziestu byłych posłów i senatorów z Wincentym Witosem na czele (Ziejka 2018: 98–99). Dwudziestolecie międzywojenne było zresztą czasem najbardziej intensywnej aktywności zawodowej Romana Grodeckiego.

W 1939 r. skończył pięćdziesiąt lat. Cieszył się wówczas niekwestionowanym autorytetem w środowisku akademickim. Karierę tę, w jej bez wątpienia szczytowym momencie, przerwała jednak wojna. W wywiadzie dla krakowskiego „Czasu” w 1935 r. mówił o swoich planach naukowych na najbliższe lata: „Od kilku lat z przerwami pracuję nad większą rozprawą, dotyczącą dziejów handlu na ziemiach polskich w najwcześniejszej i najmniej dotąd znanej fazie do początków XIV w. Część I tej pracy, obejmująca systematyczne opracowanie przeszło trzydziestu najstarszych polskich taryf celnych, jest już od paru lat gotowa, zaś część II, oparta na analizie tych taryf oraz przywilejów celnych i innych źródeł, dotyczących choćby pośrednio handlu, jego organizacji, artykułów etc. obejmie zarys najwcześniejszych dziejów handlu polskiego. Dalsze dzieje tego handlu w XIV–XVI w. są już dzięki dość licznym opracowaniom niezłe znane, mglistem zaś dotąd było zagadnienie początków tego handlu i tę lukę ma niniejsze studjum wypełnić. W związku z wykładami na W[yższej] S[zkole] H[andlowej] w Krakowie przygotowuję zwięzły podręcznik «Dzieje handlu». Wszystkie moje prace dotychczasowe, podobnie jak i wykłady uniwersyteckie od lat 14, były studjami przygotowawczymi do dwóch dzieł syntetycznych, które pragnę wykończyć w najbliższych latach, mianowicie: a) «Dzieje Polski za Piastów do roku 1386» (próbny zarys dałem w r. 1928 w wyd[awnictwie] «Polska, jej dzieje i kultura») i b) «Dzieje gospodarcze Polski do końca XVIII w.»” (Grodecki 1935a: 6). Niestety, prac tych już nigdy nie udało mu się zrealizować. Nie podzielił losu wielu kolegów, którzy 6 listopada zgłosili się na wykład sturmbanführera Brunona Müllera w *Collegium Novum*, gdyż opuścił Kraków w nocy z 4 na 5 września 1939 r. jako oficer rezerwy, wraz profesorem Janem Safarewiczem

„przeważnie pieszo, częściowo posługując się pociągami ewakuacyjnymi i pociągiem wojskowym” (Grodecki 2005: 661). W ten sposób dotarli do Łańcuta, a następnie do Lwowa. „Obronę Lwowa przeżyłem w «Hotelu George»” (Grodecki 2005: 661). Następnie, już po zajęciu miasta przez armię radziecką, korzystał z gościny profesora Franciszka Bujaka, a mimo podejmowanych prób do Krakowa wrócić już nie mógł. Początkowo został zatrudniony, „przy niespodziewanie przychylnym poparciu ze strony ukraińskich profesorów Cyryla Strudyńskiego i Iwana Krypiakiewicza” (Grodecki 2005: 662), w 1940 r. w Muzeum Państwowym, a od marca 1941 r. w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (wówczas już filii Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie). „Praca moja w muzeum zrazu dotyczyła inwentaryzacji i zmagazynowania skomasowanych tu zbiorów obrazów i innych prywatnych i publicznych kolekcji lwowskich, następnie zbiorów numizmatycznych i medali (...). W *Ossolineum* przydzielono mi zrazu pracę w charakterze naukowego konsultanta (...), a następnie znalazłem się w oddziale rękopisów, stanowiącym dla mnie po prostu wymarzone pole pracy mogącej mi najprzyjemniej i najpożyteczniej wypełnić czas smutnej a długotrwałej rozłąki z rodziną (...). Wnet [po zajęciu Lwowa przez hitlerowców — przyp. M.S.] zjawił się nowy urzędowy zwierzchnik bibliotek na terenie okupowanym przez władze niemieckie, dr Abb. Ktoś z personelu niepolskiego zwrócił mu uwagę na moją tu obecność jako profesora krakowskiego Uniwersytetu, wobec czego natychmiast zażądał widzenia się ze mną. W krótkiej rozmowie dał do zrozumienia bez obłonek, że do Krakowa nie mogę wracać, bo pracy tam nie dostanę, a bez stałego zajęcia nie będzie mi wolno w Krakowie mieszkać, po czym zapytał mnie, czy pracowałem kiedy w bibliotekarstwie, a na moją potakującą odpowiedź zgodził się na moje dalsze pozostanie w *Ossolineum*” (Grodecki 2005: 662). Niebezpiecznie zapowiadała się też wizyta, poszukującego współpracowników, wysłannika Instytutu Niemieckich Prac na Wschodzie (*Institut für Deutsche Ostarbeit*) Johanna Wernera Niemannna. Grodecki odmówił. „Na szczęście (...) dr Niemann okazał się wesołym niemieckim «burszem», który swoją misją niezbyt się przejmował i zadowolili się wyrażeniem nadziei, że może w przyszłości dam się mu jeszcze pozyskać” (Grodecki 2005: 663). W grudniu 1941 r. po raz pierwszy od dwóch lat Grodecki potajemnie odwiedził Kraków. Wtedy też dowiedział się, że jego mieszkanie na pierwszym piętrze w kamienicy przy Łokietka 1 zostało zrewidowane. Jeden z gestapowców miał wówczas powiedzieć po polsku do służącej: „zabieramy tu te rzeczy, co pan profesor wypisywał przeciw Niemcom, już więcej pan profesor tego nie będzie pisał” (Grodecki 2005: 663). Jako że komunikacja między gestapo krakowskim a lwowskim

najwyraźniej szwankowała bądź też Grodecki przestał być obiektem wzmózonych poszukiwań, we Lwowie w zasadzie nie ukrywał się, choć korespondencję do żony adresował „pod fikcyjnymi imionami i zmieniającymi często nazwiskami (...), z fałszywym zawsze adresem” (Grodecki 2005: 664). Zarówno warunki bytowe, jak i zawodowe uznawał za bardzo dobre (fot. 8). Żalił się natomiast na dawnych „zażyłych” znajomych z Krakowa, którzy mieszkali wówczas we Lwowie („Spotkałem się z najzupełniejszą obojętnością w okresie dla mnie najcięższym”) [Grodecki 2005: 664]. W maju 1944 r., dzięki zaangażowaniu żony, wyjechał do jej kuzynostwa do Okocimia, gdzie został do lutego 1945 r. Przez cały czas okupacji starał się pracować naukowo.

Wiosną 1945 r. wrócił na opuszczoną w 1939 r. katedrę. Wykładał historię handlu w Akademii Ekonomicznej i historię gospodarczą w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Redagował przeniesiony ze Lwowa do Krakowa „Kwartalnik Historyczny” – najważniejsze wówczas czasopismo historyczne. „W twórczości naukowej Romana Grodeckiego wojna spowodowała dotkliwe straty, o wiele większe niż luka pięciu lat w bibliografii jego prac” (Wyrozumski 1969: 744). W osobistym *Słowie od Redakcji* otwierającym pierwszy powojenny tom „Kwartalnika Historycznego” pisał: „Może sobie tego czasem jasno nie uświadamiamy, ale wszyscy czujemy w mniejszym lub większym stopniu, jak pod wpływem przeżyć wojennych, pod wpływem tego, cośmy widzieli i słyszeli przez te pełne grozy długie lata, coś się wewnątrz nas zmieniło, czujemy, że wracamy do naszych warsztatów pracy jacyś inni, z nowym już uformowanym albo formującym się stopniowo, odmiennym od dawniejszego poglądem na mnóstwo spraw społecznych i politycznych (...). Ale w szczególności jako historycy czujemy potrzebę uświadomienia sobie naszego obecnego stosunku do historii, bo czujemy, że i tu niespostrzeżenie dokonała się w nas, i w dalszym ciągu dokonywa się, jak gdyby jakaś odruchowa rewizja poglądów, jakaś doniosła, głęboka zmiana w zapatrywaniach na to, co stanowiło i nadal ma stanowić przedmiot naszych zawodowych zainteresowań, zamiłowań i twórczej pracy naukowej” (Grodecki, Lepszy 1939–1945: 395). Wyrażał też uzasadnione obawy odnośnie do możliwości uprawiania własnej profesji w nowych warunkach politycznych: „Jest rzeczą zrozumiałą rzeczywiście i naturalną, że bieżąca polityka z upodobaniem sięga do arsenału historii po argumenty i dowody mające lepiej uzasadnić i umocnić jej aktualne tezy (...) nowa już w zasadniczych konturach wyraźnie skryształizowana rzeczywistość polityczna i społeczno-gospodarcza narzuca nam i budzi w nas nowe zainteresowania, podsuwa nam nowe punkty widzenia i oceny” (Grodecki, Lepszy 1939–1945: 396), jakkolwiek powinność

historyka widział w tym, „że nie tylko w oderwaniu od bieżącego życia, idąc za własnymi wyłącznie zaciekawieniami, dochodzi mozolnym wysiłkiem do prawdy w różnych, szczegółowych, specjalnych kwestiach naukowych, ale w żywej łączności z bieżącym życiem narodu potrafi z twórczego swego wysiłku i dorobku podać społeczeństwu to, czego ono w danej chwili szuka w swojej historii i pragnie poznać” (Grodecki, Lepszy 1939–1945: 397).

Do dawnego rozmachu pisarskiego już nie powrócił. Mimo bardzo szeroko kreślonych planów, nie udało mu się w okresie powojennym ukończyć żadnej większej pracy, choć podpisywał kolejne umowy wydawnicze: na 25-arkuszowe „Dzieje handlu”, 20-arkuszową „Genezę poddaństwa chłopów w Polsce feudalnej”, czy 35-arkuszowy „Kodeks dyplomatyczny Małopolski” (Wyrozumski 1969: 746). W Uniwersytecie doby stalinowskiej wraz z kilkoma innymi profesorami pozostał przedstawicielem „starej szkoły”. „Tu były jakby dwa światy – wspominał Jerzy Wyrozumski – jeden świat to były wykłady i profesorowie, dla których jakby nic się nie zmieniło. Przykładowo historię starożytną wykladał profesor Ludwik Piotrowicz, który wręcz demonstrował stanowisko antydoktrynalne, bo ta doktryna była wtedy straszliwie wciskana. Sam Piotrowicz był autorem wielkiej historii Rzymu. Kiedyś pozwolił sobie do nas na «gadkę» o podręczniku historii starożytnej Maszkina, właśnie przetłumaczonym z rosyjskiego. Mówił: «Ilustracje ode mnie ukradł, ukradł!»». Dla Piotrowicza marksizm nie istniał, a jeżeli wyrażał się na ten temat, to zawsze źle. Dla profesora Romana Grodeckiego, którego byłem uczniem, też jakby nie istniał” (Wyrozumski 2007: 607). Przez jedną niefortunną wypowiedź o mało co nie został usunięty z Uniwersytetu, gdy „bodajże w 1951 r.” doniesienie złożył jeden z jego asystentów, niejaki Tadeusz Marian Nowak (*Skład osobowy* 1952: 33; Grodecki, Mitkowski 1955: 139). Profesor miał bowiem przy jakiejś okazji powiedzieć względem nowej literatury, że „nie będzie śmieci marksistowskich trzymać w swoim zakładzie” (Wyrozumski 2007: 610), choć na pewno miał na półce w zakładowej bibliotece przedwojenne, polskie tłumaczenie *Kapitału* Marksa (Kraków, Instytut Historii, Zakład Historii Polski Średniowiecznej, biblioteka, sygn. 466). Wedle Jerzego Wyrozumskiego za Grodeckim miał się wówczas wstawić Bogdan Kędziorek, I sekretarz Komitetu Uczelnianego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Wyrozumski 2007: 610). Codzienne funkcjonowanie utrudniała też coraz bardziej skomplikowana sytuacja domowa, postępująca nieuleczalna choroba żony Stefanii, która zmarła w 1958 r., oraz kłopoty z wychowaniem adoptowanej w 1945 r. sieroty wojennej, Heleny (ur. 1942) [AUJ, sygn. 37/35, niepaginowane: Oświadczenie w spra-

wie adoptowanej sieroty Heleny Mitto]. Sprzedawał w antykwarniach książki z prywatnej biblioteki. Wreszcie w 1957 r. złamał kość biodrową, co w efekcie zakończyło się przykuciem do łóżka. Całości tego smutnego obrazu dopełniła postępująca astma będąca przykrą konsekwencją palenia przez kilkadziesiąt lat papierosów.

W styczniu 1959 r. Uniwersytet Warszawski przyznał Romanowi Grodeckiemu doktorat honorowy, stanowiący najwyższy wyraz uznania polskiego środowiska naukowego. To wyróżnienie cenił zresztą najbardziej. 21 kwietnia tego roku Roman Grodecki ukończył siedemdziesiąt lat („Dziennik Polski” 1959: 4; „Echo Krakowa” 1959: 5; „Gazeta Krakowska” 1959: 4; „Słowo Powszechnie” 1959: 7; „Tygodnik Powszechny” 1959: 7). Z tej okazji Redakcja „Wiadomości Numizmatycznych” dedykowała mu, jako wybitnemu znawcy historii pieniądza, tom tego periodyku („Wiadomości Numizmatyczne” 1959). Ryszard Kiersnowski wręczył go Profesorowi 21 września 1959 r. w obecności Jerzego Wyrozumskiego i Józefa Mitkowskiego, który zanotował, że „Profesor był bardzo wzruszony” (AUJ, sygn. 37/2, niepaginowane: „Mały jubileusz” prof. Romana Grodeckiego urządzony przez Redakcję czasopisma Wiadomości Numizmatyczne w Krakowie 21 IX 1959). Z kolei we środę 5 października 1960 r. o godzinie 13 Profesora Grodeckiego odwiedziła delegacja społeczności Uniwersytetu Warszawskiego, w tym rektor Stanisław Turski oraz między innymi Aleksander Gieysztor, który odczytał tekst dyplomu doktorskiego. Z notatki pozostawionej przez Józefa Mitkowskiego wiadomo, że po części oficjalnej „przy winie, koniaku, sardynkach [i] torcie potoczyła się rozmowa towarzyska. Trzeba ją było jednak szybko zakończyć, gdyż już czekała «grupa krakowska» w pokoju sąsiednim, przybyła z Uniwersytetu Jagiellońskiego punktualnie o godzinie 13.30” (AUJ, sygn. 37/2: Uroczystość jubileuszowa 5 X 1960, s. 2). Na czele drugiej delegacji stał profesor Kazimierz Piwarski, prorektor Uniwersytetu. Obecni byli także Jan Dąbrowski czy Zofia Budkowa. Wręczono wówczas Romanowi Grodeckiemu księgę pamiątkową (*Prace z dziejów* 1960). „Jubilat podziękował w ciepłych słowach za księgę i za przemówienia. Stwierdził, że księgą bardzo się ucieszył, szczególnie jest z niej zadowolony. Wszystkim obecnym serdecznie dłoń uściskał, bardzo gościnnie częstował – w czym pomagali Mu, a ściślej w czym go wyręczali (bo Profesor nie wstawał z krzesła) Halinka Grodecka i asystent Jerzy Wyrozumski. Profesor Lepszy przypominał w towarzyskiej już rozmowie wielką popularność wśród młodzieży studiującej w okresie dwudziestolecia «piosenki o narciarzu» ułożonej za młodu przez Jubilata, profesor Dąbrowski przypominał sporo wesołych wydarzeń sprzed lat – i trzeba się było pożegnać, gdyż zbliżał się termin

spotkania z gośćmi z Warszawy. Z prawdziwym żalem żegnał obecnych Jubilat i zdołał ich dość dobrze przetrzymać, mimo iż sam wyznaczył rygorystyczne terminy, pragnąc do minimum skrócić ceremonię, o której sądził, że będzie oficjalna i nudna i o której myślał ze wstrętem i niemal ze strachem, starając się odsunąć ją na możliwie najdalszy termin” (AUJ, sygn. 37/2: Uroczystość jubileuszowa 5 X 1960, s. 5). Nie obyło się jednak bez drobnych niespodzianek. Otóż autor cytowanej relacji, Józef Mitkowski, „na intencję uroczystości” zakupił nowe buty, „które okazały się na tyle przyciasne, że już byłem gotów śladem dawnych uniwersyteckich jałmużników odstąpić je ubogim i boso wrócić do domu. Od kroku tego wstrzymało mnie nie napotkanie żadnego ubogiego po drodze” (AUJ, sygn. 37/2: Uroczystość jubileuszowa 5 X 1960, s. 6). W tym samym miesiącu w księgarni naukowej przy ulicy Podwale urządzono wystawę prac Profesora, drugą otwarto zaś w holu Biblioteki Jagiellońskiej. O wydarzeniach tych pisano w prasie krakowskiej („Echo Krakowa” 1960: 1; „Gazeta Krakowska” 1960: 4; Zagórska 1960: 6; Zieliński 1960: 2). Swoje ostatnie teksty dyktował Jerzemu Wyrozumskiemu, któremu też przekazał własną bibliotekę oraz rękopisy starszych prac. Roman Grodecki zmarł w domu 17 kwietnia 1964 r., cztery dni przed swoimi siedemdziesiątymi piątymi urodzinami.

## Podsumowanie — o dorobku naukowym Romana Grodeckiego

Zestawiona przez Krystynę Stachowską bibliografia prac drukowanych Romana Grodeckiego, obejmująca lata 1912–1959, liczyła łącznie sto siedemdziesiąt pozycji (Stachowska 1960: 11–29), wraz z tekstami opublikowanymi w ostatnich latach życia oraz pośmiertnie nieznacznie przekracza dwieście tytułów. Jest to jednak dorobek stosunkowo duży, zważywszy, że po 1945 r. autor ogłosił niewiele ponad trzydzieści tekstów, natomiast ponad sto czterdzieści do 1939 r. Jakkolwiek wielowątkowy, stanowi dość spójną całość. Wychodził Roman Grodecki od studiów nad dziejami gospodarczymi. Prowadził pionierskie badania nad funkcjonowaniem majątków książęcych (Trzebnica) i klasztornych (norbentanie w Busku, joannici w Zagościu) w XII-wiecznej Polsce oraz genezą immunitetu (Grodecki 1912–1913: 433–475 [1912], 1–66 [1913]; 1913a: 7–14; 1913b: 71–78; 1914a: 1–93; 1915: 257–294; 1922a: 18–20; 1922b: 11–13; 1930), które następnie rozszerzył o zagadnienia pieniądza i skarbowości: dochodu menniczego i polityki menniczej, w tym instytucji mincerzy czy „początków” skarbu państwowego (Grodecki 1914b: 8–11; 1918–1919a: [1918] 91–98, 113–119, 135–139, [1919] 1–5; 1918–1919b: [1919] 41–46, 131–136; 1918–1919c: [1919] 122–127; 1920–



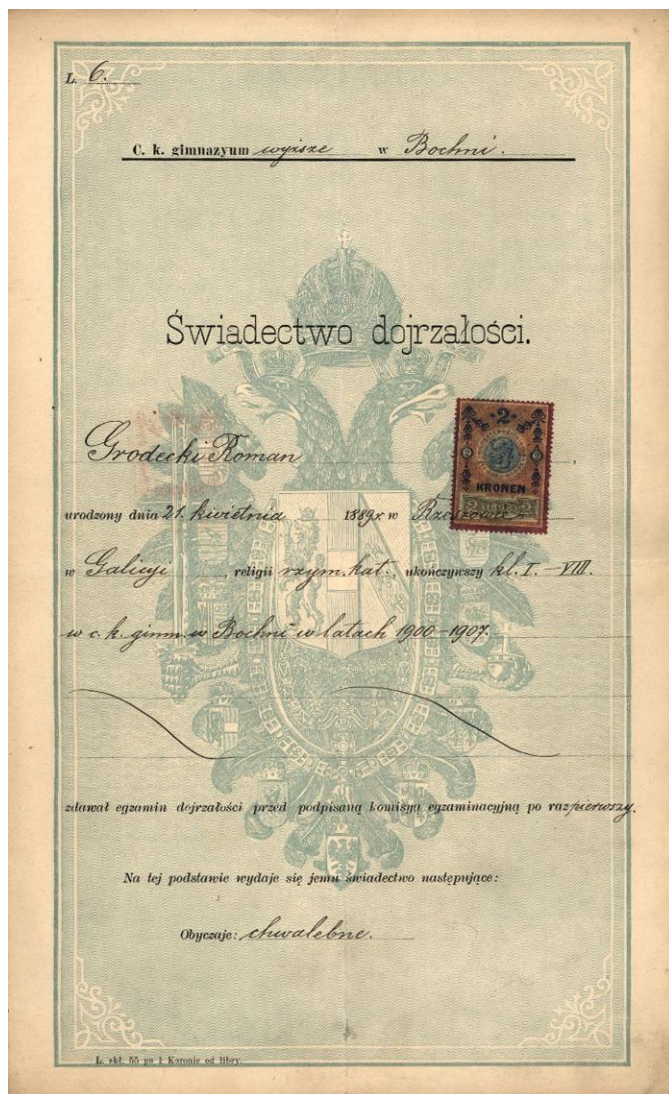
1921a: [1921] 74–80; 1920–1921b: [1921] 45–72; 1920–1921c: [1920] 53–55; 1921a: 77–132; 1921b; 1922–1926a: [1922] 89–112; 1922–1926b: [1923] 1–23; 1928–1929: 65–89; 1933b: 1–32; 1934: 54–70; 1935c: 50–54; 1936: 76–87; 1937: 24–27; 1938–1939: 142–154), skąd niejako w sposób naturalny przeszedł do historii politycznej, pisząc autorskie narracje o dziejach XII i XIII w., do dziś stanowiące właściwe podstawę wiedzy o tym okresie. Rozpoczął również osobne studia nad XIV w. (Grodecki 1926: 1–191; 1928a: 73–192; 1933a: 155–326; 1935b; 1938; 1939). W czym tkwiło nowatorstwo tego podejścia? Otóż właściwe zrozumienie historii politycznej widział on w poznaniu „dziejów wewnętrznych”, w tym przede wszystkim problemów gospodarczych: „Bo podobnie, jak dzieje polityczne tracą na barwach i na wyrazistości, jeśli się je zbyt ściśle odizoluje od stosunków wewnętrznych, tak i przedstawienie stosunków wewnętrznych w zupełnym oderwaniu od historii politycznej dałoby równie ułamkowy, niezgodny dokładnie z rzeczywistością obraz” (Wyrozumski 1969: 722–723).

Fenomen pisarstwa Grodeckiego opierał się, co może zabrzmieć trywialnie, na pogłębionej lekturze źródeł. W przeczytanych tekstach podkreślał to, co uważał za w jakimś sensie intrygujące, i na tej podstawie budował własny obraz przeszłości, łącząc poszczególne fakty w całość. W tych podkreśleniach, widocznych na kartach wydawnictw źródłowych przekazanych Uniwersytetowi Rzeszowskiemu, tkwi tajemnica warsztatu Romana Grodeckiego. Drukowany zespół przekazów źródłowych do dziejów polskiego średniowiecza miał w zasadzie opanowany pamięciowo. Tak też pracował podczas seminariów, co wielokrotnie wspominali jego uczniowie, Bożenna i Jerzy Wyrozumscy, prosząc o analizę wskazywanych właśnie z pamięci fragmentów źródłowych i następnie rozwiązywanie ukrytego w nich problemu.

Był też znakomitym tłumaczem. Przygotował przekłady kroniki Anonima zwanego Gallem (Grodecki 1923) i *Księgi Henrykowskiej* (Grodecki 1949). Zaginął natomiast przekład kroniki Mistrza Wincentego. Był również świetnie przygotowany do wydawania źródeł drukiem, ale pozostawił po sobie tylko jedną edycję, XV-wiecznych rachunków wielkorządowych (Grodecki 1951). Swoiste wizjonerstwo Grodeckiego w interpretacji przekazów pisanych najlepiej pokazuje chyba opublikowany już pośmiertnie tom jego starszych studiów, mieszczących wykład dziejów wewnętrznych Polski XIII w., dziejów gospodarczych w dobie panowania Kazimierza Wielkiego czy wreszcie dziejów Żydów do końca XIV w. (Grodecki 1969).

Dokładne poznanie pisarstwa Romana Grodeckiego ułatwia również zrozumienie pisarstwa Jerzego Wyrozumskiego, który wychodząc od dziejów gospodarczych, umiał przejść do budowania znakomitych syntez dzie-

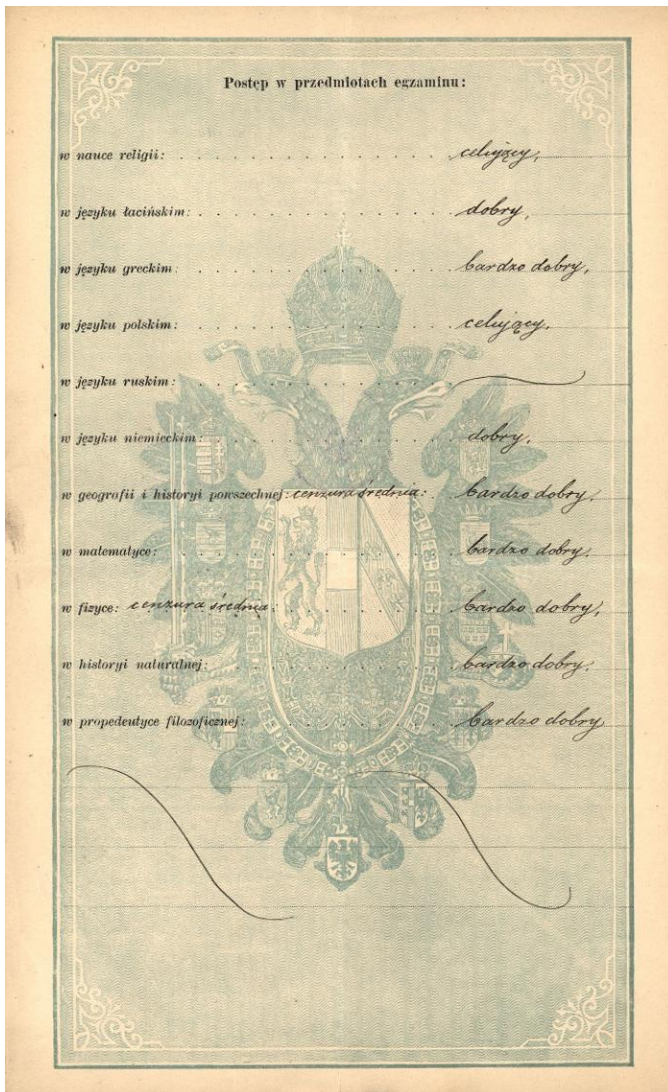
jów Polski wieków średnich, panowania Kazimierza Wielkiego czy miasta Krakowa. Sam zresztą mówił: „Grodecki wytyczył moją drogę” (Wyrozumski 2007: 608). Czego zatem uczył Grodecki przede wszystkim? Szacunku dla źródła historycznego, a przez to pisania o przeszłości „na gruncie jasno rozpoznanych faktów”. O tej metodzie „nigdzie szerzej nie pisał, ale (...) zaszczepiał swoim uczniom” (Wyrozumski 2000: 309).



**Fot 1. Świadectwo dojrzałości Romana Grodeckiego  
(Pracownia Reprograficzna AUJ)**

Fot. 1. Roman Grodecki's secondary school-leaving certificate (Photographic Studio AUJ)

Wszystkie reprodukowane archiwalia oraz fotografie znajdują się w spuściznie Romana Grodeckiego przechowywanej w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. 37.



**Fot. 2. Świadectwo dojrzałości Romana Grodeckiego  
(Pracownia Reprograficzna AUJ)**

Fot. 2. Roman Grodecki's secondary school-leaving certificate (Photographic Studio AUJ)



**Fot. 3. Fotografia Romana Grodeckiego z legitymacji uniwersyteckiej, 1907 r. (Pracownia Reprograficzna AUJ)**

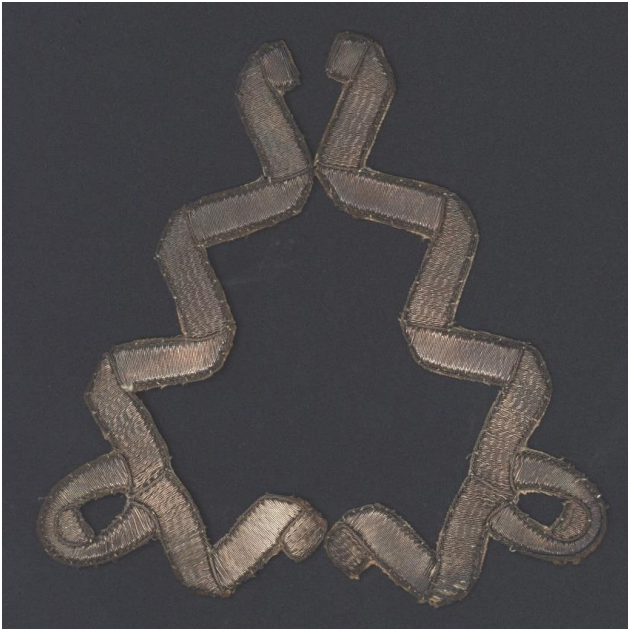
Fot. 3. Photograph of Roman Grodecki from university ID card, 1907 (Photographic Studio AUJ)



**Fot. 4. Roman Grodecki (stoi ósmy od lewej) wśród żołnierzy III Brygady Legionów, Zambrów 24 lipca 1917 r. (Pracownia Reprograficzna AUJ).**

Fot. 4. Roman Grodecki (standing eighth from the left) among soldiers of the 3<sup>rd</sup> Brigade of Legions Zambrów, July 24, 1917 (Photographic Studio AUJ)





**Fot. 5. Wężyk legionowy z munduru Romana Grodeckiego, widoczny na fot. 4 (Pracownia Reprograficzna AUJ)**

Fot. 5. Gorget patch from Roman Grodecki's legionary uniform (Photographic Studio AUJ)



**Fot. 6. Wycieczka plenerowa, około 1918 r., Roman Grodecki stoi pierwszy z prawej (czwarty z lewej Jan Dąbrowski) (Pracownia Reprograficzna AUJ)**

Fot. 6. Outdoor trip, ca. 1918, Roman Grodecki stand from the right (fourth from the left Jan Dąbrowski) (Photographic Studio AUJ)



**Fot. 7. Roman Grodecki w todze profesorskiej (pierwszy z prawej) podczas uroczystości 900-lecia koronacji Bolesław Chrobrego w auli Collegium Novum, 1925 r., „Światowid. Ilustrowany Kurjer Tygodniowy” 1925, nr 12 (33), 21 marca, s. 7 (Pracownia Reprograficzna AUJ)**

Fot. 7. Roman Grodecki in the professor's robe (first from the right) during the 900th anniversary of the coronation of Bolesław the Brave in the assembly hall of Collegium Novum, 1925, „Światowid. Ilustrowany Kurjer Tygodniowy” 1925, no. 12 (33), 12th Marc, p 7 (Photographic Studio AUJ)



**Fot. 8. Roman Grodecki w 1942 r. we Lwowie (zdjęcie opatrzone na odwrocie notą: „Uśmiech przez łzy”) (Pracownia Reprograficzna AUJ)**

Fot. 8. Roman Grodecki in 1942 in Lviv (photo on the back with the note “Smile through tears”) (Photographic Studio AUJ)

## Literatura

- Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Spuścizna Romana Grodeckiego:  
sygn. 37/1, *Curriculum vitae*.  
sygn. 37/1, *Index lectionum*.  
sygn. 37/2, „Mały jubileusz” prof. Romana Grodeckiego urządzony przez Redakcję czasopisma Wiadomości Numizmatyczne w Krakowie 21 IX 1959; Uroczystość jubileuszowa 5 X 1960.  
sygn. 37/25, list brata Stanisława z dnia 21 IV 1959.  
sygn. 37/35, dyplom doktorski; nekrolog; Oświadczenie w sprawie adoptowanej sieroty Heleny Mitto.
- Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Zakład Historii Polski Średniowiecznej, biblioteka, sygn. 466.
- Brożek A., 1988, *Ręgorowicz Ludwik Walenty (1888–1970)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 31, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Corpus studiosorum* 2009 - *Corpus studiosorum Universitatis Jagellonicae 1850–1918*, K–L, 2009, oprac. M. Barcik, A. Cieślak, D. Grodowska-Kulińska, U. Perkowska, red. K. Stopka, Z prac Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Seria C: Corpus Studiosorum Universitatis Jagellonicae in saeculis XVIII–XX, t. 3, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- „Dziennik Polski” 1959 – *Jubileusz wybitnego uczonego*, „Dziennik Polski” 1959, nr 228 (4849), 25 września.
- „Echo Krakowa” 1959 – *Jubileusz wybitnego uczonego*, „Echo Krakowa” 14, 1959, nr 223 (4433), 25 września.
- „Echo Krakowa” 1960 – *Prof. dr Roman Grodecki doktorem honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego*, „Echo Krakowa” 15, 1960, nr 234 (4748), 6 października.
- „Gazeta Krakowska” 1959 – *Jubileusz profesora Romana Grodeckiego*, „Gazeta Krakowska. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 11, 1959, nr 229 (3528), 25 września.
- „Gazeta Krakowska” 1960 – *Jubileusz profesora Romana Grodeckiego*, „Gazeta Krakowska. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 12, 1960, nr 239 (3849), 7 października.
- Grodecki R., 1912–1913, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce w XII. w.*, „Kwartalnik Historyczny” 26–27 (w całości: Lwów 1913).
- Grodecki R., 1913a, *Dzieje klasztoru premonstratenskiego w Busku w wiekach średnich*, „Sprawozdania Akademii Umiejętności” 18, nr 2.
- Grodecki R., 1913b, *Geschichte des Prämonstatenser-Klosters zu Busko im Mittelalter*, „Bulletin Internationale de l’Académie des Sciences de Cracovie. Classe de Philologie. Classe d’histoire et de Philosophie”, nr 9–10.
- Grodecki R., 1914a, *Dzieje klasztoru premonstratenskiego w Busku w wiekach średnich*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, Serya II, 32 (57) [i osobna odbitka: Kraków 1913].
- Grodecki R., 1914b, *Mincerze we wcześniejszym polskim średniowieczu*, „Sprawozdania Akademii Umiejętności” 19.
- Grodecki R., 1915, *Studia nad dziejami gospodarczymi Polski XII. w.*, „Kwartalnik Historyczny” 29 (i osobna odbitka: Lwów 1916).
- Grodecki R., 1918–1919a, *Dziesięcina mennicza w Polsce średniowiecznej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, nr 9–12 (1918), nr 1–2 (1919).
- Grodecki R., 1918–1919b, *O fałszerzach monet w Polsce średniowiecznej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, nr 4 (1919), nr 10–12 (1919).

- Grodecki R., 1918–1919c, *O przyrządzie do mierzenia monet w wiekach średnich*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, nr 10–12 (1919).
- Grodecki R., 1920–1921a, *Dochód menniczy książąt polskich XIII wieku*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, nr 1–6 (1921).
- Grodecki R., 1920–1921b, *Polityka mennicza książąt polskich w okresie piastowskim*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, nr 1–6 (1921) [i osobna odbitka: Kraków 1921].
- Grodecki R., 1920–1921c, *Sprawa Stanisława Zarogowskiego z r. 1481*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, nr 7–12 (1920).
- Grodecki R., 1921a, *Mincerze we wcześniejszym średniowieczu polskim*, „Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, Serya II, 38 (63), nr 2 (i osobna odbitka: Kraków 1921).
- Grodecki R., 1921b, *Przywilej menniczy biskupstwa poznańskiego z r. 1232*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. „Prace Komisji Historycznej”, t. 2/2, Poznań.
- Grodecki R., 1922a, *L'origine de l'immunité en Pologne*, „Bulletin Internationale de l'Académie des Sciences de Cracovie. Classe de Philologie. Classe d'histoire et de Philosophie”, nr 1–10.
- Grodecki R., 1922b, *Początki immunitetu w Polsce*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 27, nr 4.
- Grodecki R., 1922–1926a, „*Obrząd*” (*Przyczynek do średniowiecznej polityki menniczej*), „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 10, nr 7–12 (1922) [i osobna odbitka: Kraków 1923].
- Grodecki R., 1922–1926b, *Przymus używania bieżącej monety krajowej w Polsce piastowskiej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 10, nr 1–12 (1923).
- Grodecki R., 1923, Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. i oprac. R. Grodecki, Biblioteka Narodowa. Serya I, nr 59, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków.
- Grodecki R., 1926, *Dzieje Polski do r. 1194* [w:] R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej w dwu tomach*, t. 1 (*do roku 1333*), Gebethner i Wolff, Kraków.
- Grodecki R., 1928a, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. 1 (*od pradziejów do roku 1572*), Trzaska, Evert, Michalski, Warszawa.
- Grodecki R., 1928b, [w:] *Wspomnienia z życia i działalności Kola Historyków U[czniów] U[niwersytetu] J[agiellońskiego] w latach 1892–1927*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Grodecki R., 1928–1929, *Dzieje zwierzchności menniczej w Polsce średniowiecznej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 12 (i osobna odbitka: Kraków 1930).
- Grodecki R., 1930, *Początki immunitetu w Polsce*, *Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, red. F. Bujak, nr 8, Kasa im. Rektora J. Mianowskiego, Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Lwów.
- Grodecki R., 1933a, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290* [w:] *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, red. S. Kutrzeba, Kraków.
- Grodecki R., 1933b, *Początki piętężnego skarbu państwowego w Polsce*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 15.
- Grodecki R., 1934, *O t.zw. grzywnie kujawsko-mazowieckiej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 16.
- Grodecki R., 1935a, [w:] *Na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nad czym pracują przedstawiciele humanistyki*, „Czas”, nr 192 (wtorek, 16 lipca).
- Grodecki R., 1935b, *Die Politische Geschichte Schlesiens bis 1290*, Staatsarchiv, Berlin-Dahlem.



- Grodecki R., 1935c, *Co to był „slegeshacz”?*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 17.
- Grodecki R., 1936, *Pojawienie się groszy czeskich w Polsce*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 18 (i osobna odbitka: Kraków 1937).
- Grodecki R., 1937, *Przyczynek do dziejów pieniądza w Polsce XIII w.*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 19.
- Grodecki R., 1938, *Rozstanie się Śląska z Polską w XIV w.*, Instytut Śląski, Katowice.
- Grodecki R., 1938–1939, *Złoto w Polsce przed wprowadzeniem w obieg florenów złotych*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 20 (i osobna odbitka: Kraków 1939).
- Grodecki R., 1939, *Kongres krakowski w roku 1364*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa.
- Grodecki R., 1949, *Księga Henrykowska*, tłum. i oprac. R. Grodecki, Instytut Zachodni, Poznań–Wrocław.
- Grodecki R., 1951, *Rachunki wielkorządowe krakowskie z r. 1471*, wyd. R. Grodecki [w:] *Archiwum Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności*, Seria 2, t. 4 (16), nr 7, Polska Akademia Umiejętności, Kraków (i osobna odbitka: Kraków 1951).
- Grodecki R., 1965, *Jak zostałem historykiem*, oprac. J. Wyrozumski, „Mówią Wieki” 8, nr 4 (88).
- Grodecki R., 1969, *Polska piastowska*, oprac. J. Wyrozumski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Grodecki R., 2005 [w:] *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. J. Michalewicz, Z prac Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Seria F: Varia, t. 5, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Grodecki R., 2020, *Wspomnienia o prof. Stanisławie Krzyżanowskim i Gabinetie Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Alma Mater”, nr 215–216.
- Grodecki R., Lepszy K., 1939–1945, *Słowo od Redakcji*, „Kwartalnik Historyczny” 53.
- Grodecki R., Mitkowski J., 1955, *Z życia Katedry Historii Polski Feudalnej UJ*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 2, Historia, z. 1.
- Kosiński D., 2014, *4 pułk piechoty Legionów, 1915–1917. Organizacja i działania bojowe*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 15 (66), nr 3 (249).
- Kozłowska-Budkowa Z., *Wspomnienia z lat 1893–1923*, oprac. M. Starzyński, Avalon, Kraków.
- Kutrzeba S., 1905, *Historia stroju Polski w zarysie*, Księgarnia Polska, Lwów.
- Prace z dziejów 1960 – Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Ręgorzewicz 1964 – *Ludwik Ręgorzewicz (1907–1910)* [w:] *Patrząc ku młodości. Wspomnienia wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. K. Wyka, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Skład osobowy 1910 – Skład osobowy Uniwersytetu Jagiellońskiego w półroczu zimowym 1910/1911*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Sitko J., 1928, *Zarys historii wojennej 2-go pułku piechoty Legionów*, Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa.
- „Słowo Powszechne” 1959 – *Jubileusz profesora Romana Grodeckiego*, „Słowo Powszechne” 13, 1959, nr 233 (4700).
- Stachowska K., 1960, *Bibliografia prac prof. dra Romana Grodeckiego za lata 1912–1959* [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

- Stronczyński K., 1839, *Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowaniem ich wyczytaniem*, cz. 1: obejmująca pismo dyplomatów od roku 1228 do 1536, Drukarnia Kommissyji Rządowej Sprawiedliwości, Warszawa.
- Szczur S., 2009, *Roman Grodecki – badacz stosunków pieniężnych w Polsce średnio-wiecznej* [w:] R. Grodecki, *Polityka pieniężna Piastów*, Avalon, Kraków.
- „Tygodnik Powszechny” 1959 — „Tygodnik Powszechny. Katolickie Pismo Kulturalno-Społeczne” 13, 1959, nr 40 (558), 4 października.
- Uljasz A., 2012, *Z tradycji zarządzania polskimi bibliotekami akademickimi. Edward Kuntze (1880–1950)*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne”, nr 2 (9).
- Weigt H., 1926, *Znaczenie Dyrektora Józefa Kannenberga [1862–1925] dla naszego zakładu* [w:] *Sprawozdanie Państwowej Dyrekcji Szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie za rok szkolny 1926*, Szkoła Ekonomiczno-Handlowa, Kraków.
- „Wiadomości Numizmatyczne” 1959 – „Wiadomości Numizmatyczne” 3, z. 1–2.
- Wyrozumski J., 1961, *Jubileusz Profesora Romana Grodeckiego*, „Kwartalnik Historyczny” 68.
- Wyrozumski J., 1964, *Roman Grodecki (21 IV 1889–17 IV 1964)*, „Kwartalnik Historyczny” 71.
- Wyrozumski J., 1969, *Posłowie* [w:] R. Grodecki, *Polska piastowska*, oprac. J. Wyrozumski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Wyrozumski J., 1972, *W kręgu mediewistyki społecznej*, „Kultura” 10, nr 43.
- Wyrozumski J., 1991, *W kręgu mediewistyki społecznej (o Romanie Grodeckim 1889–1964)* [w:] *Wielcy humaniści polskiej*, red. J. Górski, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Wyrozumski J., 2000, *Roman Grodecki (1889–1964)* [w:] *Złota księga Wydziału Historycznego*, red. J. Dybiec, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Wyrozumski J., 2007, *Respekt dla źródła historycznego* [w:] *Po drogach uczonych. Z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Andrzej M<ichal> Kobos*, t. 2, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Wyrozumski J., 2013, *Roman Grodecki (1889–1964)* [w:] *Mediewiści II*, red. J. Strzelczyk, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań.
- Zagórska E., 1960, *Trud uczonego*, „Dziennik Polski”, nr 241 (5171), 9–10 października.
- Ziejka F., 2018, *Wykształcenie jako droga do elity*, „Polska Akademia Umiejętności. Debaty” 5.
- Zieliński J., 1960, *Roman Grodecki i jego pokolenie*, „Tygodnik Powszechny. Katolickie Pismo Społeczno-Kulturalne” 15, nr 4 (626), 22 stycznia.

**“Within the field of medieval history he had all the makings of a star of the highest order” Roman Grodecki (1889–1964), the university master of Jerzy Wyrozumski**

Abstract

The article presents the biography and scientific achievements of Roman Grodecki (1889–1964), professor of the Jagiellonian University born in Rzeszów and one of the greatest Polish medievalists of the 20<sup>th</sup> century.

Grodecki began his studies in 1907. Under the supervision of Professor Stanisław Krzyżanowski was introduced to the secrets of research on the history of the Middle

Agos. In 1914 his studies were interrupted and he joined the Polish Legions. As a soldier Grodecki participated in two war campaigns. For his service was awarded the Cross of Valor in 1922 and the Cross of Independence in 1932. He completed his habilitation in 1920 on the basis of a series of studies on the history of money in Poland and in 1922 became professor. Roman Grodecki specialized in socio-economic history. He was also the author of the syntheses of the political history of the 12<sup>th</sup> and 13<sup>th</sup> centuries and translations into Polish of monuments of historiography, the *Chronicle* of Anonim called Gall (1923) and the *Book of Henryków* (1949).

The article was written in connection with the scientific conference “*Plus ratio quam vis*. Professor Jerzy Lesław Wyrozumski (1930–2018)”, organized on November 4<sup>th</sup>, 2019, in the Institute of History of the University of Rzeszów on the first anniversary of the Professor’s death, during which the ceremonial opening of the Roman Grodecki seminar room took place. In this room books from Roman Grodecki’s collection donated to the University in accordance with the last will of his student, Jerzy Wyrozumski, were placed. As an annex to the article, a bibliography of Roman Grodecki for 1960–1964 (2020) was attached.

**Key words:** 20<sup>th</sup> century Polish historiography, medieval studies, Jagiellonian University, Roman Grodecki, Jerzy Wyrozumski.

## Bibliografia prac prof. dra Romana Grodeckiego za lata 1960–1964–(2020)<sup>2</sup>

zestawił Marcin Starzyński

1960

171. *Zgon Kazimierza Wielkiego (1370)*, w: *Mediaevalia. W 50. rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, red. J. Garbacik i in., Warszawa 1960, s. 151–157.

1964

172. [Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*], fragmenty, przekł. R.G., w: Paweł Jasienica, *Trzej kronikarze*, Warszawa 1964, s. 153–346.
173. *Iwo Odrowąż*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 187–192.
174. *Początki rady miejskiej w Krakowie*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 25, 1963 (druk: 1964), s. 47–71, Rés.

pośmiertnie

1965

175. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., oprac. i wstęp Marian Plezia, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, Zakład Narodowy im. Ossolińskich,

---

<sup>2</sup> Niniejsze zestawienie stanowi kontynuację, liczącą 170 pozycji, bibliografii opracowanej przez Krystynę Stachowską, zob. *Bibliografia prac prof. dra Romana Grodeckiego za lata 1912–1959* [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. Z. Budkowa i in., Warszawa 1960, s. 11–29.

- 16°, ss. XCIV, 194, il., Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 59. [wyd. 1: 1923, zob. *Bibliografia*, nr 39]
176. *Jak zostałem historykiem?*, oprac. Jerzy Wyrozumski, „Mówią Wieki” 8, 1965, nr 4, s. 28–30, il.
- 1968
177. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., oprac. i wstęp Marian Plezia, wyd. 3 uzup., Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 16°, ss. XCV, 1 nlb., 196, 4 nlb., il., Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 59.
- 1969
178. *Polska piastowska*, oprac. i postłowie Jerzy Wyrozumski, Warszawa 1969, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 8°, ss. 784 [na książkę składa się 7 niedrukowanych dotąd rozpraw: *Rola dziejowa Bolesława Chrobrego* (1933), s. 5–28; *Rola św. Wojciecha w dziejach Polski i Czech* (1947), s. 29–48; *Sprawa św. Stanisława* (1946–1952), s. 49–96; *Zjazd łęczycki 1180 r.* (1946–1952), s. 97–116; *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.* (1928–1947), s. 117–474; *Działalność gospodarcza Kazimierza Wielkiego* (1926), s. 475–594; *Dzieje Żydów w Polsce do końca XIV w.* (1936), s. 595–702]. [rec.: Karol Buczek, *O Polsce piastowskiej Romana Grodeckiego*, „Kwartalnik Historyczny” 76, 1969, s. 903–914; Stanisław Russocki, *Testament uczonego*, „Nowe Książki” 21, 1969, nr 13, s. 929–930; Tadeusz Lalik, *Dzieje wewnętrzne Polski piastowskiej*, „Studia Historyczne” 13, 1970, s. 431–451; Paul Knoll, „Slavic Review” 31, 1972, No. 2, s. 466–467]
- 1974
179. *Ordynacja Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych z 1368 roku*, oprac. Jerzy Wyrozumski, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych” 3, 1974, s. 7–11.
- 1975
180. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., oprac. i wstęp Marian Plezia, wyd. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 16°, ss. XCV, 1 nlb., 196, 4 nlb., il., Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 59.
181. [Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*], fragmenty, przekł. R.G., w: *By czas nie zaczął i niepamięć* [wybór kronik średniowiecznych], oprac. Antonina Jelicz, Warszawa 1975, s. 31–59.
- 1978
182. *Dzieje Krakowa w wiekach średnich (fragmenty)*, w: Jerzy Wyrozumski, *Roman Grodecki o średniowiecznym Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 49, 1978, s. 20–26.
- 1979
183. *Sprawa św. Stanisława*, oprac. i postłowie Jerzy Wyrozumski, Kraków 1979, 16°, Wydawnictwo Literackie, ss. 108, 3 nlb., il. [tekst wg wydania z 1969 r., zob. nr 178]; [rec.: W. Mischke, *Vel traditor vel martyr*, „Problemy Studenckiego Ruchu Naukowego” 10, 1980, nr 4, s. 95–99].
184. [Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*], fragmenty, przekł. R.G., w: *By czas nie zaczął i niepamięć* [wybór kronik średniowiecznych], oprac. Antonina Jelicz, wyd. 2, Warszawa 1979, s. 31–59.

1982

185. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., oprac. i wstęp Marian Plezia, wyd. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1982, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 16°, ss. LXXXIII, 1 nlb., 176, 2 nlb., il., Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 59.

1986

186. *Księga Henrykowska*, przekł. R.G., przedmowa Józef Pater, Wrocław 1986, Muzeum Archidiecezjalne, 4°, ss. 4 [faksymile karty tytułowej i karty ze zdaniem polskim na podstawie wydania bibliofilskiego z 1985 r. oraz tekst polski i łaciński].

1989

187. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., oprac. i wstęp Marian Plezia, wyd. 6, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 16°, ss. LXXXVII, 1 nlb., 186, 2 nlb., il., Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 59.

1990

188. *Księga Henrykowska*, przekł. R.G., Wrocław 1990, Muzeum Archidiecezjalne, 8°, ss. XII, 106, nlb. 2 [wydanie popularne, przedruk tłum. z 1949 r., zob. *Bibliografia*, nr 157].

1991

189. *Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow czyli Księga Henrykowska*, przekł. R.G., wstęp Józef i Jacek Matuszewscy, wyd. 2, Wrocław 1991, Muzeum Archidiecezjalne, 8°, ss. XLVI, 2 nlb., 221, 7 nlb. [tekst polsko-łaciński oraz faksymile rękopisu, wyd. 1: 1949, zob. *Bibliografia*, nr 157]

1992

190. [Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*], fragmenty, przekł. R.G., w: Paweł Jasienica, *Trzej kronikarze*, wyd. 2, Warszawa 1992, s. 141–312.

1993

191. [Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*], fragmenty, przekł. R.G., w: Paweł Jasienica, *Trzej kronikarze*, wyd. 3, Warszawa 1993, s. 141–312.

1994

192. *Moja biografia wojenna (I IX 1939–2 II 1945)*, oprac. Jerzy Wyrozumski, „Czasopismo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 5, 1994, s. 101–106.

1995

193. *Dzieje Polski do r. 1194*, w: R.G., Stanisław Zachorowski, *Dzieje Polski średnio-wiecznej*, t. 1: *Do roku 1333*, oprac. Jerzy Wyrozumski, Kraków 1995, Universitas, 8°, s. 25–210 [reedycja wydania z 1926 r., zob. *Bibliografia*, nr 67].
194. *Kongres krakowski w roku 1364*, oprac. Jerzy Wyrozumski, Kraków 1995, Universitas, 8°, ss. 106, 2 nlb. [reedycja wydania z 1939 r., zob. *Bibliografia*, nr 140].

1996

195. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., oprac. i wstęp Marian Plezia, wyd. 7, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1996, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 16°, ss. LXXXVII, 1 nlb., 186, 2 nlb., il., Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 59.

2003

196. Gall Anonim, *Kronika polska*, przekł. R.G., oprac. i wstęp Marian Plezia, wyd. 8, Wrocław–Warszawa 2003, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, De Agostini Polska, 8°, ss. XC, 180, nlb. 1, Skarby Biblioteki Narodowej.

2004

197. *Księga Henrykowska*, przekł. R.G., Wrocław 2004, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, De Agostini Polska, 8°, ss. LI, 316, Skarby Biblioteki Narodowej.

2005

198. [Relacja], w: *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. Jerzy Michałewicz, Z prac Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Seria F: Varia, t. 5, Kraków 2005, s. 661–667 [przedruk tekstu z 1994 r., zob. nr 192].

2008

199. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., oprac. i wstęp Marian Plezia, wyd. 9, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 2008, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 16°, ss. XC, 180, 1 nlb., il., Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 59.
200. [Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*], fragmenty, przekł. R.G., w: Paweł Jasienica, *Trzej kronikarze*, [wyd. 4], Warszawa 2008, s. 141–304.

2009

201. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., wstęp Marzena Matla-Kozłowska, Diepholz–Kraków 2009, MAK Verlag, 16°, ss. XII, 162, 1 nlb., il., Biblioteka z Historii Polski.

2010

202. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R.G., wstęp Marzena Matla-Kozłowska, wyd. 2, Diepholz–Kraków 2010, MAK Verlag, 16°, ss. XII, 162, 1 nlb., il., Biblioteka z Historii Polski.
203. *Dzieje Krakowa w wiekach średnich (fragmenty)*, w: Jerzy Wyrozumski, *Cracovia mediaevalis*, red. Marcin Starzyński, Kraków 2010, s. 503–520 [przedruk tekstu z 1978 r., zob. nr 182].

2011

204. *Dzieje Polski do r. 1194*, w: R.G., Stanisław Zachorowski, Jan Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, oprac. Jerzy Wyrozumski, Kraków 2011, Universitas, 8°, ss. 908 [jednotomowa reedycja wydania z 1926 r., zob. *Bibliografia*, nr 67].

2013

205. *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, w: *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, red. Stanisław Kutrzeba, Kraków 2013, s. 155–326 [reprint wydania z 1933 r., zob. *Bibliografia*, nr 91].

2020

206. *Wspomnienia o Profesorze Stanisławie Krzyżanowskim i Gabinetie Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego*, oprac. Marcin Starzyński, „Alma Mater” 2020, nr 215–216, s. 66–70.



Joanna Rusin<sup>1</sup>

## Bohater w epoce „twardochodów”. Kreacja Romualda Traugutta w powieści *Orzeł bielszy niż gołębica* Konrada T. Lewandowskiego

### Streszczenie

W artykule poddano analizie kreację Romualda Traugutta w powieści fantastycznej Konrada T. Lewandowskiego wydanej w 150. rocznicę powstania styczniowego, realizującej model historii alternatywnej w konwencji *steampunk*. Lewandowski kontynuuje złotą legendę Traugutta – męczennika sprawy narodowej kształtującą się już od dnia egzekucji Rządu Narodowego, a ugruntowaną w literaturze pięknej przez E. Orzeszkową. Nowością zaproponowaną przez pisarza jest rzeczywistość alternatywna, w której powstańcy styczniowi pokonali Rosję dzięki cudowi techniki – specyficznym czołgom wymyślonym przez I. Łukasiewicza. Traugutt w owej rzeczywistości nie ginie, zostaje Naczelnikiem Państwa; podobnie jak realny pierwowzór jest dobrym żołnierzem i człowiekiem głębokiej wiary. Lewandowski podkreśla patriotyzm i heroizm bohatera, gdy ten dobrowolnie godzi się na śmierć dla ojczyzny.

**Słowa kluczowe:** powstanie styczniowe, legenda, historia alternatywna, *steampunk*

### Wstęp – złota legenda Romualda Traugutta

W roku 150-lecia powstania styczniowego do licznej kolekcji utworów literackich sławiących heroizm Romualda Traugutta (zob. Rusin 2002: *passim*) dołączyła powieść Konrada T. Lewandowskiego *Orzeł bielszy niż gołębica* (Lewandowski 2013; wszystkie cytaty z tego wyd.),

---

<sup>1</sup> Dr hab. prof. UR Joanna Rusin, Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa, Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego, ul. Rejtana 16C, 35-310 Rzeszów, e-mail: rusinjoanna@onet.pl, nr ORCID: 0000-0002-3962-4385.

w której Traugutt został ukazany po raz pierwszy jako bohater historii alternatywnej<sup>2</sup> w konwencji *steampunk*.

Legenda Traugutta w literaturze pięknej (i szerzej – w piśmiennictwie polskim) zaczęła się kształtować już w dniu egzekucji Rządu Narodowego. Kanoniczny wzorzec legendy męczennika sprawy narodowej wyraziście zdefiniowała i ugruntowała ciesząca się nie tylko popularnością, ale i powszechnym autorytetem Eliza Orzeszkowa w cyklu opowiadań *Gloria victis*, pisanych i publikowanych na początku XX wieku:

Wodzem (...) był człowiek świętego imienia, które brzmiało: Romuald Traugutt. Pytasz, dlaczego świętym jest to imię? Albowiem według przykazania Pana opuścił on żonę i dzieci, dostatki i spokój, wszystko, co pieści, wszystko, co raduje i jest życia ponętą, czarem, skarbem, szczęściem, a wzięwszy na ramiona krzyż narodu swego, poszedł za idącym ziemią tą słupem ognistym i w nim zgorzał (Orzeszkowa 1986: 217–218).

Wzorzec ów okazał się bardzo żywotny w literaturze XX wieku, aczkolwiek w Trauguttowej legendzie pojawiały się też, zależne od epoki i indywidualności twórcy, inne odcienie: w literaturze dwudziestolecia międzywojennego w postaci Traugutta eksponowano cechy żołnierskie, a przede wszystkim wodzowskie, w latach pięćdziesiątych powstańczego dyktatora wprzęgnięto do ideologicznej walki o socjalistyczną „wolność i demokrację”. Najciekawsze, odrzucające jednoznaczny szablon kreacje zaproponowali pisarze w drugiej połowie XX w.: Hanna Muszyńska-Hoffmannowa, Władysław Lech Terlecki, Tadeusz Konwicki (Rusin, 2002: 199–224). Konrad Lewandowski w swojej powieści kontynuuje legendowy kanon, ale – mówiąc metaforycznie – w zmienionych dekoracjach, gdyż jako pierwszy twórca postawił pytania typu „co by było, gdyby?”: co robiłby Traugutt, gdyby nie zginął 5 sierpnia 1864 roku, a powstanie styczniowe zakończyło się zwycięstwem?, jak zachowałby się dyktator w obliczu spodziewanej – także w innej rzeczywistości – klęski? Odpowiedź na takie pytania mogła skierować pisarza w różne, także niespodziewane strony; przyjrzyjmy się, dokąd zawędrowała legenda Traugutta (por. Górecka 2013: 41–43; Lemann 2015: 140–141; Wąsowicz 2016: 99–101; Tierling-Śledź 2017: 155–157) w rzeczywistości alternatywnej.

<sup>2</sup> Powieść stanowi XI tom serii wydawniczej „Zwrotnice Czasu. Historie alternatywne” zaproponowanej przez Narodowe Centrum Kultury (początkowo jedynie jako otwarty konkurs literacki) w 2009 r. W 2013 r. ukazały się dwie powieści: *Orzeł...* Lewandowskiego oraz *Gambit Wielopolskiego* Adama Przechrzty. Podają za: Górecka 2013: 38–39.



## Historia alternatywna w konwencji *steampunk*

Analizę kreacji Traugutta w powieści warto poprzedzić kilkoma ważnymi dla tych rozważań ustaleniami badaczy. Jak stwierdza Natalia Lemann, powieści *steampunkowe* zalicza się do nurtu historii alternatywnych. Historia alternatywna jest gatunkiem literatury fantastycznej, w której historia toczy się inaczej, niż toczyła się w rzeczywistości:

Historia alternatywna – podaje *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej* – fikcyjny przebieg zdarzeń dziejowych (...). Mechanizm historii alternatywnej polega na pokazywaniu innych wariantów procesu historycznego, zapoczątkowanych wydarzeniami fikcyjnymi, które aczkolwiek możliwe, w istocie się nie ziściły (Niewiadomski, Smuszkiewicz 1990: 300).

Ewa Tierling-Śledź dodaje, że inne warianty historii, proponowane przez współczesne historie alternatywne, bywają zapoczątkowane zdarzeniami, które nie tylko się nie ziściły, ale są mało prawdopodobne (Tierling-Śledź 2015: 137). Do takich należy na przykład motyw wędrówki między światami równoległymi obecny w powieści Lewandowskiego. W historii alternatywnej może się stać wszystko, zależnie od inwencji i wyobraźni pisarza. Bitwa pod Grunwaldem może się na przykład w ogóle nie wydarzyć (Tierling-Śledź 2017: 148–151), a powstanie styczniowe może zatriumfować.

Zasadniczym wyznacznikiem *steampunku* jest „anachroniczna wynalazczość, która radykalnie zmienia oblicze świata, powodując tym samym zmianę historii (...). *Steampunk* (...) eksploruje przeszłość, głównie wiek XIX, opisując i badając konsekwencje alternatywnego i zhiperbolizowanego w stosunku do rzeczywistego przebiegu ewolucji przemysłowej (wiek pary – maszyna parowa i mechanika)”<sup>3</sup>. Na gruncie kultury anglosaskiej (z której wyrósł) *steampunk* łączy fascynację czasami wiktoriańskimi z jednoczesnym sprzeciwem wobec obłudy czasów kolonializmu i rażącej niesprawiedliwości społecznej.

Polskie powieści *steampunkowe*, podkreśla Natalia Lemann, wychodzą poza wiktoriańską, skupiając uwagę na powstaniach, powtarzających się wręcz cyklicznie w rozdarłej zaborami Polsce XIX wieku:

Polski *steampunk* jest interesującą adaptacją wymogów anglosaskiego gatunku do polskich warunków kulturowych w XIX wieku, skrajnie odmiennych od dziejów imperium królowej Wiktorii (Lemann 2015: 135).

---

<sup>3</sup> *Steam* w j. angielskim oznacza „parę” (wrazisty symbol rozwoju nauki i techniki w XIX wieku, zwanym „wiekiem pary i elektryczności”); *punk* może oznaczać: „zgniły”, „śmierć”, „prostytutka”. Zob. Lemann 2015: 133.

## Orzeł bielszy niż gołębica jako powieść steampunkowa

*Orzeł bielszy niż gołębica*<sup>4</sup> wydaje się modelową realizacją polskiego *steampunku*. Punktem zwrotnym<sup>5</sup> utworu jest zwycięstwo Polaków w powstaniu styczniowym osiągnięte właściwie bez zbyteń trudu dzięki wspaniałym machinom zwanym „twardochodami”. Przypominają one dzisiejsze czołgi, a w ich konstrukcji wykorzystano znakomity wynalazek Ignacego Łukasiewicza – „pędnię” napędzaną naftą. Prolog powieści zawiera przedruk fikcyjnego reportażu z prasy francuskiej z 11 lutego 1863 r. informującego z zachwytem o triumfalnym rozgromieniu Rosjan przez załogi niepokonanych twardochodów (Wąsowicz 2016: 98–99). Otworzyła się alternatywna linia czasu; świat przedstawiony powieści zaoferuje nawet mało uważnemu czytelnikowi wiele niespodzianek i zaskoczeń.

Należy tu zaznaczyć, iż zarówno fabuła, jak i narracja powieści realizują tradycyjny dziewiętnastowieczny model: trzecioosobowy, wszechwiedzący narrator opowiada o losach fikcyjnych bohaterów na tle wielkich wydarzeń, doskonale zna i w niepogłębiany psychologicznie sposób nazywa emocje postaci<sup>6</sup>; bohaterowie nierzeczywiści wchodzą w liczne interakcje z postaciami autentycznymi, te zaś po alternatywnej „obróbce” mogą się pojawiać w różnym czasie i miejscach. Przykładami najwyrazistszymi – obok Traugutta, który w alternatywnym świecie przedsta-

<sup>4</sup> Por. motto: wiersz Gilberta K. Chestertona (1874–1936) *Polska*; ostatni wers wiersza stał się, po minimalnej zmianie, tytułem powieści. Dodajmy, że w tekście Lewandowskiego ks. Stanisław Brzóska i wielu innych księży-patriotów w reakcji na potępienie przez Watykan walki Polaków z Rosją tworzą nowy „Kościół polsko-katolicki”. Jego symbolem jest krzyż podobny do prawosławnego, z poprzeczką u dołu, na której u stóp Chrystusa ukrzyżowano Orła Białego w Koronie; obok godła Polski siedzi symbolizująca Ducha św. gołębica: „Zdaniem niektórych Orzeł był bielszy od Niej, i nie chodziło bynajmniej o kolorystykę, lecz symbol” (s. 236).

<sup>5</sup> „Podstawą do tworzenia (...) historii alternatywnej jest wyznaczenie «punktu zwrotnego», dziś w języku angielskim określanego mianem *point of divergence*, w skrócie POD. Od tego wydarzenia bieg historii mógłby się potoczyć inaczej, tworzona jest tak zwana alternatywna linia czasu” (Tierling-Śledź 2015: 133).

<sup>6</sup> Np. emocje Traugutta opisuje narrator następująco: „parsknął z cicha [śmiechem – J.R.] i natychmiast spowaźniał” „sposępniał”, „zapytał lodowatym tonem”, „odparł oschle”, „zdjął okulary i dłuższą chwilę, wśród wyczekującego milczenia zgromadzonych z namysłem rozmasowywał sobie palcami nasadę nosa”, „był dziś niezwykle wyniosły i nieprzystępny [...] był on tylko z pozoru monarszo dostojny, w rzeczywistości zaś po prostu wścickły, ba, chyba wręcz się w nim gotowało!”, „Traugutt (...) zdjął order [Orła Białego – J.R.]. Sądząc po jego zaciętych ustach i roziskrzonym wzroku, chyba tylko po to, by szarfą orderową zaraz kogoś tu udusić”, Lewandowski 2013: 77, 82, 146, 148, 178, 224, 225).

wionym żyje i działa – są kreacje kobiece: Emilia Plater, prawem powieściowej fikcji nie tylko żyjąca wiele lat po swej faktycznej śmierci w 1831 r., ale i będąca, mimo dość zaawansowanego wieku, „Żelazną Damą” (s. 118) w rządzie jako minister spraw wewnętrznych oraz szef Straży Bezpieczeństwa, a także Eliza Łupińska (Orzeszkowa), postać skądinąd raczej pseudorzeczywista, gdyż jaskrawie odbiegająca od realnego pierwowzoru (i dlatego obdarzona innym nazwiskiem)<sup>7</sup>. Do Łupińskiej jeszcze powrócę.

## Kreacja Romualda Traugutta

Akcja powieści rozpoczyna się 22 stycznia 1866 r., w dniu uroczystej defilady uświetniającej obchody trzeciej rocznicy zwycięskiego powstania styczniowego<sup>8</sup>; jednym ze świadków tego wydarzenia jest główny bohater, dwudziestoletni podporucznik Edward Starosławski, wezwany poleceniem Rządu Narodowego do Warszawy z okolic Wersalu, gdzie ukończył elitarną akademię wojskową. Młodzieniec oczekuje w podekscytowanym tłumie warszawiaków oraz delegatów „wszystkich ziem Królestwa i Litwy” (s. 29) na pojawienie się Naczelnika Państwa (zwanego też „regentem Królestwa”, s. 31), którym okazuje się owacyjnie witany Romuald Traugutt:

Wyszedł On! (...) umiłowany dyktator, który z niezachwianą pewnością prowadził Oba Narody do ostatecznego zwycięstwa nad plugawym imperium carów (s. 31).

Euforii większości zebranych towarzyszą nieliczne okrzyki kon-manifestantów oskarżających Traugutta o zdradę narodową (można tu chyba dopatrzeć się czytelnych aluzji do sporów politycznych w Polsce drugiej dekady XX w.), a konkretnie o ciągłe pozostawanie Krakowa w zaborze austriackim. Narrator z wyraźnym niesmakiem, posiłkując się znanym cytatem z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, ocenia przeciwników „wodza narodu”: „nie uszanowano Osoby ani podniosłej chwili. Cóż, to była Polska właśnie...” (s. 32), podkreśla „kamienne” (s. 31)

---

<sup>7</sup> Lewandowski zdecydował się zmienić nazwisko Orzeszkowej, gdy wykreowana przez niego postać nabrała odpychających cech i zbyt daleko odbiegła od pierwowzoru. Por. Lemann 2015: 140.

<sup>8</sup> Trasa defilady (Plac Zamkowy – Krakowskie Przedmieście – Nowy Świat – Aleje Jerozolimskie) „wydaje się być (...) ciekawą i dość czytelną dla współczesnego czytelnika analogią nawiązującą (nie tylko przez trasę przemarszu, ale i ze względu na podniosły, wręcz radosny nastrój) do prezydenckiego marszu «Razem dla Niepodległej» organizowanego od 2012 roku przez (...) Bronisława Komorowskiego”, Trześniewska 2016: 227.

opanowanie Traugutta oraz wyrozumiałość Naczelnika dla krzykaczy („Mścicieli pochwyć nie kazano. Traugutt pokręcił nieznacznie głową i sztyletnicy odstępili”, s. 33). Nienawistnicy są zresztą nieliczni i nieważni. Traugutta otacza miłość i szacunek zdecydowanej większości rodaków: młode dziewczątka wręczają mu kwiaty, weterani – inwalidzi powstania styczniowego prężą okaleczone ciała na widok Naczelnego Wodza w postawie „baczość” i salutują „kikutami pozbawionymi dłońmi” (s. 55).

Porucznik Starosławski zostaje mianowany „osobistym adiutantem (...) do specjalnych poruczeń” Traugutta (s. 71), dzięki czemu ma możliwość częstych spotkań z przełożonym, a czytelnik – perspektywę obserwacji zwycięskiego wodza oczami pełnego szacunku i uwielbienia żołnierza (motyw nierzadki w literackiej legendzie dyktatora, por. Wołoszynowski 1931: 426–433; Dąbrowska 1918: 181). Traugutt z kolei podkreśla swoje całkowite zaufanie do młodego adiutanta, tym bardziej że są kuzynami, czego Naczelnik nie ukrywa, a co szybko spowoduje – również nader współcześnie brzmiące – dziennikarskie pomówienia o nepotyzm („na (...) stronie «Kuriera Polskiego» [Starosławski] zobaczył własną podobiznę, a pod nią notatkę z wręcz półjawną sugestią, że pan porucznik (...) żądnych szkół nie ukończył i jest za tępy, aby za wdzięczać awans czemu innemu, jak więzom krwi”, s. 94).

W tym miejscu warto podkreślić, iż postać Traugutta w powieści Lewandowskiego została prawie zupełnie pozbawiona wątków osobistych. Nic nie wiadomo o jego rodzinie, o życiu prywatnym. Serdeczna relacja ze Starosławskim jest jedynym akcentem familiarnym, ocieplającym wizerunek „regenta Królestwa”. Traugutt Lewandowskiego jest, można powiedzieć, w całości oddany narodowi i sprawie utrzymania zagrożonej wciąż przez Rosjan wolności. Równej ofiarności wymaga od swoich ludzi, zwłaszcza najbardziej zaufanych. Zjawia się zatem wraz z Emilią Plater na ślubie Starosławskiego z podkomendną Platerówny, Jadwigą Barczewską, ale powitanie zaczyna od „oschłej” (s. 220) reprimendy za samowolne oddalenie się młodych i niepoinformowanie przełożonych o matrymonialnych planach, po czym niezbyt uprzejmie pogania księdza do odprawienia jak najszybszej ceremonii („Nie traćmy czasu! (...) Bo mój jest wyjątkowo cenny. (...) Niechże już ksiądz dobrodziej bierze stule”, s. 220–221), a później udziela młodej parze dwóch dni urlopu (a i to głównie za sprawą Platerówny, która wstawia się za małżonkami i proponuje bodaj trzy dni z miesiąca miodowego). Więcej empatii wykazuje na wieść o śmierci Jadwigi („Mój chłopcze, ogromnie boleję z powodu twojej straty – powiedział półgłosem dyktator, gdy zostali sami”, s. 346), a poległej w bitwie dziewczynie przyznaje krzyż *Virtuti Militari*.

W kreacji Traugutta dominuje rys żołnierski, wodzowski – zrozumiały ze względu na wojskową biografię tego człowieka i konstytutywny dla legendy literackiej dyktatora. Naczelnik Państwa, na co dzień odziany po cywilnemu, chętnie zamienia skromny czarny surdut na zwykły żołnierski szynel (s. 312) i osobiście dowodzi kolejnymi bitwami; jest odważny i rozważny, wydaje przemyślane i trafne rozkazy. Dbą o swoich żołnierzy i rodziny poległych. Rodzinie jednego z majstrów, który zmarł po dwudziestogodzinnej morderczej pracy nad usprawnieniem twarchochodu, natychmiast śle depezę ze słowami pociechy oraz poleca wypłacić zapomogę.

Traugutt jest przywódcą świadomym swojej mocy i sprawczości, żądającym od innych całkowitego posłuchu („dopóki ja jestem dyktatorem w tym kraju, moja wola będzie tutaj powszechnym prawem”, oświadcza w rozmowie z Plater, s. 227), a jednocześnie umie okazać szacunek przeciwnikom politycznym, zwłaszcza jeśli ci przeciwnicy naprawili swe błędy i udowodnili, że są dobrymi Polakami. Tak się dzieje w przypadku margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, który w alternatywnym świecie powieści po upadku powstania nie wyemigrował do Niemiec, ale uciekł do Rosji i oddał się pod kuratelę cara, na co rodacy odpowiedzieli powszechną nienawiścią i symbolicznym powieszeniem portretu zdrajcy na szubienicy wystawionej na placu Saskim. O patriotycznej przemianie margrabiego wie do czasu jedynie Naczelnik. Wiadomość o samobójczej śmierci Wielopolskiego wszystko zmienia. Traugutt oficjalnie „zwraca mu honor” (s. 223) i zarządza uroczystą mszą w katedrze św. Jana, a także symboliczny pochówek wzmiankowanego portretu na Powązkach. Zdumionemu Starosławskiemu wyjaśnia, iż margrabia zmył swoją hańbę (związaną z branką styczniową – J.R.) późniejszą wierną służbą Polsce:

Jako jedyny w ostatnim czasie Polak miał bezpośredni dostęp do cara Aleksandra II i usilnie starał się wykorzystać ten stosunek dla dobra Królestwa. (...) wytrwale próbował mediować, był poniekąd naszym ambasadorem w Petersburgu, a na pewno jedynym pośrednikiem, któremu los Polski naprawdę leżał na sercu (s. 229).

Traugutt oświadcza również, iż portret Wielopolskiego na szubienicy „służył raczej jego uwiarygodnieniu niż potępieniu” (s. 231). A zatem sprawca branki okazał się prawdziwym patriotą, nie tylko nieformalnym ambasadorem, ale może wręcz szpiegiem na rzecz Polski. Oficjalna ananeta miała mu pomagać w zakonspirowanej działalności. Należy tu podkreślić, że Lewandowski ze swoją wcale oryginalną próbą wybielenia postaci margrabiego dołączył do grona pisarzy usiłujących zrozumieć, a nieraz i usprawiedliwić poczynania tej kontrowersyjnej postaci

(zob. Kisielewski 1933: *passim*; Pruszyński 1946: *passim*; Terlecki 1979: *passim*; Rusin 1997: 94–99, 57, 59, 82, 115–125).

Drugim, równie mocnym co żołnierski rysem postaci Traugutta jest religijność i katolicyzm, bardzo ważne w życiu i legendzie tego człowieka (Rusin 2002: 94–96, 144–152). Naczelnik Państwa często mówi o swej wierze w Boga i opatrność („Pragniemy wyzwolić Polskę z Bożą pomocą, nie zaś stając przeciwko Jego świętej woli”, s. 234), jest wierny Rzymowi i z wyraźnym dystansem odnosi się do tworzenia przez księdza Brzóske nowego Kościoła polsko-katolickiego [*sic*]; odmawia dziennikarzom jakiegokolwiek komentarza w tej sprawie (s. 236).

Najdobitniej Traugutt wyraża swe poglądy w kwestii religii, a także etyki w sporach z Emilią Plater, której wiara jest co najmniej wątpliwa („Proszę nie obrażać Boga w mojej obecności!” ripostuje Naczelnik na słowa Plater o stworzeniu „obok-Polski” przez szatana, s. 233), a z nieprzestrzegania wartości chrześcijańskich wynikają haniebne postęпки, a nawet zbrodnie „lwicy rewolucji”. Pora przywołać *casus* Elizy Łupińskiej.

Kreując postać Łupińskiej, Lewandowski wykorzystał wiele elementów z biografii Orzeszkowej, a jednocześnie daleko odbiegł od pierwowzoru. Łupińska jest w alternatywnej Polsce również znaną i cenioną pisarką, piastującą szaczone miano „sumienia i pierwszej muzy Królestwa” (s. 45), z rewerencją podejmowaną „na salonach”. Podobnie jak Orzeszkowa, ukrywała Traugutta podczas powstania i dzięki osobistej znajomości z dyktatorem wie bardzo dużo o twarchochodach. W życiu prywatnym okazuje się lesbijką porzuconą przez męża po odkryciu jej romansu z pokojówką, pod pozorem filantropii molestującą uczennice na warszawskich pensjach, uwodzącą siostrzenicę Łukasiewicza. Homoseksualne skłonności prowadzą pisarkę do zdrady narodowej. Szantażowana przez rosyjski wywiad groźbą ujawnienia orientacji seksualnej Łupińska przekazuje Rosjanom plany polskich twarchochodów<sup>9</sup>, czym umożliwia wrogowi rychłe wyprodukowanie jeszcze sprawniejszych machin, a co za tym idzie, daje realną szansę szybkiego pokonania Polaków. Emilia Plater – również przyznająca się w powieści do homoseksualizmu, tyle że przedkładająca sprawy ojczyzny nad własną erotykę („Polska jest moją jedyną kochanką!”, s. 207) – zna tajemnicę Łupińskiej, podejrzewa ją o współpracę z wrogiem i odkrywa zdradę. Zdemaskowana zdrajczyni

<sup>9</sup> „Problematyka etycznej odpowiedzialności człowieka za swoje wybory i za historię staje się elementem dyskursu, ważkim składnikiem kształtującym fabułę dzieła. Lewandowski pokazuje, iż na nic zdają się wynalazki techniczne, twarchochody, lekkochody, jeżeli zawiodą ludzie i ich moralność. (...) Polityczny szantaż grozi tym osobom publicznym, które nie zachowują porządku moralnego”, Tierling-Śledź 2017: 156–157.

usiłuje zbiec, ale na rozkaz Traugutta zostaje aresztowana. Śledztwo ma prowadzić Platerówna. Łupińska nie może liczyć ze strony „Żelaznej Damy” na najsurowszy choćby, ale uczciwy sąd wojskowy; sędziwa pani generał stwierdza, iż wedle oficjalnej wersji, sprokurowanej dla opinii publicznej, uwielbiana „muza” umrze w kąpieli na paraliż serca, a naprawdę Łupińska podetnie sobie żyły przy „pomocy” wyznaczonych do tego siepaczek. Ostatnią prośbę skazanej o przysłanie księdza Plater zbywa z pogardą: „Do nieba się wybierasz, gangreno? (...) zwróciła się do sztyletniczek – Dopilnujcie, aby jej krew spłynęła do kloaki” (s. 212).

Trudno zaprzeczyć, że – niezależnie od niegodziwości Łupińskiej – Emilia Plater popełnia zbrodnię. Trudno też oczekiwać innej reakcji szlachetnego i kierującego się chrześcijańskimi zasadami Traugutta niż jednoznaczne potępienie samowolnej decyzji „Iwicy rewolucji”. „Stanowczy, lecz łagodny z natury” (s. 225) w rozmowie z Plater traci nad sobą panowanie i w wybuchu słusznego gniewu oświadcza:

Nawet najgorszy zbrodniarz w obliczu nieuchronnej śmierci zostaje wywyższony z powrotem do godności dziecięcia Bożego! Ma prawo do pojednania z Bogiem i odrobiny ludzkiego miłosierdzia! (...). Proszę nie nazywać tego rzeźniczego aktu egzekucją! (...) Na to nie ma słowa w żadnym z języków białych ludzi! (...) Mimo wagi przyczyn nie mogę się zgodzić z takim zanikiem rycerskiego obyczaju (s. 225–226).

Platerówna usiłuje bronić swej, jak twierdzi, „makiawelicznej” (s. 226) decyzji prawami wojny, wyższą koniecznością, chęcią uniknięcia skandalu, jakim stałoby się ujawnienie przed opinią publiczną prawdy o Łupińskiej. Kpi z autorytetu papieża („jeszcze miałam do Rzymu po dyspensę dla zdrajczyni posłać?”, s. 226), ironizuje na temat „Królestwa Niebieskiego”, na które powołuje się dyktator („Na górze poradzą sobie bez nas”, s. 227). W polemice z Trauguttem nie ma jednak żadnych szans, gdyż dysponuje on zdecydowaną, ba, miażdżącą przewagą moralną, stając się w tej scenie *porte-parole* Lewandowskiego. Naczelnik Państwa rozsądza sprawę z ewangeliczną prostotą, broni wartości niezwykłych, chrześcijańskich i rycerskich; broni przyrodzonej godności każdego człowieka.

Wobec samej Plater Traugutt wykazuje się ścią salomonową mądrością, a i pewnym talentem dyplomatycznym. Ze względu na powszechny szacunek i autorytet, jakie otaczają osobę weteranki powstania listopadowego, postanawia nie narażać jej „na publiczny szwank”, a jednocześnie kategorycznie zakazuje podobnych działań w przyszłości:

Jako żywa legenda jest pani dla nas zbyt cenna (...). Zapowiadam, że jeszcze surowiej ukarzę każdego, kto ośmieli się wykonać kolejny pani rozkaz tego rodzaju. Siwej głowy nie tknę, lecz przetrączę rękę (s. 2).

Głębię osobistej wiary oraz patriotyzmu poświadcza Traugutt w momencie świadomie podjętej i całkowicie dobrowolnej decyzji o śmierci za ojczyznę w „obok-Polsce”, kiedy okazuje się, że alternatywnej Polsce, mimo zwycięstwa powstania, grozi nieuchronna klęska.

Naczelnik Państwa ukazany został przez Lewandowskiego – zgodnie zresztą z historycznym przekazem o tym człowieku – jako realista trzeźwo i bez złudzeń oceniający rzeczywistość. Martwi się zatem nieustannym niedoborem finansów, uniemożliwiającym utrzymanie i uzbrojenie żołnierzy, brakiem stali na produkcję nowych twarchochodów. Unika marzycieli i fantastów; jednym z głównych zadań Starosławskiego jest niedopuszczanie do Traugutta wynalazców-szarlatanów, a wyławianie z tłumów „antyszambrujących” w Wydziale Wojny ludzi naprawdę uzdolnionych technicznie i mogących zaproponować prawdziwe wynalazki, a nie fantasmagorie. Podobnie jak historyczny pierwowzór, dyktator zdaje sobie sprawę z miażdżącej przewagi Imperium Rosyjskiego nad Polską:

Postanowiliśmy zaczekać (...) i nie porywać się na ośle, bez rezerw, na całą potęgę Rosji. – studzi zapal rwącego się do boju adiutanta – Jeśli o losie tej wojny miały rozstrzygnąć moce wytwórcze przemysłu ciężkiego, to już ją przegraliśmy. Nasz skrawek wolnej Polski wobec imperium carów nie jest nawet Dawidem przy Goliacie, lecz liliputem naprzeciw mamuta... (s. 80)<sup>10</sup>.

W obliczu przeważających sił nieprzyjaciela, dysponującego wielokrotnie mocniejszymi „nadtwardochodami”, Traugutt pragnie ocalić ludzi i sprzęt, optuje więc na naradach sztabowych za odstąpieniem od kolejnej bitwy (pod Sokołowem Podlaskim). Do starcia jednak dochodzi; co prawda zwyciężają Polacy, ale obserwujący żołnierzy przez lornetkę i znający wszystkie raporty dyktator wie, że było to pyrrusowe zwycięstwo i postanawia nie dopuścić do dalszego, bezsensownego rozlewu krwi, zwłaszcza że nie może liczyć na pomoc żadnego kraju Europy. Postępuje nie tylko jak rozważny dowódca, ale też jak mąż stanu, odpowiedzialny za całe państwo, za trwanie narodu, za los ludności cywilnej i morale żołnierzy. W długiej i mającej kluczowe znaczenie dla wymowy powieści rozmowie ze Starosławskim tłumaczy cierpliwie swoje racje:

---

<sup>10</sup> Dla porównania przytoczmy fragment autentycznego zeznania Traugutta: „Powstania nikomu nie doradzałem, przeciwnie, jako były wojskowy widziałem całą trudność walczenia bez armii i potrzeb wojennych z państwami słynącymi ze swej militarnej potęgi. Gdy zbrojne ruszenie wybuchnąć miało (...), udano się do mnie, błagając, abym objął dowództwo. Zagadniony zupełnie niespodzianie, przedstawiłem wszelkie przeszkody (...) i radziłem odwołanie”, *Proces Romualda Traugutta...* 1960, t. II, cz. 2: 216.



Nie mamy szansy wygrać z Rosją wojny na wyczerpanie (...). Oni [Rosjanie-J.R.] teraz nie tylko państwo polskie chcą wymazać z mapy, ale wytepić ten naród (...). Chcą nas zetrzeć w proch, ciała i dusze. Na domiar złego Bismarck jest gotów w każdej chwili rozpocząć powszechną wojnę europejską (...). Zostaniemy sami wobec trzech rozjuszonych zaborców (...). Wojsko polskie winne jest polskim cywilom obroną i opiekę (...). Walczy się nie dla walki samej w sobie (...), nie dla umiarności z honorem albo bez. Walczy się dla życia, dla obecnych oraz przyszłych pokoleń. Żołnierz nie może się bić, rozmyślnie narażając na niebezpieczeństwo i nędzę tych, których ma obowiązek bronić. Za taką cenę nie wolno czynić żadnego powstania. Służę temu narodowi, więc nie mogę nim poniewierać. Nie chcę i nie umiem z zimną krwią patrzeć na zagładę ludzi, którymi przyszło mi rządzić (s. 373–374).

Argumentacja Traugutta zawiera trzeźwy bilans zysków i strat, świadcząc o umiejętności przewidywania konsekwencji decyzji o ewentualnym kontynuowaniu powstania, pragmatyzmie, wreszcie głębokim poczuciu służby: znaczne to i godne pochwały rozumowanie, bardziej z ducha pozytywistyczne niż romantyczne (por. Górecka 2013: 42–43; Lemann 2015: 131), budzące wszakże większy respekt, niż straceńcze i „harde” („Będziemy walczyć!”, s. 374) dążenie młodego porucznika do walki. A jednak wyliczone przed momentem przymioty nie wypełniają całej kreacji Traugutta w utworze Lewandowskiego. Naczelnik Państwa ma bowiem swoisty „plan B”: szansę na jeszcze co prawda odległe, ale pewne zwycięstwo Polski widzi w swoim przeniesieniu się do odkrytej dzięki pianoli szkockiego uczonego Jamesa Maxwella „obok-Polski”, czyli Polski historycznej, znanej czytelnikowi z podręczników, a z kolei dla bohaterów Lewandowskiego stanowiącej rzeczywistość alternatywną (zob. Lemann 2012: 381). Ponieważ okazuje się, iż obie te rzeczywistości nie mogą współistnieć, Traugutt postanawia wstrzymać za pomocą Maxwella alternatywny ciąg wydarzeń i przenieść siebie i Polaków do „dotychczasowej obok-Polski” (s. 375). Naczelnik wie, że tam powstanie styczniowe upadnie, a on sam zginie, zamordowany przez Rosjan. Perspektywę własnego końca przyjmuje Traugutt z pokorą, religijnym uniesieniem i heroiczną gotowością poświęcenia siebie dla sprawy wolności<sup>11</sup>:

Wzembrę swój krzyż (...). Jestem tylko człowiekiem, odwlekałem decyzję, liczyłem na cud... (...). Nie mogę już wymagać ofiar od innych, a jedynie od samego siebie (s. 375).

---

<sup>11</sup> Por. opinię P. Jasienicy na temat Traugutta: „Romuald Traugutt ocalał moralną wielkość powstania styczniowego. Inaczej by wyglądał spadek po nim, gdyby zabrakło finałowego akordu w samej Warszawie. (...) Postawa, z jaką spotkał śmierć, obdarzyła współczesnych moralnym prawem do uznawania dawnej chwały za własną”, Jasienica 2009: 371.

Deklaracja Traugutta – przed paroma chwilami tak rzeczowo, twarde oceniającego brak szans alternatywnej Polski na utrzymanie suwerenności – sytuuje go w pobliżu etosu romantycznego; bohater poświęci się za wolność ojczyzny z głęboką wiarą w sens swojego działania. Heroiczną decyzją poświadczysz słusność i wielkość powstania<sup>12</sup>.

### *Finis opus coronat. Refleksje końcowe*

Jedną z ostatnich scen w powieści jest egzekucja Traugutta, wyraźnie wzorowana na relacjach świadków (Rusin 2002: 58–59, 62–64), a dodatkowo udratyzowana brutalnym uderzeniem dyktatora w plecy (o czym relacje milczą). Traugutt z godnością wstępuje na szafot, a przed śmiercią zdąży jeszcze pocieszyć zdenerwowanego spowiednika („Niech się ojciec nie lęka (...). Nadzieja nie umiera nigdy... Szczera ofiara nie pozostaje bezpłodna...”, s. 379) i zamienić kilka nieoczekiwanych słów z katem, którego zaskoczy informacją o akcji odwetowej podjętej przeciwko temuż w alternatywnej Polsce<sup>13</sup>; bowiem niegdysiejszy Naczelnik Państwa, w odróżnieniu od Starosławskiego i jego brzemienną żony (Jadwiga, jak się okazuje, w „obok-Polsce” nie zginęła), przenosząc się do historycznej Polski, nie zapomniał niczego z rzeczywistości alternatywnej. Umierając, jeszcze widzi zniszczenie rosyjskiego „nadtwardochodu”:

Przymknął oczy. Pod powiekami miał wciąż powidok buchającego ogniem, roztrzaskanego czerepu „Imperatrycy Jekateriny” (s. 380).

Przywołana scena jest poruszająca, ale i skłaniająca do – może nieco złośliwej, może akademickiej – refleksji nad wielkością poświęcenia Traugutta w powieści Lewandowskiego. Bohater zginął dla Sprawy, to fakt niekwestionowany i piękny. Ale czy to poświęcenie było aż tak wielkie, skoro **znał** dalszy ciąg historycznych wydarzeń, oglądał zdjęcie

<sup>12</sup> „Wydaje się, że poprzez wykorzystanie motywu światów równoległych autor dodatkowo umacnia tezę o słusności idei powstańczej – spaja ona obie ścieżki historii, niezależnie od różniących je warunków”, Górecka 2013, nr 4: 43; „Ważnym elementem są (...) rozważania nad tym, czy jednostka może mieć wpływ na bieg historii. W historiach alternatywnych jest to niezwykle istotny wątek, zwłaszcza w sytuacjach, w których bohaterowie mają w jakiś sposób (...) chociaż częściowy dostęp do «naszej» rzeczywistości historycznej. Prowokuje to dyskusje na temat sensu dziejów i możliwości zmiany historii”, Wąsowicz 2016: 99.

<sup>13</sup> „W świecie, z którego dyktator przybył (...), ten człowiek [kat – J.R.] został utopiony w Wiśle w dniu wzięcia Cytadeli (...). – Pańska śmierć nie przyniosła nam zaszczytu, więc to dobrze, że pan zmartwychwstał – powiedział dyktator do kata. Ten oczywiście nic nie zrozumiał, ale nie zdołał ukryć grymasu zaskoczenia na twarzy”, Lewandowski 2013: 380.

Piłsudskiego z 1921 r. w towarzystwie weteranów powstania styczniowego? A zatem nie musiał jedynie wierzyć – wbrew nadziei – w odzyskanie przez Polskę wolności. Traugutt Lewandowskiego po prostu **wie** o przyszłej niepodległości. To prawda, że dobrowolnie przyjmuje śmierć z ręki kata, ale dana mu przez los możliwość poznania przyszłości niewątpliwie osładza mu śmierć i chyba nieco zmniejsza – sędzę, że wbrew intencjom pisarza – ogrom Trauguttowego heroizmu. Nie zmienia to wszak faktu, iż powieść *Orzeł bielszy niż gołębica* kontynuuje złotą legendę bohaterskiego dyktatora – męczennika sprawy narodowej. Kreując swoją postać Traugutta, Lewandowski jako pierwszy twórca zapytał: co zrobiłby ten człowiek, gdyby żył w innej rzeczywistości, gdyby dane mu było pokonać Moskali? I odpowiedział: postępowałby tak samo odważnie, służyłby wiernie i rzetelnie Polsce oraz swoim rodakom i poświęciłby się, gdyby ojczyzna była w potrzebie.

## Literatura

### Utwory literackie

- Dąbrowska M., 1918, *O Jantosiu powstańcu i ziemi chłopom oddanej* [w:] *Dzieci ojczyzny*, Warszawa.
- Kisielewski Z., 1933, *Margrabia. Sztuka historyczna w 4 aktach*, Warszawa.
- Muszyńska-Hoffmannowa H., 1980, *Panna Trau*, Warszawa.
- Lewandowski K.T., 2000, *Królowa Joanna d'Arc. Powieść fantastyczna*, Warszawa.
- Lewandowski K.T., 2013, *Orzeł bielszy niż gołębica (powieść fantastyczna w konwencji steampunk)*, Warszawa.
- Pruszyński K., 1946, *Margrabia Wielopolski*, Warszawa.
- Orzeszkowa E., 1986, *Gloria victis*, Warszawa.
- Terlecki W.L., 1979, *Twarze 1863*, Warszawa.
- Wołoszynowski J., 1931, *Rok 1863*, Poznań.

### Dokumenty

- Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego. Akta Audytoriatu Polowego z lat 1863/1864*, 1960, red. E. Halicz, t. II, cz. 2, Warszawa.

### Opracowania

- Górecka M., 2013, *Historie alternatywne w konwencji steampunk i cyberpunk – wariacje na temat powstania styczniowego w powieściach Konrada T. Lewandowskiego i Adama Przechrzyty*, „Acta Humana”, nr 4.
- Jasienica P., 2009, *Dwie drogi. O powstaniu styczniowym*, wstęp A. Szwarz, Warszawa.
- Lemann N., 2012, *Historia alternatywna [w:] Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa.
- Lemann N., 2015, *Polski steampunk – zaadaptować historię, adaptując konwencję*, „Biblioteka Postscriptum Polonistycznego”, nr 5.
- Niewiadomski A., Smuszkiwicz A., 1990, *Historia alternatywna [w:] Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*, Poznań.

- Rusin J., 1997, *Aleksander Wielopolski bohater trudnej legendy*, Rzeszów.
- Rusin J., 2002, *Człowiek świętego imienia. Legenda Traugutta w piśmiennictwie polskim XIX i XX wieku*, Rzeszów.
- Tierling-Śledź E., 2015, *Powstanie styczniowe, którego nie było, czyli historia alternatywna w powieści Adama Przechrty „Gambit Wielopolskiego”* [w:] *Dyskurs powstańczy w kulturze polskiej*, red. D. Dąbrowska, Szczecin.
- Tierling-Śledź E., 2017, *Historie alternatywne Konrada T. Lewandowskiego*, „Czytanie Literatry. Łódzkie Studia Literaturoznawcze”, nr 6, <http://dx.doi.org/10.18778/2299-7458.06.07> (dostęp: 12.02.2019).
- Trzeźniewska A., 2016, *Podróż po steampunkowej Warszawie z powieścią Konrada T. Lewandowskiego „Orzeł bielszy niż gołębica”* [w:] *Kanon i obrzeża realizmu*, red. J. Szcześniak, A. Skała, Lublin.
- Wąsowicz M., 2016, *Historie alternatywne w literaturze polskiej*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, z. 2.

### A hero in the age of extraordinary inventions. The reation of Romuald Traugutt in the novel *Eagle whiter than a dove* by Konrad T. Lewandowski

#### Abstract

The article analyzes the creation of Romuald Traugutt in the fantasy novel by Konrad T. Lewandowski, published on the 150<sup>th</sup> anniversary of the January Uprising, which implements the model of alternative history in the steampunk convention. Lewandowski continues the golden legend of Traugutt – a martyr of the national case, which has been evolving since the day the National Government was executed, and grounded in *belles-lettres* by E. Orzeszkowa. A novelty proposed by the writer is an alternative reality in which the January insurgents defeated Russia thanks to the technical miracle, specific tanks invented by I. Łukasiewicz. Traugutt in this reality does not die, he becomes the Chief of State; just like the real prototype, he is a good soldier and a man of deep faith. Lewandowski emphasizes the hero's patriotism and heroism when he voluntarily agrees to die for his homeland.

**Key words:** January Uprising, legend, alternative history, steampunk



Krzysztof Broński<sup>1</sup>

## Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych Urzędników Prywatnych we Lwowie jako podmiot ekonomii społecznej (zarys problematyki)

### Streszczenie

W Galicji w drugiej połowie XIX w. powstawały i rozwijały swoją działalność różne podmioty ekonomii społecznej. Jednym z nich było założone w latach 60. XIX w. Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych we Lwowie, które powstało jako inicjatywa pracowników umysłowych prywatnych i ziemian galicyjskich. Jego członkami byli początkowo urzędnicy zatrudnieni w rolnictwie i leśnictwie oraz właściciele ziemscy. Z czasem rozszerzono prawo przynależności do Towarzystwa na różne grupy urzędników prywatnych i pracowników wolnych zawodów. Podstawowym celem jego działalności była pomoc w wymiarze ekonomicznym i społecznym członkom Towarzystwa, a także realizowanie świadczeń emerytalnych i rentowych niezdolnym do pracy wskutek choroby lub starości. Organizacja działała do początku XX w. na zasadach wzajemnej pomocy, a następnie na zasadach asekuracyjnych. Od 1909 r. Towarzystwo pełniło również funkcje zakładu zastępczego ubezpieczeń emerytalnych dla pracowników umysłowych. Osiągane dochody ze składek, lokat w bankach, papierów wartościowych i nieruchomości przeznaczane były na cele statutowe organizacji.

**Słowa kluczowe:** Galicja, ubezpieczenia społeczne, zabezpieczenie emerytalne, administracja, ziemiaństwo

### Wprowadzenie

W pierwszej połowie XIX w. niejednokrotnie głównym źródłem utrzymania ludności nieposiadającej znaczniejszych zasobów kapitału w sytuacji utraty zdolności do pracy spowodowanej nieszczęśliwym wy-

<sup>1</sup> Dr hab. Krzysztof Broński, prof. UEK, Katedra Historii Gospodarczej i Społecznej, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, ul. Rakowicka 27, 31-510 Kraków, e-mail: bronskik@uek.krakow.pl, nr ORCID: 0000-0003-1736-7151.

padkiem, chorobą czy podeszłym wiekiem było oprócz pomocy rodziny wsparcie publiczne. Dobroczynność publiczna czy też dostarczone przez gminę ubogiemu zaopatrzenie były odbierane jako obniżające status społeczny osób korzystających z takiego wsparcia, dlatego niezbędne były działania mające na celu rozwiązanie instytucjonalne tej palącej kwestii społecznej (Buzek 1913: 811, 816). W Austrii stanowisko prawne pracowników służby publicznej normowane było różnymi przepisami szczegółowymi odrębnymi dla administracji państwowej, sądownictwa, wojska, nauczycieli itp. Istniał tu system emerytalny, który zasadniczo opierał się na świadczeniach wypłacanych z budżetu państwa (Chyłak 2017: 57–59), natomiast zabezpieczenia emerytalne i rentowe pracowników umysłowych zatrudnionych w sektorze prywatnym nie były w żaden sposób uregulowane.

Przeobrażenia społeczno-gospodarcze zachodzące w Galicji w pierwszej połowie XIX w. spowodowały, że rozrastała się grupa urzędników prywatnych zatrudnionych w administracji gospodarczej. Z racji przewagi rolnictwa w gospodarce kraju dominowali urzędnicy rolni i leśni (Moskwa 1931: 209). W pierwszych dekadach XIX w. mogli oni dorabiać się własnego majątku, a w wypadku niezdolności do pracy lub starości mogli otrzymać wsparcie od pracodawcy (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1908: 5). Z czasem ograniczały się możliwości pozyskiwania dodatkowych dochodów przez pracowników umysłowych sektora prywatnego, szczególnie po likwidacji w 1848 r. ustroju feudalnego. Dlatego też zaczęły pojawiać się inicjatywy społeczne mające na celu zaradzenie problemom ekonomicznym tych urzędników i ich rodzin, zwłaszcza w sytuacji gdy nie mogli oni już świadczyć pracy ze względu na zły stan zdrowia lub wiek.

Galicja, włączona w wyniku rozbiorów ziem polskich do monarchii habsburskiej, funkcjonowała według uregulowań prawnych wydawanych dla państwa austriackiego. Podejmowane na jej terenie działania w zakresie organizacji instytucji samopomocowych musiały być zatem zgodne z normami prawnymi dotyczącymi funkcjonowania stowarzyszeń.

Głównym celem szkicu jest zarysowanie problematyki funkcjonowania w Galicji Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Urzędników Prywatnych jako podmiotu ekonomii społecznej. W artykule zostanie przedstawiona geneza i ewolucja działalności tej instytucji. Pośrednim celem jest zasygnalizowanie na omawianym przykładzie udziału ziemianstwa galicyjskiego w rozwoju kapitału społecznego na ziemiach polskich pod zaborem austriackim. Tematyka ta nie była dotychczas przedmiotem pogłębionej analizy<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Kwestia zaopatrzenia emerytalnego urzędników zatrudnionych w sektorze prywatnym w Galicji została zasygnalizowana w opracowaniach poświęconych problematyce ubezpieczeń społecznych. Por. m.in. Chyłak 2017: 52–57; Broński 2010: 21–22.

Podstawę źródłową artykułu stanowią sprawozdania z działalności tej instytucji ubezpieczeniowej, a także opracowania jubileuszowe z epoki<sup>3</sup>. Do jego przygotowania zastosowano metodę analizy materiałów źródłowych, przeglądu literatury przedmiotu i metodę opisu.

W literaturze naukowej występują różnorodne definicje podmiotu ekonomii społecznej<sup>4</sup>. Podkreśla się, że podmioty te realizują misję społeczną poprzez zróżnicowane formy działalności. Celem działalności podmiotów ekonomii społecznej jest m.in. zatrudnienie osób, które nie mogą odnaleźć się na rynku pracy, ale też zapewnienie dochodów tym, które na skutek zdarzeń losowych bądź wieku pozostałyby bez środków na utrzymanie, zatem pomoc osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym. W analizie roli podmiotów ekonomii społecznej ważne znaczenie ma autonomia gospodarcza tych instytucji. Są one w zasadzie odrębnymi organizacjami, niezależnymi zwłaszcza od władz publicznych. Podmioty ekonomii społecznej działają na takich zasadach jak: nadrzędność celu indywidualnego i społecznego nad kapitałem, dobrowolne członkostwo, solidarność i odpowiedzialność. Do podmiotów ekonomii społecznej należą niewątpliwie towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych (Mituś 2008: 17–23).

## Powstanie Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Urzędników Prywatnych we Lwowie

Działania zmierzające do utworzenia przez urzędników zatrudnionych w sektorze prywatnym stowarzyszenia, które miałyby na celu zabezpieczenie zaopatrzenia emerytalnego dla nich samych i ich rodzin, sięgają połowy lat 40. XIX w. Inicjatorem utworzenia w Galicji towarzystwa emerytalnego dla urzędników (oficjalistów) prywatnych był zarządca majątku w Łanowcach (w Galicji Wschodniej) Lubin Rogowski<sup>5</sup>. Przygotował on projekt statutu towarzystwa emerytalnego, który

---

<sup>3</sup> Por. m.in. Bal 1893.

<sup>4</sup> Problematyka ekonomii społecznej i podmiotów ekonomii społecznej stanowi przedmiot zainteresowań przedstawicieli różnych dyscyplin nauki, w szczególności ekonomistów i prawników. Por. m.in. Broński 2018: 74–78; Małecka-Łyszczek 2017: 207–218; Pacut 2015: 7–20; Hausner 2007: 9–14.

<sup>5</sup> Należy wspomnieć, że jeszcze w 1845 r. Franciszek Borgia Twardowski przygotował projekt towarzystwa urzędników prywatnych pt. *Vortrag der Bemerkungen und Beweggrunde zu dem aufzustellenden Privatvereine der Privatbeamten*, który przesłał ówczesnemu namiestnikowi Galicji hr. F. Stadionowi. Ze strony namiestnika nie było jednak odzewu (Bal 1893: 6).

przedłożył Galicyjskiemu Towarzystwu Gospodarskiemu we Lwowie<sup>6</sup> z wnioskiem o zawiązanie takiej instytucji. Projekt statutu obciążał finansowo samych właścicieli ziemskich, którzy mieli stanowić stowarzyszenie i opłacać roczne składki emerytalne dla zatrudnionych u nich urzędników według pięciu klas (Bal 1893: 5). Zgodnie z projektem do najwyższej klasy należeli dyrektorzy i zarządcy, a podatek za nich płacony miał wynosić 5 złr., do najniższej mieli należeć gajowi, służba rolna, leśna i dworska z podatkiem 1 złr. rocznie. W zamian za opłacane przez pracodawców składki urzędnicy zaliczani do pierwszej klasy mieli otrzymywać po 30 latach pracy 80 złr. rocznej emerytury, natomiast urzędnicy piątej klasy 20 złr. rocznie. Autor projektu statutu uważał, że właściciele ziemscy mogą w ten sposób zyskać lojalnych i oddanych pracowników. Nie przewidywał jednak udziału finansowego pracobiorców. Tego projektu, jak i podobnych niezakładających partycypacji samych urzędników nie udało się wprowadzić w życie (Bal 1893: 6; Chylak 2017: 52).

W „Gazecie Narodowej” z 30 czerwca 1848 r. pojawiło się przygotowane przez grupę inicjatywną<sup>7</sup> wezwanie skierowane do urzędników czynnych w sektorze prywatnym, aby utworzyli własne towarzystwo emerytalne. Jednocześnie do wezwania uzasadniającego potrzebę powołania takiej instytucji dołączony został projekt statutu zatytułowany „Ustawa Towarzystwa Urzędników Prywatnych”. Celem towarzystwa miała być pomoc w utrzymaniu się urzędników i kształcenie ich na „pożytecznych dla kraju obywateli”. Cel ten miał być realizowany przez udzielanie zapomóg i edukację za pomocą specjalistycznego czasopisma. Skutek tego wezwania był pomyślny. W lipcu 1848 r. delegaci urzędników zatrudnionych w sektorze prywatnym w Galicji zawiązali we Lwowie Towarzystwo Urzędników Prywatnych (Bal 1893: 6–13). Towarzystwo to wydawało własne czasopismo „Urzędnik Prywatny”. Nie wszyscy pracodawcy pozytywnie odnosili się do tej instytucji i zabraniali urzędnikom przystępować do Towarzystwa. Ze względu na ówczesną niekorzystną sytuację polityczną (zawieszenie konstytucji z 1848 r.) funkcjonowanie Towarzystwa było niemożliwe. Niemniej jednak inicjatywy utworzenia instytucji funduszu emerytalnego podejmowały towarzystwa gospodarcze w Krakowie i Lwowie.

---

<sup>6</sup> Stowarzyszenie gospodarcze założone przez polskich ziemian w 1845 r. we Lwowie, działające w Galicji Wschodniej. Promowało nowoczesne metody prowadzenia gospodarstwa rolnego. Pierwszym prezesem Towarzystwa był książę Leon Ludwik Sapieha.

<sup>7</sup> Byli to: Robert Ruebenbauer – mechanik, Józef Duniecki – adwokat krajowy, Jakub Widawski – ekonom, Józef Antoni Morawski – destylator.



W 1850 r. książę Stanisław Jabłonowski, członek Komitetu Krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego<sup>8</sup>, przedłożył Towarzystwu projekt utworzenia instytucji zabezpieczenia starości prywatnym urzędnikom. Wyznaczona została komisja, która przygotowała projekt statutu funduszu emerytalnego dla „oficjalistów i czeladzi gospodarczej” (Bal 1893: 15). Według niego każdy członek-pracodawca miał opłacać za swoich urzędników składki według czterech klas dochodu (500 złr., 150 złr., 100 złr. i 50 złr. rocznej płacy) półrocznie z góry 8%, zaś urzędnicy, jeśliby przystąpili do Towarzystwa, taką samą kwotę. W przypadku utraty zdolności do pracy urzędnik miał prawo do poboru emerytury po 20 latach pracy w wysokości 1/3 ostatniej płacy, po 30 latach 2/3, zaś po 40 latach pracy wyliczana była średnia ze wszystkich lat aktywności zawodowej. Inicjatywa ta była przedstawiona na forum *Rocznika c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego* (*Rocznik...* 1853: 67–77), spotkała się jednak z chłodnym przyjęciem pracodawców (Bal 1893: 16–17).

Dopiero w 1859 r. równoległe w obu towarzystwach gospodarczych – krakowskim i lwowskim podjęto ponownie działania na rzecz utworzenia w Galicji towarzystwa zabezpieczenia starości urzędników prywatnych. Również ówczesna prasa – „Czas” i „Przegląd Powszechny” podjęły ten temat. W wyniku tych działań udało się utworzyć w 1862 r. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Prywatnych Urzędników Obwodu Tarnopolskiego. Statut Towarzystwa był wzorowany na powołanym do życia w Poznaniu Towarzystwie ku Wspieraniu Urzędników Gospodarczych<sup>9</sup>. Władze austriackie zatwierdziły statut w 1863 r. Wybuch powstania styczniowego ograniczył działalność Towarzystwa ze względu na udział jego członków w powstaniu. W 1867 r. w obwodzie tarnopolskim wybrano nowy komitet Towarzystwa, a funkcję prezesa powierzono Romualdowi Makarewiczowi, nadleśniczemu z Myszkowiec w majątku hr. Wiktora Baworowskiego. Do udziału w pracach komitetu Towarzystwa poszukiwano przedstawiciela pracodawców, lecz wielu z nich odmawiało współpracy. Dopiero Antoni Rogal Zawadzki, właściciel dóbr w Suszyczynie, wyraził zgodę na udział w komitecie. Równocześnie Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie w Lwowie podjęło decyzję o utworzeniu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Oficjalistów. Projekt

---

<sup>8</sup> Instytucja ta założona 1845 roku w Krakowie jako Komitet Gospodarczo-Rolniczy dla okręgu Wolnego Miasta Krakowa, 1847–82 pod nazwą Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie. Działo ono głównie w zachodniej Galicji; początkowo zrzęszalo ziemian, administratorów i dzierżawców dużych gospodarstw rolnych.

<sup>9</sup> Podobne towarzystwo zostało utworzone na początku lat 60. XIX wieku na Śląsku pruskim (Bal 1893: 21).

statutu przygotował komitet w składzie: Bolesław Augustynowicz, hr. Włodzimierz Baworowski, dr Eligiusz Białoskórski, Henryk Strzelecki, Mieczysław Szczepański, hr. Jan Załuski i hr. Stefan Zamojski<sup>10</sup>. W czerwcu 1867 r. władze austriackie zatwierdziły statut Towarzystwa, do którego dołączone zostało wtedy istniejące od 1862 r. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Prywatnych Urzędników Obwodu Tarnopolskiego. Prezesem tej instytucji został wybrany jeden z jego założycieli, hr. Stefan Zamojski. Na czele biura administracyjnego stanął Romuald Makarewicz<sup>11</sup>. Celem Towarzystwa było materialne wspieranie z jego funduszy potrzeb urzędników prywatnych poprzez wypłacanie członkom i pozostałym po nich wdowom stałych zapomóg (emerytur), sierotom zaś stypendiów. Ponadto przewidziano udzielanie członkom i wdowom po nich, a także sierotom bezzwrotnych zapomóg lub niekiedy zwrotnych pożyczek (Bal 1893: 40). Działalność Towarzystwa tak scharakteryzował w 1899 r. Andrzej Potocki: „Zapewnienie spokojnej starości tym, których całym kapitałem jest praca, odjęcie im troski i niepewności o byt wdów i sierót pozostałych w razie ich śmierci, oto piękna i pożyteczna działalność Towarzystwa, które nie tylko swym członkom, ale i całemu społeczeństwu oddaje znakomite usługi” (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1913: 3).

Członkowie Towarzystwa w początkowym okresie jego działalności dzielili się na rzeczywistych, wspierających i honorowych. Ponadto wyodrębniono tzw. dobrodziei wspierających cele Towarzystwa nieregularnymi datkami (*Statut Towarzystwa...* 1883: 1). Według statutu z 1908 r. wyodrębniono członków zwyczajnych, wspierających, uczestniczących i honorowych (*Statut Towarzystwa...* 1908: 2). Przyjęcie do Towarzystwa członków zwyczajnych, wspierających i uczestniczących odbywało się decyzją Wydziału Centralnego na podstawie ich zgłoszenia. Członkami zwyczajnymi były osoby ubezpieczone w jednym z działów ubezpieczeń prowadzonych przez Towarzystwo. Mogli być nimi urzędnicy prywatni niezależnie od płci, samodzielni mniejsi przedsiębiorcy lub osoby pracujące w wolnych zawodach, niezależnie od płci. Członkami wspierającymi mogli być pracodawcy ubezpieczający swych pracowników w Towarzystwie lub każda osoba, która wpłaciła jednorazową kwotę w wysokości 200 koron, a także zobowiązała się do płacenia rocznej składki w wysokości co najmniej 10 koron. Członkami uczestniczącymi

<sup>10</sup> E. Białoskórski był adwokatem krajowym, H. Strzelecki lustratorem lasów miasta Lwowa, M. Szczepański sekretarzem Namiestnictwa we Lwowie, pozostali to wielcy właściciele ziemscy.

<sup>11</sup> Pracował w Towarzystwie do 1903 r., a następnie został jego honorowym członkiem.

mogły być wszystkie osoby popierające ogólne cele Towarzystwa, które opłaciły wpisowe w kwocie 2 koron oraz uiszczaly corocznie składkę w wysokości co najmniej 4 koron. Członkiem honorowym była osoba zasłużona dla Towarzystwa i działająca dla dobra urzędników prywatnych.

## Działalność Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Urzędników Prywatnych we Lwowie do 1908 r.

W początkowym okresie działalności Towarzystwa opłaty członków rzeczywistych obejmowały jednorazowe wpisowe w kwocie 1 złr oraz udziały roczne w wysokości 4 złr. Liczba udziałów była nieograniczona i wolno było ją na każdy kolejny rok zmieniać (Bal 1893: 40–41). Istniała możliwość uiszczenia udziałów za lata ubiegłe, co pozwalało na omińnięcie zapisu w statucie, na mocy którego dopiero po dziesięciu latach przynależności do Towarzystwa członek miał prawo do emerytury. Ten zapis statutu został później zmieniony. W późniejszym okresie członek rzeczywisty Towarzystwa obowiązany był opłacać od jednego do dwunastu udziałów rocznie (jeden udział wynosił 4 złr.) oraz wpisowe od każdego udziału uzależnione w sposób rosnący od wieku (przykładowo w wieku do 25 lat był to 1 złr., ale już w przedziale 46–50 lat 20 złr.). Ponadto każdy członek rzeczywisty opłacał roczny ryczałt w wysokości 60 centów na rzecz funduszu pogrzebowego oraz rocznie po 30 centów od każdego udziału na fundusz zapomogi doraźnej i koszty administracji wydziału powiatowego Towarzystwa. Członek rzeczywisty mógł zostać wykluczony z Towarzystwa przez Wydział Centralny z powodu sądowego ukarania, za nałogowe pijaństwo, za przewinienie służbowe lub narażenie Towarzystwa na szkodę. Utrata praw członka rzeczywistego według pierwszego statutu następowała z powodu niepłacenia przez rok składek członkowskich (pomimo upomnienia). W okresie późniejszym utrata praw członka następowała z powodu niepłacenia składek przez 5 kolejnych kwartałów. Utrata statusu członka wspierającego następowała wtedy, gdy zalegał on ze składkami przez 6 miesięcy (*Statut Towarzystwa...* 1908: 2).

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Oficjalistów rozwijało się bardzo dynamicznie, pod koniec 1868 r. liczyło 2,2 tys. rzeczywistych członków z 4,1 tys. udziałów, 496 członków wspierających i 359 dobrodziei. Stan majątku przekroczył 35,6 tys. złr. Towarzystwo rozszerzyło w tym roku działalność na 71 powiatów w Galicji (Bal 1893: 45–46). Należy jednak zaznaczyć, że w kolejnych latach pojawiały się zaległości w płaceniu składek, co skutkowało utratą przez wiele osób członkostwa, jak również

zgrupowanych nawet przez kilkanaście lat kapitałów. Z tego powodu wskutek późniejszych zmian w statucie Towarzystwo zezwalało na zawieszenie praw, a nawet ich restytucję po przedstawieniu odnośnej prośby przez zainteresowanego. Ponadto członek raz przyjęty, spełniający obowiązki statutowe nie tracił swoich praw, chociaż rezygnował z prywatnej posady. Od 1872 r. do Towarzystwa mógł przystąpić urzędnik prywatny do 50. roku życia.

W zmodyfikowanym i zatwierdzonym przez władze austriackie w 1873 r. statucie Towarzystwa w jego skład mogli wejść obok urzędników zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie także urzędnicy prywatni innych kategorii, np. przedsiębiorstw prywatnych, korporacji, reprezentacji gminnych i powiatowych. Ponadto dla otrzymania emerytury zmniejszono liczbę lat przynależności do Towarzystwa z 10 do 5. Taka zmiana spowodowała zasilenie Towarzystwa nowymi członkami. Od 1888 r. członkiem Towarzystwa mogła zostać osoba maksymalnie do 40. roku życia, zaś od 1889 r. statut przewidywał przyjmowanie na członków także kobiet, a więc nauczycielek prywatnych, ekspedientek pocztowych, telegrafistek, księgowych, o ile nie miały zapewnionej emerytury z innych źródeł. Fundusze Towarzystwa dzieliły się na:

- fundusz stałej zapomogi tworzony z jednorazowych datków od dobrodziei, regularnych wpływów rocznych od członków wspierających, wpisowego od członków rzeczywistych, wpływających sporadycznie składek, zapisów itp., wreszcie w pierwszych dziesięciu latach istnienia Towarzystwa z połowy, a w następnych latach z 2/3 rocznych składek członków rzeczywistych. Fundusz ten traktowano jako żelazny, tzn. że tylko dochody z niego mogły być użyte na cele Towarzystwa;
- fundusz rezerwowy stanowiący 10% funduszu stałej zapomogi;
- fundusze powiatowe doraźnej zapomogi tworzone w pierwszych dziesięciu latach z połowy, a następnie z 1/3 rocznych składek członków rzeczywistych w tym powiecie zamieszkałych<sup>12</sup>.

Organizacja władz Towarzystwa była od samego początku autonomiczna. Organami Towarzystwa były: walne zgromadzenia powiatowe, wydziały powiatowe składające się początkowo z 5, a od 1872 r. z 7 członków wybieranych na walnych zgromadzeniach każdego powiatu na 3 lata, Wydział Centralny składający się z prezesa, dwóch wiceprezesów oraz 9 członków wybieranych co 3 lata przez Radę Nadzorczą spośród ogólnej liczby członków. Radę Nadzorczą stanowili delegaci wybierani co 3 lata przez członków Towarzystwa, po jednym

<sup>12</sup> Fundusz ten zaczął funkcjonować realnie od 1888 r.

na dwa powiaty<sup>13</sup>. Posiedzenia Rady odbywały się raz w roku. W 1913 r. organami Towarzystwa były: Zgromadzenie Ogólne, Rada Nadzorcza, Dyrekcja, walne zgromadzenia powiatowe i wydziały powiatowe (*Szematyzm...* 1914: 1096).

W 1880 r. Towarzystwo liczyło 1738, a w 1887 r. 2137 członków (*Sprawozdanie Rady Nadzorczej...* 1888: 7). Członkowie byli motywowani przez Wydział Centralny do promocji działalności instytucji w swoim środowisku. Majątek tej instytucji wynosił 426 tys. złr. W 1898 r. nastąpiła zmiana dotychczasowej nazwy na Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Urzędników Prywatnych, a w 1904 r. dokonano zmiany nie tylko nazwy na Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych, ale także formy działania z towarzystwa wzajemnej pomocy w miarę posiadanych środków na towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Towarzystwo cieszyło się poparciem właścicieli ziemskich.

Ze względu na to, że technika asekuracyjna nie była znana założycielom Towarzystwa, w pierwszym okresie działalności funkcjonowało ono na zasadzie wzajemnej pomocy. Pierwszy statut określał kwotowo wysokość zapomóg stałych dla członków niezdolnych do pracy, ich żon i dzieci. Ta pomoc była dostępna dopiero po 10 latach uczestnictwa w Towarzystwie, a po 35 latach wygasał obowiązek opłacania udziałów, jednak zapomoga była przyznawana dopiero wówczas, gdy członek był niezdolny do pracy zarobkowej. Po kilku latach zmieniono statut i czas na uzyskanie stałej zapomogi skrócono do 5 lat. Wówczas członek otrzymywał zapomogę stałą w wysokości 75% od całego kapitału wpłaconego udziałami, wdowa po członku 50%, wdowa i dzieci 75% kapitału (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1908: 8). Do początku XX w. Towarzystwo funkcjonowało na zasadzie wzajemnej pomocy, a stosunek składek do świadczeń nie był rachunkowo oszacowany. Po kilkunastu latach od powstania Towarzystwa składki okazały się za niskie w stosunku do świadczeń, dlatego też musiało ono trzykrotnie, w latach 1887, 1893 i 1900, modyfikować wysokość świadczeń, aż wreszcie w 1904 r. dokonało zmiany podstaw jego funkcjonowania, wprowadzając zasady asekuracyjne. Przyjęto nowy statut, ograniczono wydatki, obniżając wysokość emerytur. Wiek emerytalny określono na 70 bądź 65 lat i dodatkowo obwarowano czterdziestoletnim członkostwem w Towarzystwie (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1908: 9).

---

<sup>13</sup> Postanowienie to zmieniono później w ten sposób, że każdy powiat liczący co najmniej 30 członków wybierał samodzielnie delegata, powiaty mniej liczne Wydział Centralny łączył w okręgi wyborcze liczące co najmniej 30 członków celem wyboru wspólnego delegata.

W okresie pierwszych czterdziestu lat działalności do Towarzystwa przystąpiło 8,5 tys. członków rzeczywistych (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1908: 14). Majątek netto tej instytucji wynosił z końcem 1908 r. 2,95 mln koron (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1913: 2)<sup>14</sup>. Główną pozycję w strukturze dochodów Towarzystwa stanowiły udziały (od 1905 r. składki do kasy emerytalnej) i wpisowe członków rzeczywistych. Z upływem lat rosło znaczenie dochodów uzyskiwanych z lokat bankowych i odsetek od zwłoki w opłacaniu składek. Po 1905 r. widoczny jest znaczny wzrost dochodów osiąganych z zakupionych przez Towarzystwo nieruchomości (tab. 1).

Wydział Centralny Towarzystwa prowadził politykę powiększania dochodów z kapitałów przez lokowanie w powiatowych i miejskich kasach oszczędności, udzielanie 5,5% pożyczek hipotecznych, korzystny zakup nieruchomości i optymalizację dochodów z posiadanych nieruchomości. W tym celu dokonał w 1906 r. m.in. zakupu hotelu George'a we Lwowie, prowadzonego we własnym zarządzie Towarzystwa, co okazało się dochodową inwestycją (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1907: 24). W latach 90. XIX w. Towarzystwo podjęło działania zmierzające do uruchomienia we Lwowie bursy dla dzieci urzędników prywatnych. Znaczącym donatorem na rzecz utworzenia bursy był członek wspierający i członek Wydziału Centralnego, późniejszy członek honorowy Towarzystwa hr. Jerzy Dunin-Borkowski. Przeznaczył on na cel zakładania burs łącznie 20 tys. koron. Kwota ta została podwyższona przez datki innych członków Towarzystwa do 46 tys. koron (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1907: 13). Budynek bursy poświęcił w 1907 r. arcybiskup Józef Bilczewski.

W pierwszych kilkunastu latach działalności Towarzystwa stosunkowo wysokie były koszty jego zarządu. Następnie dominującą pozycją w wydatkach stały się zapomogi, renty i emerytury na rzecz członków i ich rodzin, a kolejno wydatki ogólne i wypłacane od 1883 r. ryczałty pogrzebowe. W miarę upływu lat malały koszty zarządu, kształtując się na poziomie kilkunastu procent ogółu wydatków tej instytucji (por. tab. 2).

W latach 1872–1907 rosła liczba osób niezdolnych do pracy (pobierających emerytury i renty). Znamienne, że znacznie więcej było pobierających renty wdowie kobiet niż korzystających ze świadczeń rentowych lub emerytalnych mężczyzn (por. tab. 3), co wskazywałoby na krótsze przeciętne trwanie życia mężczyzn.

---

<sup>14</sup> W 1893 r. wprowadzono w monarchii habsburskiej nową walutę – koronę; w przeliczeniu 1 zhr. = 2 korony. Prawnie zatrzymano jednak dawny system liczenia w zhr. aż do 31 grudnia 1899 r. Od 1 stycznia 1900 r. należało prowadzić wszystkie rachunki państwa i korporacji publiczno-prawnych w koronach (Buzek 1913: 557).

**Tabela 1. Dochody Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń  
Urzędników Prywatnych we Lwowie w latach 1868 – 1907 (w koronach)**

Table 1. Revenue of the Mutual Insurance Association of Private Officials in Lviv  
in the years 1868 - 1907 (in crowns)

Rok	Datki od dobroczyńców	Składki członków w spierających	Wpisowe	Udziały	Fundusz rezerwowy	Składki do kasy emerytalnej	Składki do funduszu kosztów zarządu	Fundusz pogrzebowy	Odsetki od zwłoki	Odsetki od lokat	Dochody z nieruchomości	Dochody inne	Dochody razem
1868	11884	8681	7096	12409	-	-	-	-	90	3004	-	10432	53599
1869	1555	6117	1062	21507	-	-	-	-	169	4705	-	632	35749
1870	460	5192	706	22069	-	-	-	-	183	7105	-	379	36096
1871	526	12724	694	31717	-	-	-	-	268	9176	-	486	55594
1872	2080	6293	518	27061	-	-	-	-	210	10472	-	55	46691
1873	911	1353	758	21891	-	-	-	-	337	9021	-	199	34472
1874	250	2117	962	24419	-	-	-	-	422	16764	-	414	45249
1875	327	1593	1742	28975	-	-	-	-	666	16293	-	78	49676
1876	18	1054	1024	27616	-	-	-	-	594	18183	-	25	48515
1877	58	2900	1092	30435	-	-	-	-	872	20459	-	-	55818
1878	190	770	1264	33588	-	-	-	-	947	22633	-	-	59394
1879	116	1456	2890	39948	-	-	-	-	858	24424	-	-	69693
1880	90	1024	5394	39985	-	-	-	-	749	26886	-	-	74131
1881	167	1526	5504	47867	-	-	-	-	935	28947	-	-	84948
1882	12	1449	6208	50967	-	-	-	1341	1176	30441	-	-	91597
1883	65	1206	6666	53322	-	-	-	2608	1197	33377	-	1346	99789
1884	99	1080	4878	58275	-	-	-	2548	1290	33414	-	-	101587
1885	44	982	6811	59382	-	-	-	2520	1558	35091	-	272	106564
1886	4	820	6064	63658	-	-	-	2659	1701	37082	-	320	112309
1887	163	1028	6698	65028	-	-	-	2625	1656	34641	2563	302	114707
1888	126	960	8892	73651	15438	-	-	2856	2233	35549	3002	270	142980
1889	231	1014	7152	72388	18770	-	-	2672	2027	37042	2660	184	144144
1890	4	1087	6350	74964	22535	-	-	2821	2374	35830	3500	195	149662
1891	2136	1066	5248	78822	22851	-	-	2855	2832	36281	6281	174	158529
1892	60	1258	4484	83986	23717	-	-	3005	3414	42219	6042	298	168486
1893	16	972	4057	69349	32804	-	-	3892	2583	39460	6116	318	159517
1894	96	1426	4116	75817	40137	-	-	4482	3594	42425	5831	335	178261
1895	116	1037	3795	77250	41749	-	-	4773	3999	44335	5516	352	182925
1896	188	804	3998	77798	42587	-	-	4891	4315	43740	6116	356	184796
1897	148	920	6206	85564	48242	-	-	5158	4961	47821	5731	272	205028
1898	112	1050	5277	80902	44094	-	-	4272	4905	48841	5460	288	195204
1899	132	1015	4198	79670	44604	-	-	4751	3937	49411	4997	437	193155
1900	58	1010	3115	72868	30367	-	-	4457	3455	52456	4722	437	172949
1901	236	1165	2714	76806	83036	-	-	4759	5122	51437	3696	437	229411
1902	38	1100	1878	69684	72897	-	-	4418	5113	53994	3847	456	213427
1903	72	13061	2800	69998	72431	-	-	4744	5120	56485	4357	1433	230506
1904	24	4820	1726	62735	65961	-	-	4372	5889	55137	5248	603	206518
1905	925	1873	10884	-	-	179637	27369	10868	7338	57294	10213	1065	307470
1906	671	3039	8037	-	-	165912	28017	10217	8315	37420	85065	5652	352347
1907	310	2580	1956	-	-	143588	26674	9420	8474	30983	105766	10874	340629

Źródło: *Sprawozdanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych za rok 1907 i wstęp historyczny z czterdziestoletniej działalności Towarzystwa (1868–1908)*, Lwów 1908, tabela.

**Tabela 2. Wydatki Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń  
Urzędników Prywatnych we Lwowie w latach 1867–1907 (w koronach)**

Table 2. Expenses of the Mutual Insurance Association of Private Officials in Lviv  
in the years 1867–1907 (in crowns)

Rok	Wydatki ogólne	Koszty zarządu	Zapomogi, renty, emerytury	Odprawy jednorazowe	Ryczałty pogrzebowe	Wydatki inne	Wydatki ogółem
1868	345	3590	-	-	-	279	4214
1869	-	5233	-	-	-	-	5233
1870	-	4018	-	-	-	-	4018
1871	-	4522	-	-	-	-	4522
1872	1294	5439	90	200	-	-	7023
1873	2386	7430	644	544	-	69	11074
1874	1513	7131	1479	976	-	472	11572
1875	2483	7591	2363	1350	-	-	13788
1876	2537	8003	5182	2446	-	-	18169
1877	1965	8588	7762	1109	-	-	19426
1878	1837	8973	13687	1086	-	-	25584
1879	1895	9031	18923	1360	-	-	31209
1880	1907	9642	24655	791	-	-	38996
1881	2554	9596	29236	452	-	-	41839
1882	2365	9722	34532	530	-	-	47150
1883	2093	10659	40666	868	640	-	54927
1884	2210	10556	45461	630	1880	83	60822
1885	2255	10856	50770	414	2500	95	66892
1886	2081	11529	61443	1140	3400	109	79703
1887	3723	12143	72538	410	2500	52	91368
1888	1918	12726	71464	1000	3700	80	90889
1889	1876	13665	77791	1004	3200	3151	100689
1890	2599	14121	88231	1370	4100	78	110501
1891	2423	13690	97378	1266	4000	128	118886
1892	2243	14331	105332	1385	3900	113	127306
1893	4498	16463	88623	1904	4700	66	116255
1894	3148	16683	92939	1176	5100	171	119219
1895	4708	18563	104722	1992	4200	297	134482
1896	3873	18109	114 614	1710	3200	481	141987
1897	3814	19900	122947	1646	5100	501	153910
1898	4850	20513	134537	1966	5100	555	167522
1899	4457	22045	145190	1770	4775	541	178780
1900	3569	21797	149937	780	4200	438	180722
1901	4058	23497	149308	3162	5900	481	186407
1902	4056	25527	145656	1704	6400	325	184668
1903	5738	22048	154913	1470	3800	552	188423
1904	11470	24468	164034	1385	5800	578	207736
1905	5120	24202	113 587	1100	5300	6260	155570
1906	10521	25797	145244	1837	7300	6421	197122
1907	12991	32004	139 172	3028	6000	13423	206621

Źródło: *Sprawozdanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych za rok 1907 i wstęp historyczny z czterdziestoletniej działalności Towarzystwa (1868–1908)*, Lwów 1908, tabela.



**Tabela 3. Liczba osób wspartych przez Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych z funduszu stałych zapomóg w latach 1872–1904 i kasy emerytalnej w latach 1905–1907**

Table 3. Number of persons supported by the Mutual Insurance Association of Private Officials from the permanent support fund in the years 1872–1904 and the pension fund in the years 1905–1907

Rok	Liczba osób wspartych			
	niezdolni do pracy	wdowy	sieroty	razem
1872	-	2	-	2
1873	3	4	-	7
1874	5	7	-	12
1875	13	29	1	43
1876	19	50	3	72
1877	30	53	6	89
1878	44	75	9	128
1879	66	94	11	171
1880	85	111	15	211
1881	93	130	17	240
1882	96	143	19	258
1883	115	158	20	293
1884	129	165	23	317
1885	135	184	26	345
1886	159	207	23	389
1887	160	230	22	412
1888	175	252	22	449
1889	188	266	26	480
1890	205	283	26	514
1891	220	303	28	551
1892	228	329	29	586
1893	233	355	35	623
1894	235	388	29	652
1895	251	401	36	688
1896	276	437	44	757
1897	291	455	44	790
1898	309	477	41	827
1899	313	509	42	864
1900	308	533	36	877
1901	312	559	40	911
1902	288	578	42	908
1903	292	593	45	930
1904	311	617	42	970
1905	353	648	44	1045
1906	369	678	47	1094
1907	331	636	39	1006

Źródło: *Sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych za rok 1913*, Lwów 1914, s. 38.

## Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych Urzędników Prywatnych we Lwowie jako zakład ustawowy emerytalny zastępczy

W połowie lat 80. XIX w. rozpoczęła się w Austrii dyskusja nad wprowadzeniem obowiązkowego ubezpieczenia emerytalnego dla urzędników zatrudnionych poza sektorem publicznym (Listowski 1913). Od lat 90. XIX w. Wydział Centralny Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych we Lwowie podejmował starania o wprowadzenie ustawy emerytalnej dla wszystkich urzędników sektora prywatnego. Sprawy te były wielokrotnie przedmiotem dyskusji na posiedzeniach Wydziału Centralnego Towarzystwa. Do udziału w posiedzeniach Wydziału dotyczących tej kwestii byli zapraszani galicyjscy posłowie do austriackiej Rady Państwa. Ponadto w kraju organizowano wiece poparcia dla tej inicjatywy (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1904: 23). Rezultaty tych zabiegów nie przynosiły pozytywnych rezultatów.

W lutym 1905 r. Towarzystwo lwowskie wspólnie z czeskim Związkiem Urzędników Prywatnych w Pradze oraz niemiecką Grupą Urzędników Prywatnych w Wiedniu zorganizowało wiec z udziałem prawie wszystkich towarzystw urzędników prywatnych w Austrii i udało się do posłów różnych stronnictw oraz referenta projektu ustawy w komisji społeczno-politycznej Izby Posłów, a także ministra spraw wewnętrznych z petycją o wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia urzędników prywatnych w państwie. Zabiegi o wprowadzenie ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych były czynione przez członków honorowych Towarzystwa, m.in. hr. Kazimierza Badeniego, który jako premier rządu austriackiego polecił zebrać niezbędne informacje i przygotować projekt ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych. Kolejnym członkiem honorowym Towarzystwa popierającym starania o uchwalenie ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych był hr. Kazimierz Szeptycki, poseł do Rady Państwa. Trzy ważne postacie, które przyczyniły się do przyjęcia ustawy emerytalnej obowiązującej wszystkich urzędników, to prezesi Towarzystwa: hr. Stefan Zamoyski (1867–1899), hr. Andrzej Potocki (1899–1902) i hr. Zdzisław Tarnowski (1902–1907). Przewodzili oni niejednokrotnie delegacjom Towarzystwa do władz austriackich w sprawach dotyczących ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1907: 12).

Wszystkie te działania przyniosły pozytywny rezultat i na mocy ustawy państwowej z 16 grudnia 1906 r. o zabezpieczeniu pensji osób zajmujących posadę w służbie prywatnej i niektórych osób w służbie publicznej, obowiązującej od 1 stycznia 1909 r. przymusowemu ubezpie-

czeniu emerytalnemu podlegali wszyscy urzędnicy zarówno sektora prywatnego, jak i publicznego. Urzędnicy zatrudnieni w sektorze prywatnym podlegali obowiązkowemu ubezpieczeniu emerytalnemu wówczas, gdy ukończyli 18. rok życia i pobierali u jednego pracodawcy wynagrodzenie w rocznej wysokości przynajmniej 600 koron. Urzędnicy w służbie publicznej – bez tych warunków (Buzek 1913: 835). Od obowiązku ubezpieczenia były zwolnione z mocy ustawy następujące kategorie pracowników:

- funkcjonariusze państwa i zakładów państwowych; posiadali oni bowiem już wcześniej zaopatrzenie emerytalne,
- inni funkcjonariusze w służbie publicznej wówczas, jeżeli posiadali unormowane prawo do emerytury na wypadek starości lub inwalidztwa i jeżeli ich wdowy i sieroty miały prawo do pensji na wypadek śmierci ojca,
- funkcjonariusze kolei przeznaczonych do komunikacji publicznej;
- osoby, które zostały zatrudnione dopiero po ukończeniu 55. roku życia na stanowisku podlegającym ubezpieczeniu, gdyż według ustawodawcy osoby takie niewiele by skorzystały z ubezpieczenia na mocy przepisów ustawy z 1906 r.

Inne kategorie funkcjonariuszy mógł zwolnić od obowiązku ubezpieczenia minister spraw wewnętrznych w drodze rozporządzenia.

Organizacja systemu ubezpieczeń urzędników opierała się na jednej centralnej instytucji ubezpieczeniowej powołanej w 1907 r. Był to Zakład Pensyjny w Wiedniu, który swoją działalność prowadził przez biura krajowe. Dla Galicji i Bukowiny takie biuro powstało we Lwowie. Lwowskie biuro Zakładu Pensyjnego ubezpieczało w 1909 r. 5560 osób, a w 1914 r. już 6921 ubezpieczonych. Fundusze tej instytucji były lokowane w obligacjach gwarantowanych przez skarb państwa, pożyczkach hipotecznych dla kraju, gmin i osób prywatnych oraz w nieruchomościach (Chylak 2017: 57).

Urzędnicy prywatni podlegający obowiązkowi ubezpieczenia czynili temu obowiązkowi zadość przez ubezpieczenie się w utworzonym dla całego państwa w Wiedniu ogólnym Zakładzie Pensyjnym lub w prywatnych zakładach ubezpieczeń (kasy pensyjne, rejestrowane kasy zapomogowe itp.) uznanych przez ministra spraw wewnętrznych za zakłady zastępcze. Urzędnicy ci mogli też ubezpieczyć się przez zawarcie umów zastępczych z dowolnym austriackim zakładem asekuracyjnym czy też z pracodawcą (niezależnie, czy był nim kraj, powiat, gmina lub osoba prywatna), jeżeli minister spraw wewnętrznych uznał tę umowę za zastępczą.

Wtedy właśnie najważniejszym zakładem zastępczym w Galicji stało się Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych

we Lwowie<sup>15</sup>. Od 1908 r. Towarzystwo funkcjonowało według nowego statutu (*Statut Towarzystwa...* 1908). Zgodnie z jego zapisami celem Towarzystwa było popieranie wszelkich interesów członków zwyczajnych. Towarzystwo czyniło to przez:

- ubezpieczanie członków i ich rodzin w kasie emerytalnej, kasie chorych, a na wypadek braku zatrudnienia w innych działach ubezpieczeń; pierwszy dział kasy emerytalnej był zakładem zastępczym w myśl ustawy z dnia 16 grudnia 1906 r.;
- udzielanie członkom i ich rodzinom pomocy doraźnej;
- tworzenie dla członków i ich rodzin instytucji dobroczynnych;
- staranie się u władz o ochronę interesów ekonomicznych i społecznych urzędników prywatnych.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych we Lwowie jako zakład zastępczy wypłacało świadczenia z uiszczanych przez pracowników i pracodawców składek miesięcznych, których wysokość zależała od wysokości poborów służbowych ubezpieczonego. Ustawa dzieliła pod tym względem ubezpieczonych na 6 klas w zależności od wysokości poborów. Do klasy pierwszej należeli ubezpieczeni z płacą roczną od 600 do 900 koron, klasa druga obejmowała ubezpieczonych z płacą w granicach 901–1200 koron, trzecia od 1201 do 1800 koron, czwarta od 1801 do 2400 koron, piąta od 2401 do 3000 koron, szósta powyżej 3000 koron. Składka miesięczna w klasie pierwszej wynosiła 6 koron, w drugiej 9, w trzeciej 12, w czwartej 18, w piątej 24, w szóstej 30 koron. Ubezpieczony pokrywał 1/3 składki w klasach I–IV, połowę składki w klasie V i VI, resztę w obu przypadkach opłacał pracodawca.

Świadczenia Towarzystwa na rzecz ubezpieczonych były uzależnione od liczby i wysokości zapłaconych przez nich, względnie za nich składek. Jeżeli ubezpieczony opłacał składkę przez co najmniej 10 lat, to w razie inwalidztwa mógł otrzymać tzw. rentę ułomnych. Jeżeli czas ubezpieczenia był krótszy, to ta renta przysługiwała wówczas, gdy inwalidztwo było wynikiem wypadku przy pracy. Jej wysokość była uzależniona od klasy zarobków pracownika i czasu opłacania składek. Po opłaceniu składek przez 40 lat wszyscy ubezpieczeni otrzymywali emeryturę (rentę starców). Na wypadek śmierci ubezpieczonego wdowa i dzieci pobierały świadczenia, których wysokość zależała od okresu ubezpieczania się i przyczyn zgonu.

Jeżeli ubezpieczony przed nabyciem prawa do renty występował z obowiązku ubezpieczenia (np. rezygnował z pracy podlegającej obo-

---

<sup>15</sup> Status zakładu zastępczego w Galicji otrzymał też Zakład Emerytalny Ruskich Urzędników przy Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych „Dniester” (Chylak 2017: 56).

wiązkowi ubezpieczenia), mógł żądać zwrotu zapłaconych przez siebie składek (bez odsetek). Mógł też jednak, by nie stracić składek opłaconych przez pracodawcę, ubezpieczać się nadal dobrowolnie. W tym wypadku sam opłacał całą należną składkę.

W ramach świadczeń emerytalnych Towarzystwo wypłaciło w okresie 1867–1912 tytułem emerytur, rent wdowich, dodatków sierocych i odpraw jednorazowych kwotę 3,77 mln koron (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1913: 4). W 1912 r. zaopatrzenie pobierało 1155 osób, w tym 412 emerytów, 704 wdowy i 39 sierot. W 1913 r. majątek netto Towarzystwa przekroczył 10 mln koron, zaś kwota wypłaconych świadczeń w okresie działalności Towarzystwa wyniosła prawie 4 mln koron (*Sprawozdanie Dyrekcji...* 1914: 3).

W 1912 r. Towarzystwo posiadało papiery wartościowe o wartości nominalnej ponad 2,6 mln koron. Największą pulę stanowiły obligacje komunalne Banku Krajowego, Towarzystwo zainwestowało również kwotę 334 tys. koron w obligacje kolejowe Banku Krajowego, po 100 tys. koron w obligacje pożyczki hipotecznej miasta Lwowa z 1911 r. oraz w obligacje miasta Krakowa z 1909 r. (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1913: 56). Wpływy gotówkowe Wydział Centralny lokował, w myśl uchwały Zgromadzenia Delegatów i zapisów Statutu, w krajowych papierach wartościowych, krajowych kasach oszczędności, na rachunkach bieżących w krajowych instytucjach kredytowych oraz w nieruchomościach.

W 1910 r. w Powszechnym Zakładzie Pensyjnym w Galicji było ubezpieczonych 6,5 tys. osób. Znaczna część podlegających obowiązkowi ubezpieczenia urzędników prywatnych była jednak ubezpieczona w zakładach zastępczych. W Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych w 1912 r. było prawie 8,3 tys. ubezpieczonych, a majątek netto Towarzystwa przekroczył 8 mln koron (*Szematyzm...* 1914: 1095). Fundusze Towarzystwa składały się z:

- majątku funduszowego kasy emerytalnej wynoszącego z końcem 1912 r. w dziale ubezpieczeń ustawowych 5,1 mln koron, w dziale ubezpieczeń dobrowolnych 2,69 mln koron,
- funduszy innych działów ubezpieczeń, w tym działu ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych w kwocie 42,22 tys. koron, działu ubezpieczeń samoistnych rent wdowich w kwocie 2,7 tys. koron, działu ubezpieczenia posagów 3,8 tys. koron,
- funduszy oddziałowych zapomóg doraźnych w kwocie 69,72 tys. koron,
- funduszy instytucji dobroczynnych Towarzystwa, tj. fundacji stypendialnych: im. Antoniego Rogala-Zawadzkiego (10 tys. koron), im. Hipolita Stupnickiego (4050 koron), im. Romualda Makarewicza (7,9 tys. koron), im. hr. Andrzeja Potockiego (7,87 tys. koron), im. Franciszka Nowiny

Ujejskiego (9,55 tys. koron), fundacji posagowej im. hr. Stefana Zamoyńskiego (12,68 tys. koron), funduszu im. Henryki Kleinowej (6,6 tys. koron), funduszu im. Karola Mikulińskiego (2,6 tys. koron), funduszu hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego (2,6 tys. koron) (*Szematyzm...* 1914: 1095–1096).

Członkowie zwyczajni mogli być ubezpieczeni w pięciu działach kasy emerytalnej, dział pierwszy obejmował ustawowy zakład zastępczy, dział drugi – ubezpieczenia emerytalne dobrowolne, dział trzeci – ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, dział czwarty – ubezpieczenia rent wdowich, dział piąty – ubezpieczenia posagów (*Statut Towarzystwa...* 1908: 5). Istniejące w Towarzystwie fundusze powiatowe były przeznaczone na zapomogi doraźne.

W 1912 r. dokonano zmiany zapisów w statucie Towarzystwa, który został zatwierdzony z końcem grudnia i wszedł w życie od 1 stycznia 1913 r. (*Sprawozdanie Towarzystwa...* 1913: 7). Znowelizowany statut zawierał nową organizację zarządu Towarzystwa. Władzami Towarzystwa były: Zgromadzenie Ogólne, które wybierało Prezydium i Radę Nadzorczą Towarzystwa. Stanowiły one Dyрекcję jako organ statutowy, organizacyjny i wykonawczy. Oprócz zmian w organizacji zarządu Towarzystwa wprowadzono nowe postanowienia dla członków Towarzystwa. Kwota, jaką mogły ubezpieczać sobie jako emeryturę osoby pracujące samodzielnie lub w zawodach wolnych, podwyższona została z 4 tys. do 7,2 tys. koron rocznie. Kwota, jaką pobierający rentę inwalidzi mogli zarabiać bez utraty prawa do jej poboru, podniesiona została z 600 do 1,2 tys. koron rocznie. Pełne prawo do renty inwalidzkiej uzyskali także urzędnicy, którzy mieli prawo do świadczeń z ustawowego ubezpieczenia od wypadków w kasie chorych lub kasie brackiej. Prawa sierot po ubezpieczonej matce zostały zrównane w zmienionym statucie z prawami sierot po ubezpieczonym ojcu (w ustawie emerytalnej prawa sierot po ubezpieczonej matce były mniejsze o 1/3 od praw sierot po ubezpieczonym ojcu). Według zmienionego statutu Towarzystwo mogło wypłacać świadczenia emerytom, wdowom i sierotom także wówczas, gdy przeniosły się na pobyt stały poza granicę państwa (według ustawy emerytalnej pobór świadczeń dla osób, które przeniosły się za granicę, był zamknięty). Postępowanie przy staraniach o uzyskanie renty zostało znacznie uproszczone. Nowy statut wprowadził od 1 stycznia 1913 r. zrównanie praw i obowiązków tzw. starych członków, emerytów, wdów i sierot z prawami nowych członków. W okresie 1909–1913, a więc po wejściu w życie ustawy emerytalnej, nastąpiła duża fluktuacja członków zwyczajnych Towarzystwa. W 1909 r. wystąpiło 662 członków, ponownie przystąpiło jedynie 100. W kolejnych latach liczba członków występujących

z Towarzystwa znacząco wzrosła. W 1912 r. rezygnację z ubezpieczenia w Towarzystwie zgłosiło 2206 członków zwyczajnych, a ponownie przystąpiły 983 osoby (*Sprawozdanie Dyrekcji...* 1914: 2). Te znaczące ubytki członków zwyczajnych Towarzystwa, którzy wystąpili z obowiązku ubezpieczenia, były w pewnym stopniu wyrazem zastoju gospodarczego w Galicji. Mogły też być inne przyczyny, jak zatrudnienie na posadzie niezobowiązującej do ubezpieczenia (służba publiczna, państwowa itp.), zwolnienie od ubezpieczenia w drodze orzeczenia władz, wyjazd do pracy za granicę państwa.

25 czerwca 1914 r. została zmodyfikowana ustawa o ubezpieczeniu emerytalnym funkcjonariuszy prywatnych, w czym pewien udział miała też Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń Urzędników Prywatnych we Lwowie. Od 1913 r. Towarzystwo uruchomiło przy swoich biurach we Lwowie i Krakowie punkty pośrednictwa pracy dla swoich członków (*Sprawozdanie Dyrekcji...* 1914: 5).

## Zakończenie

Reasumując, należy stwierdzić, że założone we Lwowie w latach 60. XIX w. Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych stanowi według współczesnych charakterystyk dobry przykład podmiotu ekonomii społecznej. Instytucja powstała jako inicjatywa oddolna urzędników sektora prywatnego i ziemian galicyjskich. Towarzystwo rozwijało się jako organizacja samodzielna, zarządzana w sposób demokratyczny przez wybranych reprezentantów, w ramach obowiązujących w Austrii regulacji prawnych dotyczących funkcjonowania tego rodzaju podmiotów. Miało charakter otwarty, początkowo adresowany do urzędników prywatnych zatrudnionych w leśnictwie i rolnictwie oraz ziemian. Z czasem rozszerzono prawo przynależności do Towarzystwa na różne grupy pracowników umysłowych. Jego podstawowym celem statutowym była pomoc w wymiarze ekonomicznym i społecznym członkom Towarzystwa, ich aktywizacja zawodowa, a także realizowanie świadczeń emerytalnych i rentowych dla członków niezdolnych do pracy wskutek choroby lub starości, a także dla wdów i sierot. Towarzystwo działało do początku XX w. na zasadach wzajemnej pomocy, a następnie na zasadach asekuracyjnych. Wydział Centralny Towarzystwa, jak również jego członkowie honorowi podejmowali starania o wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia pracowników umysłowych prywatnych, które ostatecznie zakończyły się uchwaleniem w 1906 r. stosownej ustawy i uczynieniem z Towarzystwa zakładu emerytalnego za-

stępczego. Działalność Towarzystwa nie była nastawiona na osiąganie zysków opierających się na regulach gospodarki rynkowej. Dochody ze składek, lokat w bankach, papierów wartościowych gwarantowanych przez skarb państwa i nieruchomości przeznaczane były na cele statutowe organizacji.

## Literatura

- Bal S., 1893, *Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Oficjalistów Prywatnych w pierwszych 25 latach swego istnienia (1868-1892)*, Lwów.
- Broński K., 2010, *Rozwój systemu ubezpieczeń społecznych w Galicji w XIX wieku (zarys problematyki)*, „Zeszyty Naukowe UEK”, nr 824, Kraków.
- Broński K., 2018, *Instytucje finansowe i ubezpieczeniowe jako podmioty ekonomii społecznej w Galicji – zarys problematyki*, „Ekonomia Społeczna”, nr 2.
- Buzek J., 1913, *Administracja gospodarstwa społecznego*, Lwów.
- Chylak K., 2017, *Ubezpieczenia społeczne i zaopatrzenia emerytalne w II Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Hausner J., 2007, *Ekonomia społeczna jako sektor gospodarki*, „Ekonomia Społeczna”, nr 1.
- Listowski K., 1913, *O ubezpieczeniu pensyjnym funkcjonariuszy prywatnych według ustawy z 16 grudnia 1906 r.*, „Przegląd Prawa i Administracji”, R. XXXVIII, Lwów.
- Małecka-Lyszczek M., 2017, *Zakres podmiotowy i klasyfikacja pojęcia „podmiot ekonomii społecznej”* [w:] *Trzeci sektor i ekonomia społeczna*, red. J. Blicharz, A. Zacharko, Wrocław.
- Mituś A., 2008, *Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych podmiotem ekonomii społecznej*, „Ekonomia Społeczna”, nr 1.
- Moskwa M., 1931, *Zarys powstania i rozwoju Zakładu U. P. U. we Lwowie*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych”, R. VI, z. 7.
- Pacut A., 2015, *Rozwój przedsiębiorczości społecznej – istota i kierunki analizy*, „Ekonomia Społeczna”, nr 1.
- Rocznik c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego*, R. 1853.
- Sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych za rok 1913*, Lwów 1914.
- Sprawozdanie z posiedzeń Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Oficjalistów Prywatnych odbytych we Lwowie w marcu 1888*, Lwów 1888.
- Sprawozdanie z posiedzeń Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Urzędników Prywatnych, odbytych we Lwowie w kwietniu 1904*, Lwów 1904.
- Sprawozdanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych z czynności za rok 1904 (tj. rok trzydziesty siódmy istnienia)*, Lwów 1905.
- Sprawozdanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych z czynności za rok 1905 (tj. rok trzydziesty ósmy istnienia)*, Lwów 1906.
- Sprawozdanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych z czynności za rok 1906 (tj. rok trzydziesty dziewiąty istnienia)*, Lwów 1907.
- Sprawozdanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych za rok 1907 i wstęp historyczny z czterdziestoletniej działalności Towarzystwa (1868–1908)*, Lwów 1908.



*Sprawozdanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych z czynności za rok 1912, Lwów 1913.*

*Statut Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Oficjalistów Prywatnych uchwalony przez Radę Nadzorczą 1873 r. z poprawkami uchwalonymi w r. 1876, 1878, 1879, 1880 i 1883.*

*Statut Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych, Zakładu Ustawowego Emerytalnego Zastępczego, Lwów 1908.*

*Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1914, Lwów 1914.*

## The Mutual Insurance Association of Private Officials in Lviv as an entity of social economy (outline of issues)

### Abstract

In Galicia, various social economic entities were created and developed in the second half of the 19<sup>th</sup> century. One such entity was the Mutual Insurance Association of Private Officials in Lviv, founded in the 1860s, which was established as an initiative of private officials and Galician landowners. Initially, its members were officials employed in agriculture and forestry as well as landowners. With time, the organization extended membership opportunities to various groups of private officials and practitioners of liberal professions. The main purpose of its activity was to help the members of the Association in economic and social aspects, as well as to provide retirement and disability benefits for people unable to work due to illness or old age. Until the beginning of the 20<sup>th</sup> century, the organization operated on the basis of mutual assistance, followed by insurance principles. From 1909, the Association also served as a replacement pension insurance institution for white-collar workers. Income from contributions, bank deposits, securities and real estate was allocated to the organization's statutory purposes.

**Key words:** Galicia, social security, retirement security, administration, landowners



Łukasz Ospara<sup>1</sup>

## Udział duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji kieleckiej w kampanii wyborczej Stronnictwa Narodowego w wyborach 1930 roku

### Streszczenie

Udział duchowieństwa katolickiego diecezji kieleckiej w kampanii wyborczej Stronnictwa Narodowego, podczas wyborów parlamentarnych w roku 1930 przybierał różne formy. Jedynym kandydatem do Sejmu z listy SN był ksiądz Adam Błaszcyk z Kielc. Jego działalność w partii, a także propagowanie SN wśród mieszkańców diecezji wspierał ksiądz Antoni Sobczyński. Duża część duchowieństwa organizowała spotkania agitacyjne dla potencjalnych wyborców oraz udostępniała plebanie dla polityka SN. Największe poparcie politycy SN otrzymali w dniu wyborów 16 listopada 1930, kiedy to większość księży diecezji namawiała wyborców do głosowania na SN, wykorzystując do tego celu ambonę. Duchowni tego dnia zamiast kazania propagowali SN jako jedyną partię broniącą katolicyzmu w Polsce.

**Słowa kluczowe:** Stronnictwo Narodowe, diecezja kielecka, Kościół katolicki, wybory 1930, duchowieństwo rzymskokatolickie

### Wstęp

Celem artykułu jest przedstawienie udziału duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji kieleckiej w kampanii wyborczej Stronnictwa Narodowego podczas tzw. wyborów brzeskich w 1930 r. Diecezja kielecka obejmowała w 1925 r. siedem powiatów województwa kieleckiego: kielecki, włoszczowski, jędrzejowski (okręg wyborczy nr 20), stopnicki, pińczowski (okręg nr 22 bez powiatu sandomierskiego), miechowski,

<sup>1</sup> Mgr Łukasz Ospara, doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochańskiego w Kielcach, ul. Uniwersytecka 17, 25-406 Kielce, e-mail: lukasz.ospara@onet.pl, nr ORCID: 0000-0001-9541-9629.

olkuski (okręg nr 42). Obszar diecezji wynosił 9507 km<sup>2</sup>. Zamieszkiwany był przez niecałe 800 tys. katolików. Do dyspozycji wiernych było 220 parafii. W 1938 r. było ich zaś o 9 więcej, liczba katolików wzrosła do 869 tys. (Borowiec 2017: 96; <http://www.diecezja.kielce.pl/o-diecezji>). W 1926 r. w diecezji kieleckiej pracowało 297 kapłanów. Do 1939 r. ich liczba wzrosła do 396 (Krześniak-Firlej 2001: 47).

Główną bazą źródłową wykorzystaną w niniejszym opracowaniu są dokumenty przechowywane w Archiwum Państwowym w Kielcach, w zespole Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWKI). Są to sprawozdania starostów dotyczące m.in. działalności Stronnictwa Narodowego oraz raporty sytuacyjne władz administracyjnych odnoszące się do przygotowania wyborów przez poszczególne ugrupowania polityczne. Kwerenda źródeł policyjnych przyniosła wynik negatywny, ponieważ niewiele raportów zachowało się z 1930 r. Akta księży Antoniego Sobczyńskiego i Adama Błaszczyka, przechowywane w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach, zawierają przede wszystkim listy duchownych do zwierzchnich władz kościelnych. Nie udało się znaleźć wystąpień agitacyjnych księży. Uzupełniający jedynie charakter mają informacje publikowane w prasie narodowo-katolickiej, ponieważ skupiała się ona głównie na wydarzeniach ogólnokrajowych, nie przykładając większej wagi do spraw regionalnych. Bardzo niewiele miejsca poświęciła kampanii wyborczej SN z 1930 r., przedstawiając kandydatów do Sejmu i Senatu oraz wyniki wyborów.

Narodowa Demokracja w wyniku zamachu majowego utraciła współudział w rządzeniu państwem. Roman Dmowski wraz z najbliższymi współpracownikami postanowił zreorganizować obóz narodowy, uznając, że Związek Ludowo-Narodowy nieumiejętnie przeciwstawił się zamachowi majowemu z 1926 r. dokonanemu przez piłsudczyków. ZLN miał swoje struktury w całej Polsce, prezentował dobrze rozbudowaną myśl ideowo-polityczną, a także wpływał na politykę rządu, ponieważ endecy obejmowali teki ministerialne przed 1926 r. Partia preferowała pracę polityczną na arenie parlamentarnej, która nie przynosiła jednak oczekiwanych rezultatów, dlatego też zaczęto poszukiwać innej formuły. ZLN zostało rozwiązane w 1928 r. (zob. Maj 2000) Roman Dmowski oraz jego współpracownicy, konstatując utratę wpływów w społeczeństwie przez ZLN i niemożność wpływania na bieżącą politykę rządu, zdecydowali się na utworzenie organizacji o nazwie Obóz Wielkiej Polski. 4 grudnia 1926 r. w Poznaniu oficjalnie zainaugurowano powstanie OWP. Celem kierownictwa Narodowej Demokracji było skupienie wokół nowej formacji wszystkich sił centro-prawicowych, dlatego prowadzono rozmowy z przedstawicielami ZLN, PSL „Piast”, Chrześcijańskiej

Demokracji, Narodowej Partii Robotniczej i Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Konsolidacja pod sztandarem OWP nie powiodła się, aczkolwiek nieliczni członkowie wymienionych ugrupowań zasilili jej szeregi. Rok później we Lwowie powołano Ruch Młodych OWP, na którym w dużej mierze skupiła się działalność OWP. Młodzi narodowcy stanowili przeważającą część OWP, a ich zaangażowanie, ideowość i liczebność wystarczyły, by po kilku latach objąć w nim kierownictwo (Tyszkiewicz 2004: 13–62). Istotnym czynnikiem likwidacji ZLN i powołania na jego miejsce Stronnictwa Narodowego była porażka w wyborach do Sejmu i Senatu z marca 1928 r. ZLN wprowadził tylko 37 posłów i 9 senatorów. Warto w tym miejscu nadmienić, że posłem z okręgu nr 20 obejmującego powiaty: kielecki, włoszczowski i jędrzejowski został ks. Antoni Sobczyński.

Pomysł utworzenia SN wyszedł od Romana Dmowskiego. 10 czerwca odbyło się spotkanie Rady Naczelnej ZLN, na którym zdecydowano o likwidacji ZLN i powołaniu SN. 29 czerwca ukonstytuował się Komitet Organizacyjny SN. Klub parlamentarny ZLN zmienił swoją nazwę na Klub Narodowy. Struktury nowej partii powstawały na zrębach ZLN oraz jego klubu parlamentarnego. Władze naczelne składały się z Zarządu Głównego, Prezydium Rady Naczelnej i Komitetu Politycznego. Terenowe struktury były podzielone na okręgi, które najczęściej odpowiadały terytorium województwa. Na czele okręgu stał prezes mianowany przez ZG, także sekretarz pochodził z nominacji, pozostali zaś członkowie – z wyboru, lecz musieli zostać zaaprobowani przez władze zwierzchnie. Podobną strukturę wprowadzono na niższych szczeblach, tj. zarządu powiatowego oraz miejskiego lub wiejskiego (Dawidowicz 2017: 40–45; Dobrowolski 2014: 107–108).

Stronnictwo Narodowe miało znaczące wpływy i sympatyków w szerokich kręgach społecznych. Silne poparcie narodowcy uzyskiwali ze strony ziemiaństwa (finansowe i polityczne). Chłopi jako mieszkańcy wsi byli natomiast mniej skłonni oddać swój głos na SN, z wyjątkiem Wielkopolski i Pomorza. W tej grupie społecznej przeważało poparcie dla stronnictw ludowych. Aprobata programu i kierunków działalności SN narodowcy mogli oczekiwać od kleru katolickiego. Duchowni rzymskokatoliccy byli bowiem nastawionymi patriotycznie konserwatystami. Świadczy o tym choćby działalność kleru przed 1918 r., kiedy czynnie angażował się w walkę o niepodległość Polski, głównie na polu religijnym oraz kultywowania nauczania w języku ojczystym (Markowski 2006: 23). Kościół w dużej mierze stał się ostoją polskości w zaborze pruskim i rosyjskim. Przedstawiciele duchowieństwa cieszyli się niewątpliwym autorytetem w polskim społeczeństwie. Kościół odegrał wielką

rolę w rozwoju świadomości narodowej Polaków, przede wszystkim chłopów (Olszewski 1996: 35–36). Religia katolicka miała istotne znaczenie zwłaszcza na wsi, ponieważ integrowała i pogłębiała więzi społeczne obejmujące swym zasięgiem nie tylko jedną wieś, ale również terytorium wspólnoty parafialnej. Katolicyzm determinował chłopów do przestrzegania określonych wzorów postępowania oraz stanowczej dezaprobaty wobec działań sprzecznych z nakazami religii katolickiej (Mielicka 1995: 16–23). Po odzyskaniu niepodległości, kiedy w 1920 r. trwała wojna Polski z bolszewikami, wielu księży zgłosiło się do wojska, przede wszystkim w celu pełnienia posługi kapłańskiej. Po ustabilizowaniu się granic część duchownych brała czynny udział w życiu politycznym. Najwięcej księży angażowało się w kampanie wyborcze ugrupowań centro-prawicowych, w tym reprezentującego endecję ZLN, a po 1928 r. – SN. Partie te były nastawione przyjaźnie wobec Kościoła, doceniając jego rolę w historii Polski. Hierarchowie aprobowali hasła głoszone przez narodowych demokratów, m.in. solidaryzm narodowy, dążenie do zmniejszania antagonizmów klasowych, prawo człowieka do własności, przywiązanie do rodziny (negowanie koncepcji wprowadzenia ślubów cywilnych), ponadto niechęć wobec liberalizmu, socjalizmu, a także bolszewizmu. Narodowcy w swych enuncjacjach programowych wskazywali na ich zdaniem duże zagrożenie ekonomiczne ze strony ludności żydowskiej wobec chrześcijańskiej, gdyż Żydzi zdecydowanie dominowali m.in. w handlu (Majcher-Ociesa 2013: 103–131; Radomski 2000: 97), dlatego też postulat bojkotu ekonomicznego Żydów był często akceptowany przez duchowieństwo katolickie (Borowiec 2006: 87–88; Krześniak-Firlej 2001: 197–198).

## Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji kieleckiej a Narodowa Demokracja w latach 1918–1930

W Polsce część kapłanów utożsamiała się z hasłami głoszonymi przez obóz narodowy (Dwojnych 2008: 118–119; Terej 1979: 57–58). Program i koncepcje SN były często aprobowane przez kler rzymskokatolicki także w diecezji kieleckiej. Dobitnie wyrażał to ksiądz Antoni Sobczyński, który sprawowanie mandatu poselskiego uznawał za „sposobność szerzenia katolickich zasad we wszystkich dziedzinach życia społecznego, narodowego i państwowego w umiłowanej Rzeczypospolitej Polskiej” (Archiwum Diecezjalne w Kielcach [dalej ADK], Akta ks. Antoniego Sobczyńskiego, sygn. XS-27, k. 73). Do podobnych wniosków dochodzili kapłani z sąsiedniej diecezji sandomierskiej, którzy

także zwracali uwagę, że narodowcy będą w stanie powstrzymać niebezpieczeństwo wprowadzenia ustroju radzieckiego w Polsce (Stanaszek 1999: 413–414). Tamtejsi księża dostrzegali konieczność bojkotu gospodarczego wobec Żydów propagowanego przez ZLN, a następnie SN. Większość duchowieństwa nastawiona pronarodowo przyjmowała postulaty endeckie mówiące o zagrożeniu ekonomicznym ludności chrześcijańskiej ze strony mniejszości żydowskiej. Dlatego też księża w ramach akcji społecznej organizowali przy parafiach wszelakiego rodzaju spółdzielnie i kasy pożyczkowe, by ludność polska nie korzystała z tzw. lichwy (Stanaszek 2006: 56).

Prawo kanoniczne i świeckie nie zabraniało aktywności politycznej księżom katolickim. W Sejmie Ustawodawczym zasiadało 32 księży. Wraz z kolejnymi wyborami liczba duchownych w Sejmie zmniejszała się. Kościół oficjalnie nigdy nie poparł jakiegokolwiek partii politycznej. Wielu jego przedstawicieli było natomiast członkami ZLN, SN, a także Chrześcijańskiej Demokracji. W 1922 r. odbył się zjazd biskupów w Warszawie, na którym duchowni ustalili, że ordynariusze będą mogli kapłanom podległym władzy biskupiej wydawać zgodę na kandydowanie do parlamentu (Pałka 2006: 60, 66–74). Spadek aktywności księży w parlamencie był zapewne związany z polityką papieża Piusa XI, zdecydowanego przeciwnika udziału duchownych w życiu politycznym i tworzenia partii katolickich. Należy zaznaczyć, iż część polskich biskupów do 1922 r. skłonna była poprzeć utworzenie partii reprezentującej Kościół katolicki (Krasowski 1992: 79).

Kościół katolicki, będąc instytucją hierarchiczną, w dużej mierze nakazywał swym kapłanom aprobowanie koncepcji działalności (także politycznej) zwierzchnich władz kościelnych. Analizując udział księży diecezji kieleckiej w kampanii wyborczej SN, nie można zapominać o postawie biskupa ordynariusza kieleckiego Augustyna Łosińskiego, zdecydowanego zwolennika opcji narodowo-katolickiej, który nakreślał kierunki kształtujące postawy duchowieństwa w podległej mu diecezji. Już w początkach niepodległości biskup doszedł do wniosku, że poseł ma nie tylko obowiązki religijne, lecz także obywatelskie. Podchodził z entuzjazmem do księży, którzy angażowali się w politykę po stronie partii prawicowych, głównie ZLN (Marcinkowska 1998: 223–225). Biskup Łosiński w 1930 r. polecał podległym księżom zachęcanie wiernych do głosowania na SN albo na Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, jako że pozostałe partie, w tym te, które określały się jako katolickie, o udzielenie wsparcia nie prosiły (Liebrecht 2018: 227–228). Sam ordynariusz kielecki był zadeklarowanym przeciwnikiem sanacji i marszałka Piłsudskiego, czemu wielokrotnie dawał wyraz, m.in. stanowczo

odmawiał odprawiania mszy św. w dniu 11 listopada. Dzień ten biskup uważał za partyjne święto obozu sanacyjnego, a nie Święto Niepodległości (Liebrecht 2018: 232).

Postawa, poglądy i status biskupa Łosińskiego sprawiły, że w latach 1919–1928 duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji kieleckiej czynnie wspierało działalność ZLN podczas kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego oraz I i II kadencji parlamentu. Księża nie tylko agitowali za głosowaniem na narodowych demokratów, lecz także brali udział w wewnętrznych partyjnych pracach ZLN. Ponadto ks. Antoni Sobczyński (który objął mandat poselski w 1926, gdy Adam Chełmoński się go zrzekł, a w 1928 r. uzyskał poselską reelekcję) i Adam Błaszczyk kandydowali do Sejmu z list endeckich (Borowiec 2017: 93–123; 2016: 191–208). Obaj księża byli członkami okręgowego zarządu ZLN w Kielcach (Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej APK] Urząd Wojewódzki Kielecki 1919–1939 [dalej UWKI] sygn. 20507, k. 212). Ks. Sobczyński, gdy sprawował mandat posła, skupiał się na akcji wiecовой propagującej zasady katolickie w życiu społecznym i politycznym. Na jednym z takich wieców, w Miechowie, krytykował sanacyjny rząd za obciążanie ludności podatkami czy nieumiejętność zarządzania finansami publicznymi. Stanowczo zaprotestował też przeciwko wprowadzeniu w Polsce instytucji rozwodów, którą forsowała sanacja (APK, UWKI, sygn. 20494, k. 73–74). Ks. poseł Sobczyński opowiadał także zebrany „bajkę” z podtekstem politycznym, o zamożnej wdowie z ogromnym majątkiem, w którym panowały ciągłe kłótnie. Słabość tę wykorzystał Józef Zabijaka (Józef Piłsudski), napadając na dobra, obsadzając ich administrację swoimi ludźmi i dokonując dzieła zniszczenia (APK, UWKI, sygn. 20494, k. 290).

Analizując tzw. wybory brzeskie z 1930 r. i udział księży po stronie endecji, można zauważyć, że była to kontynuacja zaangażowania z lat 1919–1928. Ważny jest przy tym kontekst, w jakim te wybory się odbywały. Zgodnie z Konstytucją kadencja parlamentu trwała 5 lat, ale prezydent RP mógł ją skrócić i zarządzić termin nowych wyborów (Bardach, Leśniadorski i Pietrzak 1985: 435–436). 30 sierpnia 1930 r. prezydent Ignacy Mościcki rozwiązał obie izby parlamentu, ponieważ obóz sanacyjny nie miał większości w Sejmie i Senacie (Garlicki 1989: 495–496, 504), a także umacniał się Centrolew, który stawał się groźnym konkurentem o władzę (zob. Głowacki 1979: 86–108).

Prezydent RP z dniem 30 sierpnia 1930 r. rozwiązał parlament i zarządził wybory do Sejmu i Senatu odpowiednio na 16 i 23 listopada. Swoją udział w wyborach ogłosiło Stronnictwo Narodowe, otrzymując listę nr 4. Narodowcy w każdym okręgu wyborczym w kraju wystawili

własną listę. Na listach SN znajdowali się przedstawiciele różnych grup społecznych – chłopci, robotnicy, rzemieślnicy. Reprezentanci inteligencji, a więc lekarze, prawnicy, nauczyciele, księża, byli zazwyczaj „jedynkami” na listach wyborczych SN. Endecja w okręgach należących do diecezji kieleckiej wystawiła na pierwszych miejscach na liście przedstawicieli inteligencji. W okręgu nr 22 kandydował Henryk Przybylski, dziennikarz i poseł na Sejm II kadencji, przez lata redaktor naczelny proendecckiego „Słowa” wydawanego w Radomiu. W okręgu nr 42 „jedynką” na liście był nauczyciel gimnazjalny Tadeusz Lech, który działał w strukturach ZLN i SN. W okręgu nr 20 listę SN otwierał duchowny katolicki ks. Adam Błaszczuk. Był on zresztą jedynym duchownym znajdującym się na liście nr 4 w omawianej diecezji (APK, UWKI, sygn. 2851, k. 96, 126, 260; Listy narodowe nr 4. „Ojczyzna” 1930, nr 43, s. 2–3). Lider listy SN w okręgu 20 należał do ścisłego kierownictwa SN w powiecie kieleckim, sprawował bowiem pieczę nad organizacją i pracą sekretariatu partyjnego, natomiast ks. A. Sobczyński był honorowym członkiem tegoż zarządu (APK, UWKI, sygn. 20494, k. 67; APK, Starostwo Powiatowe w Kielcach [dalej SPK] sygn. 336a, k. 157). Na listach SN można było znaleźć także rolników czy rzemieślników.

SN zabiegał o mężów zaufania wśród księży. Partii udało się pozyskać do tego typu działalności ludzi z różnych grup społecznych, również duchownych. Siedmiu księży było mężami zaufania SN w podkieleckich miejscowościach. Pięciu z nich działało na wsi, gdzie narodowcy mieli problem z utworzeniem struktury i pozyskaniem nowych sympatyków. Na przykład w Radlinie i Leszczynach taką funkcję sprawował ks. Józef Król, w Ćmińsku ks. Stanisław Feliks (APK, UWKI, sygn. 20494, k. 67; APK, SPK, sygn. 336a, k. 157). Mężami zaufania byli także księża w powiecie jędrzejowskim – w Jędrzejowie ks. Feliks Chłociński i ks. Stanisław Marchewka, w Małogoszczy ks. Piotr Karczewski. We wsi Mokrzo w gminie Raków zaufanym SN był ks. Franciszek Dobrowolski. W parafii Imielno na rzecz SN agitował ks. Edward Gacki, atakując ugrupowania lewicujące (APK, UWKI, sygn. 20494, k. 83). W powiecie stopnickim ks. Jabłoński i ks. Jan Górka należeli jedynie do sympatyków SN. Ci księża angażowali się w działalność Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Męskiej i Żeńskiej (APK, UWKI, sygn. 20494, k. 100). Celem kleru nie była agitacja, a prowadzenie do Boga, agitacja była jedynie środkiem do tego, by wierni głosowali zgodnie z nauką Kościoła.

Kler brał udział w różnych formach aktywności na rzecz SN. Duchowni, którzy byli członkami partii, organizowali „szkolenia wyborcze” (zebrania) wewnątrzpartyjne. Część księży namawiała do oddania głosu



na listę nr 4. Duchowni udostępniali plebanie dla narodowców w celu organizowania spotkań z wyborcami, rozpowszechniali materiały wyborcze SN wśród okolicznych mieszkańców. Czasem księża udzielali poparcia narodowym demokratom, agitując z ambony. Należy zaznaczyć, że krytyka duchownych pod adresem obozu piłsudczykowskiego była często łączona z podkreślaniem niereligijności części polityków BBWR. Taki przekaz był kierowany głównie do mieszkańców wsi ze względu na mocny autorytet Kościoła katolickiego wśród chłopów oraz respektowanie przez nich nakazów i zakazów religijnych w codziennym życiu (Mielicka 1995: 16-23).

### Aktywność wyborcza księży w strukturach partyjnych SN i organizacja spotkań z wyborcami

Kampania wyborcza SN koncentrowała się wokół kilku problemów. Księża zorganizowani w strukturach partii poszukiwali źródeł finansowania akcji wyborczych. Prowadzili także na plebaniach szkolenia w zakresie prawa wyborczego dla członków i sympatyków SN oraz obradowali na tematy związane z wyborami w gronie osób należących do Zarządu Powiatowego. Ich głównym celem było pozyskanie wyborcy dla koncepcji programowych SN, dlatego organizowali spotkania dla okolicznej ludności.

Na początku kampanii wyborczej, tj. 8 września 1930 r., odbyło się zebranie Zarządu Powiatowego SN w Kielcach, na którym ks. Adam Błaszczyk zwrócił uwagę na konieczność finansowania zabiegów propagandowych SN ze względu na niewystarczające dofinansowanie przez Zarząd Główny w kwocie 7000 zł. Według starosty kieleckiego stan kasy miejscowego SN wynosił ponad 4000 zł (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 93–94). Kwestie pozyskiwania funduszy na kampanię wyborczą były istotnie ważne dla polityków SN, dlatego w stolicy województwa kieleckiego 5 października miejscowy zarząd partii obradował na temat finansowania kampanii. Prawdopodobnie udało się na ten cel zebrać od członków i sympatyków do 1000 zł. Ks. Błaszczyk został członkiem Okręgowego Komitetu Wyborczego (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 210). Politycy SN zgłaszali trudności finansowe, które ciążyły na ich pracy organizacyjno-propagandowej, dlatego 9 października zostało zwołane w Kielcach zebranie kandydatów na posłów do Sejmu oraz delegatów powiatowych. Ks. Błaszczyk zachęcał narodowców do poszukiwania środków na kampanię, gdyż kasa partyjna świeciła pustkami. Ubolewał nad tym problemem. Według kieleckiego wojewody jeden z uczestników

narady miał oferować 1700 zł na ten cel (APK, UWKI, sygn. 20616, k. 226). Komitet Wyborczy Stronnictwa Narodowego z początkiem października miał prosić proboszczów z powiatów kieleckiego, włoszczowskiego i jędrzejowskiego o przekazywanie pieniędzy na cele wyborcze do redakcji tygodnika „Ojczyzna” z siedzibą przy ul. 3 Maja 1. Według zgromadzonych przez wojewodę informacji Komitet Wyborczy SN nawiązywał do wcześniejszego pisma księży Błaszczyka i Sobczyńskiego, którzy mieli zwracać się z prośbą do proboszczów w powiatach należących do okręgu wyborczego nr 20 o finansowanie kampanii wyborczej SN (APK, UWKI, sygn. 20614, k. 100–104).

Ks. Błaszczyk przywiązywał dużą wagę do osiągnięcia sukcesu wyborczego przez partię, którą reprezentował, dlatego urządzał zebrania przedwyborcze w podkieleckich wsiach w celu zachęcenia sympatyków i mężów zaufania SN do wytężonej pracy. Wspomagał go ks. Sobczyński m.in. na spotkaniu zamkniętym przedwyborczym sympatyków partii w Grzymałkowie 13 września, w którym uczestniczyło około 10 osób. Dzień później takie spotkania odbyły się w Mniowie i Tumlinie. Prawdopodobnie ks. Błaszczyk motywował zebranych do włączania się w akcję agitacyjną na rzecz listy nr 4 oraz prowadził „szkolenia” w zakresie prawa wyborczego (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 121).

Kielce jako siedziba Zarządu Powiatowego SN miały szczególną rolę w kreowaniu koncepcji taktycznych przez tę partię. Kiedy ks. Błaszczyk powrócił do Kielc, 18 września zebrał się Zarząd Powiatowy SN, na którym debatowali oraz przemawiali liderzy organizacji. Podczas zebrania ks. Sobczyński przedstawił wypracowaną w centrali partii taktykę wyborczą wobec rządu i BBWR. Za zbędną uważał totalną krytykę marszałka Piłsudskiego czy prezydenta Mościckiego ze względu na ryzyko narażenia się na poważne zarzuty prawne i związane z tym konsekwencje, jak również na możliwość oskarżenia narodowców o sojusz z Centrolewem (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 143–145).

Ks. Błaszczyk w drugiej połowie września urządzał także spotkania z działaczami i sympatykami w powiecie jędrzejowskim, głównie na plebaniach. SN na tym terenie nie miało dobrze zorganizowanych struktur ani dużego poparcia społecznego, dlatego zebrania z udziałem ks. Błaszczyka nie cieszyły się popularnością, w jednym z nich uczestniczyło zaledwie 12 osób (APK, UKWI, sygn. 2663, k. 144). Na tych spotkaniach duchowny wyjaśniał zebranych przepisy ordynacji wyborczej oraz obowiązki mężów zaufania (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 143–144). Urządzał także zebrania w powiecie włoszczowskim wraz z ks. Sobczyńskim, gdzie również próbował nakłonić sympatyków i działaczy do wytężonej pracy na rzecz sukcesu wyborczego SN (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 144).

W kolejnych dniach księży członkowie SN prowadzili partyjną akcję wyborczą. W powiecie jędrzejowskim ks. Sobczyński przekazał pismo miejscowym działaczom, by natężyli akcję wyborczą. Według wojewody kieleckiego Jerzego Paciorkowskiego okólnik zachęcał także księży do prowadzenia agitacji z ambony (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 174, 176).

24 września w Wodzisławiu ks. Błaszczyk na zebraniu zamkniętym dla sympatyków SN podkreślał nieudolność rządu w przeciwdziałaniu skutkom kryzysu gospodarczego, w szczególności brak rynków zbytu za granicą na polskie towary. Kolejnym zarzutem była areligijność polityków sanacji, a więc niekierowanie się w życiu codziennym i politycznym nauką Kościoła (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 176). Podobne tezy powtórzył dzień później na zebraniu na plebanii wikarego ks. Miłki w Sędziszowie. Mimo nielicznego grona uczestników (7 osób) ks. Błaszczyk podejrzewał, że w grupie może znajdować się konfident policji, dlatego mało uwagi poświęcił krytycznej ocenie rządu sanacyjnego. Wspomniał natomiast o twierdzy brzeskiej, w której znęcano się nad politykami przede wszystkim Centrolewu, choć w Brześciu znaleźli się także narodowcy. 30 września na spotkaniu elit SN w Kielcach polecono ks. Błaszczykowi i ks. Sobczyńskiemu pełnienie funkcji kierowniczych, instruktorskich podczas kampanii w powiecie odpowiednio włoszczowskim i jędrzejowskim (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 175-178, APK, UWKI, sygn. 20494, k. 340-341).

W kolejnym miesiącu nadal prowadzone były prace wewnątrzorganizacyjne z udziałem księży rzymskokatolickich. Ze względu na możliwe represje ze strony władz sanacyjnych ks. A. Błaszczyk i ks. A. Sobczyński wiele czasu poświęcili akcji agitacyjnej na plebaniach. Niestety nie udało się ustalić, czy akcją przedwyborczą zostali objęci głównie duchowni, czy także miejscowa ludność i w jakiej liczbie (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 210; APK, UWKI, sygn. 20612, k. 192).

Ks. Błaszczyk był ponadto aktywny organizacyjnie na terenie wiejskim, gdyż szkolił agitatorów SN. W Bodzentynie 10 października odbyło się zebranie mężów zaufania SN. Najprawdopodobniej ks. Błaszczyk udzielał im porad dotyczących prawa wyborczego. Tego samego dnia we Wzdole Kościelnym na plebanii u ks. Rożka odbyło się spotkanie o podobnym charakterze jak w Bodzentynie.

Ks. Błaszczyk, gdy powrócił do Kielc, intensywnie brał udział w dyskusjach w zarządzie powiatowym (APK, UWKI, sygn. 2663 k. 245; APK, UWKI, sygn. 20616, k. 100). Niestety autorowi nie udało się ustalić tematyki rozmów. Następnie duchowny udał się do Szczekocin w powiecie włoszczowskim, gdzie wraz z członkami SN obradował na

temat osób wystawionych do Sejmu z listy nr 4 (APK, UWKI, sygn. 2663 k. 245; APK, UWKI, sygn. 20616, k. 100). Działacze SN, pracując nad osiągnięciem jak najlepszego wyniku wyborczego, 16 października i w kolejnych dniach organizowali zebrania partyjne w domu dr. Konrada Kosieradzkiego, uczestniczyli w nich księża A. Błaszczyk i Józef Połoska. Ze względu na „milczenie” źródeł autor uznaje, iż najprawdopodobniej debatowano o listopadowych wyborach. Trudno jednakże ustalić, czego w szczegółach dotyczyło spotkanie liderów SN (APK, UWKI, sygn. 20613, k. 178). Dwa dni później w tym samym miejscu odbyło się spotkanie elit kieleckiego SN z udziałem ks. Błaszczyka (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 280, APK, UWKI, sygn. 20615, k. 1). 26 października zorganizowano zebranie w mieszkaniu ks. Błaszczyka z udziałem księdza J. Połoski i trzech innych duchownych, których nazwisk nie udało się ustalić. Oprócz księży w zebraniu wzięli udział m.in. dr Kosieradzki, prezes Zarządu Powiatowego SN Stanisław Józefowski czy działaczka Narodowej Organizacji Kobiet Izabella Węgierekiewiczowa (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 311–312; APK, UWKI, sygn. 20615, k. 227). Trzy dni później miało miejsce zebranie liderów SN. Duchowieństwo rzymskokatolickie było reprezentowane przez trzech księży – A. Błaszczyka, A. Sobczyńskiego i J. Połoskę. Zastanawiano się, w jaki sposób doszło do znalezienia przez policję miejsca wydrukowania ulotek zatytułowanych „Pytania dla B. B.”, które tłoczono w kieleckiej „Jedności” (APK, UWKI, sygn. 20614, k. 38). Tak naprawdę ze względu na brak wielu źródeł ciężko ustalić, czy policja miała konfidenta w SN czy prowadziła rozpoznanie drukarni „Jedność”. Wydawnictwo to drukowało dla polityków SN materiały, ulotki wyborcze i propagandowe.

Spotkania z udziałem księży Błaszczyka i Sobczyńskiego miały miejsce na plebaniach albo w prywatnych mieszkaniach, dlatego nie zawsze można ustalić, jaki był przewodni temat rozmowy na zebraniach Zarządu Powiatowego. ZP skupiał się na możliwościach finansowania kampanii wyborczej i taktyce partii. Ks. Błaszczyk udzielał „instrukcji wyborczych” męzom zaufania i sympatykom SN w swoim okręgu wyborczym.

Obok działań wewnątrzpartyjnych prowadzono akcję przedwyborczą z ramienia SN w lokalnych społecznościach. Jedną z aktywniejszych w tej dziedzinie osób był ks. Błaszczyk. W środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych przeważała akcja agitacyjna SN ściśle łączona z krytyką rządów sanacji. Szczególną uwagę zwracano na indyferentyzm religijny pilsudczyków, co miało skłaniać chłopów do głosowania na SN oraz osłabiać wpływy BBWR. W dniach 11–13 września odbywały się spotkania agita-

cyjne w powiecie włoszczowskim z udziałem ks. A. Błaszczyka w towarzystwie kapitana rezerwy Leona Gołębia. W Kurzelowie, Seceminie, Kluczewsku i Włoszczowie ks. Błaszczyk propagował SN, mimo iż na spotkaniu zjawiała się opozycja w postaci zwolenników marszałka Piłsudskiego. Ksiądz próbował przekonać zebranych, że lider obozu sanacyjnego jest ateistą, a także „sprawuje swe rządy na rzecz masonów i Żydów”, więc jest wrogi Kościołowi katolickiemu. Zwolennicy „jedynki” (z listy numer 1 startował Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem) uznali krytykę Marszałka za mowę, którą narodowcy powtarzali na każdym spotkaniu, i opuścili zebranie (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 121, APK, UWKI, sygn. 20616, k. 104).

Ks. Błaszczyk kontynuował działalność agitacyjną w tym powiecie. Od 18 do 21 września odbył kilka spotkań z mieszkańcami Chlewisk, Golewic, agitował też w Irządzach i w Lelowie. Zwracał uwagę na areligijność czy wręcz antyreligijność ekipy sanacyjnej. Następnie dzielił się swymi obawami dotyczącymi możliwości odniesienia dużego sukcesu sił skupionych w Centrolewie, którego podejście do religii w jego przekonaniu było identyczne jak piłsudczyków. Zaznaczał przy tym, że SN „dąży do naprawy stosunków”, niestety nie rozwinął tej myśli (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 145). Można domniemywać, że chodziło o kwestie gospodarcze, które ks. Błaszczyk na tych zebraniach poruszał. Towarzyszący mu Leon Gołąb zaznajamiał natomiast mieszkańców z sytuacją wewnętrzną w Związku Radzieckim (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 145). W ZSRR w tym czasie trwała kolektywizacja rolnictwa, szkodliwa dla tamtejszego chłopstwa, dlatego Gołąb przestrzegał miejscowych chłopów przed okazywaniem sympatii wobec komunizmu. Należy zaznaczyć, że Leon Gołąb był instruktorem Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej (APK, UWKI, sygn. 2663 k. 174). Ks. Błaszczyk i Gołąb korzystali z wielu nadarzających się okazji, by przekonywać do programu SN potencjalnych wyborców. We wsi Rokitno 22 września po uroczystości pogrzebowej mieli namówić około 30 osób na spotkanie agitacyjne w szopie strażackiej. Gołąb miał na nim propagować hasła SN, jednak jego mowa nie została dobrze przyjęta. Okoliczni chłopci uznali, że Polska nie jest krajem katolickim – jak głosił agitator – tylko rolniczym. Może to świadczyć o tym, że włościanie byli zwolennikami PSL „Wyzwolenia”. Po zapoznaniu się z opiniami i poglądami ludności prelegenci opuścili wieś (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 178). Dzień wcześniej we wsi Sokolniki próbowali natomiast nakłonić około 25 osób do głosowania na SN. Ks. Błaszczyk zwracał uwagę na wyznanie ministra Sławomira Czerwińskiego, który będąc kalwinem, miał nie szanować religii rzymskokatolickiej. Ponadto ksiądz poruszył tematykę międzyna-

rodową, a mianowicie stosunki Polski z Republiką Weimarską. Otóż zdaniem duchownego rząd sanacyjny miał być skłonny do dokonania rewizji zachodnich granic Polski na korzyść Niemiec. Być może nawiązywał w tej opinii do umowy likwidacyjnej z Niemcami. Rząd polski zrzekł się na podstawie umowy z 31 października 1929 r. prawa przymusowego pierwokupu niemieckich osad utworzonych przez pruską Komisję Kolonizacyjną z ziem zabranych Polakom, a także ziem obywateli niemieckich mieszkających w Polsce (zob. Matelski 1999: 74). Umowa rzeczywiście była korzystniejsza dla naszego zachodniego sąsiada (*Co Polska zyskuje, a co traci na układzie z Niemcami*, „Ojczyzna” 1930, nr 7, s. 1–2). Po kapłanie zabrał głos Gołąb, który skrytykował ministrów Ignacego Matuszewskiego i gen. Sławoja Składkowskiego. Niestety źródła nie informują, czego dokładnie dotyczyła krytyka (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 178). W kolejnych tygodniach ks. Błaszczyk zrezygnował z agitacji wśród potencjalnych wyborców w powiecie włoszczowskim ze względu na słabe zainteresowanie okolicznej ludności. Powiat ten był jedynym, w którym ks. Błaszczyk organizował spotkania otwarte. Wynikało to zapewne stąd, że duchowieństwo rzymskokatolickie mało uwagi poświęcało polityce, a w szczególności nie skłaniało się do sympatyzowania z SN. Ks. Błaszczyk musiał samodzielnie prowadzić agitację w terenie (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 162; APK, UWKI, sygn. 2863, k. 32).

Księża Błaszczyk i Sobczyński byli mocno zaangażowani w politykę, dużą wagę przykładali do powodzenia akcji wyborczej SN, dlatego angażowali się w pracę zarządu powiatowego, zaznajamiali członków partii z kwestiami prawno-wyborczymi czy też organizowali zebrania zamknięte z udziałem mężów zaufania lub sympatyków Narodowej Demokracji. Do programu SN próbowali także przekonać okolicznych mieszkańców, organizując spotkania wyborcze i propagując postulaty SN.

## Formy wsparcia kampanii przedwyborczej SN przez duchowieństwo

Wielu duchownych sympatyzowało ze Stronnictwem Narodowym, ponieważ hasła tej partii były zbieżne z poglądami dużej części kleru. Rola księży, którzy nie byli członkami SN, sprowadzała się do kolportażu materiałów propagandowych SN oraz udostępniania plebanii dla narodowców w celu organizowania spotkań z wyborcami.

Pomoc duchownych świadczona politykom SN przybrała największe rozmiary w powiecie stopnickim i jędrzejowskim, mniej intensywne działania prowadzili księża w powiecie miechowskim olkuskim i piń-

czowskim. W pozostałych powiatach pomocy nie odnotowano. Należy pamiętać, że księża w powiecie stopnickim pomagali endekom przez cały czas trwania kampanii wyborczej, tj. od września do listopada.

Duchowni dzięki dobrej znajomości swych parafian i autorytetowi wśród miejscowej społeczności bez problemu rozpowszechniali ulotki wyborcze SN. W powiecie stopnickim, należącym do okręgu wyborczego nr 22, czynnie wspierał partię wikariusz ks. Jan Śliwakowski, rozdając broszury propagandowe endecji (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 120). Przez cały wrzesień akcja agitacyjna SN w tym powiecie była prowadzona przede wszystkim przez księży. Ich działalność na rzecz SN znalazła odzwierciedlenie w raporcie sytuacyjnym wojewody kieleckiego za czas od 21 do 27 września 1930 r. (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 144). Źródła niestety nie podają, jaką formułę pomocy dla SN wybrali księża z powiatu stopnickiego, jednak można domniemywać, że rozpowszechniali materiały propagandowe SN. W kolejnych dniach września i października duchowni katolicy kolportowali pisma i ulotki wyborcze zachęcające do udziału w wyborach i głosowania na „czwórkę”. Bardzo często czyniono to poza kościołem, ale także – choć rzadziej – w samym kościele (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 176).

W październiku i listopadzie akcja agitacyjna księży w diecezji kieleckiej przybrała największe rozmiary w powiatach jędrzejowskim i stopnickim. Mniejszy oddźwięk miała w powiatach miechowskim i olkuskim. W ogóle nie zaistniała w powiatach pińczowskim, kieleckim i włoszczowskim. W powiecie stopnickim główną rolę odgrywało duchowieństwo, angażując się w rozpowszechnianie materiałów SN. Księża po aresztowaniu agitatora SN stali się cennym oparciem przed wyborami (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 378).

Zasadnicza rola kleru w agitacji na rzecz SN w pow. jędrzejowskim sprowadzała się do kolportażu prasy. Dzięki pomocy duchowieństwa kolportowano kielecką „Ojczyznę” i adekwatnie „Zorze”. W niedzielę 19 października ks. Jan Zwoliński, sympatyk SN, zakazał mieszkańcom uczestniczenia w jakichkolwiek wiecach, głównie ze względu na odbywający się po mszy św. wiec BBWR. Duchowny nie uzyskał posłuchu wiernych, dlatego nakazał bić w dzwony kościelne, by uniemożliwić przedstawicielowi sanacji propagowanie idei marszałka Piłsudskiego (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 280). W tymże powiecie w pierwszych dniach listopadowych w Imielnie ks. Suchecki namawiał, by mieszkańcy poszli na wybory i zagłosowali na listę nr 4. W Mnichowie po mszy św. jeden z wikariuszy rozdawał wiernym ulotki propagandowe SN (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 343).

Henryk Przybylski, który kandydował na posła, mógł liczyć na oparcie i pomoc ks. Jana Śliwakowskiego w Stopnicy, 25 października

ksiądz pozwolił działaczowi SN na pozostawienie u siebie ulotek i materiałów wyborczych (APK, UWKI, sygn. 20615, k. 227). Następnie na początku listopada ulotki te zostały przekazane do rozprowadzenia w okolicach Staszowa (APK, UWKI, sygn. 20614, k. 235).

Księża wzorowali się na zachowaniu kleru z innych okręgów, dlatego chętnie udostępniali plebanię politykom SN, zachęcającym przybyłych na spotkanie mieszkańców do głosowania na listę nr 4. W okręgu stopnickim kapłani pomogli ubiegającemu się o reelekcję kandydatowi na posła Henrykowi Przybylskiemu zorganizować zebranie w domu parafialnym. Do planowanego na 21 września spotkania jednak nie doszło przez kłótnię i bójkę ze zwolennikiem innej opcji politycznej. Zebranie zostało natychmiast rozwiązane przez przedstawiciela starosty i policję (APK, UWKI, sygn. 2663 k. 178). W stolicy powiatu miechowskiego, w Miechowie, 7 października kandydat na posła Tadeusz Lech urządzał zebranie w budynku poklasztornym (APK, UWKI, sygn. 20613, k. 90). W Bogucicach w powiecie pińczowskim 19 października Henryk Przybylski na plebanii zorganizował spotkanie przedwyborcze, na które przybyło około 70 osób, jednak nie wzbudziło ono zainteresowania słuchaczy, ludzie wychodzili z niego podczas mowy Przybylskiego (APK, UWKI, sygn. 20615, k. 46). W Skale w powiecie olkuskim 2 listopada ks. Bielecki zorganizował spotkanie z Tadeuszem Lechem, który krytykował BBWR. Spotkanie zostało przerwane przez najście około 100 sympatyków sanacji. Wznosili oni okrzyki opiewające marszałka Piłsudskiego i śpiewali „Pierwszą Brygadę”. Zwolennicy narodowców w odpowiedzi zaintonowali „My chcemy Boga”, po czym doszło do rozwiązania zebrania (APK, UWKI, sygn. 20614, k. 236).

Pomoc duchowieństwa świadczona politykom SN była dla narodowców bardzo cenna, mimo iż koncentrowała się głównie w dwóch powiatach. Dzięki księżom politycy SN mogli przekonywać mieszkańców diecezji kieleckiej do swych koncepcji programowych. Kler mający ogromny autorytet na wsi mógł z łatwością wpływać na postawy polityczne miejscowych parafian.

## Akcja przedwyborcza z ambon

Księża w diecezji kieleckiej wykorzystywali także ambonę do wyrażania poparcia dla narodowców. Zjawisko to nie ograniczało się do tej diecezji, lecz miało zasięg ogólnokrajowy, choć o różnym natężeniu. Najmocniej agitowali księża w powiecie jędrzejowskim i miechowskim, w tym drugim jednak zaniechano jej w dniu wyborów. W pozostałych



powiatach akcja wsparcia SN miała mniejszy rozmach. W kazaniach propagandowych dominował motyw bezbożności polityków BBWR i lewicy, natomiast SN było przedstawiane jako formacja, która broni religii i Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 31, 42, 54–55).

Akcja udzielania poparcia narodowcom z ambony rozpoczęła się dopiero w połowie października, a więc w środku kampanii wyborczej. W powiecie jędrzejowskim miały miejsce dwa takie zdarzenia. W Małogoszczy agitował na rzecz SN ks. Józef Król, w Sobkowie natomiast ks. Leon Król. Wymienieni księża zabraniali przy tym wiernym uczęszczać na wiece innych stronnictw politycznych. Pod koniec października 1930 r. w parafii Imielno proboszcz ks. Edward Gacki, który był zdeklarowanym wrogiem sanacji, a zarazem sympatykiem SN, trzykrotnie odmówił władzom powiatowym udziału w uroczystościach związanych z dniem 11 listopada. Poza tym duchowieństwo powiatu jędrzejowskiego zabraniało uczestnictwa w wiecach nieorganizowanych przez SN (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 311). Powiat jędrzejowski wyróżniał się pod względem agitacji z ambony. 1 i 2 listopada księża podczas kazań nakłaniali wiernych do głosowania wyłącznie na SN (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 343). Ks. Leon Król z Sobkowa, przekonując do poparcia dla SN, uznał, że „każdy kto odda swój głos na jakikolwiek inny numer niż 4, dopuści się ciężkiego grzechu, z którego później winien się spowiadać” (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 377). Pozostali księża co prawda nie uznawali za grzech głosowania na inną partię aniżeli SN, ale stanowczo przestrzegali przed takim krokiem (APK, UWKI, sygn. 2663, k. 377).

Na tydzień przed wyborami do Sejmu włączył się w agitację na rzecz SN proboszcz parafii w Słomnikach w powiecie miechowskim ks. Stanisław Bomba. Po odczytaniu ewangelii zamiast kazania omówił kwestie związane z wyborami, zaznaczając, że były dwie listy polskie, mianowicie lista BBWR i SN (zaznaczył także istnienie list żydowskich). Duchowny stwierdził, że tylko ugrupowanie narodowców broni wiary, narodu i Kościoła, a zarazem jedynie SN jest stronnictwem katolickim, dlatego wierni powinni głosować na tę partię. Przestrzegał ponadto przed głosowaniem na BBWR ze względu na umieszczenie na liście sanacyjnej socjalisty, a „katolikom nie wolno głosować na socjalistów, gdyż oni potępiają wiarę katolicką” (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 13–14). W kazaniu dowodził, że socjaliści są zwolennikami ustanowienia małżeństw cywilnych, będących wtedy sprzecznymi z nauką Kościoła. Prezentacja ks. Bomby stała się przedmiotem dochodzenia starosty miechowskiego (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 12–20). Ksiądz Bomba oraz księża Durlik, Jan Prawda i Molicki czynnie agitowali

w okresie przedwyborczym. Najaktywniejszym z nich był oczywiście ks. Bomba. Pozostali duchowni wrogo odnosili się do BBWR, Związku Strzeleckiego i marszałka Piłsudskiego. Proboszcz w Książu Wielkim ks. Jan Prawda podczas kazania 9 listopada 1930 r. poparł listę narodowców, uznając, iż „tylko ta lista jest chrześcijańska i nie wolno nikomu na inną głosować”. Według starosty SN mogło liczyć na silne poparcie okolicznego duchowieństwa (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 31).

Największe nasilenie akcji agitacyjnej prowadzonej przez księży na terenie diecezji kieleckiej w kościołach skumulowało się w dniu wyborów sejmowych, tj. 16 listopada 1930 r. SN najmocniejsze wsparcie otrzymał od duchownych z powiatu jędrzejowskiego. Agitacja nie wystąpiła w powiecie pińczowskim i miechowskim (co może dziwić ze względu na jawną agitację na kilka dni przed wyborami). Ponownie bardzo aktywni byli księża w powiecie jędrzejowskim. W parafii w Brzegach ks. proboszcz Stanisław Skurczyński ogłosił, że głosowanie na inne ugrupowania niż SN jest ciężkim grzechem. Ponadto odprawił mszę św. w intencji za „pomyślność wyborów Stronnictwa Narodowego” (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 52). Duchowny po nabożeństwie rozdawał także ulotki SN. W Mnichowie ks. Kazimierz Borówka ograniczył się do ulotek wyborczych. Ks. Jan Król, proboszcz w Małogoszczy, podczas kazania postąpił podobnie jak ks. Skurczyński. Ks. Piotr Karczewski z Kozłowa agitował za listą katolicką, nie wymieniając co prawda, o jakie ugrupowanie konkretnie chodzi. W Jędrzejowie ks. Wojciech Piwowarczyk modlił się o sukces wyborczy list katolickich, nie wymieniając żadnej konkretnej. Po mszy rozdawano wiernym ulotki wyborcze SN. Ks. Edward Gacki w Imielnie był zagorzałym sympatykiem SN i zadeklarowanym wrogiem sanacji. W dniu wyborów modlił się w intencji zwycięstwa SN. W Imielnie sympatykiem narodowców był ks. Jan Strzelecki. 16 listopada wyraził swoje negatywne zdanie o BBWR, twierdząc, że w tym ugrupowaniu było bardzo wielu Żydów i rozwodników (katolik nie mógł oddać głosu na osobę rozwiedzioną, jak również ateistę, gdyż powinien się w życiu codziennym i politycznym odwoływać do nauki Kościoła (Jeżyna 1996: 159–170). Modlił się też w intencji takiej samej jak ks. Edward Gacki. Włączał się w kolportaż ulotek SN. W Mstyczowie i Tarnawie duchowni rozdawali wiernym ulotki wyborcze SN. Ks. Leon Król w Sobkowie popierał SN, bo w tej partii, jak przekonywał, jest „Bóg i Ojczyzna”. Także msza św. została odprawiona w intencji sukcesu SN. Według tego księdza oddanie głosu na BBWR równało się popełnieniu grzechu śmiertelnego. W Rembieszycach ks. Jan Stalla modlił się za sukces SN. Ks. Jan Zwoliński, proboszcz w Korytnicy, podobnie jak ks. Leon Król negatywnie wypowia-

dał się o piłsudczykach, modląc się o sukces SN (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 51–57).

W Kielcach księża podczas kazań nie udzielali się politycznie, mimo iż większość z nich była wroga sanacji. We wsiach i miejscowościach powiatu kieleckiego sytuacja była inna. W Bielinach i Bodzentynie jawnej akcji na rzecz SN nie prowadzono, jednak gdy wierni pytali księży, na kogo mają głosować, ci doradzali listę nr 4. Bardzo ostra wobec sanacji, jednocześnie przyjazna dla SN była mowa ks. Jana Wielickiego w Mniowie. Duchowny zapewnił wiernych, że będzie głosował na „czwórkę”, gdyż to obowiązek Polaka i katolika, do czego zachęcał również zebranych na mszy św. W stosunku do BBWR wyraził się negatywnie, uznając „jedynekę” za listę „urzędniczo-żydowską, która zapewnia interesy urzędników, a nie religij” (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 41–43). Ks. Wielicki odwołał się również do zwyczajstwa nad bolszewikami z 1920 r., twierdząc, że Piłsudski żadnych zasług w pokonaniu nie miał. W Miedzianej Górze w gminie Niewachłów podczas kazania i po mszy ks. Langier przedstawiał Piłsudskiego jako człowieka wrogiego Kościołowi, działającego kosztem Polski na rzecz Niemiec (w kontekście podpisania umowy likwidacyjnej). Minister Czerwiński, jako wyznawca religii protestanckiej, miał się opowiadać zdaniem tego księdza za zniesieniem nauki religii w szkołach. Księża w agitacji odwoływali się do obrazowych metafor, np. ks. Langier mówił dzieciom, by te nakłaniały rodziców do głosowania na listę nr 4 „bo po śmierci na tamtym świecie aniołek będzie trzymał w ręku 4-kę i wszystkich tych, co głosowali na ten numer, zaprowadzi do nieba, zaś jedynekę trzymać będzie djabeł i wszystkich tych, co głosowali na nią – zaprowadzi do piekła” (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 44). W Piekoszowie ks. Franciszek Lewiński uznał za konieczne głosowanie na SN. Stanowczo przestrzegał przed głosowaniem na Centrolew i inne listy, gdyż były to ugrupowania nieprzychylnie wobec Kościoła (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 44–45).

W powiecie stopnickim księża ograniczyli się do akcji ulotkowej. Wielu z nich po niedzielnej mszy rozdawało wiernym ulotki z numerem (prawdopodobnie 4), natomiast ks. Edward Godowski w Nowym Korczynie miał agitować podczas sakramentu spowiedzi. Do najaktywniejszych sympatyków SN zaliczano księży Jana Śliwakowskiego, Romana Miłocha, Adama Adamka i Antoniego Króla (APK, UWKI sygn. 2863, k. 68).

Bardzo słabo agitacja przebiegała w powiecie włoszczowskim. Tylko ks. Jan Snopczyński oraz ks. Zygmunt Baranowski prowadzili akcję pronarodową. Ten ostatni nazywał „jedynekę” listą żydowską (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 32).

W powiecie olkuskim agitacja nie wystąpiła. Jedynie ks. Froelich, proboszcz w Pilicy, krytycznie odniósł się do sanacji. Zdaniem księdza

BBWR był partią na usługach Żydów i masonów, ponieważ walczył z religią, jako dowód podawał chęć wprowadzenia ślubów cywilnych przez pilsudczyków (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 76).

Agitacja z ambony była prowadzona głównie na terenach wiejskich. Księża, chcąc przekonać swoich parafian, by zagłosowali na SN, przedstawiali tę formację jako przywiązaną do religii i Kościoła. BBWR był z kolei ukazywany przez kler jako formacja przeciwna Kościołowi i ambiwalentna religijnie.

## Zakończenie

Udział duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji kieleckiej w kampanii przedwyborczej na rzecz SN przybierał różne formy. Nie był jednolity w każdym powiecie omawianej diecezji. W innym stopniu i innej formule byli aktywni duchowni członkowie SN. Księża Adam Błaszczyk i Antoni Sobczyński najwięcej uwagi poświęcali pracy organizacyjnej, wewnątrzpartyjnej. Pracę tę wykonywali w powiecie kieleckim, włoszczowskim i jędrzejowskim, co nie może dziwić, gdyż te powiaty wchodziły w skład okręgu wyborczego, z którego kandydował ks. Adam Błaszczyk. Aby pozyskać nowych wyborców dla idei SN i osiągnąć sukces wyborczy, organizował również spotkania, ale tylko w powiecie włoszczowskim, ponieważ był to trudny teren dla endecji oraz nie znalazło się tam zbyt wielu księży chcących wspomóc SN.

Politycy endeccy uzyskali cenną pomoc ze strony księży, którzy sympatyzowali z SN, mogli bowiem organizować na plebaniach spotkania wyborcze, ponadto duchowni kolportowali ulotki wyborcze i materiały propagandowe SN wśród swoich parafian. Taki rodzaj pomocy narodowcy otrzymali od księży z powiatów stopnickiego i jędrzejowskiego, a także w małym stopniu w powiecie pińczowskim, olkuskim i miechowskim, w pozostałych powiatach tego rodzaju wsparcia nie było.

Księża pomagali narodowcom, agitując z ambony. Należy zaznaczyć, że największe nasilenie wsparcia dla obozu narodowego w Kościołach nastąpiło w dniu wyborów do Sejmu 16 listopada 1930 r. Duchowni skupiali się na przedstawianiu tego ugrupowania jako katolickiego i właściwie jedyne, na które katolik mógł oddać głos. Jednocześnie wrogo odnosili się do BBWR i Centrolewu, przedstawiając te formacje jako antykatolickie, nieliczące się z nauką Kościoła i pozostające pod wpływem środowisk żydowskich. Księża w z powiatu jędrzejowskiego okazali się najzagorzalszymi sympatykami narodowców w całej diecezji kieleckiej, w tym powiecie agitacja przybrała największe rozmiary. Agitowali również księża

w powiecie miechowskim i kieleckim. W pozostałych powiatach propaganda wyborcza była jednak zdecydowanie słabsza.

## Epilog

Mandat poselski w diecezji kieleckiej udało się zdobyć księdzu Adamowi Błaszczykowi w okręgu nr 20, a także Tadeuszowi Lechowi w okręgu nr 42 (Posłowie Stronnictwa Narodowego wybrani z listy nr 4, „Ojczyzna” 1930, nr 48, s. 4). Wybory były sukcesem SN, gdyż osiągnięto więcej mandatów aniżeli w 1928 r. Powiększono stan osobowy w Sejmie z 39 do 63 posłów. W Senacie stronnictwo uzyskało 12 mandatów. Zdecydowana większość duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji kieleckiej, jeśli angażowała się politycznie, to na rzecz Stronnictwa Narodowego. Pozostałe ugrupowania nie cieszyły się poparciem księży. Owszem, zdarzały się odstępstwa od tej reguły, takie jak przypadek ks. Waleriana Ostrowskiego ze Stopnicy, który agitował na rzecz BBWR, głównie wśród kobiet. Takie zachowanie zostało źle ocenione przez ks. Jana Śliwakowskiego i dziekana dekanatu stopnickiego Franciszka Wilczyńskiego. Wobec tego ks. Ostrowski sam prosił o przeniesienie do innej parafii (APK, UWKI, sygn. 2863, k. 6–10). Kielecka „Ojczyzna” czynne zaangażowanie się w sprawy polityczne uważała za obowiązek katolika (*Katolicy a polityka*, „Ojczyzna” 1930, nr 19, s. 1–2). Warto też wspomnieć, iż sam papież Leon XIII i jego następcy akceptowali udział katolików w życiu politycznym i społecznym. Katolik według nauczania papieża powinien angażować się w działalność tych partii politycznych, których program był zbieżny z nauką społeczną Kościoła (Zwoliński 1999: 30–32). Przynależność do organizacji socjalistycznych lub komunistycznych była według „Ojczyzny” grzechem ciężkim i wykluczała z Kościoła katolickiego (*Katolicy a polityka*, „Ojczyzna” 1930, nr 19, s. 1–2). Takie twierdzenie nie było prawdą, natomiast Kościół katolicki negatywnie odnosił się do ideologii socjalizmu oraz komunizmu (Biliński, Żmuda 1994: 37–40). Ks. Błaszczyk niewielką wagę przykładał do pracy w Sejmie. Bardziej skupiał się na pracy organizacyjnej i spotkaniach z wyborcami, urządzał np. liczne wiece. Jego działalność poselska wykracza poza temat niniejszego opracowania i może stać się przedmiotem osobnego studium. Po zakończonej kadencji w liście do biskupa ordynariusza uznał, iż obowiązki katolickie mógł wypełnić najlepiej w Klubie Narodowym, „który zasadniczo stał na platformie katolickiej, utrzymać orjentację katolicką i dbać, by sprawy katolickie były przez ten Klub należycie rozumiane i w Parlamencie bronię” (ADK, Akta ks. Adama Błaszczyka, sygn. XB-23, k. 36).

## Literatura

### Źródła archiwalne

1. Archiwum Państwowe w Kielcach  
Urząd Wojewódzki Kielecki I 1919–1939, sygn. 2663, 2863, 20494, 20507, 20613, 20614, 20615, 20616  
Starostwo Powiatowe w Kielcach, sygn. 336a
2. Archiwum Diecezjalne w Kielcach  
Akta ks. Adama Błaszczyka, sygn. XB-23  
Akta ks. Antoniego Sobczyńskiego, sygn. XS-27

### Prasa

„Ojczyzna” 1930

### Publikacje i artykuły naukowe

- Bardach J., Leśniorski B., Pietrzak M., 1985, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa.
- Biliński K., Zmuda M., 1994, *Wybór tekstów źródłowych z historii doktryn polityczno-prawnych*, Toruń.
- Borowiec T., 2006, *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji kieleckiej wobec Związku Ludowo-Narodowego w latach 1919–1928* [w:] *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M.B. Markowski, Kielce.
- Borowiec T., 2016, *Zaangażowanie duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji kieleckiej w kampanię wyborczą Narodowej Demokracji do Sejmu Ustawodawczego z 1919 roku*, „Kieleckie Studia Archiwalno-Historyczne”, t. 5, Kielce.
- Borowiec T., 2017, *Udział duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji kieleckiej w kampaniach parlamentarnych Związku Ludowo-Narodowego z 1922 i 1928 roku*, „Kieleckie Studia Archiwalno-Historyczne”, t. 6, Kielce.
- Dawidowicz A., 2017, *Mysł polityczna Stronnictwa Narodowego 1928–1939. Wspólnota ideału czy alternacja koncepcji*, Lublin.
- Dobrowolski R., 2014, *Obóz narodowy w województwie lubelskim w latach 1928–1939*, Krzeszowice.
- Dwojnych A., 2008, *Endecja na Mazowszu Północnym a Kościół katolicki 1898–1939*, Kraków.
- Garlicki A., 1989, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa.
- Głowacki B., 1979, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1929–1935*, Warszawa.
- Jeżyna K., ks., 1996, *Akcja Katolicka w II Rzeczypospolitej*, Lublin.
- Krasowski K., 1992, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej. Mysł o ustroju państwa – postulaty – realizacja*, Warszawa.
- Krześniak-Firlej D., 2001, *Księża prefekci diecezji kieleckiej 1918–1939*, Kielce.
- Liebrecht G., 2018, *Biskup Augustyn Łosiński. Ordynariusz diecezji kieleckiej w latach 1910–1937*, Kielce.
- Maj E., 2000, *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin.
- Majcher-Ociesa E., 2013, *Aktywność gospodarcza ludności żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce.
- Marcinkowska M., 1998, *Biskup kielecki Augustyn Łosiński wobec odradzania się państwa polskiego 1918–1922 (wybrane zagadnienia)* [w:] *Studia i materiały do dziejów Kielecczyzny*, t. 1, red. W. Caban, Kielce.

- Markowski M.B., 2006, *Polskie duchowieństwo rzymskokatolickie wobec wojny z Rosją bolszewicką w latach 1919–1920* [w:] *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M.B. Markowski, Kielce.
- Matelski D., 1999, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa.
- Mielicka H., 1995, *Kultura obyczajowa mieszkańców wsi kieleckiej XIX i XX wieku*, Kielce.
- Olszewski D., 1996, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa.
- Pałka D., 2006, *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków.
- Radomski G., 2000, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918–1926*, Toruń.
- Stanaszek B., ks., 2006, *Aktywność patriotyczna i sympatie polityczne duchowieństwa diecezji sandomierskiej w okresie międzywojennym (1918–1939)* [w:] *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M.B. Markowski, Kielce.
- Stanaszek B., Ks., 1999, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin.
- Terej J.J., 1979, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa.
- Tyszkiewicz A., 2004, *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków.
- Zwołiński A., ks., 1999, *Katolik i polityka*, Kraków.

#### Strony internetowe

<http://www.diecezja.kielce.pl/o-diecezji>

### The role of the Roman Catholic Clergy of the Diocese of Kielce in the National Party election campaign of 1930

#### Abstract

Roman Catholic Clergy from the Diocese of Kielce campaigned for the National Party during the 1930 parliamentary elections in a variety of ways. The Reverend Adam Blaszczyk from Kielce was one of the candidates to become a Member of Parliament. His political activities, namely, agitation for the National Party among inhabitants of the diocese, were endorsed by the Reverend Antoni Sobczynski. The vast majority of the Catholic Clergy organized political meetings aimed at recruiting potential voters. They also made use of buildings belonging to the Church such as presbyteries or they made churchyards available for the National Party's politicians. The greatest endorsement from Roman Catholic Clergy came on the Election Day – November 16<sup>th</sup> 1930, when the majority of priests agitated from the pulpit for voting for the National Party. Instead of giving sermons, priests were campaigning for the National Party hailing it as the only defender of the Catholic Church in Poland.

**Key words:** National Party, Diocese of Kielce, Catholic Church, 1930 Polish parliamentary elections, Roman Catholic Clergy



Jerzy Gapys<sup>1</sup>

## Niemiecka polityka gospodarcza wobec ziemiaństwa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945

### Streszczenie

Niemiecka polityka gospodarcza wobec ziemiaństwa nastawiona była na szybki wzrost produkcji rolnej, choć obecne w niej też były długofalowe akcenty, które miały przygotować grunt pod kolonizację niemiecką. Służyła temu polityka preferencji podatkowych, finansowych i eksploatacyjnych. Ziemiaństwo wobec nacisków niemieckich i chęci poprawy swej sytuacji ekonomicznej stało się ich odbiorcą. Na teren GG sprowadzono dziesiątki tysięcy maszyn i narzędzi rolniczych, wydajnych odmian roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych. Nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów, tj. radykalnego wzrostu produkcji rolnej. Nadzór nad wykonaniem preferencyjnej polityki rolnej pełnił silnie rozbudowany niemiecki aparat rolny. Jego głównym zadaniem było przechwycenie produkcji rolnej na potrzeby niemieckie. Nadmierna eksploatacja polskiego rolnictwa po 1942 r. przyczyniła się do wzrostu oporu polskiego ziemianina i chłopa. Opór zwalczano za pomocą szerokiego wachlarza represji i szykan (m.in. chłosta, grzywny, konfiskata mienia, wywózki do obozów).

**Słowa kluczowe:** II wojna światowa, Generalne Gubernatorstwo, gospodarka, ziemiaństwo

### Niemieckie plany wobec Polski i polskiego rolnictwa

Niemcy po agresji na Polskę w 1939 r. przystąpili do planowych zmian w polskiej gospodarce. Ich skala, zakres i głębokość zależały od statusu administracyjnego (prawnego) ziem, które okupowała III Rzesza. Najgłębsze transformacje zaplanowano i zaczęto realizować na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy, relatywnie duże przeobrażenia struktu-

<sup>1</sup> Dr hab. prof. UJK Jerzy Gapys, Instytut Historii Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, ul. Uniwersytecka 17, 25-406 Kielce, e-mail: jerzy.gapys@ujk.edu.pl, nr ORCID: 0000-0003-0097-0771.



ralne dotyczyły też centralnych województw państwa polskiego (Generalne Gubernatorstwo), natomiast ziemie wschodnie II RP (Łuczak 1979: 9–19; 1993: 91–97; Pospieszalski 1958: passim; 1952: passim) uległy w mniejszym stopniu przekształceniom niemieckim, głównie na skutek dziedzictwa postsowieckiego, statusu bezpośredniego zaplecza frontu wschodniego i najpóźniejszego objęcia tej strefy okupacją niemiecką. Wszędzie jednak ingerencja niemiecka spowodowała ukierunkowanie gospodarki na potrzeby niemieckie (zob. Łuczak 1984; Wagenfuhr 1955; Overy 2002). Wynikało to z niemieckich planów zorganizowania Europy wg zasad tzw. Grosswirtschaftsraum<sup>2</sup> (Chodorowski 1976: 19, 252–369; Madajczyk 1984: 537–538, 540–555; Peter 1939), którego jądrem miały być tzw. Wielkie Niemcy<sup>3</sup>.

We wspomnianym systemie gospodarka Europy Środkowo-Wschodniej (w tym gospodarka polska) miała mieć charakter komplementarny i peryferyjny wobec gospodarki niemieckiej. Podstawowym sektorem produkcyjnym planowano uczynić gospodarkę rolną, stąd duży nacisk położono na plany i przebudowę rolnictwa w tym regionie<sup>4</sup>. Według Niemców przebudowa i modernizacja rolnictwa polskiego i innych państw była konieczna, ponieważ miało ono wadliwą strukturę i było zacofane, co uniemożliwiało wykorzystanie jego potencjału produkcyjnego na potrzeby niemieckie. Trzeba dodać, że gruntowną przebudowę polskiego rolnictwa (rolnictwa w GG) miano przeprowadzić po zakończeniu wojny, w trakcie jej trwania zamierzano jedynie wzmocnić jego siły wy-

---

<sup>2</sup> Grosswirtschaftsraum w okresie rządów Hitlera był kontynuacją wcześniejszych idei tzw. zamkniętego państwa opracowanych przez J. Fichtego czy też niezrealizowanego wariantu liberalnego.

<sup>3</sup> Miały one obejmować: Rzeszę w granicach z 1938 r., Austrię, Sudety, Okręg Kłajpedy, ziemie polskie wcielone do Rzeszy w 1939 (zostały one potraktowane przez władze nazistowskie jako rdzennie niemieckie) i od 1941 okręg białostocki, Okręg Eupen-Malmedy, Luksemburg, Alzację, Lotaryngię oraz dwa odrębne organizmy administracyjne – Protektorat Czech i Moraw i Generalgouvernement. Świat podzielono na trzy samowystarczalne obszary gospodarcze, które w swoim rozwoju miały być samodzielne. Wymiana handlowa między tymi blokami miała ograniczyć się jedynie do wymiany dóbr konsumpcyjnych. Były to następujące obszary: wielka Europa z Afryką pod hegemonią Niemiec, Azja Wschodnia z Australią pod hegemonią Japonii i obie Ameryki pod hegemonią USA. Poza przestrzenią Grosswirtschaftsraum miała się znaleźć Wielka Brytania jako kraj destrukcyjny. Można przyjąć, że Niemcy pragnęli utworzyć blok gospodarczy, który obejmowałby Europę od Gibraltarów aż po Ural.

<sup>4</sup> Niemcy opracowali długofalowe koncepcje gruntownej przebudowy m.in. rolnictwa węgierskiego, słowackiego, rumuńskiego, bułgarskiego i jugosłowiańskiego, które miały być realizowane dopiero po zwycięskiej wojnie. Już jednak przed 1939 rokiem wiele sektorów gospodarki pozostawało w daleko posuniętej zależności do gospodarki niemieckiej.

twórcze tak, by dostarczyło potrzebnej ilości żywności dla Niemców (Guenther-Swart 1941: 190–203).

Wzmocnienie sektora rolnego, jak i jego przebudowa miały się w dużej mierze oprzeć na wielkiej własności ziemskiej, czyli polskim ziemiaństwie. Szczególną rolę w tym względzie wyznaczono gospodarce folwarcznej w Generalnym Gubernatorstwie, w innych dzielnicach ziemiaństwo planowano unicestwić. Ziemie wcielone miały stać się etnicznie niemieckie, jedynie GG na czas wojny zamierzano uczynić tymczasową siedzibą Polaków oraz tanim zapleczem gospodarczym III Rzeszy (Madajczyk 1961: 91–111). To zróżnicowanie wiązało się z niemieckimi planami wobec narodu i państwa polskiego<sup>5</sup>. Państwo polskie miało zostać unicestwione, a naród polski – pozbawiony elity, w dłuższej perspektywie planowano dokonanie depopulacji większości narodu (eksterminacja, wysiedlenia). Jedynie część ludności zamierzano zostawić na miejscu w charakterze bezwolnej masy robotniczej (*Generalny Plan...* 1990; Mąciór-Majka 2007).

Już na początku okupacji Niemcy rozpoczęli eksterminację tzw. warstwy przywódczej, do której zaliczano m.in. inteligencję, działaczy politycznych i społecznych, duchowieństwo oraz właśnie ziemiaństwo (Lukas 1995: 10–13). Na ziemiach wcielonych ziemiaństwo zostało wywłaszczane ze swoich majątków i przesiedlane do GG. Część właścicieli ziemskich aresztowano i osadzono w obozach koncentracyjnych bądź poddano eksterminacji fizycznej na miejscu (Łuczak, Pietrowicz 2009; Rudnicki 1996: 113–115; Kwilecki 1996: 129–136; Madajczyk 1970: 31; Lukas 1995: 10). Działania te miały zapobiec organizowaniu się wokół ziemiaństwa punktów oporu wobec okupacji<sup>6</sup> (Szafer 2005). Na terenie GG majątki ziemiańskie miały stać się podstawą intensyfikacji polskiego rolnictwa (Mańkowski 1989: 19), stąd jego likwidacja została odłożona do zakończenia podbojów niemieckich. Przypadki eksterminacji ziemiaństwa dotyczyły głównie osób, które silnie angażowały się w akcję niepodległościową bądź były aktywne na czarnym rynku (Jasiewicz 1996: passim; Gapys 2003: 133–136). Co do ziemiaństwa kresowego, to polityka niemiecka wobec tamtejszych majątków wykrystalizowała się dopiero w końcu 1941 roku, po napaści niemieckiej na ZSRR. Nie była ona po myśli ziemiaństwa polskiego, które spodziewało się

<sup>5</sup> Władze niemieckie początkowo z obawy przed reakcją Wielkiej Brytanii i Francji planowały utworzyć państwo szczątkowe, czyli tzw. Reststaat, z centralnych ziem polskich, jednak wobec braku sprzeciwu ze strony Zachodu oraz niemożności pozyskania poważnych polityków dla utworzenia marionetkowego rządu polskiego utworzyły Generalne Gubernatorstwo.

<sup>6</sup> A o roli przywódczej przekonano się choćby w dobie Kulturkampf.

odzyskania majątków ziemskich utraconych w czasie okupacji radzieckiej 1939–1941 (Jasiewicz 1998: *passim*; Gapys, Nowak 2009: 199–215).

Kontynuując nasze rozważania, trzeba też dodać akapit wyjaśniający kwestie metodologiczne wobec podmiotu badań, czyli ziemiaństwa. Ziemiaństwo polskie jako kategoria społeczna i gospodarcza (Kłusek 2016: 320) przetrwało jedynie na terenie GG (poza dystryktem galicyjskim) i tylko na tym obszarze stało się podmiotem niemieckich zabiegów gospodarczych. Sfery ziemiańskie na terenach wcielonych do Rzeszy ze względów ideologicznych i gospodarczych przestały istnieć w sensie formalnym i społecznym<sup>7</sup> (Łuczak 1979: 236–238; Madajczyk, 1970: 300–305; Pospieszalski 1952; Łuczak 2011: *passim*). Podobnie było na wschodzie, gdzie dokonując sowietyzacji tych ziem, unicestwiono ziemiaństwo jako warstwę społeczną wraz z jej zapleczem socjalnym (Jasiewicz 1998: *passim*). W wymienionych dzielnicach okupowanej Polski ziemianie w związku z utratą majątków jako głównego kryterium przynależności do sfer ziemiańskich<sup>8</sup> (Gałka 1997: 23–29; Roszkowski 1986: 16–28; Markowski 1993: 8–11) nie byli przedmiotem gospodarczego oddziaływania państwa niemieckiego<sup>9</sup> (Łuczak 2011: *passim*). Dlatego też celem niniejszego opracowania jest analiza niemieckiej polityki rolnej wobec ziemiaństwa polskiego na terenie GG.

## Założenia niemieckie wobec wielkiej własności ziemskiej

Według szacunków niemieckich na terenie GG w okresie okupacji istniało ponad 8 tysięcy majątków powyżej 100 ha (AAN, Delegatura, sygn. 202/II-6: 20; Max du Prel 1940: 171; Roszkowski 1986: 33–34). Władze niemieckie, prowadząc akcję wywiadowczą, miały stosunkowo dobry ogląd gospodarki rolnej w Polsce (Kozaczuk 1977: *passim*), która

---

<sup>7</sup> Proces konfiskaty objął wszystkie majątki ziemiańskie, a nawet i wielkochłopskie gospodarstwa rolne. Zakończył się na przełomie 1942/1943 r. Konfiskowano nie tylko ziemię, ale dziedzictwo kulturowe zgromadzone przez ziemiaństwo wielkopolskie. Okupant dokonał grabieży dzieł sztuki, obrazów, zbiorów bibliotecznych itd.

<sup>8</sup> Podstawowymi kryteriami przynależności do ziemiaństwa były: wielkość majątku 50–100 ha, pochodzenie szlacheckie, styl życia (kultywowanie tradycji szlacheckiej) oraz akceptacja środowiska.

<sup>9</sup> Na przykład na ziemiach wcielonych do Rzeszy okupant niemiecki dokonał zaboru wielkiej własności ziemskiej i poddał ją eksploatacji, zwłaszcza pod koniec wojny. W czasie okupacji potencjał gospodarczy majątków ziemiańskich był wykorzystywany na zasadzie ustanowienia w nich zarządów powierniczych (treuhänderami byli też niekiedy polscy ziemianie o niemieckich korzeniach), jako warstwa ziemiaństwo przestało istnieć.

była niedoinwestowana i charakteryzowała się wadliwą strukturą agrarną (Mieszczankowski, 1960: *passim*). Majątki, mimo trudnej sytuacji ekonomicznej, były gospodarstwami wysokotowarowymi, czyli produkującymi na rynek (majątki pow. 100 ha, stanowiąc zaledwie 17% ogólnego areалу, dostarczały 60% produkcji rynkowej). Ta okoliczność obok specyfiki prowadzenia folwarków (zarządzanie, księgowość) powodowała, że produkcja rolna mogła być łatwo przesterowana przez władze okupacyjne na cele wojenne (Max du Prel 1940: 272). Okupant niemiecki dążył do zmiany modelu gospodarki rolnej z ekstensywnego na intensywny. Podstawą intensyfikacji produkcji miały być majątki ziemiańskie<sup>10</sup> (Madajczyk 1961: 34–48; 1970, t. I: 560–561; *Okupacja i ruch oporu...* 1972: 24–25; Łuczak 1993: 197–236, 277–295) dlatego też ustanowiono szereg preferencji wobec wielkiej własności ziemskiej (i gospodarki wielkochłopskiej). Gruntowna przebudowa rolnictwa miała nastąpić w ciągu następnych 20 lat<sup>11</sup> (Kuchenbäcker 1940: *passim*; AAN, NA – MA T-501, R. 227: 130–153).

Preferencje miały charakter dwuwymiarowy: finansowy i eksploatacyjny. W zakresie preferencji finansowych przewidywano objęcie majątków degresją podatkową. Właściciele ziemscy mieli też mieć łatwiejszy dostęp do taniego kredytu na zakup środków produkcji (maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, opału, benzyny, nafty). W majątkach miał obowiązywać sztywny taryfikator płacowy dla robotników. Niezwykle korzystne były też ulgi eksploatacyjne, m.in. zwolnienie majątków z podwód i szarwarku, ograniczony pobór siły roboczej do Rzeszy, przymusowa i najczęściej prawie darmowa praca małorolnych i bezrolnych w folwarkach w okresie spiętrzenia robót polowych (APCz, AGŻ, sygn. 331: *Pismo Rady Starszych Żarki z dn. 28 VI 1942 r. do burmistrza w sprawie wyegzekwowania pensji dla robotników żydowskich zatrudnionych w majątku Przewodzisowice*; APP, AGGrz sygn. 63: *Pismo wójta z dn. 25 II 1943 r. w sprawie obowiązku dostarczenia sprzężaju do majątku w celu obróbki ziemi*; APT, AGŁ, sygn. 273: *Pismo*

<sup>10</sup> Na tym terenie ustanowiono niższy standard życia dla Polaków, co przejawiało się zamrożeniem płac, ograniczeniem do minimum świadczeń socjalnych, reglamentacją żywności i artykułów przemysłowych oraz wprowadzeniem obowiązku pracy.

<sup>11</sup> Opracowano nawet specjalny program przebudowy rolnictwa w GG pod nazwą Bodenordnung. Jego twórcą był Karl Kuchenbäcker. Projekt przewidywał szerszy zakres własności o obszarze 50–300 ha i objęcie nią aż 50% gruntów. Planowano, by w ciągu 20 lat objąć rekonstrukcją 4 mln hektarów, czyli ponad połowę użytków rolnych w GG. Cel ten miano osiągnąć poprzez konfiskatę około 700 000 gospodarstw chłopskich (2–10 ha), które miały zostać połączone w duże posiadłości. Rocznie planowano tą drogą stworzyć około 500 obiektów rolnych o powierzchni 150–300 ha.

*z 11 VII 1944 r. administracji dóbr Ujazd – hr. Ostowskiego potwierdzającą obecność pracowników w majątku przy uprawie warzyw; Pismo administracji dóbr Ujazd z dn. 29 XI 1944 r. do zarządu gminy Łaziska w kwestii wynagrodzeń za pracę przy kopaniu ziemniaków; Spis imienny robotników pracujących przy wykopkach w Ujeździe z dn. 11 X 1944 r.; Pismo Zarządu Gminy z dn. 29 VI 1944 r. do Sołtysa wsi Świńska dotyczące zatrudnienia robotników w majątku Wygoda).* Jak wielkie znaczenie dla Niemców miała intensyfikacja produkcji rolnej, świadczy fakt, iż jeszcze wiosną 1944 r. dostarczano na teren GG zamówione maszyny rolnicze (Jastrzębowski 1946: 297–299; Gapys, 2003: 89–97; AAN, Delegatura, sygn. 202/II-6: 20; sygn. 202/I-43, t. 1: 172; sygn. 202/I-43, t. 1: 172;). Plany te i podejmowane w konsekwencji działania nie tylko miały na celu wyprodukowanie żywności na potrzeby niemieckie, ale też przygotowywały grunt pod germanizację tego obszaru. Majątki po wojnie miały zostać przejęte przez III Rzeszę i na ich bazie miano dokonać germanizacji tego obszaru poprzez kolonizację niemiecką (Madajczyk 1983: 156; 1984: 167; Szarota 1996: 200–201; Zaklika, Ossolineum, sygn. 15653/II, t. 3: 10; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/1, t. I: 39).

## Aparat rolny i nadzór nad wielką własnością ziemską

Opisywane założenia miały być i były realizowane przez rozbudowany aparat rolny prowadzący całokształt polityki rolnej (preferencje, wysokość produkcji, system kontyngentowy). Po 1942 r. wobec potrzeb wojennych Niemiec celem nadrzędnym administracji rolnej stało się przechwycenie polskiej produkcji rolnej przez okupanta (rozbudowany system kontyngentowy). Najważniejszy z punktu widzenia polskiego ziemianina był urząd Kreislandwirta, czyli tzw. rolnika powiatowego<sup>12</sup>, któremu podlegała całość spraw związanych z rolnictwem, zarówno drobna własność, jak i wielkie własności ziemskie w poszczególnych powiatach. Miał on szerokie kompetencje wykonawcze (zarządzanie produkcją rolną na wszystkich etapach), kontrolne, nawet represyjne. Kreislandwiraci podlegali bezpośrednio szefom dystryktowych urzędów ds. żywienia i rolnictwa. Nadzór nad nimi sprawował Wydział Główny Wyżywienia i Rolnictwa (Hauptabteilung Ernährung und Landwirt-

---

<sup>12</sup> W czasie okupacji niemieckiej przyjęła się wśród ludności polskiej nazwa „rolnik powiatowy” na określenie Kreislandwirta, czyli powiatowego inspektora rolniczego. Autor używa tej potocznej nazwy (zresztą przyjętej w literaturze przedmiotu, w memuarach itp.) z rozmysłem, by oddać specyfikę relacji rolnik – władza.

schaft), któremu na mocy rozporządzenia H. Franka z 23 listopada 1939 r. podporządkowano całość administracji i gospodarki rolnej w GG. Wielka własność ziemska została też poddana kontroli Centralnego Biura Księgowości Rolniczej w Krakowie. W GG pod nadzorem tej instytucji pozostawało ponad 8 tysięcy majątków (AAN, Delegatura, sygn. 202/II-6: 20). Dystrybucją środków produkcji, skupem ziemiopłodów i kredytowaniem zajmowały się powiatowe spółdzielnie handlowo-rolnicze. Izby Rolnicze prowadziły działania w zakresie upowszechniania szlachetnych odmian roślin uprawnych i ras zwierząt, a także nadzorowały tzw. gospodarstwa wzorowe<sup>13</sup> (Gapys, 2003: 42–50; Meducki 1991, 27–33; Max du Prel 1942: 9–15; *Rozporządzenie z dn. 24 stycznia 1940...* 1940).

Okupant niemiecki, realizując swoje cele, roztoczył nad gospodarką ziemiańską skrupulatny nadzór. W związku z tym na ziemian nałożono wiele obowiązków. Właściciele majątków zostali obciążeni obowiązkową i drobiazgową sprawozdawczością gospodarczą i finansową. Prowadzono raporty dzienne, w których podawano prace wykonane w poszczególnych dniach, ze wskazaniem liczby pracowników i koni zajętych przy pracach w majątku. Zapisywano w nich też przychody i rozchody dokonywane w okresie sprawozdawczym, m.in. inwentarza żywego, produktów rolnych, mleka oraz dokupionych pasz treściwych, nawozów sztucznych (*Dokumenty do dziejów...* 2012: 24–30; Turnau, Ossolineum, sygn. 15638/II, t. IV: 77; Zwierkowski, BJ, sygn. 9897/III: 31; ANK, Archiwum ADzT, sygn. 1691: *Okólnik nr 20 wydany 12 grudnia 1941 r. przez Komisarza Landwirtschaftliche Hauptbuchstelle für das Gebiet des GG nach Krakau*, Archiwum APK, ADB, sygn. 3–5, 8, 11). Poza wspomnianą sprawozdawczością ziemianie musieli prowadzić rejestr gospodarczy. Pod koniec każdego miesiąca wykazywano w nim dane na temat obrotów gotówkowych, obrotu inwentarzem i produkcją rolną w majątku. Natomiast na koniec roku dokonywano rocznego bilansu z całokształtu działalności gospodarczej w dobrach (Turnau, BN, sygn. akc. 10571/4, t. VI: 44; Turnau, Ossolineum, sygn. 15638/II, t. 4, k. 77; ANK, ADzT, sygn. 1691, *Okólnik nr 20*; Zwierkowski, BJ, sygn. 9897/III: 31). Informacje tam zawarte były na bieżąco weryfikowane przez dystryktowe oddziały Centralnego Biura Księgowości Rolniczej w Krakowie (Turnau, BN, sygn. akc. 10571/6, t. VI: 44; tenże, *Pamiętnik z wojny...*, t. V, BN, sygn. akc. 10571/5, 106). Ziemianie prowa-

<sup>13</sup> Pomocą dla Kreislandwirta byli tzw. Bezirklandwirci, z jego ramienia nadzorowali oni majątki w określonych obszarach, np. gminach. W niektórych powiatach (m.in. opatowskim, radomszczańskim i chełmskim) spośród ziemian wyznaczono tzw. ringleite-rów, którzy opiekowali się kilkoma majątkami.

dzili również drobiazgową sprawozdawczość na rzecz Kreislandwirta. Każdy ziemianin był zobowiązany do przedkładania Bezirklandwirtowi względnie Kreislandwirtowi każdego 1. i 15. dnia miesiąca zestawienia o stanie zapasów zboża i inwentarza w majątku. Dwa razy do roku (jesienią i wiosną) składano w urzędzie szczegółowe plany zagospodarowania użytków rolnych (plany zasiewów), które musiały uzyskać akceptację Kreislandwirta. Właściciele folwarków z nakazu okupacyjnego aparatu rolnego prowadzili też książki mleczności krów, które podlegały częstej i drobiazgowej kontroli (Turnau, BN, sygn. akc. 10571/4, t. IV:74; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/3, t. III: 34; Turnau, Ossolineum, sygn. 15638/II, t. 4: 76). Nietrudno zaważyć, że zakres kontroli miał poważnie ograniczyć prawo dysponowania własnością i w praktyce sprowadzić rolę właściciela ziemskiego do wyprodukowania i dostarczenia produkcji rolnej do instytucji niemieckich. Znalazło to swój wyraz nawet w pismach urzędowych, gdzie termin Gutsbesitzer (ziemianin) zastępowano słowem Betriebsleiter (kierownik warsztatu, przedsiębiorstwa) (AAN, RGO, sygn. 70a: 54).

### Przejawy preferencyjnej polityki wobec gospodarki folwarcznej na początku okupacji

Przychyłość okupanta wobec majątków zaobserwowano już w trakcie wojny obronnej w 1939 r. Niemcy, tam gdzie to było możliwe, unikali celowego niszczenia majątków ziemiańskich oraz wystrzegali się szerszych rekwizycji w gospodarstwach folwarcznych. Zniszczenia i rekwizycje dotknęły głównie dobra położone przy głównych ciągach komunikacyjnych czy też w okolicy węzłów kolejowych<sup>14</sup> (APCz, ADZZSt), sygn. 74: *Rachunek za reperację instalacji zniszczonej przez pożar, Częstochowa 4 X 1939 r.*; AAN, sygn. 202/I-43, t. 1: 56; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/1, t. I: 7, 11, 12; Zwierkowski, BJ, sygn. 9897/III: 26; Karwacki, Ossolineum, sygn. 15436/II: 117; Walewska, BN, sygn. akc. 11020: 15; por. Gapys 2003: 23–24; Chorążki 2010: 27–36; *Dokumenty do dziejów...* 2012: 25). Dużo wyższe szkody zanotowano w gospodarstwach chłopskich. Zniszczenia liczone nawet powyżej tysiąca

<sup>14</sup> Jako przykład można podać przypadki kilku majątków z terenu województwa kieleckiego, gdzie trwały stosunkowo silne walki. Bombardowanie przetrwał m.in. majątek Wlonice (pow. opatowski) położony w pobliżu stacji kolejowej Jasice, majątek Kowala (pow. radomski) zlokalizowany w bezpośredniej bliskości stacji kolejowej Rozki. Natomiast majątki położone w pobliżu frontu walk, np. okolice Buska, Stopnicy, Miechowa i Częstochowy nie doznały większych zniszczeń.

przypadków uszkodzeń nieruchomości odnotowano w 30 powiatach GG, czyli w 40% ogólnej liczby 71 powiatów. Najwyższe zniszczenia, bo sięgające 10% nieruchomości, odnotowano w północnym pasie powiatów, najniższe – w dystrykcie krakowskim – 1%. Nieco wyższe były w okręgu warszawskim, radomskim i lubelskim, tam oscylowały wokół 5–7% (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 6–8). Ziemiaństwo w GG też odniosło stosunkowo niskie starty w mieniu ruchomym, tj. 2–3% substancji. Na ziemiach wcielonych straty te sięgnęły już 10%, natomiast na kresach wyniosły aż 95% dobytku (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, k. 6–7, 24–25). O masowym charakterze zjawiska kradzieży donoszą też źródła kościelne dla diecezji sandomierskiej i kieleckiej (ADS, AWDS, 1940: Odezwa ks. bpa Jana Lorka do diecezjan z dn. 2 X 1939 r.; ADK, AKO, sygn. OD-2/5: 125).

Innym przejawem polityki preferencji wobec ziemiaństwa było zaprzestanie parcelacji (Zaklika, Ossolineum, sygn. 15653/II, t.3: 13; Kruczkowska, 1988: 323-324; Jastrzębowski, 1946: 300), a nawet znane są przypadki deparcelacji z terenu dystryktu warszawskiego i krakowskiego<sup>15</sup> (Gałka 1999: passim; Łuczowski 2013: 92–94, 121–123, 142–150, 252–255). Takich przypadków nie odnotowano w pozostałych dystryktach<sup>16</sup> (AAN, Delegatura, sygn. 202/III-28, t.1: 23; sygn. 202/I-43, t. 1: 209-210). Niemcy odwoływali też licytacje zadłużonych majątków, np. w powiecie radomszczańskim w październiku 1939 r. nie dopuszczono do licytacji 5 majątków: Przeremb, Silnica, Wierzbica, Wojnowice i Żytno (APŁ, AJJzSS, sygn. 23: *Wykaz dóbr wystawionych na sprzedaż w październiku 1939 r. zadłużonych w TKZ*). Wyplacono też do końca 1939 r. odszkodowania dla rolników (ziemian i chłopów), których gospodarstwa dotknęły większe rekwizycje ze strony wojska niemieckiego (APR, AGK, sygn. 299: 6; Walewska, BN, sygn. akc. 11020: k. 48).

Najeźdźca niemiecki wykorzystał koniunkturę rolną, która rzeczywiście nastąpiła w pierwszych tygodniach okupacji (*Dokumenty do dziejów...* 2012: 24–26), do akcji propagandowej. Podkreślano, że Niemcy dążą do uzdrowienia i unowocześnienia polskiego rolnictwa (Zaklika,

<sup>15</sup> Zaprzestanie parcelacji wzmocniło społecznie ziemiaństwo, którego pozycja społeczna została podkopana przez ustawę parcelacyjną i propagandę antyziemiańską w II RP. Niemcy nie chcieli niweczyć potencjału produkcyjnego wielkiej własności ziemskiej, co było zbieżne z interesami polskiego ziemiaństwa. Ziemianie na forum publicznym w okresie II RP używali podobnych argumentów w obronie ziemiaństwa (m.in. bezpieczeństwo aprowizacyjne, charakter rynkowy produkcji, wyższa kultura rolna).

<sup>16</sup> W dystrykcie warszawskim takie przypadki odnotowano w okolicy Węgrowa, Grójca (maj. Drążków i Grobice), w dystrykcie krakowskim przyłączono ziemie rozparcelowane wcześniej z majątku Mydlnica.



Ossolineum, sygn. 15653/II, t. 3: Turnau, BN, sygn. akc. 10571/1, t. I: 39. Madajczyk 1984: 67; Szarota 1996: 200–201). Faktem jednak było, że przed wprowadzeniem systemu kontyngentowego rolnicy zbywali z łatwością swoje ziemiopłody po cenach nawet dwukrotnie wyższych niż przed wybuchem wojny (APCz, ADZZSt, sygn. 77: *Rachunki za sprzedaż masła, drobiu i buraków pastewnych*; Zaklika, Ossolineum, sygn. 15653/II, t. 3: 10; Madajczyk, 1984: 167). Kwitł też czarny rynek, gdzie ceny były nawet 3-krotnie wyższe od oficjalnych. Był on tolerowany przez Niemców, ponieważ dochody na nim uzyskiwane pozwalały na szybką odbudowę gospodarki ze zniszczeń wojennych. Odbudowano pogłowie koni w majątkach, podjęto naprawę budynków gospodarczych, bieżące remonty parku maszynowego oraz akumulację środków finansowych (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 64–65; RGO, sygn. 70a: 71; Zwierkowski BJ, sygn. 9897/III: 32; *Dokumenty do dziejów...* 2012: 24, 26).

Już w pierwszych miesiącach okupacji przystąpiono do zaplanowanych działań, które bezpośrednio wiązały się z omówioną polityką preferencji. W pierwszej kolejności dokonano zamrożenia płac i cen (AKN, Kreishauptmann Kraków, sygn. SMKR 2: 9; AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 57, 210; Łuczak 1979: 415; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/1, t. 1: 98), miało to zapewnić tanią siłę roboczą, zresztą nie tylko dla rolnictwa. Mimo wzrostu kosztów utrzymania Niemcy oparli stawki za pracę w majątkach (robotnicy folwarczni – ordynariusze, robotnicy rolni – roczni, sezonowi, dniówkowi) na taryfikatorze polskim z grudnia 1938 r. (APR, GDR, sygn. 380: 2; sygn. 796: 91–92). W 1941 r. nastąpiła niewielka zwyżka stawek, ale nie wpłynęła ona decydująco na poprawę warunków płacowych (APŁ, AML, sygn. 4: 2). Pensje robotników stałych kształtowały się następująco: karbowy – 60 zł, kowal – 50 zł, pastuch – 50 zł i fornale – 35 zł. Były to stawki kwartalne (APCz, ADZZSt, sygn. 74: *Lista płac ordynariuszy w majątku Zagórze za I VII – 30 IX 1939*; sygn. 77: *Wyplata kwartalnego ordynariuszom od dnia 1 IX – 31 XII 1939*; sygn. 79: *Lista pensji dla ordynariuszy za I–III 1940 r.*; sygn. 85: *Pensje ordynariuszy za IV–VI 1940 r.*). Robotnik dniówkowy jesienią 1939 r. otrzymywał np. przy kopaniu ziemniaków 1,00 zł za dzień pracy. Robotnik przy orce w zależności od ilości wykonanej pracy mógł uzyskać zapłatę 3–5 zł za dzień pracy (APCz, sygn. ADZZSt, sygn. 75: *Płace najmu do robót rolnych w Złotolasach za X 1939 r.*; *Dokumenty do dziejów...* 2012: 27). Najem stały (roczny) jesienią 1940 r. otrzymywał dniówkę w wysokości 1,25–2,15 zł w zależności od wydajności. Wiosną 1941 r. kwota ta wahała się odpowiednio od 0,70 do 1,45 zł, latem w granicach 1,60–2,25 zł, a jesienią 1,05–3,00 zł. Robotnicy sezonowi w maju 1941 r. uzyskiwali za dzień pracy od 1,60 do 1,90 zł.

Stawki wyższe poza tzw. taryfą w tym czasie stosowane były rzadko (APŁ, AMR, sygn. 12: *Kontrola najmu za miesiące IX, XII 1940, V, VI, X 1941 r.*). W majątkach liegenschaftowych płace były jeszcze niższe i pracownicy byli źle traktowani<sup>17</sup> (Ciemniewski, Ossolineum, sygn. 1415/II, cz. 5: 103,116,117). W wielu wypadkach do terminowych prac w tych gospodarstwach siłą i pod przymusem byli przyprowadzani ludzie z okolicznych wsi (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 33).

Władze niemieckie skrupulatnie dbały o przestrzeganie ustalonych stawek, ponieważ miało to zapewnić taniego robotnika. Część ziemian akceptowała te działania, tłumacząc je niskim poziomem moralnym pracowników, nikłym wyrobieniem społecznym oraz niedbałą pracą. Nie dochodziło do szerszych wzburzeń społecznych wśród robotników, nawet pomimo agitacji niemieckiej, która podkreślała, że na terenie Rzeszy robotnik mógł zarobić dwa razy tyle co w GG. Do zaburzeń doszło dopiero w 1944 r., głównie pod wpływem agitacji bolszewickiej (Gapys 2011: 117–128).

Innym ważnym aspektem niemieckiej polityki, choć już o wydźwięku ambiwalentnym, była polityka własnościowa. Stała się ona w praktyce instrumentem kontroli właścicieli ziemskich. Już w październiku 1939 r. wydano przepisy, które regulowały przejmowanie przez Niemców części dóbr ziemskich. W pierwszej kolejności miano przejmować pod zarząd niemiecki (względnie konfiskować na rzecz państwa niemieckiego) dobra nieefektywnie zarządzane, mocno zadłużone, z niską dochodowością, opuszczone – co w okresie wrześniowej wędrówki ziemiaństwa nie było rzadkością<sup>18</sup>. Przejęciu podlegać miały też te majątki, w których właściciel nie stosował się do przepisów niemieckich (Gapys 2003: 20–23; Chorążki 2010: 27–36). Przepisy te w ciągu kilku lat pozwoliły okupantowi na stosunkowo szeroką ingerencję w strukturę własności ziemskiej w GG, przy czym niekiedy przejmowano też majątki dobrze prosperujące, ale dogodnie położone. Związane to było z tworzeniem zaplecza ekonomicznego dla instytucji niemieckich (SS, Policja, Wehrmacht, własność państwa) i bazy do powojennej germanizacji Polski<sup>19</sup> (Gapys 2013: 213–221; 2018: 193–219). Najwięcej majątków przejęto w pierwszych dwóch latach okupacji. Do końca wojny na terenie GG zarekwirovano ok 700 majątków, co stanowiło ok. 1/3 areału wielkiej własności

<sup>17</sup> W niektórych majątkach liegenschaftowych na przednówku robotnicy rolni cierpieli głód i żywili się korą z drzew.

<sup>18</sup> W pierwszych tygodniach wojny taka nieobecność była w wielu przypadkach normą, ponieważ ponad 1/3 z terenu GG uciekała przed wkraczającym Wehrmachtem.

<sup>19</sup> Już w 1940 r. władze niemieckie przejęły i skonfiskowały 696 majątków i gospodarstw chłopskich o łącznej powierzchni prawie 306 tys. ha.

ziemskiej i niecałe 8% liczby majątków. Najgorzej pod tym względem było w dystrykcie radomskim, gdzie przejęto 244 majątki, czyli ok. 1/5 ogółu. W dystrykcie krakowskim skala przejęć była najmniejsza, być może miało to związek z wcześniejszą przynależnością dzielnicy do Austrii<sup>20</sup> (Zwierkowski, BJ, sygn. 9897/III: 28, 31; Karwacki, Ossolineum, sygn. 15436/II: 122–126; Chorążki 2010: 60–64). Ponad 2/3 majątków zostało skonfiskowanych na rzecz państwa niemieckiego (Liegenschaftsverwaltung). Majątki przejmowały też inne instytucje niemieckie, tj. Główny Wydział Lasów, Wehrmacht, Waffen-SS, Policja, dystryktowe i powiatowe organy rolne, instytucje administracji ogólnej i zakłady przemysłowe (Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1, k. 28; RGO, sygn. 70a: 52-55; ANK, ADzT, sygn. 1222; AAN; Lash 1940: nr 38; AAN, RGG, sygn. 1255; Kreis Radomsko 1944: 15–20; Jatrzębowski 1946: 299; Meducki 1991: 119; Szczepańczyk 1978: 26; Madajczyk 1970, t. 1: 529; Gapys 2013: 213–221; *Dokumenty do dziejów...* 2012: 29–31).

Jeśli idzie o politykę własnościową w utworzonym w 1941 r. dystrykcie galicyjskim (podobnie było w Komisariacie Białorusi i Ukrainy), Niemcy całość ziemi odebranej ziemiaństwu przez bolszewików przejęli na skarb państwa. Pozostawała ona w zarządzie Niemieckiego Towarzystwa Powierniczego „Ostland”, które w wielu przypadkach w charakterze zarządcy (leitera) zatrudniało wywłaszczonych właścicieli ziemskich. Zasadą był zakaz powrotu do swoich dóbr, z reguły ziemianie pracowali w okolicznych majątkach w niedalekim sąsiedztwie swoich włości (AAN, AK, sygn. 203/VII-42: 6-7; Delegatura, sygn. 202/III/7, t. 1: 8; sygn. 202/II-22: 17; sygn. 202/III/32: 20-21; CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/478: 119, 130; Ciemniwski, Ossolineum, sygn. 14115/II: 103–106; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/8, t. VII: 125–126; Tukalski-Nielubowicz, Ossolineum, sygn. 15444/II, cz. 3, t. II: 57, 68, 69; Laskowicz, BJ, sygn. 9899: 18; Brochocki, BJ, sygn. 9897/III, cz. II: 7–10, 20–23).

## Doinwestowanie i modernizacja majątków ziemskich

Polityka preferencji realizowana w początkowym okresie okupacji była w kolejnych latach silnie rozwijana. Jej celem było zwiększenie produkcji rolnej, a nie doraźna czy długofalowa poprawa sytuacji eko-

<sup>20</sup> Takie przypuszczenia wysuwali w swoich wspomnieniach pamiętnikarze ziemiańscy, T. Zwierkowski (*Wspomnienia...*, k. 28, 31), W. Karwacki (*Wspomnienia...*, k. 122–126). Niejednoznacznie wypowiada się w tej kwestii badacz ziemiaństwa krakowskiego Marcin Chorążki (*Ziemianie wobec wojny...*, s. 60–64).

onomicznej majątków. Produkcja przechwycona przez aparat rolny miała służyć celom niemieckim. Podobne oczekiwania wiązano z modernizacją polskiego rolnictwa, która miała się dokonać z uwzględnieniem potencjału ekonomicznego majątków ziemiańskich. Przyświecał temu doraźny cel, tj. uzyskanie w czasie wojny dzięki unowocześnionemu sektorowi rolnemu jak największej ilości ziemiopłodów na potrzeby niemieckie. Długofalowo zaś zmodernizowane rolnictwo miało być podstawą kolonizacji (germanizacji) tego terenu.

Władze okupacyjne konsekwentnie dążyły do zwiększenia dochodowości majątków. Jednym z najważniejszych instrumentów tej polityki był system podatkowy. W całym badanym okresie wobec gospodarki folwarcznej zastosowano regresję podatkową. W 1939 r. dobra ziemiańskie powyżej 100 ha nie zostały objęte żadną zwyczajną podatką gruntowego, podczas gdy warsztaty rolne poniżej tej granicy obłożono 50-procentową podwyżką (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1:175-176; sygn. 202/II-6, k. 20). Degresja podatkowa została zachowana również w kolejnych latach, np. w 1940 r. podatek ten w gospodarstwach karłowatych (poniżej 2 ha) wzrósł 3-krotnie, natomiast w dobrach ziemiańskich jedynie o 1/3. Nawet po 1942 r., kiedy zastrzono politykę wobec polskiego rolnictwa, ten trend nadal został utrzymany. Chodzi o tzw. dodatek specjalny na cele wojenne, który doliczany był do podatku gruntowego. Dodatek ten dla drobnej własności wynosił 200% podatku gruntowego, zaś dla wielkiej własności ziemskiej powyżej 100 ha sięgał ledwie kilku procent (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 179; CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/479: 36). Preferencje podatkowe doskonale widać, gdy porównamy ogólne obciążenia majątków i gospodarstw chłopskich. W 1940 r. obciążenie finansowe hektara w dobrach ziemiańskich (10 zł) było prawie trzykrotnie wyższe niż gospodarstw do 2 ha (3,2 zł), ale w stosunku do warsztatów rolnych od 5 do 15 ha (8 zł) było większe już tylko o 20%. Względem okresu międzywojennego proporcje te były bardzo korzystne dla ziemianstwa, wówczas z każdego hektara płaciło ono o ponad 55% więcej podatków niż chłopi, w czasie wojny zaś podatek gruntowy był wyższy już tylko o 20%<sup>21</sup> (Roszkowski 1986: 274–275).

Kolejnym elementem doinwestowania majątków był system kredytowania produkcji rolnej. Folwarki zostały objęte tanim i łatwo dostępnym kredytem, który miał subsydiować zakup nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, traktorów, ziarna siewnego i zwierząt. Trudno osza-

---

<sup>21</sup> W 1924 r. 1 ha ziemi w gospodarstwach chłopskich był obciążony ogółem (podatki komunalne i państwowe) na kwotę 19,06 zł, podczas gdy w dobrach ziemiańskich było to 34,13 zł.

cować skalę tego kredytu. Wydaje się, że nie było to zjawisko masowe. Świadczą o tym wybiórcze dane dotyczące kredytowania zakupu nawozów i maszyn rolniczych. Zakupu nawozów sztucznych wobec niskich cen – praktycznie na poziomie przedwojennym (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 51) – dokonywano głównie za gotówkę, choć pewien niewielki odsetek właścicieli majątków kredytował też i zakup nawozów. Jako reprezentatywny przykład można podać powiat radomski (156 majątków), gdzie w 1941 r. z kredytu skorzystało siedmiu właścicieli ziemskich na łączną kwotę 19 500 zł (APR, PSH-R Radom, sygn. 4: 6). Kredyt miano również stosować przy zakupie większych maszyn rolniczych, traktorów, finansowaniu nowych inwestycji w majątkach, remontach itd. Skalę takich kredytów przybliżają dane Krajowego Banku Rolnego za 1941 r. Okazuje się, że ich wykorzystanie było niewielkie. Bank w tym roku udzielił głównie kredytów krótko- i średnioterminowych. Kredyty rolnicze (głównie ziemiańskie) opiewały na niedużą sumę 1801 zł, w tym w dystrykcie warszawskim 758 zł, radomskim – 175 zł, krakowskim – 734 zł, lubelskim – 134 zł (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 212; zob. na temat Banku Rolnego w okresie okupacji, Kłusek 2013: *passim*). Stosunkowo nieduże zainteresowanie kredytem mogło wynikać z poprawiającej się sytuacji ekonomicznej dóbr (o czym dalej), względnie preferowania w systemie okupacyjnym majątków przejętych przez Niemców. Niekiedy ziemianie uciekali się do kredytowania zakupu traktorów, czyniono to wobec zagrożenia przejęcia dóbr przez Niemców. W takim przypadku zaciągnięty kredyt spłacała instytucja, która dokonała zaboru majątku, np. *Liegschaft* (Turnau, BN, sygn. akc. 10571/8, t. VIII: 118).

Okupant niemiecki, dążąc do zwiększenia produkcji rolnej w GG, założył, że można tego dokonać przez doraźną modernizację polskiego rolnictwa. Modernizacja ta miała się rozpocząć od majątków przejętych przez Niemców i od majątków ziemiańskich. Te ostatnie ze względu na lokalizację (obecne w zasadzie w większości gmin GG – poza Galicją) miały pełnić rolę lokalnych ośrodków wobec otoczenia. Jednym z istotnych elementów tej modernizacji było zwiększenie chemizacji upraw i mechanizacji, na początek gospodarki wielkoobszarowej. Dlatego też na teren GG dostarczano duże ilości nawozów. Wedle niemieckich periodyków propagandowych spowodowało to wzrost zużycia nawozów w rolnictwie wielkoobszarowym. Już w pierwszym roku wojny, wiosną 1940 r., zużycie nawozów potasowych wzrosło o 250%, azotanów o 140%, superfosfatów o ponad 100% (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t.1:51: Max dr Prel, 1940: 275; Łuczak 1979: 260–261). Bardziej realistyczne dane podaje w swoim raporcie Departament Rolnictwa Delegatury Rządu. Autorzy dokumentu ocenili, że tylko 60% nawozów

sztucznych dostarczonych polskiemu rolnictwu otrzymały majątki ziemskie. W raporcie też stwierdzono, że ogółem w majątkach ziemskich w 1941 r. zużycie nawozów spadło o 20% w stosunku do okresu przedwojennego (AAN, Delegatura, sygn. 202/VI-2: 7).

Dalsza modernizacja rolnictwa w GG wiązała się z mechanizacją upraw i produkcji rolnej. Celem tych zabiegów miało być natychmiastowe zwiększenie wydajności produkcji. W dłuższej perspektywie sprzęt miał zasilić niemieckich rolników-kolonizatorów. W okresie okupacji na teren GG okupant dostarczył 1400 traktorów, ich odbiorcami obok majątków niemieckich były też dobra znajdujące się w rękę polskim (AAN, Delegatura, sygn. 202/VI-2: 1; sygn. 202/III/-28, t. 1:23; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/7, t. VIII: 118; Łempicki, Ossolineum, sygn. 15362/II:10; Max du Prel 1940: 274; Łuczak 1979: 260-261; Rudnicki 1996: 115; Meducki 1991: 87). Do końca 1943 r. importowano z Niemiec blisko 1000 młockarni i prawie 140 000 innych maszyn i narzędzi rolniczych (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 53; AAN, Delegatura, sygn. 202/VI-2, k. 1. AAN, Delegatura, 202/VI-2, k. 304: Zwierkowski, BJ, sygn. 9897/III: 32; Łempicki, Ossolineum, sygn. 15362/II: 9–10; Karwacki, Ossolineum, sygn. 15436/II: 122. Jastrzębowski 1946: 321-326; Madajczyk 1983, t. I: 563; Łuczak 1979: 211, 215, 260–261; Rudnicki 1996: 115). Niemiecki aparat rolny prowadził ich dystrybucję. Sprzedawano nowoczesne młockarnie, żniwiarki, plugi, kultywatory, brony itd. Nabywały je majątki niemieckie, majątki ziemiańskie, a drobniejszy sprzęt i chłopi. Zakupy narzędzi i maszyn rolniczych były dokonywane pod naciskiem administracji niemieckiej, ponieważ sprzęt miał trafić do wysokotowarowego rolnictwa, które miało wspierać bezpieczeństwo aprowizacyjne Rzeszy. Oferowano je też na dogodnych warunkach kredytowych. Ziemiaństwo gospodarujące w swoich dobrach skorzystało z tej oferty, nie tylko czyniąc zadość żądaniom niemieckim, ale kierując się własnym interesem. Modernizowano park maszynowy z myślą o prowadzeniu majątków już po wojnie, w wolnej Polsce (Gapys 2010: 161; Mich 2000: passim).

Najpełniej niemieckie zabiegi wprzęgnięcia gospodarki folwarcznej w proces intensyfikacji produkcji rolnej i modernizacji rolnictwa w GG można zaobserwować w obszarze upraw i hodowli zwierząt w majątkach. Ingerencja w te gałęzie produkcji została przeprowadzona pośpiesznie, gwałtownie i pod silnym przymusem (Jastrzębowski 1946: 321–326). Oczekiwano bowiem natychmiastowych efektów, czyli szybkiego wzrostu plonów, co niezaprzeczalnie świadczy o tym, że celem intensyfikacji była eksploatacja polskiego rolnictwa, a wszystkie zabiegi modernizacyjne miały służyć gospodarce niemieckiej. Już na początku

okupacji, by uzyskać z majątków konieczne ilości zboża, roślin okopowych i motylkowych oraz oleistych, nakazano reorganizację struktury użytków rolnych. Zarządzono, że w każdym majątku (nawet w tych z przewagą gospodarki leśnej) grunty orne mają stanowić 1/3 ogólnego areалу. Dla części majątków wiązało się to z wieloma kosztownymi i pracochłonnymi zabiegami (APR, Akta AGK, sygn. 341: 34-35; APK, Kreishauptmann Busko, sygn. 16: 11; Turnau, t. 4, Ossolineum, sygn. 15638/II, t. 4: 23; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/3, t. III: 34). Wymagano też, by areal zboża ozimego nie zajmował więcej niż 40% gruntów ornych, a razem z jarymi najwyżej 60%. Nalegano na uprawę roślin motylkowych, oleistych, okopowych. Ustalono, że uprawa lnu i konopi powinna zajmować 3% areалу. Niejako sztandarowym przykładem była uprawa koksagizu (roślina kauczukowa sprowadzona z południowych obszarów ZSRR), którą nakazano zakładać w majątkach jesienią 1943 r. Uprawa koksagizu stała się na wiosnę 1944 jednym z priorytetowych zadań wielkiej własności ziemskiej (ANK, Starosta miasta Krakowa, sygn. SMKr, 197: 639; Turnau, BN, II, t. I, sygn. akc. 10703/1, cz. II, t. I: 298; Łuczak 1979: 269).

Jeszcze bardziej opresyjny charakter, i to już w pierwszym roku okupacji, miała akcja wymiany materiału siewnego i hodowlanego w majątkach. Niemcy, uznając polskie odmiany zbóż i rasy zwierząt hodowlanych za niskopienne, nakazali zastąpienie ich niemieckimi lub duńskimi. Po udanych próbach adaptacji (wysokie plony) materiał siewny i zarodowy miał być przekazywany do gospodarstw chłopskich (Łuczak 1979: 259). Już wiosną 1940 r. dostarczono i nakazano obsadzić sadzeniakami z Niemiec uprawy ziemniaka. Materiał dostarczany z Niemiec na ogół był jednak marnej jakości, względnie mało odporny na warunki polskie. Większość sadzeniaków została zainfekowana wirusami, trudno też przebiegała ich adaptacja do nowych warunków, doprowadziło to do obniżki plonów o połowę. Nakazano więc na powrót obsadzić pola miejscowymi odmianami. Fiaskiem zakończyło się też forsowanie upraw niemieckich odmian zbóż, głównie pszenicy. Zalecano (już w 1940 r.) obsianie jak największego areалу tym materiałem siewnym. Duże straty na skutek chorób spowodowały, że Niemcy w następnym sezonie nakazywali powrót do upraw miejscowych odmian (Turnau, BN, sygn. akc. 10571/4, t. IV: 39; sygn. akc. 10571/8, t. VIII: 1; Zwierkowski, BJ, sygn. 9897/III 49). Okupant wobec tych doświadczeń rozpoczął też akcję zakładania bądź rozwoju hodowli elity siewnej zbóż w majątkach (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43: 48; Meducki 1991: 129).

Intencją okupanta było zwiększenie produkcji rolnej, dlatego niepowodzenia w tej dziedzinie skłoniły Niemców do zmiany planów. Obser-

wując poziom gospodarki folwarcznej i obecność w wielu majątkach wysokiej jakości elity siewnej, nakazywali kontynuowanie hodowli, względnie pozwalano na zakładanie nowych. Prowadzenie takiej hodowli okupant powiązał z określonymi przywilejami, jak np. dwa razy wyższa cena sprzedawanego zboża do spółdzielni niemieckich, dostawy zboża siewnego i niższy kontyngent oraz zminimalizowanie ryzyka przejęcia majątku przez Niemców (APŁ, AMR, sygn. 8; A. Łempicki, *Ossolineum*, sygn. 15362/II: 7). Hodowla polskiej elity siewnej doskonale widoczna jest na przykładzie statystyki dla dystryktu warszawskiego. Niemieckie oryginały i elita pszenicy ozimej zostały obsiane na 254 ha, podczas gdy elity krajowe na ok. 600 ha; jęczmień (niemiecki) – 0, krajowy: oryginały i elita – ponad 1000 ha. Ogółem hodowla zboża (żyto, jęczmień, owies, pszenica), nasion traw, koniczyny czerwonej, buraków, marchwi pastewnej, łubinu i siemienia lnianego obejmowała 8 175 ha (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 202).

Okupant niemiecki przeprowadził też w rolnictwie GG szeroką akcję nakierowaną na poprawę materiału zarodowego zwierząt hodowlanych. W latach 1939–1941 na teren GG dostarczono 4200 sztuk bydła zarodowego, 17 300 sztuk owiec oraz 11 700 sztuk trzody chlewnej, głównie z Niemiec i Danii (AAN, Delegatura, sygn. 202/VI-II: 3-4; Łuczak 1979: 272; Meducki 1991: 149; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/4, t. IV: 39). O tym, że okupantowi chodziło głównie o szybki przyrost produkcji mięsa, świadczą działania w zakresie chowu trzody chlewnej. Folwarki ziemiańskie miały być nie tylko miejscem hodowli, ale też lokalnymi ośrodkami, które pod nadzorem niemieckim miały popularyzować nowe rasy wśród okolicznych chłopów. Do końca 1940 r. nakazano utworzyć w każdym majątku gniazda zarodowe złożone z macior, prosiąt i knurów. Prowadzono ścisłą ich ewidencję oraz monitorowano rozwój pogłowia (APP, AGGrz, sygn. 524: *Pismo Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa do Zarządu Gminy w Gorzkowicach z dn. 20 VIII 1940 r.*; sygn. 524, *Pismo Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa do Zarządu Gminy w Gorzkowicach z dn. 20 VIII 1940 r.*; Zwierkowski, BJ, sygn. 9897/III: 31). Na ogół był to nowy dział w gospodarstwie, wobec nieprowadzenia w folwarkach szerszego chowu trzody chlewnej<sup>22</sup> (Markowski 1993: 74–75). Eksperyment ten zakończył się fiaskiem, już w pierwszym roku większość pogłowia padła na pomór świń, nakazano więc powrót do hodowli miejscowych ras (APP, AGGrz, sygn. 524: *Pismo Wydziału*

<sup>22</sup> Ziemiaństwo ograniczało się do utrzymywania materiału zarodowego. Zobacz na temat hodowli trzody chlewnej w majątkach ziemiańskich w okresie II RP w woj. kieleckim: Markowski 1993: 74–75.



*Wyżywienia i Rolnictwa do Zarządu Gminy w Gorzkowicach z dn. 20 VIII 1940 r.*).

Identyczne cele przyświecały okupantowi przy dostarczaniu do GG rogowacizny. Wobec jednak niedużej liczby dostarczonych zwierząt z Niemiec już w 1940 r. przeprowadzono klasyfikację istniejących stad w majątkach, uznając wiele z nich za zarodowe. Na przykład w samym tylko dystrykcie radomskim za zarodowe uznano 11 211 sztuk, w tym 2711 buhajów, 4983 krów i 3517 młodzięży (APR, GDR, sygn. 292: 90–91). Dodatkowo nakazano sprzedaż chłopom po cenach urzędowych co wartościowszych sztuk do sąsiednich majątków ziemskich (CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/442: 9–10; sygn. 1777/90/471:14). Działania te długofalowo miały doprowadzić do wymiany pogłowia hodowlanego w gospodarstwach, a w krótkiej perspektywie spodziewano się wzrostu produkcji mleka. Z tym ostatnim celem był związany nakaz przekazywania przez chłopów z gospodarstw karłowatych bydła na przezimowanie do majątków. Lepsze żywienie miało gwarantować wyższą mleczność (APCz, AGŻ, sygn. 323: *Pismo Wydziału i Rolnictwa w Radomsku z sierpnia 1940 r. do zarządu dóbr Choroń, Kotowice, Jaworznik, Przewodziszwice, Żarki, Jarosów w sprawie przyjęcia krów do majątków na wyżywienie w okresie zimy*). Mimo podjętych prób wymiany ras zakończyły się niepowodzeniem. Przyczyną tego była agresywna polityka poboru kontyngentu mięsnego, nie tylko więc nie wzrosła liczebność pogłowia zarodowego, ale gwałtownie spadła liczba stada podstawowego w GG (Wyka 2010: 300).

W założeniach niemieckich rolnictwo w GG wymagało gruntownej modernizacji również w zakresie agrotechniki i zarządzania. Ważną rolę w tym procesie przypisano wybranym majątkom ziemskim i częściowo wielkochłopskim. Tworzono z nich tzw. gospodarstwa wzorowe (Richtgut i Musterbetrieb) (Max du Prel 1940: 275; AAN, Delegatura, sygn. 202/II-6: 20; APT, AGM, sygn. 437, *Okólnik PSH-R w Tomaszowie Mazowieckim w sprawie ewidencji bydła w gminie*; APR, GDR, sygn. 292: 90 i nn. Łuczak 1979: 259). Pełniły one rolę poglądowych gospodarstw dla okolicznych rolników (szkolenia agrotechniczne), ale w nich też odbywały się wystawy rolnicze, niekiedy nawet ogólnokrajowe<sup>23</sup> (AAN, Delegatura, sygn. 202/VI-3: 62; APCz, AGŻ, sygn. 323: *Pismo burmistrza gm. Żarki z dnia 26.X.1940 do właścicieli ziemskich w celu stawienia się na wystawę i szkolenie w majątku Witkowice*; Meducki

<sup>23</sup> Przykładowo dość liczna sieć gospodarstw wzorcowych została zorganizowana w powiecie koneckim. Istniały tam dwa majątki wzorcowe, obydwa pozostające w zarządzie Liegenschaftu – Modliszewice i Korytków.

1991: 88–104). Według szacunków w majątkach na terenie GG funkcjonowało 15 gospodarstw wzorowych. Niestety na obecnym etapie badań niewiele wiemy o ich faktycznej roli w podejmowanych próbach modernizacji polskiego rolnictwa (Karwacki, Ossolineum, sygn. 15436/II: 123).

Innym sposobem wzrostu produkcji w GG miało być objęcie pracami melioracyjnymi polskiego rolnictwa. Kompleksową akcją melioracyjną planowano przeprowadzić po wojnie. Z braku środków objęto melioracją majątki niemieckie, celem tych działań było zmeliorowanie ok. 700 tys. ha ziem (czyli prawie dwukrotnie więcej niż w II RP – 400 tys. ha). Do 1941 r. udało się zrealizować inwestycje za 40 mln zł: budowa grobli, kanałów, regulacja rzek, drenarka (APP, AGGrz, sygn. 556: Pismo Wójta gm. Gorzkowice nr 21/BP – 41; AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 210; Max du Prel, 1942:12, 101–113).

## Eksploatacja i opór ziemiaństwa

Niemcy, podejmując wyżej omówione działania, oczekiwali intensyfikacji produkcji rolnej w GG. Akcją modernizacyjną objęte zostały przede wszystkim gospodarstwa wielkoobszarowe, z zamiarem wykorzystania ich potencjału na niemieckie cele wojenne. Długofalowo inwestycje miały procentować po wojnie w procesie kolonizacji GG, majątki miały bowiem zostać skonfiskowane na rzecz Rzeszy. W czasie prowadzenia podbojów niemieckich rolnictwo w GG było poddane eksploatacji poprzez sukcesywne zwiększanie podatków, a przede wszystkim przez zorganizowany system poboru ziemiopłodów, tj. kontyngent mięsny i zbożowy. Stopień jego zorganizowania świadczy jednoznacznie, że wszystkie podejmowane działania były obliczone na eksploatację wielkiej własności ziemskiej czy polskiego rolnictwa w ogóle. System kontyngentowy został opracowany do końca 1940 r., choć pierwsze dostawy były odbierane już jesienią 1939 r. (Turnau, BN, sygn. akc. 10571/2, t. II: 69–70). Pod koniec wojny kontyngent objął prawie wszystkie rodzaje produktów wytwarzanych w gospodarstwie.

Kontyngent zbożowy naznaczano na poszczególne gminy, a jego wielkość określano w stosunku do wysokości plonów<sup>24</sup>, na ogół tych wartości najwyższych (Gapys 2003, Księga: 60–61; AAN, Delegatura,

<sup>24</sup> Szacowaniem tej wydajności zajmowały się gminne i wiejskie komitety produkcji rolnej. Na ich bazie tworzone komisje kontyngentowe, w skład których wchodził ksiądz, nauczyciele i ziemianie. Byli oni powoływani przez okupanta przymusowo. Członkowie komisji kontyngentowych mieli gwarantować odstawę kontyngentu z poszczególnych wsi.

sygn. 202/III/8, t. 1: 11). Na początku okupacji średni kontyngent zbożowy wynosił 6,5 q z ha wobec plonów oscylujących w granicach 8–16 q z ha; kontyngent ziemniaczany zaś wynosił 30 q z ha (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 97; AAN, RGO, sygn. 70a: 72–73; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/5, t. V: 45). W 1942 r. kontyngenty objęły prawie wszystkie produkty rolne, nawet słomę i siano. Wówczas kontyngent zbożowy wahał się (w zależności od wydajności) w granicach 6–11 q z ha zbóż chlebowych (pszenica, jęczmień, żyto) oraz 4–8 q z ha zbóż paszowych (owies i rośliny strączkowe), ziemniaczany wynosił 30 q z ha. Jeśli idzie o produkcję hodowlaną, to ¼ pogłowia bydła i trzody chlewnej przeznaczona była na kontyngent (CAW, Prasa konspiracyjna, sygn. 460/62/5; Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/473, k. 100–101; Meducki 1991: 203). Jeszcze bardziej dotkliwy był kontyngent mleczny, który w 1944 r. wyniósł 1000 l mleka od krowy rocznie wobec 300 l w 1943 r. (AAN, AK, sygn. 203/III-75: 309; Zwierkowski, BJ, sygn. 9897/III: 49; Sobolewski, BJ, sygn. 9849/III, z. 2: 5; Sobolewski, 3, BJ, sygn. 9850/III, z. 3: 16; Karwacki, Ossolineum, sygn. 15436/II: 119).

Egzekucja kontyngentu prowadzona była dwutorowo: 1) przymusowy pobór poparty restrykcjami; 2) zachęty ekonomiczne – system premiowania dostaw. Dla rolników zalegających z oddawaniem kontyngentów przewidziano system stopniowalnych kar: chłosta, grzywna, uwięzienie – do czasu dostarczenia kontyngentu, konfiskata dóbr/gospodarstwa i zabór mienia, palenie zabudowy, wysyłka do obozów koncentracyjnych, obozów pracy przymusowej i egzekucje – kara śmierci (AAN, Delegatura, sygn. 202/II-23: 17; AK, sygn. 203/X-67: 3–7; sygn. 203/X-67: 10; APK, Kreishauptmann Busko, sygn. 19: 26–27; Turnau, BN, sygn. akc. 10703/1, cz. II, t. I: 140-14; Tukalski-Nielubowicz, Ossolineum, sygn. 15444/II, cz. 3, t. IV: 171; Łuczak 1979: 39, 399; *Okupacja i ruch oporu...* 1972, t. I: 540). System premiowania dostaw (Łuczak 1979: 39; *Okupacja i ruch oporu...* 1972, t. 1: 540) opierał się na wydawaniu tzw. Bezugscheinów, czyli bonów na zakup konkretnych materiałów. Na ogół były to tekstylia, alkohol, nafta, olej, artykuły żelazne itp. Odstawę kontyngentu powiązано z możliwością zakupu po preferencyjnych cenach deficytowego i reglamentowanego w czasie wojny asortymentu (ANK, Starosta m. Krakowa, sygn. SMKr 196: 751; sygn. SMKr 195: 435-437; AAN, NA, T-501, R-222: 878–897; Turnau, Ossolineum, sygn. 15638/II, t. 4: 23; Turnau, BN, sygn. akc. 10703/1c, z. II, t. I: 147; Zoll, BJ, sygn. 9774/III, t. II: 136; Meducki 1991: 213–218). Wystarczyło oddać już 20% naznaczonego kontyngentu, by uzyskać część tzw. bonów/punktów premiowych. Materiały te zwykle były sprzedawane na wolnym rynku

i stanowiły dodatkowe źródło dochodu. Za litr wódki (40%) otrzymywanej jako premia rolnik płacił 6,50 zł, a za 1 l wódki 45% 7,20 zł (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1, k. 99–100; Turnau, BN, sygn. akc. 10571/5, t. V: 93; Turnau, Ossolineum, sygn. 15638/II, t. IV: 76). Ziemianie tekstylia rozdawali służbie folwarcznej, a zbywali na czarnym rynku inne premie. Do takich należała premia za odstawę buraka cukrowego wydawana w postaci cukru. Okupant nie wnikał, jak te premie zostaną zużytkowane. Przykładowo w Krakowie w listopadzie 1943 r. 1 kg cukru w oficjalnym obiegu kosztował 2 zł, na czarnym rynku 95 zł (Zoll, Notatki, BJ, sygn. 9774, t. II: 236; Łuczak, 1979: 415–431). W ramach kontyngentu mięsnego (trzoda chlewna, bydło) premią było zezwolenie na ubój gospodarski jednego tucznika za każde 4 sztuki oddane do rzeźni (CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/473: 102–103; Turnau, Ossolineum, sygn. 15638/II, t. IV: 23).

Analizując praktykę egzekucji dostaw kontyngentowych na przeszczeniu kilku lat okupacji (Gapys 2004: 139–169), trzeba stwierdzić, żeznaczane przez władze kontyngenty były w zasadzie egzekwowane w całości (Turnau, BN, sygn. akc. 10571/7, t. VII: 14, 117; Zoll, BJ, sygn. 9774/III, t. II: 227), choć najczęściej z oporami lub z opóźnieniem<sup>25</sup> (AAN, Delegatura, sygn. 202/III.13: 12–13; AK, sygn. 203/X-67: 9, CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/482: 32; sygn. 1777/90/478: 18; sygn. 1777/90/476: 43; APR, NOW, sygn. 5: 58; *Okupacja i ruch oporu...* 1972, t. I, 540). Wynikało to głównie z opresyjnego charakteru systemu kontyngentowego. Ziemiaństwo wobec omnipotencji państwa totalitarnego uznawało za bezcelową i z góry przegraną konfrontację z systemem. Na ogół kończyła się ona utratą majątku, a zachowanie dóbr było priorytetem właścicieli. Również czynniki państwowe w opracowanym projekcie walki cywilnej uznały to jako istotny element walki z okupantem, nakazywano więc, by bez potrzeby nie narażać się na utratę majątku. Zachęcano do ukrywania zbiorów, sabotowania zarządzeń itp., aby nadwyżki dostarczać do miast i armii podziemnej (AAN, AK, sygn. 203/VIII-1: 16, 18, 23; sygn. 203/VIII-4: 1-2, 4).

Egzekucja kontyngentów odbywała się jednak nie bez oporu ze strony ziemiaństwa. Miał on nierzadko podłoże ekonomiczne<sup>26</sup> (APR, AWR,

<sup>25</sup> Na przykład w 1942 r. kontyngent przeznaczony na wielką własność wykonany został dopiero z końcem stycznia 1943 r. Do połowy października 1942 r., czyli do końca wyznaczonego czasu, przeciętnie ziemiaństwo wykonało kontyngent w 50–60%, np. w pow. skierniewickim 65%. A były takie gminy (np. w pow. ilżeckim), które oddały jedynie 10–20%. W 1944 r. wobec rozwoju ruchu partyzanckiego zjawisko to się pogłębiało. Przykładem był powiat kielecki i nowotarski, gdzie do końca grudnia 1944 r. wykonano kontyngent zbożowy w wymiarze, odpowiednio, 39% i 26%.

<sup>26</sup> Akta więzienia radomskiego zawierają co najmniej kilkanaście akt personalnych ziemian, którzy byli oskarżeni o szmuglowanie żywności w celach zarobkowych.

sygn. C-37; R-11, R-13, R-15, Z-11), część właścicieli łączyła tę aktywność z walką na tzw. froncie wewnętrznym, co nakazywało też polskie podziemie (AAN, AK, sygn. 203/VIII-1: 1–6, sygn. 203/VIII-4: 1–4, 16–18; Turnau, sygn. akc. 10571/8, t. VIII: 46, 124; cz. II, t. I: 140–141). Do powszechnych praktyk należało fałszowanie statystyk i spisów rolnych, zaniżanie szacunków wysokości plonów itp. Przyjmuje się, że niemieckie spisy rolne obejmowały ok. 70% gruntów użytkowanych rolniczo w stosunku do danych GUS<sup>27</sup> (AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1: 15). Zaniżano też szacunki wydajności plonów w poszczególnych latach. Nie wykazywano ponadto w księgowości rzeczywistych przychodów i rozchodów w dobrach, upłynniając nadwyżki na czarnym rynku. Starano się też omijać przepisy niemieckie, np. stosowano pracę na akord, której Niemcy nie ujęli w przepisach (AAN, Delegatura, sygn. 202/VIII-4: 43–44; Sobolewski, BJ, sygn. 9849/III, z. 2: 176–177; Turnau, BN, sygn. akc. 10703/1, cz. II, t. I: 169; Karwacki, Ossolineum, sygn. 15436/II: 133; Łempicki, Ossolineum, sygn. 15362/II:15).

Szeroko stosowano też opóźnianie dostaw i sabotowanie terminów dostaw. Działania te były w pewnym sensie tolerowane przez okupanta<sup>28</sup>, bo wiązały się z dodatkowym drenażem gospodarki i demoralizacją ludności. Omijanie przepisów łączyło się na ogół z wręczeniem łapówki urzędnikowi niemieckiemu<sup>29</sup> (Madajczyk 1984, t. II: 161–162) – najczęściej w formie poszukiwanej żywności (AAN, Delegatura, sygn. 202/VIII-4: 43–44; Zoll, BJ, sygn. 9774/III, t. II: 227, 241; Brochocki, BJ, sygn. 9897/III: 32; Skalniak 1979: 11 – 12; Jastrzębowski 1946: 220–229). Żywność ta była przekazywana rodzinom w Rzeszy (CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/479, k. 22–23, 29; AAN, Delegatura, sygn. 202/I-31: 153–162; Szarota 1996: 144–145). Łapówki miały też za zadanie uzależnić polskiego ziemianina od aparatu rolnego i w ten sposób wymuszać lojalność w realizowaniu zarządzeń w sferze gospodarki

---

<sup>27</sup> Trzeba zaznaczyć, że i dane GUS nie obejmowały całej powierzchni wielkiej własności ziemskiej. Wynikało to m.in. z posiadania przez właściciela folwarków w kilku gminach, niekiedy powiatach czy nawet województwach, co utrudniało prowadzenie ewidencji. Zebranie statystyk komplikowała również ogromna fluktuacja prawa własności na skutek działań rodzinnych, parcelacji czy licytacji.

<sup>28</sup> Niemcy świadomie naznaczali niemożliwą do realizacji wysokość kontyngentu, przewidując ich obchodzenie.

<sup>29</sup> Liczebność i poziom moralny urzędników niemieckich były przez cały okres okupacji poważną troską generalnego gubernatora. Wywierała na to wpływ słaba obsada administracji niemieckiej na szczeblu dystryktów i wymiana garniturów urzędniczych na coraz gorsze i coraz mniej fachowe. Poza tym w warunkach życia na niby, jak w GG, szerokie występowanie korupcji było nie do uniknięcia, nie ominęło nawet najbardziej zdyscyplinowanego narodu w Europie.

rolnej<sup>30</sup> (CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/479: 23; Szarota 1996: 144–145).

Ziemiaństwo, na ile było to konieczne, realizowało wytyczne niemieckie w zakresie gospodarki rolnej (preferencje, inwestycje, kontyngent). Wobec opresyjności systemu racjonalna alternatywa nie istniała, ale nie oznacza to, że właściciele ziemscy akceptowali system nazistowski<sup>31</sup>. Niechęć wobec tej ideologii manifestowali na wielu płaszczyznach: opór ekonomiczny, udział i wsparcie podziemia zbrojnego oraz działalność charytatywna na rzecz innych warstw w społecznych<sup>32</sup> (Gapys 2003: 77–129, 199–285, 298–351). Pomijając tutaj wątek patriotyczny, trzeba dodać, że ta postawa wynikała z hołdowania światopoglądowi konserwatywnemu. Konserwatyści z zasady byli generalnie niechętni wszystkim rewolucjom, dlatego że niweczyły dotychczasowy porządek i postulowały gruntowną przebudowę społeczeństwa i stosunków gospodarczych, a nazizm był taką ideologią. Dążył do budowy nowego człowieka i społeczeństwa/państwa, w którym wolność osoby miała zostać zniesiona, a rola jednostki zminimalizowana. Ziemiaństwo z konieczności stosowało się do zaleceń gospodarczych, jednocześnie angażując się w opór, ponieważ jako klasa świadomych obywateli dostrzegało instrumentalne traktowanie przez Niemców polskiej gospodarki i eksterminację biologiczną narodu oraz niszczenie polskiej kultury (Gapys 2001: 149–171).

Konieczne współdziałanie przy realizacji niemieckich wytycznych w sektorze rolnym zostało zdyskontowane przez znaczną część ziemian w GG. Ogół właścicieli ziemskich starał się wykorzystać implementowane bodźce ekonomiczne do wzrostu dochodowości majątków, głównie z myślą o funkcjonowaniu po wojnie, w wolnej już Polsce. Ta poprawa była wypadkową wysokiej wojennej koniunktury rolnej i preferencji niemieckich. Nie należy też zapominać, że duże kapitały groma-

<sup>30</sup> Czytamy o tym w jednym ze sprawozdań informatora Oddziału Sztabu z 1942 r.: „Prawodawca ten w znaczeniu praktycznym dbał tutaj przede wszystkim o to, aby Kreislandwirt, który w powiecie pilnować miał wykonania tego przepisu, miał wyraźny tytuł do realnych dowodów wdzięczności ze strony folwarków za okazywaną im tolerancję w zakresie łamania tego przepisu”.

<sup>31</sup> Powszechnie znane są patriotyczne tradycje ziemiaństwa polskiego, które były zasadniczą motywacją walki przeciwko Niemcom w latach 1939–1945.

<sup>32</sup> Sprzeciw ten, poza aspektem oporu ekonomicznego, konkretyzował się w udzielaniu pomocy konspiracji polskiej, organizowaniu koterii politycznych oraz prowadzeniu działalności dobroczynnej. Ziemiaństwo nawet utworzyło organizację paramilitarną „Uprawa” – „Tarcza”, poprzez którą finansowo i rzeczowo wspierało Armię Krajową. Ziemianie jako społecznicy działali w Radzie Głównej Opiekuńczej, Polskim Czerwonym Krzyżu i katolickim Caritasie. Prowadzili też działalność dobroczynną prywatnie w swoich dobrach.

dzono też dzięki sprzedaży żywności na czarnym rynku, który był silnie zwalczany przez Niemców<sup>33</sup> (APCz, AGŻ, sygn. 328: *Pismo burmistrza z dn. 17 X 1941 r. do sołtysów w gminie w sprawie zwalczania handlu pokątnego*; sygn. 329, Rozporządzenie w celu ochrony ujęcia zbiorów z dn. 11 lipca 1942 r.; AAN, RGO, sygn. 70a: 72–73; CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/ 479: 70; Łuczak 1979: 399). Związana z tym zagadnieniem jest też niemal powszechna obecność chłopów na czarnym rynku, ale to już inny problem badawczy<sup>34</sup> (Przybysz 1983: *passim*). Wprawdzie sprzedaż ta była traktowana jako opór ekonomiczny, który jednak przynosił wymierne zyski. Lokowano je w walucie, kosztownościach i inwestowano w folwarki. Nastąpiła akumulacja kapitału. Przejawem tego były wymiana w dobrach ziemskich parku maszynowego, podejmowane procesy modernizacyjne (elektryfikacja, budowa silosów, magazynów, remonty zabudowy, nowe uprawy czy hodowla). Część majątków bez większych trudności spłacała przedwojenne długi<sup>35</sup> (APR, PSR-H Radom, sygn. 21: 2,3, 6, 9, 11), niektóre nawet spłaciły całość wierzytelności.

Sytuacja ekonomiczna wielkiej własności ziemskiej zaczęła się pogarszać w 1944 r., kiedy Niemcy na skutek rosnących kosztów swoich podbojów pogłębili eksploatację i restrykcje wobec narastającego oporu polskiej wsi. Ziemiaństwo nie stało się obiektem akcji pacyfikacyjnych, tj. najbardziej drastycznej formy represji za opór (Domański, Jankowski 2011: *passim*; Meducki 1991: 227–236; Lukas 1995: 37; Rajca 1991: 177–182; Przybysz 1986: 96–140; *Martyrologia* 1988: 25–67), jednak nie ominęły go inne restrykcje. W 1944 r. nałożono na opornych grzywnę za niedostarczony w terminie każdy kwintal kontyngentu. W tym samym roku latem nakazano w folwarkach prowadzić prace żniwne nawet w niedzielę. Wydłużono też dzień pracy, który trwał od 4 rano do 8 wieczorem. W strefie frontowej (przyczółek baranowsko-sandomierski i magnuszewski) przystąpiono w praktyce do grabieży ziemiopłodów. Niemcy w szybkim tempie wywozili z tych terenów zboże i zwierzęta

---

<sup>33</sup> Jedną z metod stosowanych od 1942 r. było wprowadzanie stanu wyjątkowego na okres żniw, z którym wiązała się kontrola przewozu i sprzedaży ziemiopłodów.

<sup>34</sup> Prowadzony przez chłopów nielegalny handel ziemiopłodami na czarnym rynku (znany w czasie okupacji pod nazwą paskowania, paska, szmuglu, handlu pokątnego) przybrał charakter niemal powszechny. Wynikało to z rozdrobnienia własności, przez co kontrola nad gospodarstwami była słabsza. Natomiast w folwarkach na skutek obowiązkowej księgowości i zarządzaniu dobrami było to nieco trudniejsze.

<sup>35</sup> Niekiedy te długi stanowiły więcej niż połowę wartości dóbr, np. w majątku Bronowice wartość dóbr wynosiła 384 637 zł, dług – 212 065 zł; w dobrach Wałsnów wartość – 70 000 zł, dług – 30 500 zł; Kilkawa wartość – 320 000 zł, dług – 255 000 zł.

(Turnau, BN, sygn. akc. 10703/1, cz. II, t. I: 140–141, 261, 298, 304; Turnau, sygn. akc. 10703/2, cz. II, t. II: 403, 409, 411, 449, 546, 465, 487, 543; Rutkowska, BN, sygn. III 7924: 15). W zasadzie w drugiej połowie 1944 r. załamał się w miarę zracjonalizowany system poboru kontyngentu. Rozpoczęła się rabunkowa eksploatacja, której dokonywały nie tylko władze cywilne, ale też często stojące w kolizji z przepisami cywilnymi cofające się wojska niemieckie (AAN, AK, sygn. 203/XII-2: 21; Delegatura; sygn. 202/III-179: 52; sygn. 202/VI-2; Turnau, BN, sygn. akc. 10703/2, cz. II, t. II: 374, 593; Rutkowska BN, sygn. III 7924: 21).

Reasumując niniejsze rozważania, należy stwierdzić, że niemiecka polityka gospodarcza wobec ziemiaństwa nastawiona była na szybki wzrost produkcji rolnej, choć miała też długofalowe akcenty, przygotowujące grunt pod kolonizację niemiecką. Służyła temu polityka preferencji podatkowych, finansowych i eksploatacyjnych. Ziemiaństwo wobec nacisków niemieckich i chęci poprawy sytuacji ekonomicznej stało się ich odbiorcą. Na teren GG sprowadzono dziesiątki tysięcy maszyn i narzędzi rolniczych, wydajnych odmian roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych rezultatów, tj. radykalnego wzrostu produkcji rolnej. Nadzór nad wykonaniem preferencyjnej polityki rolnej pełnił silnie rozbudowany niemiecki aparat rolny. Jego głównym zadaniem było przechwycenie produkcji rolnej na potrzeby niemieckie. Nadmierna eksploatacja polskiego rolnictwa po 1942 r. przyczyniła się do wzrostu oporu polskiego ziemianina i chłopa. Opór zwalczano za pomocą represji i szykan (m.in. chłosta, grzywny, konfiskata mienia, wywózki do obozów).

## Literatura

### Archiwalia

#### **Archiwum Akt Nowych (AAN)**

- Armia Krajowa 1939–1945 (AK)
- Delegatura Rządu na Kraj 1939–1945 (Delegatura)
- Nationale Archiv – Mikrofilmy Aleksandryjskie (NA)
- Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945 (RGO)
- Rząd Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945 (RGG)

#### **Archiwum Diecezjalne w Kielcach (ADK)**

- Akta Kurialne Ogólne (AKO)

#### **Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu (ADS)**

- Akta Wojenne Diecezji Sandomierskiej 1939–1940 (AWDS, 1940),

#### **Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK)**

- Archiwum Dzikowskie Tarnowskich (ADzT)



Kreishauptmann Kraków 1939–1945

Starosta miasta Krakowa 1939–1945

**Archiwum Państwowe w Częstochowie (APCz)**

Administracja Dóbr „Złotolasy” w Zagórz. Akta Dóbr Steinhagenów 1936–1943 (ADZZSt)

Akta Gminy Żarki (AGŻ)

**Archiwum Państwowe w Kielcach (APK)**

Akta Dóbr Bałtowskich (ADB)

Kreishauptmann Busko 1939–1945

**Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ)**

Archiwum Jana Jaskłowskiego ze Stobiecka Szlacheckiego 1913–1943 (AJJzSS)

Archiwum Majątku Leszczyny (AML)

Archiwum Majątku Rogów (AMR),

**Archiwum Państwowe w Piotrkowie (APP)**

Akta Gminy Gorzkowice (AGGrz)

**Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim. Oddział w Tomaszowie Mazowieckim (APT)**

Akta Gminy Łazisko AGŁ)

Akta Gminy Mikołajów (AGM)

**Archiwum Państwowe w Radomiu (APR)**

Akta Gminy Kozenice (AGK)

Gubernator Dystryktu Radomskiego 1939–1945 (GDR)

Powiatowa Spółdzielnia Handlowo-Rolnicza w Radomiu 1940–1945 (PSH-R Radom)

Akta Więzienia radomskiego 1939–1945 (AWR)

Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW)

**Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)**

Oddział VI Sztabu 1939–1947

Prasa konspiracyjna 1939–1945

**Źródła drukowane i rękopisy**

Brochocki A., *Przeżycia moje i wrażenia w czasie II wojny światowej. Okres niemiecki 1941–1944*, cz. II, BJ, sygn. 9897/III.

Ciemniewski L., *Poprzez skiby mazowieckie, podolskie i śląskie. Wspomnienia z lat 1900–1964*, cz. 5, Ossolineum, sygn. 1415/II.

*Dokumenty do dziejów wilanowskiej nieruchomości ziemskiej*, Seria A. XX wiek, t. II: *Produkcja rolna w świetle dokumentów kasowych w latach 1936–1940*, wstęp i opracowanie M. Klusek, Kraków 2012.

*Generalny Plan Wschodni. Zbiór dokumentów*, red. C. Madajczyk, Warszawa 1990.

Guenther-Swart I., 1941, *Die Bodenbesitzpolitik in Südosteuropa nach dem Weltkrieg* [w:] *Jahrbuch des Osteuropainstitut zu Breslau 1940*, red. G. Behagehl, Schlesien – Verlag Breslau.

Karwacki W., *Wspomnienia 1895–1980*, Ossolineum, sygn. 15436/II.

*Kreis Radomsko. Distrikt Radom. Landwirtschaftlichen Auskunftsbuch*, Radomsko 1944.

Kuchenbäcker K., 1940, *Bodenordnung im Generalgouvernement*, Krakau.

Laskowicz K., *Iszczolna. Kresowy dwór i jego sąsiedzi*, BJ, sygn. 9899.

Łempicki A., *Wspomnienia 1939–1967*, Ossolineum, sygn. 15362/II.

Łuczkowski M., *Aktywność polityczno-społeczna ziemiaństwa województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, praca doktorska napisana pod kierunkiem M.B. Markowskiego, Kielce 2013.

Max du Prel, 1940, *Podręcznik dla Generalnego Gubernatorstwa w Polsce. Przegląd obszaru, ukształtowania i historii*, Kraków.

- Max du Prel, 1940, *Das Deutsche Generalgouvernement Polen. Ein Überblick über Gebiet Gestaltung und Geschichte*, Krakau.
- Max du Prel, 1942, *Handbuch der Abteilung Ernährung und Landwirtschaft des Distrikt Radom*, Radom.
- Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, red. C. Madajczyk, t. I: 1939–1945, Warszawa 1972.
- Peter E., 1939, *Raubstaat Polen*, Berlin–Leipzig.
- Pospieszalski K.M., 1952, *Hitlerowskie prawo okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów. Część I. Ziemie „wcielone”*, Poznań.
- Pospieszalski K.M., 1958, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Cz. II. Generalna Gubernia. Wybór dokumentów i próba syntezy* [w:] *Documenta Occupationis*, t. VI, Poznań.
- Rozporządzenie z dn. 24 stycznia 1940 r. o konfiskacie majątku prywatnego, K. Lash, *Rozporządzenia Generalnego Gubernatora*, Radom 1940.
- Rutkowska M., *Struna bolesnej pamięci. Wspomnienia z okresu okupacji i lat powojennych*, BN, sygn. III 7924.
- Tukalski-Nielubowicz H., *Pół wieku wspomnień. ROM i ROM w Radomiu 1941–1942*, cz. 3, t. II, Ossolineum, sygn. 15444/II.
- Turnau L., *Wspomnienia z II wojny światowej*, t. 4, Ossolineum, sygn. 15638/II.
- Turnau S., *Pamiętnik z wojny 1939–1945*, BN, cz. II, t. I, sygn. akc. 10703/1.
- Turnau S., *Pamiętnik z wojny 1939–1945*, BN, cz. II, t. II, sygn. akc. 10703/2.
- Turnau S., *Pamiętnik z wojny 1939–1945*, BN, t. I–VIII, sygn. akc. 10571/1-8.
- Walewska M., *Kalendarz pierwszych dni września 1939 r. przeżytych w Kowali, powiat Radom, woj. kieleckie*, BN, sygn. akc. 11020.
- Walewska M., *W cieniu ustawy o reformie rolnej. Kronika wydarzeń od 1 września 1944 do 4 marca 1945*, BN, sygn. akc. 14272.
- Zaklika W., *Wspomnienia. Ostatnie lata (1886–1958)*, t. 3 (1939–1958), Ossolineum, sygn. 15653/II.
- Zoll, *Notatki*, t. II, BJ, sygn. 9774/III.
- Zwierkowski T., *Wspomnienia 1939–1967*, BJ, sygn. 9897/III.
- Opracowania**
- Chodorowski J., 1976, *Niemiecka doktryna Gospodarki Wielkiego Obszaru 1800–1945 (Grossraumwirtschaft)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Chorążki M., 2010, *Ziemianie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945*, Kraków.
- Domański T., Jankowski A., 2011, *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*, Kielce.
- Gałka B., 1997, *Ziemianie i ich organizacje w Polsce lat 1918–1939*, Toruń.
- Gałka B., 1999, *Ziemianie w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Toruń.
- Gapys J., 2001, *Stosunek ziemiaństwa do okupanta niemieckiego w dystrykcie radomskim 1939–1945*, „*Annales Academiae Cracoviensis. Studia Historica*”, nr 1.
- Gapys J., 2003, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce.
- Gapys J., 2004, *Sytuacja ekonomiczna wielkiej własności ziemskiej w rolnictwie w dystrykcie radomskim 1939–1945*, „*Studia Kieleckie. Seria Historyczna*”, nr 4, red. E. Słabińska, Kielce.
- Gapys J., 2010, *Mentalność ziemiaństwa polskiego w dystrykcie radomskim 1939–1945* [w:] *Z życia codziennego szlachty ziemiaństwa między Wisłą a Pilicą w XVI–XX wieku. Studia*, red. J. Gapys, M. Nowak, J. Pielas, Kielce.

- Gapys J., 2011, *Ziemiańskie wobec żądań placowych robotników rolnych w dystrykcie radomskim 1939–1945* [w:] *Strajki w Polsce w XX wieku*, red. R. Gryza, Warszawa.
- Gapys J., 2013, *Zmiany w strukturze własności ziemiańskiej w dystrykcie radomskim 1939–1945*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*” 139. *Studia Historica XIV*, red. J. Chrobaczyński przy współpracy A. Paciorek, Kraków.
- Gapys J., 2018, *Wykaz skonfiskowanych i wyodrębnionych nieruchomości rolnych pozostających w zarządzie Liegenchaftu w Generalnym Gubernatorstwie, Kraków 1940 rok*, „*Studia Humanistyczno-Społeczne*”, t. 22, Kielce.
- Gapys J., Nowak M., 2009, *Polityka niemieckich i radzieckich okupantów wobec polskiego ziemiaństwa w latach II wojny światowej*, „*Roczniki Humanistyczne*”, t. LVII, z. 2.
- Jasiewicz K., 1996, *Lista Strat ziemiaństwa polskiego 1939–1945*, Warszawa.
- Jasiewicz K., 1998, *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Warszawa.
- Jastrzębowski W., 1946, *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939–1944*, Warszawa.
- Kłusek M., 2013, *Państwowy Bank Rolny w latach 1919–1949. Studium historyczno-prawne*, Warszawa.
- Kłusek M., 2016, *Pojęcie „nieruchomości ziemskiej” w prawie II Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków.
- Kozaczuk W., 1977, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy 1922–1939*, Warszawa.
- Kruczkowska M., 1988, *Ziemiańskie opatowscy o sobie, wojnie i okupacji po 40 latach* [w:] *Ziemiaństwo polskie 1920–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa.
- Kwilecki A., 1996, *Zagłada ziemiaństwa wielkopolskiego*, „*Przegląd Zachodni*”, nr 3.
- Lukas R.C., 1995, *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Kielce.
- Łuczak A., 2011, *Utracone decorum. Grabież dóbr kultury polskiego ziemiaństwa w Wielkopolsce w latach 1939–1945*, Warszawa–Poznań.
- Łuczak A., Pietrowicz A., 2009, *Politische Flurbereinigung – polityczne oczyszczanie gruntu. Zagłada polskich elit w Wielkopolsce (1939–1941)*, Poznań.
- Łuczak C., 1984, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, Poznań.
- Łuczak C., 1979, *Polityka ekonomiczna i ludnościowa hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań.
- Łuczak C., 1993, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań.
- Madajczyk C., 1983, *Faszyzm i okupacja 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie. Ukształtowanie się zarządów okupacyjnych*, t. I, Poznań.
- Madajczyk C., 1984, *Faszyzm i okupacja 1938–1945. Mechanizmy realizowania okupacji*, t. II, Poznań.
- Madajczyk C., 1961, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa.
- Madajczyk C., 1970, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa.
- Mańkowski Z., 1989, *Polityka okupanta niemieckiego wobec wsi i rolnictwa w GG w latach 1939–1945 (tezy, postulaty badawcze* [w:] *Martyrologia i eksploatacja wsi polskiej pod hitlerowską okupacją. Materiały z sesji naukowej odbytej w dniach 29–30 listopada 1985 r. w Borkowie*, Kielce.
- Markowski M.B., 1993, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce.

- Martyrologia i eksploatacja wsi polskiej pod hitlerowską okupacją. Materiały z sesji naukowej odbytej w dniach 29–30 listopada 1985 r. w Borkowie*, 1989, Kielce.
- Mąciór-Majka B., 2007, *Generalny Plan Wschodni: aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków.
- Meducki S., 1991, *Wieś kielecka pod okupacją niemiecką 1939–1945*, Kielce.
- Mich W., 2000, *Ideologia polskiego ziemiaństwa 1918–1939*, Lublin.
- Mieszczankowski M., 1960, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa.
- Overy R.J., 2002, *War and Economy in the Third Reich*, New York.
- Przybysz K., 1983, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Zachowania i postawy polityczne na terenach GG*, Warszawa.
- Rajca C., 1991, *Walka o chleb 1939–1944. Eksploatacja rolnictwa w GG*, Lublin.
- Roszkowski W., 1986, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa.
- Rudnicki S., 1996, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa.
- Skalniak F., 1979, *Stopa życiowa społeczeństwa polskiego w okresie okupacji na terenie GG*, Warszawa.
- Szafer K., 2005, *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolskie na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra.
- Szarota T., 1996, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa.
- Szczepańczyk C., 1978, *Polityka okupanta wobec spółdzielczości wiejskiej w GG 1939–1944*, Warszawa.
- Wagenfuhr R., 1955, *Die deutsche Industrie im Kriege 1939–1945*, Berlin.
- Wyka K., 2010, *Życie na niby*, Kraków.
- Ziemiaństwo polskie 1920–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, 1988, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa.

## German economic policy towards the landed gentry in the General Government 1939–1945

### Abstract

It should be noted that the German economic policy towards the gentry was focused on the rapid growth of agricultural production, although there were also long-term accents that were to prepare the ground for German colonization. The policy of tax, financial and operational preferences served this purpose. Landowners in the face of the desire to improve the economic situation and the German pressure, became the recipient of this policy. Tens of thousands of items agricultural machinery and tools, efficient crop and livestock varieties were imported to the GG. Well developed German agricultural apparatus supervised the implementation of preferential agricultural policy. Its main task was to intercept agricultural production for German needs. Excessive exploitation of Polish agriculture after 1942 increased the resistance of the Polish landowner and peasant. Resistance was fought using a whole range of repression and harassment (including flogging, fines, confiscation of property and deportations to camps).

**Key words:** The World War II, General Government, economy, the landed gentry



Elżbieta Rączy<sup>1</sup>

## Stosunki polsko-żydowskie we wschodniej części dystryktu krakowskiego<sup>2</sup> w latach 1942–1944/1945. Kilka uwag o stanie badań i jego przyczynach

### Streszczenie

Tematem artykułu jest obecny stan badań nad stosunkami polsko-żydowskimi w latach 1942–1944/1945 i podstawowe jego uwarunkowania polityczne i społeczne. Te ostatnie zostały w nim omówione szerzej. Zakres terytorialny rozważań obejmuje wschodnią część dystryktu krakowskiego, a więc siedem powiatów obecnego województwa podkarpackiego.

Priorytetem władz po zakończeniu II wojny światowej było dokumentowanie zbrodni niemieckich i próby rozliczenia sprawców, ponieważ takie były oczekiwania polskiego społeczeństwa. Problematyka stosunków polsko-żydowskich w badaniach historycznych w zasadzie nie istniała aż do przełomu lat 60. i 70. XX w. Wówczas to podjęto szerszy namysł nad zagadnieniem pomocy udzielanej Żydom przez Polaków, a przede wszystkim związanych z tym niemieckich represji. Było to pokłosiem wydarzeń marcowych z 1968 r. Do końca ubiegłego wieku w rozważaniach historyków na temat stosunków polsko-żydowskich dominowała kwestia pomocy. Dopiero polskie wydanie książki J.T. Grossa (*Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, 2001), a przede wszystkim dyskusja, jaką ona wywołała, zintensyfikowało badania nad stosunkami polsko-żydowskimi. Zainicjowało też wstępne badania nad negatywnymi zachowaniami Polaków wobec uciekinierów z gett m.in. we wschodniej części dystryktu krakowskiego.

<sup>1</sup> Dr hab. Elżbieta Rączy, prof. UR, Instytut Historii, Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: ki-ra.raczy@wp.pl, nr ORCID: 0000-0001-5910-1832.

<sup>2</sup> Dystrykt krakowski to od 1941 r. jedna z pięciu jednostek administracyjnych utworzonych przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Do jego wschodniej części można zaliczyć ówczesne powiaty (dębicki, jarosławski, jasielski, krośnieński, przemyski, rzeszowski i sanocki). Wchodziły one w skład województwa rzeszowskiego z lat 1945–1975. Obecnie znajdują się w województwie podkarpackim, oprócz części wojennego powiatu jasielskiego (Biecz, Bobowej, Glinnika Mariampolskiego, Lipinek, Luźnej, Ropy, Szerzyn, Śmietnicy, Uścia Ruskiego).

W porównaniu jednak z zagadnieniami pomocy nastąpił w nich tylko niewielki postęp. Do dziś, nie licząc artykułów naukowych i popularnonaukowych, ukazały się cztery monografie dotyczące ratowania Żydów na omawianym w artykule obszarze, natomiast nie ma ani jednej poświęconej *stricte* postawom negatywnym.

**Słowa kluczowe:** dokumentacja sądowa, negatywne postawy wobec uciekinierów z gett, Polacy, Żydzi, ratowanie ludności żydowskiej

## Wstęp

Celem artykułu jest przedstawienie obecnego stanu badań dotyczącego stosunków polsko-żydowskich w latach eksterminacji Żydów (1942–1944/1945) we wschodniej części dystryktu krakowskiego oraz jego przyczyn. W związku z ograniczonym zakresem podjętej tu problematyki nie zostały ujęte w tekście zagadnienia pokrewne, choć ważne, takie jak np. system okupacyjny, położenie Polaków i Żydów pod niemiecką okupacją czy rola okupanta niemieckiego w kształtowaniu relacji polsko-żydowskich w latach II wojny światowej. Szerzej zostały natomiast omówione główne przyczyny nierównomiernego rozwoju badań nad pozytywnymi i negatywnymi zachowaniami Polaków wobec uciekinierów z gett.

Wzrost zainteresowania tematyką stosunków polsko-żydowskich w latach niemieckiej okupacji nastąpił w Polsce dopiero na przełomie XX/XXI w. Wpływ na tak późne podjęcie tego zagadnienia miało kilka czynników. Wśród nich należy wymienić przede wszystkim przyczyny polityczne i społeczne. Tuż po zakończeniu II wojny światowej oczekiwania polskiego społeczeństwa były jednoznaczne i sprowadzały się do surowego ukarania Niemców. Tak więc priorytetem władz było wówczas dokumentowanie zbrodni niemieckich i próby rozliczenia sprawców (Jasiński 2017: 47–70)<sup>3</sup>. Problematyka stosunków polsko-żydowskich w badaniach historycznych prawie nie istniała.

## Czynniki wpływające na badania nad stosunkami polsko-żydowskimi w czasie II wojny światowej

Na przełomie lat 60. i 70. XX w. podjęto prace badawcze nad stosunkami polsko-żydowskimi, ale dotyczyły one przede wszystkim pomocy udzielanej Żydom przez Polaków i związanych z tym niemieckich

---

<sup>3</sup> Zajmowała się tym Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich (od 1949 r. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich – GKBZH) i jej oddziały terenowe.

represji. Było to skutkiem wydarzeń z marca 1968 r. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich (GKBZH) podjęła wówczas śledztwa dotyczące represji, jakim poddawani byli Polacy za pomoc udzielaną Żydom. W dokumentacji po Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Rzeszowie znajduje się 13 takich spraw obejmujących omawiany obszar. Wszystkie prowadzone były w pierwszej połowie lat 70. XX w. Obfity materiał dokumentacyjny tych śledztw, w tym m.in. zeznania świadków, dokumenty proveniencji niemieckiej, szkice sytuacyjne oraz zdjęcia, pozwala na ustalenia rozgrywających się wówczas wydarzeń. Przedmiotem dochodzeń Komisji były tylko ofiary zbrodni (Lubecka 2012: 73). Brak więc w dokumentacji informacji o bezpośrednich działaniach, które często prowadziły do niemieckich represji wobec Polaków i ukrywających się u nich Żydów. Przesłuchiwani wówczas świadkowie mogli bez problemu pomijać w zeznaniach ewentualny udział swoich sąsiadów w tych wydarzeniach, ponieważ ten problem nie leżał w kręgu zainteresowania prokuratorów prowadzących śledztwa (Rączy 2010: 161–174). Komisja nie prowadziła spraw, których przedmiotem były pejoratywne zachowania Polaków wobec Żydów, gdyż tym zajmowało się przede wszystkim sądownictwo powszechne<sup>4</sup>. Osoby dopuszczające się takich zachowań podlegały pod tzw. dekret sierpniowy PKWN z 1944 r. i od tego czasu były prowadzone przeciw nim postępowania sądowe. Tylko w aktach sądów wojewódzkiego i apelacyjnego w Rzeszowie znajdują się informacje o tym, że w 70 miejscowościach leżących na wschodnich obszarach dystryktu krakowskiego doszło do różnych aktów agresji wobec osób szukających ratunku po stronie aryjskiej. W dokumentacji sądowej można także znaleźć informacje o przyczynach różnych negatywnych postaw ludności polskiej wobec uciekinierów z gett, o roli Niemców w rozgrywających się wówczas wydarzeniach, ale także o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków, która rzadko kiedy bywa odnotowana w innych źródłach.

Akta sądowe przez wiele lat były niedostępne dla historyków<sup>5</sup>. Bez większych problemów można było natomiast korzystać z relacji osób,

---

<sup>4</sup> Na terenie województwa rzeszowskiego były to: Specjalny Sąd Karny w Rzeszowie, sądy rejonowe, a następnie sądy okręgowe, Sąd Wojewódzki w Rzeszowie oraz Sąd Apelacyjny.

<sup>5</sup> Obecnie dokumentacja sądowa jest ogólnie dostępna dla osób prowadzących badania historyczne i znajduje się w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięi Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (IPN-KŚZpNP) w Warszawie i jego oddziałach. Dokumenty innej proveniencji dotyczące stosunków polsko-żydowskich w omawianym okresie można znaleźć w Polsce także w archiwach państwowych, Archiwum Akt Nowych czy Żydowskim Instytucie Historycznym, a poza

które przeżyły okres niemieckiej okupacji po tzw. aryjskiej stronie. Od zakończenia II wojny światowej zbierała je Centralna Żydowska Komisja Historyczna i jej terenowe oddziały (następnie Żydowski Instytut Historyczny – ŻIH). W dokumentacji tej przechowano informacje zarówno o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków na omawianym terenie (27 polskich i żydowskich przekazów ogółem)<sup>6</sup>, jak i o wydaniu w ręce niemieckie czy szantażowaniu uciekinierów z gett (21 relacji). Część ocalałych z Holocaustu, którzy wspominają o negatywnych zachowaniach Polaków, nie miała takich doświadczeń, a ich przekazy pochodziły zazwyczaj od osób trzecich. Wiele z ujawnianych przez nich danych nie zostało ostatecznie zweryfikowanych. Osoby, które doświadczyły wrogości mieszkańców wschodniej części dystryktu krakowskiego, w większości nie przeżyły niemieckiej okupacji. Nie przeprowadzano wówczas rozmów z żyjącymi jeszcze polskimi bezpośrednimi świadkami wydarzeń, a ci mogliby ewentualnie zweryfikować żydowskie relacje.

Zbieranie informacji od polskich świadków było jednak zadaniem bardzo trudnym, zwłaszcza jeśli dotyczyło negatywnych zachowań wobec osób szukających ratunku po aryjskiej stronie. Bojąc się ostracyzmu w swoim otoczeniu, wielu ludzi wołało milczeć niż dzielić się z osobami postronnymi informacjami o sąsiadach czy znajomych, którzy brali udział w wyłapywaniu ukrywających się Żydów, donosili na nich, szantażowali ich lub byli nawet sprawcami morderstw. Jednocześnie nie przekazywano takich informacji kolejnemu pokoleniu, a jeśli dotyczyło to grona osób najbliższych, czasem fałszowano rodzinne historie. Przykładem wieloletniego milczenia na te tematy może być sprawa udziału Polaków ze wsi Gniewczyzna Łańcucka w powiecie przeworskim w wyłapaniu ukrywających się Żydów, znęcaniu się nad nimi, aby wydobyć informacje o ukrytym przez nich majątku, a ostatecznie oddaniu ich w niemieckie ręce. Tadeusz Markiel jako mały chłopiec był świadkiem tych wydarzeń, ale na opowiedzenie o nich zdecydował się dopiero pod koniec swojego życia (Markiel 2008: 119–146; Markiel, Skibińska: 2011; Chmielowiec 2011–2012: 10–44). Ilu z bezpośrednich świadków takich wypadków nigdy nie złożyło relacji, pozostanie już bez odpowiedzi.

---

granicami kraju m.in. w Instytucie Sikorskiego w Londynie, Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie czy Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie.

<sup>6</sup> W ŻIH informacje o pomocy udzielanej ludności żydowskiej przez Polaków we wschodniej części dystryktu krakowskiego można także znaleźć m.in. w zespołach: Yad Vashem (18 relacji) oraz w Centralnym Komitecie Żydów w Polsce – CKŻwP (15). Tylko pięć z nich znajduje się jednocześnie w obu tych zespołach. W CKŻwP informacje o pomocy przetrwały także w korespondencji pomiędzy jego wydziałami.



Jedynie w przypadku przesłuchań w trakcie toczących się procesów karnych przeciw osobom, które swoimi działaniami przyczyniały się do śmierci Żydów, zeznający dzielili się posiadanymi informacjami na temat takich poczynań sąsiadów czy znajomych. Nawet wówczas zdarzało się jednak, że część z przesłuchiwanym zasłaniała się brakiem wiedzy lub zmieniała swoje zeznania w trakcie toczących się procesów, chcąc uniknąć sąsiedzkich zadrażeń.

Paradoksalnie milczało także wiele osób, które udzielały pomocy ludności żydowskiej, ponieważ jeszcze długo po wojnie nie był to czyn uznawany w wielu polskich wsiach za szczególnie chwalebny. Tuż po zakończeniu wojny można było nawet narazić się na napad i ograbienie. Zdarzało się, że napaściom tym towarzyszyły pobicia. W relacjach i zeznaniach świadków przebija strach, w jakim żyli oni po napadach. Jedną z podstawowych przyczyn powojennej agresji wobec osób ukrywających Żydów był funkcjonujący wśród wielu mieszkańców prosty schemat myślowy. Osoby, które pomagały uciekinierom z gett, dorobiły się na tym majątku. Mit „żydowskiego złota” był powszechny wśród znacznej części ubogiej ludności tego regionu. Był także jedną z przyczyn antyżydowskich zachowań mieszkańców w czasie niemieckiej okupacji. Nie byli oni w tym odosobnieni. Problem dotyczył całego obszaru państwa polskiego, zwłaszcza środowisk wiejskich (Buryła, Krawczyńska 2016: 501). Ta forma zawiści bywała uczuciem bardzo trwałym, choć w końcu XX w. występowała sporadycznie i miała już charakter werbalny. Zdarzało się, że jeszcze na początku XXI w. podlegali jej na podkarpackich wsiach nawet krewni osób, którzy zginęli za pomoc udzielaną Żydom.

## Zarys stanu badań nad stosunkami polsko-żydowskimi we wschodniej części dystryktu krakowskiego

Do końca ubiegłego wieku w badaniach dotyczących stosunków polsko-żydowskich dominowała tematyka pomocy, choć w rzeczywistości zostały one zaledwie zapoczątkowane. W pracach historycznych i publicystyce opisywano zazwyczaj wybrane przykłady ratowania Żydów przez mieszkańców omawianego terenu (np. *Polacy – Żydzi...* 1971: 302–303, 306–307, 353–354; Kowalski 1973: 170–171; 1987: 99; Bonusiak 1991: 374; Wanatowicz 1994: 304–305; Wójcik 1998: 162–163; Isakiewicz 2000: 174–183). Problematyka negatywnych zachowań ludności polskiej wobec Żydów na omawianym regionie była wówczas jedynie sporadycznie wzmiankowana.

Dopiero ukazanie się na przełomie XX i XXI w. polskiego przekładu książki J.T. Grossa (Gross 2001), a przede wszystkim dyskusja, jaką ona wywołała w kraju, zaowocowało po raz kolejny zwiększeniem zainteresowania pomocą udzielaną ludności żydowskiej przez Polaków tak w skali ogólnopolskiej, jak i regionalnej. Przeprowadzono m.in. kompleksowe ogólnopolskie badania nad osobami represjonowanymi za udzielanie pomocy Żydom, a ich wyniki dostępne są obecnie w opracowaniach M. Grądzkiej-Rejak, A. Namysło (2019) i na stronach internetowych (*Rejestr...* 2014). Ze wschodniej części dystryktu krakowskiego w bazie danych znajduje się ponad 80 takich osób. Nie są to wszyscy represjonowani z omawianego terenu. W niektórych przypadkach nie ma już możliwości ustalenia bliższych danych osobowych. Wciąż kilkanaście przypadków znanych z literatury przedmiotu czy relacji świadków czeka na ostateczną weryfikację.

W odniesieniu do wschodniej część dystryktu krakowskiego opracowane zostały monografie poświęcone ratowaniu Żydów w poszczególnych jego częściach i miejscowościach z uwzględnieniem wzajemnych relacji polsko-żydowskich przez wybuchem II wojny światowej, sytuacji Polaków i Żydów pod niemiecką okupacją, motywów udzielania pomocy oraz zagrożeń, jakie to ze sobą niesło, a także sposobów ukrywania (Szpytma 2004; 2007; Rączy 2008; Szpytma 2009; Rączy, Witowicz 2011; Rączy 2017: 279–287), oraz artykuły (Kalisz 2009: 165–173). Wydane zostały także wspomnienia uratowanych z Holocaustu dzięki pomocy mieszkańców omawianego regionu oraz pełne emocji wspomnienia powojennego pokolenia urodzonego poza granicami Polski, na którym odbiły się przeżycia ich rodziców z czasów Zagłady (Wallach 2012; Retman 2017; Regev 2014). Z wydawnictw dotyczących stosunków polsko-żydowskich warto wspomnieć artykuł Johna Hartmana (Hartman 2001: 277–297) oraz wydawnictwa źródłowe. Wśród nich można wymienić m.in. pracę dotyczącą dziejów ludności żydowskiej w Przemysłu w okresie II wojny światowej widzianych oczyma Żydów i Polaków (ogółem 30 relacji), którzy przeżyli wojnę i po upływie pół wieku nadal pamiętali wiele z ówczesnych wydarzeń (*Pamiętam każdy dzień...* 2001).

Niestety tylko w niewielkim stopniu wiedzę o stosunkach polsko-żydowskich uzupełniają monografie poświęcone historii skupisk żydowskich w czasie Holocaustu w poszczególnych miejscowościach omawianego obszaru, ich liczba wciąż jest niewielka (Wierzbieniec 2003; Potocki 2004; Krempa 2013; Borkowski 2016).

Wspomniana wyżej dyskusja o stosunkach polsko-żydowskich z przełomu wieków zaowocowała również wstępnymi badaniami nad

negatywnymi postawami Polaków wobec uciekinierów z gett. Biorąc jednak pod uwagę omawiany obszar, nastąpił w tej kwestii tylko niewielki postęp w porównaniu z zagadnieniami pomocy. Po 2001 r. wydanych zostało kilka tekstów w opracowaniach zbiorowych lub w czasopiśmie regionalnych (Rączy 2006: 891–940; 2009–2010: 127–142; 2010: 161–174; 2011: 133–145; Szpytma 2014). W 2018 r. ukazał się także obszerny artykuł Tomasza Frydla dotyczący Zagłady Żydów i stosunków polsko-żydowskich w powiecie dębickim (Frydel 2018: 416–521). Jest to jak dotąd niewątpliwie najbardziej dokładny opis negatywnych postaw Polaków wobec Żydów w jednym z powiatów omawianego obszaru, choć przyjętą w nim optyką jest wyłącznie perspektywa ofiar. Z takim założeniem można oczywiście polemizować, ponieważ obie nacje przejawiają tendencje do postrzegania wzajemnych relacji w okresie II wojny światowej w uproszczonych czarno-białych barwach. Widać to szczególnie wyraźnie w wielu polskich i żydowskich relacjach oraz wspomnieniach.

## Uwagi końcowe

Polityka władz i powojenna atmosfera w kraju nie sprzyjały badaniom nad stosunkami polsko-żydowskimi w czasie niemieckiej okupacji. Wszystko to sprawiło, że przez całe dekady problematyka dotycząca zwłaszcza negatywnych zachowań wobec Żydów była nieobecna nie tylko w literaturze naukowej czy publicystyce, ale także w świadomości zdecydowanej większości mieszkańców omawianego regionu. Nie zmienił tego ani upadek komunizmu w kraju, ani otwarcie granic i archiwów, choć wszystko to dawało możliwość korzystania z niedostępnych wcześniej źródeł. Jeszcze na przełomie XX i XXI w. wśród niektórych regionalnych historyków istniała niechęć nawet do zajmowania się zagadnieniem ratowania ludności żydowskiej. Rodziły się wśród nich obawy, że pisząc o pomocy, trudno będzie pominąć zupełnym milczeniem także negatywnych zachowań Polaków wobec Żydów. Tam gdzie pomoc okazywała się nieskuteczna, przyczyn stojących za tym tragedii można upatrywać w działaniach samych ratujących czy ich sąsiadów wobec ukrywających się Żydów, a zdarzało się, że także w zachowaniach ratowanych. Powody były bardzo różne – od nieprzestrzegania zasad bezpieczeństwa, poprzez strach przed karami wynikającymi z zarządzeń niemieckich, aż po niskie pobudki, jak chęć wzbogacenia się kosztem skazanych na Zagładę.

Wszystko, co dotąd zostało opublikowane na temat stosunków polsko-żydowskich we wschodniej części dystryktu krakowskiego w latach Zagłady, nadal można uznać za wstępne do dalszych badań. Dość dobrze rozpoznane jest już zagadnienie pomocy. Znanych jest z imienia i nazwiska wiele osób niosących pomoc Żydom oraz w różny sposób represjonowanych z tej przyczyny<sup>7</sup>. W większości znane są motywy, jakimi kierowali się ludzie udzielający pomocy uciekinierom z gett. Wciąż jednak historycy odnajdują w dokumentacji nowe świadectwa udzielania pomocy ludności żydowskiej, pojawiają się nowe informacje przekazywane przez rodziny osób zaangażowanych w ratowanie Żydów. Część z nich nadal czeka na ostateczną weryfikację. Tak więc badania nad zagadnieniem pomocy udzielanej ludności żydowskiej na omawianym obszarze wciąż są dalekie od wyczerpania. Natomiast to, co dotychczas opublikowano na temat negatywnych zachowań Polaków wobec Żydów we wschodniej części dystryktu krakowskiego, można uznać jedynie za bardzo wstępne przyczynki do dalszych rozważań. Jak dotąd ukazały się jedynie monografie poświęcone ratowaniu ludności żydowskiej przez Polaków, ale na swojego autora czeka ciągle opracowanie *stricto* negatywnych zachowań ludności wobec Żydów na omawianym terenie, które uwzględniłoby także ich przyczyny na tle sytuacji okupacyjnej obu nacji.

Podsumowując rozważania, można stwierdzić, że na polu badań naukowych dotyczących pozytywnych i negatywnych zachowań mieszkańców wschodniej części dystryktu krakowskiego wobec uciekinierów z gett wciąż nie ma równowagi pomiędzy tymi dwoma aspektami. Nadal dominuje w nich kwestia udzielania pomocy skazanym na Zagładę Żydom.

## Literatura

- Bonusiak W., 1991, *Podczas II wojny światowej* [w:] *Ropczyce. Zarys dziejów*, red. W. Bonusiak, F. Kiryk, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów.
- Borkowski R., 2016, *Głogów Małopolski w czasie II wojny światowej*, Wydawnictwo Podkarpackiego Instytutu Książki i Marketingu, Rzeszów.
- Buryła S., Krawczyńska D., 2016, *Proza* [w:] *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Chmielowiec P., 2011–2012, *Sprawa Józefa Laska. Z dziejów ludności żydowskiej w Gniwczyni Łańcuckiej w okresie okupacji niemieckiej*, „Glaukopis”, nr 23–24.

---

<sup>7</sup> Ich nazwiska można znaleźć w Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów w Markowej.

- Frydel T., 2018, *Powiat dębicki [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Wydawnictwo Stowarzyszenia Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa.
- Grądzka-Rejak M., Namysło A., 2019, *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa, t. 1.
- Gross J.T., 2001, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Wydawnictwo Fundacji Pogranicze, Sejny.
- Hartman J.J., 2001, *Stosunki polsko-żydowskie a Holocaust. Spojrzenie psychologiczno-historyczne [w:] Pamiętam każdy dzień... Losy Żydów przemyskich podczas II wojny światowej*, red. J.J. Hartman, J. Krochmal, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Przemyśl.
- Isakiewicz E., 2000, *Ustna harmonijka. Relacje Żydów, których uratowali od Zagłady Polacy*, Niezależne Wydawnictwo Polskie, Warszawa.
- Jasiński Ł., 2017, *Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce: narzędzie rozliczeń i propagandy [w:] Rozliczanie totalitarnej przeszłości: instytucje i ulice*, red. A. Paczkowski, Warszawa.
- Kalisz M., 2009, *Katarzyna i Sebastian Kazakowie – cisi bohaterowie z Brzozy Królewskiej [w:] „Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...” . Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa.
- Kowalski T., 1973, *Obozy hitlerowskie w Polsce południowo-wschodniej 1939–1945*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Kowalski T., 1987, *Eksterminacja ludności na Rzeszowszczyźnie w okresie II wojny światowej (1939–1945)*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego w Rzeszowie, Rzeszów.
- Krempa A., 2013, *Zagłada Żydów mieleckich*, wyd. II uzupełn., Wydawnictwo Muzeum Regionalne w Mielcu, Mielec.
- Lubecka J., 2012, *Rozliczenie zbrodni niemieckich w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Małopolski. Stan badań, perspektywy badawcze*, „Zeszyty Historyczne WiN”, nr 35.
- Markiel T., 2008, *Zagłada domu Trynczerów*, „Znak”, nr 4.
- Markiel T., Skibińska A., 2011, *„Jakie to ma znaczenie, czy zrobili to z chciwości?” . Zagłada domu Trynczerów*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa.
- Pamiętam każdy dzień... Losy Żydów przemyskich podczas II wojny światowej*, red. J.J. Hartman, J. Krochmal, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Przemyśl.
- Polacy – Żydzi 1939–1945*, oprac. S. Wroński i M. Zwolakowa, 1971, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa.
- Potocki A., 2004, *Żydzi w Podkarpaciu*, Wydawnictwo Libra, Rzeszów.
- Rączy E., 2006, *Stosunki polsko-żydowskie w latach drugiej wojny światowej na Rzeszowszczyźnie [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa.
- Rączy E., 2008, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Rzeszów.

- Rączy E., 2009–2010, *Negatywne postawy Polaków wobec Żydów w powiecie mieleckim w latach okupacji niemieckiej*, „Rocznik Mielecki”, t. XII–XIII, Wydawnictwo Muzeum Regionalne w Mielcu, Mielec.
- Rączy E., 2010, *Wydarzenia we wsi Markuszowa 1942–1943. Przyczynek do stosunków polsko-żydowskich w okresie okupacji niemieckiej* [w:] *Niepiękny wiek XX*, red. B. Błażej, J. Eisler (przewodniczący), D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa.
- Rączy E., 2011, *Stosunki polsko-żydowskie w środkowej Małopolsce (1939–1944) w świetle dokumentów sądowych* [w:] *Wokół naruszeń praw człowieka*, red. W. Stankowski, K. Żarna, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. rtm. Witolda Pileckiego, Oświęcim.
- Rączy E., 2017, *Polacy represjonowani za pomoc Żydom na Podkarpaciu w świetle aktualnych badań naukowych. Weryfikacja informacji i problemy z tym związane* [w:] *Zagadnienia regionalne i narodowościowe we współczesnych badaniach polskich, słowackich i ukraińskich na terenie Euroregionu Karpackiego. Aspekt historyczny, socjologiczny i politologiczny*, cz. II, red. K. Rejman, W. Wierzbieniec, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej im. ks. Bronisława Markiewicza, Jarosław.
- Rączy E., Witowicz I., 2011, *Polacy ratujący Żydów na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945, (Poles Rescuing Jews in the Rzeszów Region in the Years 1939–1945)*, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Rzeszów.
- Regev O., 2014, *A rzeka nadal płynie*, tłum. z hebrajskiego A. Shafir, Wydawnictwo Werset, Lublin.
- Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, 2014, red. A. Namysło, G. Berendt, Instytut Studiów Strategicznych, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Retman L., 2017, *Perty albo życie*, tłum. z hebrajskiego M. Sobelma, Wydawnictwo Bonus Liber, Rzeszów.
- Szpytma M., 2007, *Sprawiedliwi i ich świat. Markowa w fotografii Józefa Ulmy*, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa–Kraków.
- Szpytma M., 2009, *The Risk of Survival. The Rescue of the Jews by the Poles and the Tragic Consequences for the Ulma Family from Markowa*, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa–Kraków.
- Szpytma M., 2014, *Zbrodnie na ludności żydowskiej w Markowej w 1942 r. w kontekście postępowań karnych z lat 1949–1954*, „Zeszyty Historyczne WiN”, nr 40.
- Szpytma M., Szarek J., 2004, *Ofiara Sprawiedliwych. Rodzina Ulmów – oddali życie za ratowanie Żydów*, Wydawnictwo Rafael, Kraków.
- Wallach J., 2012, *Gorzka wolność. Wspomnienia ocalonej z Holocaustu*, oprac. i red. wydania polskiego E. Rączy, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Rzeszów.
- Wanatowicz S., 1994, *Eksterminacja ludności żydowskiej* [w:] *Mielec. Studia z dziejów miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Krajowa Agencja Wydawnicza, Mielec.
- Wierzbieniec W., 2003, *Z dziejów społeczności żydowskiej Dynowa*, Wydawnictwo Mitel, Rzeszów–Dynów.

Wójcik, Z.K. 1998, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i Konspiracja 1939–1944–1945*, Wydawnictwo Instytutu Europejskich Studiów Społecznych, Rzeszów–Kraków.

### Polish-Jewish relationships in the Eastern part of the Kraków district in the years 1942–1944/1945. Some remarks on the state of research and its causes

#### Abstract

This article concerns the Eastern part of the Kraków district, that is, seven administrative units of what is currently the Podkarpackie Province. It focuses on the advancement of research on Polish-Jewish relationships in the years 1942–1944/1945 and the political and social reasons for this advancement, which are discussed in more detail.

After World War II, it became priority number one for the state authorities to document the Nazi crimes and make the perpetrators of these crimes account for what had been done, since this was what society expected. Polish-Jewish relationships were almost non-existent in historians' research until the turn of the 1970s. It was only at that time that the issue of aid provided to Jews by Poles and, most importantly, the consequential repressions from the Germans, were first tackled by historians. This was due to the outcome of the March 1968 unrest. Until the end of the previous century, historians analysing Polish-Jewish relationships focused mainly on the aid Poles had provided to Jews. It was not until the publication of "*Neighbours: The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland*" by J.T. Gross, 2001, and, as a consequence, the beginning of a debate this publication ignited, that the research on Polish-Jewish relationships intensified. This intensification also initiated research on Poles' hostility to ghetto runaways in, among other areas, the Eastern part of Kraków district. However, not much progress was made here in comparison with the research on Polish aid provided to Jews. In addition to academic and popular science articles, four monographs on rescuing Jews in this region have so far been published, while there have been no publications strictly concerning Poles' hostile attitudes towards runaway Jews.

**Key words:** court documentation, hostile attitudes towards runaways from ghettos, Poles, Jews, rescuing the Jewish population



Edyta Czop<sup>1</sup>

## „Co, znów się mają odbyć wybory, czy te co były w lecie się nie udały?” Wybory parlamentarne 1947 r. w świetle plotek i pogłosek

### Streszczenie

Wybory parlamentarne z 19 stycznia 1947 r. były dla komunistów zamknięciem etapu przejmowania władzy. By zapewnić sobie przewagę w kampanii przedwyborczej, wykorzystano wszelkie możliwe narzędzia, łącznie z aresztowaniami. Z jednej strony prowadzono działania mające na celu eliminację przeciwników politycznych, z drugiej zaś starano się osłabić opór społeczny. Dla komunistów społeczeństwo stało się przedmiotem w walce wyborczej, który należało odpowiednio ukształtować, by osiągnąć zamierzone cele. Równocześnie swoją kampanię prowadziły opozycyjne Polskie Stronictwo Ludowe i organizacje podziemne. Brutalna walka polityczna powodowała zagubienie większości wyborców w obliczu wykluczających się wzajemnie obietnic wyborczych oraz oficjalnej propagandy nieznajdującej odzwierciedlenia w rzeczywistości. Swoistą reakcją na niezrozumienie istniejącej sytuacji, ale i na obawy o przyszłość stały się plotki i pogłoski obiegające Polskę w przededniu wyborów.

Prześledzenie pogłosek i plotek pokazuje stopień dezorientacji społeczeństwa w zachodzących zmianach wewnętrznych, jego stosunek do władz komunistycznych, ale i do opozycji. Pozwala na odtworzenie obaw i stopnia niepewności co do przyszłości kraju, jak i problemów dnia codziennego w okresie przedwyborczym.

**Słowa kluczowe:** komuniści, opozycja, społeczeństwo, nastroje społeczne

### Wstęp

Zgodnie z ustaleniami konferencji w Jałcie na Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nałożono obowiązek przeprowadzenia w jak naj-

<sup>1</sup> Dr hab. Edyta Czop, prof. UR, Instytut Historii, Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego, ul. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: eda-czop@gmail.com, nr ORCID: 0000-0001-5768-8959.



szybszym terminie wyborów parlamentarnych. Dla komunistów mogły one oznaczać utratę władzy. Dlatego też odsuwano je w czasie, by z jednej strony zdążyć umocnić swą pozycję, a z drugiej wyeliminować bądź osłabić przeciwników politycznych oraz zneutralizować opór społeczeństwa. Swoistym testem dla Polskiej Partii Robotniczej i jej współpracowników było referendum przeprowadzone w czerwcu 1946 r. Jego rzeczywiste wyniki wyraźnie wskazały na słabe poparcie komunistów w społeczeństwie. Referendum było niejako poligonem doświadczalnym, a jego przebieg miał wpływ na kampanię przedwyborczą.

Politycznymi przygotowaniem do wyborów w łonie PPR kierowało Biuro Polityczne Komitetu Centralnego. Bezpośredni nadzór sprawowali Władysław Gomułka i Roman Zambrowski, a za realizację ich poleceń odpowiadał Franciszek Mazur. Podczas posiedzenia KC PPR 18 września 1946 r. W. Gomułka stwierdził: „wchodzimy, w ostatni, trzeci etap walki, który ma być formalnym zakończeniem stanu tymczasowości (...) – mianowicie etap walki wyborczej” (Protokół posiedzenia Komitetu Centralnego [PPR]... 18 września 1946 r.: 135). Najważniejsze zadanie, jakie należało zrealizować przed wyborami, zostały sprecyzowane przez Romana Zambrowskiego: „do wyborów rozbić PSL” (Protokół posiedzenia Komitetu Centralnego [PPR]... 18 września 1946 r.:136). Kolejnym celem było przygotowanie się do ich przeprowadzenia: „przy wyborach my nie powinniśmy mieć kursu na metody, powiedziałbym, mechaniczne, kancelaryjne, a my musimy mieć kurs na wygraną drogą polityczną i drogą wprowadzenia poważnego zamieszania w szeregi reakcji, drogą poważnej dywersji politycznej środkami politycznymi, no i oczywiście środkami policyjnymi” (*Protokół posiedzenia Komitetu Centralnego* [PPR]... 18 września 1946 r.: 136–137). Dopuszczano wszelkie działania z zabójstwami przeciwników politycznych włącznie.

Walcząc z przeciwnikami politycznymi, monitorowano nastroje społeczne, by ocenić stopień poparcia dla władzy i opozycji. O wszelkich pogłoskach informowano władze centralne, które starały się zmobilizować swoich zwolenników, pozyskać niezdecydowanych i wreszcie wyeliminować przeciwników. Podczas spotkań z trójkami wyborczymi PPR przedstawiciele władz partii zwracali uwagę na potrzebę mobilizowania do głosowania jawnego, podkreślając, że tajne głosowanie nie jest obowiązkiem. 16 grudnia 1946 r. Zambrowski postulował konieczność „nacisku zbiorowego dla osiągnięcia należytego zbiorowego, jawnego, pół-jawnego czy ćwierćjawnego głosowania. Żadna umowa nigdzie nie przewiduje, że nie wolno głosować jawnie. Tajność głosowania to przywilej wyborczy, a nie obowiązek wyborczy”. Zwracał także uwagę na frekwencję. Odrzucano doświadczenia referendum, uznając, iż należy

dbać o frekwencję osób, które będą głosować za blokiem, a w przypadku wyborców nastawionych opozycyjnie „róbmy wszelkie trudności i dążmy do obniżenia frekwencji tych, którzy będą głosować przeciwko blokowi [wyborczemu]” (*Stenogram zebrania trójek wyborczych PPR Warszawy...*, 16 grudnia 1946 r.: 175–177). Wtórował mu Franciszek Mazur 20 grudnia 1946 r., wprost zaznaczając, że nie wolno dopuścić do głosowania przeciwników politycznych: „nie mogą być u nas takie wybory, jakie były we Francji, otwarcie mówimy – w formie takiej demokracji, w takiej przesadnej formie praworządności, my się tego nie wstydzimy. My na terror musimy odpowiedzieć naciskiem, demonstracją mas, demonstracją jawnego głosowania” (*Protokół odprawy trójek [wyborczych PPR]...* 20 grudnia 1946 r.: 178–179).

Prześledzenie pogłosek i plotek może pomóc w ocenie stopnia dezorientacji społeczeństwa w związku z napiętą sytuacją wewnętrzną oraz stosunku do władz komunistycznych. Daje szanse na odtworzenie obaw i stopnia niepewności co do przyszłości kraju, ale też problemów dnia codziennego w okresie przedwyborczym. Pogłoski starano się podzielić w bloki tematyczne, ale z zastrzeżeniem, iż wiele z nich łączyło w sobie różne motywy, np. obawa przez III wojną światową łączyła się z oczekiwaniem zmian, które konflikt zbrojny mogłyby przynieść. Ten „natłok” przewidywanego rozwoju wydarzeń zdecydowanie utrudnia ich klasyfikację tematyczną.

Przy pisaniu tekstu „*Co, znów się mają odbyć wybory, czy te co były w lecie się nie udały?*”... (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII-223: 32) wykorzystano sprawozdania Ministerstwa Informacji i Propagandy, raporty urzędów bezpieczeństwa oraz raporty grup operacyjno-propagandowych Wojska Polskiego. Skupiono się przede wszystkim na dokumentach, literaturę przedmiotu traktując tylko jako tło rozważań. Zabieg ten miał na celu zobrazowanie niepewności społeczeństwa co do przyszłości Polski. Przytoczne pogłoski odzwierciedlają odbiór przez ludność posunięć władz komunistycznych i bezpardonową walkę komunistów o utrzymanie władzy. By nie rozbijać narracji, pominięto reakcję społeczeństwa na propagandę opozycji politycznej i konspiracyjnej.

## Przygotowania do wyborów

12 listopada 1946 r. opublikowano zarządzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej ustalające termin wyborów na 19 stycznia 1947 r. Równocześnie ogłoszono kalendarz wyborczy. Generalnym Komisarzem Wyborczym został Kazimierz Bzowski (Osękowski 2000: 39–40).

Ustawa o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego ukazała się 22 września 1946 r. Opierała się na ordynacji wyborczej z 1922 r., jednak część jej zapisów była zaprzeczeniem demokratycznego głosowania. Przede wszystkim dopuszczała możliwość pozbawienia prawa głosowania osób, które współpracowały z okupantem niemieckim bądź z „podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami, dążącymi do obalenia demokratycznego ustroju Państwa”. Podobnie Państwowa Komisja Wyborcza mogła przyznać prawo wybieralności osobom, które nie ukończyły 25 lat, jeżeli uznano ich wyjątkowe zasługi w walce z okupantem. Równocześnie kandydaci, którzy „w okresie okupacji zajmując kierownicze stanowiska w kraju lub na emigracji przeciwdziała[li] walce zbrojnej z okupantem”, byli pozbawiani prawa obieralności (DzU 1924: 48/274). Zapisy te stały się wygodnym narzędziem w rękach komunistów, którzy wykorzystywali je do osłabiania opozycji, ale i zastraszania społeczeństwa.

Zgodnie z ordynacją każdy okręg dzielił się na obwody liczące około 3 tys. mieszkańców. Podziału miały dokonać okręgowe komisje wyborcze. Ponadto w każdym okręgu wyborczym wydzielono obwody głosowania dla Wojska Polskiego (DzU 1924: 48/274).

Do wyborów zgłoszono następujące listy: Blok Stronnicstw Demokratycznych i Związków Zawodowych (Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne) – jako jedyna w całym kraju miała ten sam numer – 3, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polskie Stronnictwo Ludowe „Nowe Wyzwolenie” oraz Stronnictwo Pracy. Na ziemiach zachodnich wspólną listę tworzyły: PPR, PPS, SL, SD, SP i PSL „Nowe Wyzwolenie”. W celu osłabienia PSL w niektórych okręgach dopuszczano tzw. „listy dzięki” (Sowa 2011: 92).

Ważnym zadaniem dla władz komunistycznych było odpowiednie dobranie składu obwodowych komisji wyborczych. Miały one bowiem być „całkowicie zdolne w swej zdecydowanej większości (90–95%) do wykonania wszystkich zadań postawionych przed nimi przez kierownictwo partyjne” (*Instrukcja Sekretariatu KC PPR... 1946 r.*: 162). Co ciekawe nawet komisje uznane za pewne, czyli składające się z członków PPR lub Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, nie zostały uznane za zdolne do „wykonania specjalnych zadań”. Z tych względów do każdej komisji należało wprowadzić przynajmniej jedną pewną osobę. Zgodnie z zaleceniem KC PPR powinna ona objąć funkcję przewodniczącego lub zastępcy, a jeżeli byłoby to niemożliwe, „będzie członkiem komisji, która wykonana za przewodniczącego i przy jego współdziałaniu te złożone zadania, które

staną przed komisją obwodową” (*Instrukcja Sekretariatu KC PPR...* 1946 r.: 162–163).

Jak dużą wagę przykładano do odpowiedniego składu komisji, obrazuje wystąpienie Zambrowskiego z września 1946 podczas posiedzenia BP: „nasze kierownictwo partyjne poważnie zajęło się (i mamy już pozytywne wyniki) przygotowaniem wyborów tzn. komitetów [wyborczych] wojewódzkich i powiatowych” (*Protokół posiedzenia Komitetu Centralnego [PPR]...* 1946 r.: 137).

Również Zenon Kliszko podczas spotkania z szefami wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego zwrócił uwagę na rolę obwodowych komisji, podkreślając: „Wyniki wyborów muszą być znane na drugi dzień. Grube retusze nie mogą mieć miejsca. (...) W 50–60% okręgów lista PSL będzie musiała być dopuszczona. (...) Część mężów zaufania PSL musi być dopuszczona, ale do z góry wytypowanych komisji wyborczych, a z resztą trzeba postąpić zgodnie z warunkami wypływającymi z ordynacji wyborczej (art. 2, 36, 47)” (*Protokół odprawy szefów WUBP...* 1946: 155).

Do taktyki wyborczej komunistów należało też włączanie do akcji przedwyborczej jak największej części społeczeństwa. Tworzono komitety wyborcze Bloku Stronnictw Demokratycznych, potocznie nazywane komitetami wyborczymi. Obok członków partii chętnie widziano w nich przedstawicieli szerokich warstw społecznych (Osękowski 2000: 47).

Z przebiegu pozyskiwania społeczeństwa do akcji przedwyborczej sprawozdania do KC nadsyłały komitety wojewódzkie PPR, opierając się na raportach „wydelegowanych towarzyszy”. Przykładowo w województwie krakowskim w styczniu 1947 r. zaznaczono przełom w werbowaniu, zwłaszcza w powiatach brzeskim, limanowskim i myślenickim, wadowickim i nowotarskim (wcześniej te dwa ostatnie uznane były za „trudne” i „zagrożone”). W powiecie myślenickim do pracy w akcji przedwyborczej włączyli się nauczyciele i prawnicy, w miechowskim także księża i przedstawiciele wolnych zawodów. Podobnie pozytywnie oceniano działania czynników partyjnych w województwie wrocławskim. W województwie łódzkim, według informacji nadesłanych 13 stycznia, komitety powiatowe nie wywiązały się ze swoich zadań, a agitację prowadziło wojsko i Grupy Agitatorskie z Międzypartyjnego Kursu w Łodzi. Podobnie sytuacja wyglądała w lubelskim, gdzie poza zainteresowaniem czynników odpowiedzialnych za propagandę pozostawały przede wszystkim obszary „zagrożone”. Agitacją zajmowały się grupy ochronno-propagandowe Wojska Polskiego. W sprawozdaniach zawarto też informacje o wykreśleniach z list uprawnionych do głosowania oraz

wycofywaniu list zgłoszonych samodzielnie („dzikie listy”) (AAN, PPR KC, sygn. 295/IX-385: 40–43,46).

Te działania, mające stworzyć wrażenie zdecydowanej przewagi politycznej i propagandowej komunistów oraz pokazać ich determinację, wzmocniono poprzez wykorzystanie wojska i resortu bezpieczeństwa. Wyznaczając zadania resortowi bezpieczeństwa, brano pod uwagę doświadczenia z okresu kampanii przedreferendalnej i samego referendum. Zalecano więc obsadzenie agenturą urzędów miejskich i wiejskich odpowiedzialnych za przygotowanie spisów wyborczych, oraz usuwanie „niewygodnych” osób z list wyborców na podstawie dokumentów UB, MO, sądów i „opinii partii demokratycznych”. Ważną kwestią było zadbanie o odpowiedni skład komisji; dodatkowo zalecano zwerbowanie ich członków. Urzędy bezpieczeństwa miały też nadzorować wyznaczanie kandydatów na posłów przez stronnictwa oraz pełnomocników (zwłaszcza z ramienia PSL), następnie podjąć próbę ich zwerbowania, ponadto ustalić „tajny aparat komisarzy wyborczych PSL, (...) sieć łączności tajnej PSL”. Kolejne zadanie to unieważnianie „dzikich list”. Dodatkowo nałóżono na resort bezpieczeństwa obowiązek ochrony grup propagandowych, kontroli działań Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, wreszcie zwrócenie „uwagi na aparat administracyjny i samorządowy (...), na urzędy inf[ormacji] i prop[agandy], które mogą sabotować akcję propagandową” (*Protokół odprawy szefów WUBP... 1946: 154–155*).

Z kolei wojsko miało „doprowadzić do warunków potrzebnych dla przeprowadzenia demokratycznych wyborów”, co należało osiągnąć poprzez „wzmoczoną walkę z bandytyzmem, (...) ochronę komisji wyborczych, zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa”. Obok kwestii bezpieczeństwa wojsko miało także czynnie zaangażować się w agitację w celu „przedstawienia jasno i wyraźnie najszerszym masom narodu pozycji, jaką żołnierz polski zajmuje w decydującej walce toczącej się o demokrację kraju” (Wtorkiewicz 2002: 9, przyp. 1).

Kraj został podzielony na cztery kategorie według stopnia zagrożenia w danym regionie. Brano pod uwagę nie tylko organizacje konspiracyjne, ale też siłę zwolenników PSL oraz odsetek ludności autochtonicznej. Przy ustalaniu poziomu bezpieczeństwa opierano się na raportach funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa oraz rejonowych garnizonów wojskowych. Wśród województw wymagających największej uwagi znalazły się: rzeszowskie, lubelskie, krakowskie, baczną uwagę zwrócono także na warszawskie (mimo iż miało kategorię B). W związku z tym powołano do życia cztery rodzaje specjalnych grup operacyjnych, oficjalnie w celu ochrony lokali wyborczych oraz akcji uświadamiania

obywateli. Grupy te stały się narzędziem nacisku i były wykorzystane do walki z opozycją polityczną (Wtorkiewicz 2002: 10). Brały także udział w „oczyszczaniu aparatu samorządowego” (np. w województwie szczecińskim na przełomie grudnia 1946 i stycznia 1947 usunięto co najmniej 10 wójtów; w województwie gdańskim – po 2–3 urzędników w powiecie; w łódzkim, w okręgu Pabianice – 11 wójtów; podobne przypadki miały miejsce w województwach: warszawskim, pomorskim, olsztyńskim). Ponadto grupy inicjowały tworzenie komitetów obywatelskich oraz komitetów gromadzkich. Tak silne zaangażowanie wojska w prace przygotowawcze kampanii było zaskoczeniem dla części społeczeństwa, stąd ludność w niektórych miejscowościach wprost pytała, jak silnie wojsko związane jest z PPR i na jaką listę będzie głosowało (AAN, sygn. 235/IX-411: 142, 144).

Do brygad propagandowych starano się kierować żołnierzy wykształconych, mających autorytet i umiejących nawiązać kontakt z otoczeniem. Z kolei w grupach ochronnych znaleźli się żołnierze z większym stażem wojskowym, umiejący działać w terenie. Ich członkowie zostali odpowiednio przeszkoleni zarówno merytorycznie, jak i praktycznie, choć początkowe szkolenia obie grupy odbywały oddzielnie. Wiele uwagi poświęcono argumentom przeciwko wrogiej propagandzie, starano się również wyposażać członków grup w odpowiedni zasób informacji, aby umieli uspokoić zaniepokojoną ludność (Wtorkiewicz: 2002: 13–14).

Stosunek ludności do grup ochronno-propagandowych był niejednoznaczny. Zgodnie z doniesieniami z grudnia 1946 r. w województwach rzeszowskim i lubelskim były traktowane jako oddziały represyjne (w niektórych miejscowościach ludność uczestniczyła w wiecach pod wpływem strachu przed represjami). W powiecie lubelskim w niektórych gminach odnotowano strach przed przybyłymi oddziałami WP, uznając je za bolszewickie. Podobnie niechętny, a nawet „wrogi” stosunek odnotowano w województwie śląsko-dąbrowskim. Jednocześnie zaznaczano, iż w różnych miejscowościach na obszarze województw warszawskiego, poznańskiego, krakowskiego, śląskiego, wrocławskiego i – co intrygujące – lubelskiego stosunek do wojska był pozytywny. W województwach śląskim, łódzkim, kieleckim odnotowano nawet pozytywny stosunek kleru do grup wojskowych. Jako potwierdzenie podawano ogłaszanie z ambon informacji o wiecach, propagowanie głosowania zgodnie z zaleceniami wojska, wreszcie wyrażanie poparcia dla rządu (AAN, PPR KC, sygn. 235/IX-411: 125–126, 135, 142; sygn. 295/VII-223: 114).

## Nastroje społeczne w przededniu wyborów

W nadchodzących wyborach należało zmobilizować społeczeństwo, by oddało głos na blok wyborczy, równocześnie eliminując przeciwników. Ważnym zadaniem było wpłynięcie na niezdecydowanych. Wykorzystano wszelkie metody, by osiągnąć swój cel, łącznie z morderstwami działaczy partii opozycyjnych. Równocześnie monitorowano nastroje społeczne, z jednej strony sprawdzając poziom poparcia dla PSL, z drugiej zaś korygując doraźne działania. W raportach urzędów bezpieczeństwa, Ministerstwa Informacji i Propagandy oraz grup operacyjno-propagandowych znajdowały się oceny nastrojów, ale wiele uwagi poświęcano również szeptanej propagandzie i plotkom. Ich pojawienie się władze często przypisywały działaniom opozycji i reakcji, w rzeczywistości jednak pogłoski rodziły się z zagubienia i obaw ludności wobec zachodzących przeobrażeń. Warto zaznaczyć, iż były one interpretacją zachodzących wydarzeń i działań władz oraz propagandy opozycji.

Część pogłosek wyływała ze stosunku do Armii Radzieckiej oraz projekcji jej roli w nadchodzących wyborach. Zgodnie z telefonogramem z województwa rzeszowskiego z 23 października 1946 r. w Łańcucie pojawiły się sugestie, że z ZSRS przybędzie 2-milionowa armia, której celem miała być walka z reakcją, ale też zastraszenie ludności (AAN, MIiP, sygn. 970: 28). Zmodyfikowana wersja tej pogłoski pojawiła się na obszarze województwa katowickiego. Zgodnie z nią termin wyborów przelożono, ponieważ obecne władze oczekują na wojsko radzieckie, które ma otoczyć je opieką (AAN, MIiP, sygn. 972: 28). Pogłoski o przybyciu do Polski kolejnych oddziałów AR pojawiły się też w województwie łódzkim. Zadaniem wojsk „sojuszniczych” miało być wyeliminowanie wszystkich przeciwników władzy przed wyborami (*Biuletyn Informacyjny* nr 7, 46 r.: 98). Podobne sugestie wiążące przygotowania do wyborów ze wsparciem dla polskich komunistów ze strony oddziałów Armii Radzieckiej krążyły na terenie powiatu Niemodlin (na okres wyborów wojska radzieckie mają obsadzać poważniejsze miejscowości na Opolszczyźnie) (AAN, MIiP, sygn. 972: 29) oraz w powiecie radzymińskim. W tym ostatnim otwarciu mówiono o okupacji Polski przez wojska sowieckie, których liczebność wzrośnie w okresie wyborów (AAN, MIiP, sygn. 973: 39). Na terenie powiatów województwa pomorskiego pojawiły się opinie, że oddziały AR zostaną „zasilone” Polakami; utrzymywało się bowiem przekonanie, iż osoby podlegające poborowi w istocie są kierowane do AR. Tę plotkę autorzy sprawozdania tłumaczyli ogromną nienawiścią do ZSRS na tych terenach (AAN, MIiP, sygn. 968: 2).

W listopadzie 1946 r. na terenie województwa dolnośląskiego odnotowano pogłoski o wzmocnieniu garnizonów wojsk sowieckich, co więcej, żołnierze sowieccy mieli mieć prawo głosowania w nadchodzących wyborach. Tym samym znaleziono argument potwierdzający przekonanie, że wybory zostaną sfalszowane (AAN, MIiP, sygn. 974: 9).

W październiku 1946 r. we Wrocławiu służby zanotowały pogłoskę, iż niektóre dzielnice zostaną przeznaczone dla zwiększonych liczebnie oddziałów sowieckich. Spekulowano, iż na obszar Dolnego Śląska ma przybyć nawet 3 miliony żołnierzy sowieckich. Tłumaczono to dwojako: albo ewentualnością trzeciej wojny, albo zabiegami rządu o osiągnięcie korzystnych wyników wyborów (AAN, MIiP, sygn. 974: 11). Podobnie w powiecie łańcuckim (woj. rzeszowskie) twierdzono, że ma przybyć wojsko sowieckie przebrane w polskie mundury. Pogłoska ta wywołała obawy przed aresztowaniami (AAN, PPR KC sygn. 295/VII-223: 41).

W województwie poznańskim (powiat Rawicz) pojawiła się pogłoska, że „na wybory do Polski przyjedzie NKWD” (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII: 40). Funkcjonariusze sowieckiej policji politycznej, przebrani w polskie mundury, mieli prowadzić kampanię na rzecz komunistów na polskich wsiach (województwo łódzkie) (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII: 20). Z kolei w powiecie Luboń mieszkańcy byli przekonani, że komisje wyborcze będą sprawdzane [nadzorowane] przez oficerów sowieckich (AAN, MIiP, sygn. 974: 38). W powiecie Środa (woj. katowickie) dzielono się informacją, iż przebywający tam żołnierze sowieccy przyjechali na wybory, ale po wygranej mieli obiecać: „odjedziemy do Moskwy” (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII-223: 67).

Warto zwrócić uwagę na pogłoski krążące w województwie pomorskim, których źródła urząd informacji i propagandy upatrywał w środowisku zdemobilizowanych żołnierzy przybyłych z zachodniej Europy. W sprawozdaniu zaznaczono, iż „nasiąkli wrogą propagandą Andersowską” i doprowadzili do niepokojów wśród miejscowej ludności. Przybyli, co naturalne, interesowali się sytuacją w kraju, ale w oczach władz odpowiadali za pojawienie się w Bydgoszczy plotki, że w Polsce „rządzi NKWD” oraz że ludzie aresztowani przez NKWD są wywożeni w głąb Rosji. Władze uznały ją za wyjątkowo niebezpieczną. Negatywny stosunek władz do powracających „andersowskich” żołnierzy niejako przełożył się na kolejną „zasłyszaną informację”, według której „3000 żołnierzy polskich powracających z Anglii zostało w Gdańsku zatrzymanych i wysłanych do obozów koncentracyjnych”. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy tłumaczył jej pojawienie się niskim uświadomieniem społeczeństwa i działaniem rodzin „faszystów”, które ją rzekomo rozpowszechniały (AAN, MIiP, sygn. 968: 2).



Rzekome pojawienie się wzmocnionych oddziałów Armii Radzieckiej łączono nie tylko ze zbliżającymi się wyborami, ale i pogłoskami o mającej wkrótce wybuchnąć wojnie. Przekonanie o nieuchronności konfliktu zbrojnego było na tyle silne w świadomości społeczeństwa, że pretekstem do takich wypowiedzi stawała się najmniejsza informacja o ruchach wojsk sowieckich. Przykładem może być powiat rybnicki, na obszarze którego w październiku 1946 r. pojawiła się plotka o transportach wojsk sowieckich kierowanych na polskie granice zachodnie. Obok liczebności podkreślano ich pełne uzbrojenie. Nierzadko wystarczyła iskra, by ludzie zaczęli zachowywać się irracjonalnie. W powiecie bielskim pojawienie się żołnierzy sowieckich na ulicach prowadziło do „pozbywania się pieniędzy” przez ludność cywilną. Niestety nie spreeczowano, na czym miało ono polegać. Zachowania te łączono z szerzącymi się wieściami o wojnie, ale być może powodem była obawa przed grabieżami. Zresztą wymowne jest lapidarne stwierdzenie w telefonogramie o niezadowoleniu z żołnierzy sowieckich (AAN, MIiP, sygn. 972: 28).

W województwie łódzkim kursowała wieść, iż wielomilionowa Armia Radziecka (w powiecie piotrowskim mówiono o 2 mln, w łódzkim – o 5 mln) wkrótce przejdzie przez polskie tereny, zabierając wszystko<sup>2</sup>. O nieuchronności wojny pomiędzy Anglią i USA a ZSRS przekonani byli mieszkańcy powiatu strzeleckiego. Oznaką miał być wzrost liczebności wojsk wschodniego sąsiada nad Odrą. Podobnie w powiecie zawierciańskim „szabrownicy” przynosili wieści o ukrywaniu przez Rosjan amunicji w lasach, przygotowywaniu okopów. O „psychozie wojennej” raportowano także z województwa warszawskiego i krakowskiego. Asumptem do niej miało być przemówienie Byrnese<sup>3</sup>. W powiecie chrzanowskim krążyła pogłoska, że III wojna toczona będzie pomiędzy Niemcami a ZSRS, a teatrem jej działań będą ziemie polskie. Ponadto Polska zostanie zmuszona do walki z zachodnim i wschodnim sąsiadem o granice. Zwiastunem wojny miał być też pobór do wojska rocznika 1925 oraz wymiana banknotów 500-złotowych starej emisji. Rezultatem były wzmożone zakupy artykułów pierwszej potrzeby. W Ostrołęce w wyniku pogłoski o wybuchu trzeciej wojny światowej odnotowano podwyżkę cen i wykup soli. Z kolei na podwyżkę cen w innych powiatach województwa warszawskiego wpłynęły plotki o przemarszu bardzo licznych wojsk sowieckich na trasie Siedlce – Mińsk Mazowiecki –

<sup>2</sup> Efektem były przypadki wybijania drobiu i trzody chlewnej oraz wzrost cen o ok. 50%.

<sup>3</sup> Amerykański sekretarz stanu James Byrnes podczas wystąpienia w Stuttgarcie 6 września 1946 zakwestionował trwałość polskiej granicy zachodniej.

Warszawa, które miały mieć „prawo rekwizycji żywności” (AAN, MiiP, sygn. 972: 30–31; sygn. 973: 21, 35; sygn. 964: 14).

Plotki o wojnie odnotowano także na obszarze innych województw, m.in. krakowskiego; tu również ich źródła upatrywano w przemarszach wojsk sowieckich. Dodatkowy niepokój wzbudzały pogłoski o ewakuacji ludności z terenów nadgranicznych (AAN, MiiP, sygn. 964: 18, 29).

Spekulacje o wybuchu wojny wiązano nie tylko z przemarszami AR, ale też z sytuacją międzynarodową. Nieuchronność wojny przewidywano na terenie województwa pomorskiego. Jednym z powodów miała być niekończąca się konferencja pokojowa (AAN, MiiP, sygn. 968: 2, 4). Zgodnie z doniesieniami z Torunia „rozchodzą się szept o Jugosławji”, która „za namową ZSRR «zmierza do zatargu z USA»” i „przez to chce wywołać trzecią wojnę”. Inne pogłoski wybuch wojny wiązały z sytuacją w Grecji. Urzędy IiP w swych sprawozdaniach podkreślały, że wojenną propagandę „szerzy” i wykorzystuje „reakcja”. Efektem kolejnej wojny miała być przegrana ZSRS, a do Polski, jak się spodziewano, „przybędą Anglicy i Amerykanie i wtedy będzie spokój i dobrobyt” (AAN, MiiP, sygn. 968: 4).

Napięta sytuacja wywoływała wzmożoną wiarę w prorocтва. M.in. w powiecie brodnickim popularne było przekonanie, że wojna wybuchnie w najbliższych miesiącach, zgodnie z bliżej nieokreślonym prorocstwem (AAN, MiiP, sygn. 968: 7).

W pogłoskach odzwierciedlała się także niepewność co do przyszłych granic. Na terenie woj. rzeszowskiego w październiku 1946 r. sugerowano, że Przemyśl zostanie wcielony do ZSRS. Z kolei w Przeworsku twierdzono, że Wrocław będzie przyłączony do sowieckiej strefy okupacyjnej (AAN, MiiP, sygn. 970: 27). Natomiast w powiecie Olesno prorokowano, iż nie otrzymamy całości ziem zachodnich, tj. Wrocławia i Szczecina, a granica zachodnia będzie opierać się na Odrze, ale wschodnia na Dnieprze (AAN, MiiP, sygn. 972: 29).

Co ciekawe, potencjalna wojna obok zagrożenia była postrzegana w kategoriach nadziei na zmiany. Z Myślenic raportowano: „cicha wroga propaganda nadal kontynuuje swą krecią robotę, iż to się zmieni, jeszcze nie jest po wojnie, przyjdzie Anders i nas oswobodzi, PPR-owców wywieszają itd.” (AAN, MiiP, sygn. 964: 29).

Podobnie podchodzono do zbliżających się wyborów. Pewność zmiany była silnie zakorzeniona w społeczeństwie, pozostawało otwartą kwestią, w którą stronę ona pójdzie, jaki przybierze kształt.

W pogłoskach odzwierciedlało się zaniepokojenie przyszłością kraju i ludności. Najbardziej lapidarne wydaje się doniesienie z województwa lubelskiego, że po wyborach sytuacja ulegnie zmianie. Niestety, trudno

stwierdzić, na czym ta zmiana miała polegać. Na terenie powiatu żywieckiego odnotowano strach przed mającymi nadejść zmianami, które wydawały się nieuchronne, zwłaszcza gdy przy władzy utrzymają się komuniści (AAN, MIiP, sygn. 657: 2, 4; sygn. 964: 29).

Kierunek przemian po wyborach pojawił się w plotkach rozsiewanych w powiatach ciechanowskim, płockim, pułuskim i gostyńskim. Według nich nowy Sejm nieuchronnie miał uchwalić konstytucję uciskającą chłopów. Z kolei w woj. poznańskim przewidywano, że po wyborach nałożone zostaną bardzo wysokie podatki i nastąpi kolektywizacja. W powiecie limanowskim ludzie byli przekonani, że po wygraniu wyborów komuniści legalnie zmienią ustrój na wzór sowiecki, natomiast w powiecie bocheńskim, iż religia wkrótce zostanie usunięta ze szkół. Ponadto za pewnik uznano, że wybory będą sfałszowane, co negatywnie odbije się na kształcie granic zachodnich (ale co ciekawe, Polska miała otrzymać na wschodzie ziemie po Dniepr). Niejako dopełnieniem tych pogłosek było wieszczczenie, że przed wyborami działacze PSL oraz ich sympatycy zostaną aresztowani. PPR miała nawet prowadzić czarną księgę, w której umieszczą osoby uznane za wrogie. Po wyborach lub w razie jakichkolwiek rozruchów wrogowie mieli zostać zlikwidowani. Ewidentnie widać w tych plotkach nawiązanie do lat okupacji niemieckiej (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII-223: 35, 40; MIiP, sygn. 964: 11, 13, 15, 18).

W Krakowskim według pogłosek w najbliższym czasie miał nastąpić przewrót polityczny; można go połączyć z plotką o zamordowaniu W. Gomułki (Chrzanów). W powiecie bocheńskim przewidywano wybuch rewolucji w ZSRS, twierdząc, że Rosjanie już nie chcą komunizmu (AAN, MIiP, sygn. 964: 11, 13, 15, 18).

Bardzo powszechnym „straszakiem” były kołchozy, które mieli tworzyć komuniści po wygranych wyborach. Obawy tego typu odnotowano m.in. w województwach rzeszowskim, lubelskim, warszawskim (jeżeli Blok Demokratyczny odniesie zwycięstwo w wyborach, to w krótkim czasie odbiorą chłopu ziemię i założą kołchozy), katowickim (AAN, KC PPR, sygn. 235/IX-411: 125; MIiP, sygn. 973: 20; sygn. 972: 32). Kwestię „groźnej” kolektywizacji łączono z przekonaniem, że Polska stanie się 17. republiką radziecką. Pogłoski te pojawiły się w województwach lubelskim, rzeszowskim czy pomorskim. Efektem wyborów i wygranej bloku miała być także nacjonalizacja obejmująca nawet małe zakłady (plotka z powiatu krośnieńskiego) (AAN, MIiP, sygn. 970: 45, 48; sygn. 968: 4; sygn. 970). W powiecie tucholskim przewidywano, iż kandydaci zostaną „zrzućeni” (prawdopodobnie z ZSRS) i tym samym Polska stanie się 17. republiką (AAN, MIiP, sygn. 968: 4).

Odmienne przyszłość komunistów postrzegano w Toruniu, podobnie w powiecie Aleksandrów Kujawski, gdzie odnotowano negatywny stosunek ludności do rządu i przekonanie, że po wyborach nastąpi jego upadek. W Toruniu dodatkowo przewidywano upadek PPR i rozłam we współpracy z PPS (AAN, MIiP, sygn. 968: 4).

Przekonanie o klęsce wyborczej komunistów odnotowano także w powiecie wrocławskim. Dodatkowo w pogłosce pojawia się potrzeba głosowania na PSL, bo wówczas sytuacja ulegnie poprawie. Poza tym przegrana komunistów miała umożliwić powrót rządu emigracyjnego (AAN, MIiP, sygn. 972: 28). W powiecie pułtuskim wierzono, że wybory wygra Mikołajczyk, który wprowadzi sztywne ceny oraz usunie „opiekunów Rosjan”. Dodatkowo Polska otrzyma pożyczki z Zachodu, co umożliwi jej odbudowę (AAN, MIiP, sygn. 973: 39). Z kolei w powiecie Niemodlin sugerowano, iż PSL nie weźmie udziału w wyborach, co da pretekst państwom zachodnim, by ich nie uznać, podobnie jak rządu (AAN, MIiP, sygn. 972: 29).

W województwie wrocławskim miała wręcz zapanować „psychoza o konieczności kontroli akcji wyborczej przez czynniki zagraniczne”. Nieogłaszanie terminu wyborów rodziło przekonanie, iż w ogóle się nie odbędą (AAN, MIiP, sygn. 974: 10).

Niepokój wśród ludności budziła też sprawa wykreślenia z list. W Rzeszowie kilka dni przed wyborami pojawiła się plotka, że wszyscy wykreśleni będą wywożeni na Sybir (AAN, MIiP, sygn. 970: 61). Natomiast w województwie łódzkim (powiat Radomsko) mówiło się, że praw wyborczych zostaną pozbawione osoby chodzące do Kościoła (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII-223: 131a). W województwie katowickim pojawiła się zaś pogłoska, że aresztowania i wywózki do Rosji nastąpią po wyborach (AAN, MIiP, sygn. 972: 46).

Pogłoski dotyczyły także przebiegu wyborów. W województwie warszawskim odnotowano dwie wykluczające się wersje. Według pierwszej pewne było sfałszowanie ich wyników. Z kolei druga zakładała, że do fałszerstw „się nie dopuści i nie przejdą one [wybory – E.C.] tak bezkrwawo jak referendum” (AAN, MIiP, sygn. 973: 37). W powiecie zawierciańskim zanotowano spekulacje, że jeżeli wybory w ogóle dojdą do skutku, to wezmą w nich udział MO, UB i wojsko. Naturalnie dzięki temu władze mogły być pewne wyniku; popularne było też przypuszczenie, iż wyniki wyborów są już gotowe, a samo głosowanie 19 stycznia będzie tylko formalnością z myślą o zagranicy (woj. katowickie). W powiecie łaskim i pabianickim (woj. łódzkie) powtarzano, że wybory będą przekładane z miesiąca na miesiąc, po czym w ogóle do nich nie dojdzie. W Wieluniu pojawiła się pogłoska, że należy robić zapasy, gdyż

po wygranych przez komunistów wyborach nastąpi stu procentowa podwyżka cen. Ponadto od 1 stycznia miało „zniknąć” 50% inicjatywy prywatnej, a na Wielkanoc kolejne 25% (AAN, MIiP, sygn. 972: 39, 46; sygn. 966: 12). W powiecie wrocławskim powszechnie było przekonanie, że głosowanie będzie przymusowe. Natomiast w powiecie Chełmno twierdzono, iż wynik wyborów jest już ustalony, a PSL otrzyma tylko 8% mandatów (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII-223: 146).

Sfałszowanie wyborów i tym samym wygrana Bloku Demokratycznego miała wiązać się z ograniczeniem praw obywatelskich, z przekształceniem Polski w państwo policyjne na wzór sowiecki, z wprowadzeniem przymusu pracy, ograniczeniem inicjatywy prywatnej. Powszechnie uważano też, że rząd wiedzie kraj ku katastrofie gospodarczej. Program odbudowy kraju traktowano jako obietnicę propagandową władz, narzędzie w walce przedwyborczej. Tym samym nie będzie on realizowany po wyborach, zwłaszcza iż rząd nie posiada wystarczających środków, by go wprowadzić w życie. Nadzieję na zmianę sytuacji gospodarczej pokładano w Mikołajczyku i jego zwycięstwie wyborczym. Wierzono, iż przewodniczący PSL pozyska wystarczające wsparcie od państw zachodnich, by odbudować Polskę po wojnie (AAN, MIiP, sygn. 973: 39–41).

Co ciekawe, ludność województwa warszawskiego z wyborami łączyła daninę narodową<sup>4</sup> – miała być uchwalona rzekomo w celu ich sfinansowania. Dodatkowo w powiecie płońskim uznano, iż danina jest zbędna, gdyż Anglia nie zgodzi się na nowe granice zachodnie Polski, tym samym nie ma sensu odbudowy ziem zachodnich (AAN, MIiP, sygn. 973: 39). Podobne sugestie odnotowano na terenie Dolnego Śląska. Tam z kolei powszechnie uważano, iż nie tylko danina, ale i Akcja Odbudowy Warszawy służy finansowaniu wyborów (AAN, MIiP, sygn. 974: 13). Z kolei w woj. łódzkim, w powiecie Opoczno, jak zaznaczono w meldunku GOP z 13 stycznia 1947 r., pojawiły się „bezmysłne plotki” o wysyłaniu daniny narodowej do ZSRS (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII – 223:131a<sup>1</sup>). Warto zaznaczyć, iż pogłoski o różnych formach „finansowania” wschodniego sąsiada pojawiały się i w innych województwach. Przykładowo w powiecie żywieckim (woj. krakowskie) mówiono o przejęciu polskiego przemysłu przez władze sowieckie; zresztą powszechnie utrzymywało się przekonanie, że „wszystko wywozi się z Polski do ZSRR” (AAN, MIiP, sygn. 964: 29).

---

<sup>4</sup> Dekretem z 13 listopada 1946 r. władze wprowadziły daninę narodową przeznaczoną na zagospodarowanie ziem zachodnich. Jej płatnikami były wszystkie grupy zawodowe; zob. szerzej: *Dekret z 13 listopada 1946 r. o daninie narodowej na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych*, DzU 1946, nr 61, poz. 340 i 341; „Śląski Informator Przemysłowy”, grudzień 1946, nr 11, s. 2–4.

Zgodnie ze sprawozdaniami Ministerstwa Informacji i Propagandy z 1946 r. to rzekomo reakcja miała wykorzystywać słabą orientację społeczeństwa odnośnie do wyborów. Według propagatorów „szepanej propagandy” w wojsku akcja przedwyborcza już się rozpoczęła i oficerowie polityczno-wychowawczy otrzymali odpowiednie instrukcje. Natomiast w przypadku ludności cywilnej nie rozpoczęto żadnych działań. Rozwijanie akcji w wojsku miało wiązać się z przekonaniem bloku, iż w wyborach mogą przegrać; chodziło o starcie z PSL. Warto podkreślić, iż autorzy sprawozdań jako pogłoski potraktowali także dyskusję społeczeństwa na temat rozmów PPR i PPS z ludowcami Stanisława Mikołajczyka w sprawie utworzenia wspólnego bloku wyborczego i podziału mandatów w przyszłym sejmie. Wedle tychże pogłosek komuniści zaproponowali Mikołajczykowi 55%, ten jednak domagał się 75%.

Pracownicy resortu informacji i propagandy zwracali również uwagę na stosunek duchowieństwa do nadchodzących wyborów. Sugerowali, że duchowni z ambon prowadzą kampanię na rzecz PSL, zachęcając do głosowania na kandydatów ludowych. Akcja ta miała być prowadzona nawet w przy okazji spowiedzi (AAN, MIiP, sygn. 698: 3).

Intrygujące może być łączenie w raportach urzędów bezpieczeństwa nastrojów z kondycją terenowych struktur PSL. Przykładem niech będzie raport z 13 stycznia 1947 z obwodu nr 53 (powiat jarosławski, woj. rzeszowskie), w którym Bronisław Dębicki (młodszy Ref. Sekcji IV wyd.) pisał: „Nastrój ludności w danym obwodzie jest na ogół dobry, gdyż PSL-owcy (...) swoje legitymacje niszczą i wstępują do SL” (AIPN Rz, IPN Rz-04/17, t.15a: 89). W raporcie z Pruchnika z 12 stycznia 1947 do Szefa PUBP w Jarosławiu dotyczącym obwodu nr 46 Jodłówka zaznaczono, iż dowódca ochrony obwodu wraz z zastępcą podczas wieców i zebrań w gromadach wchodzących w skład obwodu (Świebodna, Rzeplin, Rączyna) nakłaniają mieszkańców do wstępowania do SL. Dalej meldowano, że w każdej wiosce jest około 20 sympatyków SL, ale boją się aresztowania – casus PSL. Twierdzono, iż mieszkańcy wprost mówią o wielkim błędzie, który popełnili, zapisując się do PSL i „proszą o zwolnienie tych prezesów, którzy zostali aresztowani, to zawiążą SL”. W województwie łódzkim pojawiły się pogłoski, że wybory odbędą się dopiero po rozwiązaniu PSL (AAN, MIiP, sygn. 657:9; AIPN Rz, IPN Rz – 04/17: k.88).

W niektórych raportach zarówno urzędów IiP, jak GOP zauważano nikłe zainteresowanie wyborami w obliczu trudności ekonomicznych, z którymi borykali się mieszkańcy kraju. W województwie wrocławskim szczególnie silnie zaznaczył się ten trend w powiecie kłodzkim. Jak donoszono w meldunkach GOP, w niektórych wioskach była bardzo zła

sytuacja materialna, brakowało szkół, dodatkowo ludność żyła w niepewności, czy obszary te na pewno pozostaną w granicach Polski. W trakcie spotkań z wojskiem padały pytania o akty własności, ale też upewniano się, czy na pewno nie wrócą na „Zachodnią Ukrainę” i „zachodnią Białoruś”. Zamieszanie z aktami własności odnotowano także w powiecie sycowskim, gdzie z kolei krążyła plotka, iż osadnicy wkrótce powrócą za Bug, nie należy więc przyjmować aktów nadania ziemi (AAN, KC PPR, sygn. 235/IX-411: 135).

W mieście Wołomin w listopadzie odnotowano pogłoskę, że kartki będą wydawane tylko do grudnia 1946 r. Po Nowym Roku mieli je otrzymywać tylko uprzywilejowani dygnitarze rządowi. W woj. krakowskim pojawiły się plotki o wycofaniu z obiegu banknotów 500 zł (powiaty Bochnia i Brzesko); pod jej wpływem rolnicy nie chcieli przyjmować w nich zapłaty (AAN, MIIP, sygn. 973: 39; sygn. 964: 17).

Warto zauważyć, że znaczny odłam społeczeństwa nie do końca rozumiał rozwój sytuacji wewnętrznej, widać także zagubienie odnośnie do bezpieczeństwa kraju. Obok plotek i pogłosek pokazują to wyraźnie pytania kierowane do agitatorów z GOP. W województwie warszawskim podczas spotkania z mieszkańcami gminy Zaborów pytano wprost „na kogo mamy głosować?”. Podobne pytania zanotowano w powiecie kłodzkim. Pytano, kogo należy wybrać, by było dobrze. Ponadto obywatele nie do końca pojmowali sens nadchodzących wyborów, pytając „kogo będziemy wybierać w tych wyborach?”. Ludność dopytywała także kto jest prezydentem – Bierut, czy Rola Żymierski? (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII-223: 13, 68).

Często pojawiały się wypowiedzi i komentarze nieodnoszące się wprost do zagadnień politycznych. Przykładowo w rozmowach z członkami grup ochronno-propagandowych poruszano położenie materialne kraju, ale w wymiarze lokalnym czy wręcz jednostkowym. Pytano więc o powód niskiej wartości pieniądza, o „drożyznę”, o to, kiedy w Polsce będzie lepiej, ale także o najbardziej przyziemne kwestie, bezpośrednio ich dotyczące – „Czy dostaniemy przydzielone konie?” (AAN, PPR KC, sygn. 295/VII-223: 13, 68).

## Zakończenie

Marcin Zaremba w swej pracy *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys* pisze: „Po upalnym lecie nastąpiła gorąca (choć nie dosłownie) jesień. Rozpoczęła się od niepokoju wywołanego wojennym zagrożeniem, następnie przeszła w stan długotrwałej, brutalnej

kampanii przed wyborami parlamentarnymi” (Zaremba 2012: 426). „W pogłoskach odbijał się stan niepewności i napięcia, optymizm walczył z fatalizmem. Niewykluczone, że dzielono się nimi podczas podróży, w kolejce, przekazywano je pod kościołem, u fryzjera. Rozprzestrzeniały się bardzo szybko i w miarę czasu «obrasały» kolejnymi «wieściami»” (Zaremba 2012: 427–428).

Powszechny brak wiarygodnej informacji był podstawowym problemem tego czasu. Nic więc dziwnego, że wśród ludności powszechne były pogłoski i plotki, czasem przybierające wręcz absurdalne wymiary, takie jak ta głosząca, że „zagęszczanie” mieszkań w Warszawie ma na celu „pewne zabiegi policyjne”. Uznano, iż pod pozorem kwaterunku do każdego większego mieszkania może zostać przydzielony wywiadowca, który „będzie obserwował mieszkańca stolicy nawet podczas snu” (*Biuletynu Informacyjne...*:25).

Plotki i pogłoski były traktowane przez władze jako specyficzny sondaż nastrojów społecznych. Oceniano przez ich pryzmat stopień poparcia w społeczeństwie dla realizowanej polityki. Równocześnie komuniści „szeptaną propagandę” wskazali jako jedno z narzędzi walki przedwyborczej. Franciszek Mazur podczas odprawy trójek wyborczych PPR 20 grudnia 1946 r. w Warszawie zalecał: „Jeśli jest jakaś wioska peeselowska, trzeba przemyśleć, by tę wieś rozłożyć, zastraszyć, puścić tam taką propagandę szeptaną, że po wyborach my się z wami policzymy. Po wyborach pozostaje Bezpieczeństwo, milicja, podatki i przywileje. (...) i będziemy robić różne nieprzyjemności naszym wrogom. Trzeba, żeby oni to wiedzieli. Jak ich nie można przekonać argumentami, to trzeba zastraszyć” (*Protokół odprawy trójek [wyborczych PPR]... 1946 r.*: 178). Zarówno wojsko, jak i siły bezpieczeństwa w walce z opozycją stosowały „propagandę szeptaną”. Podczas odprawy szefów WUBP 19 listopada 1946 w Warszawie wśród metod stosowanych w województwie poznańskim ppłk Stefan Antosiewicz wymienił „szeptaną propagandę”; agentura rozpowszechniała plotki o zwalnianiu z posad członków PSL (*Protokół odprawy szefów WUBP... 1946*: 153).

Nie ulega wątpliwości, że w skomplikowanej sytuacji walki wyborczej toczącej się na ziemiach polskich w 1947 r. pogłoska, plotka, pomówienia, „szeptana propaganda” i każda inna półprawda odgrywała wielką rolę. Czasem ich natężenie w określonym miejscu i czasie sprawia wręcz wrażenie celowej działalności określonych służb.

Zgodnie z oficjalnymi wynikami Blok Demokratyczny uzyskał poparcie 80,1% głosujących, PSL – 10,3%, SP – 4,7%, PSL „Nowe Wyzwolenie” – 3,5%, inne listy – 1,4%. Wybory zostały sfalszowane, dokonano tego na każdym etapie wyborów, co nie pozwala na ustalenie



zakresu fałszerstwa (Sowa 2011). Tym samym popularne pogłoski o sfałszowaniu wyborów stały się rzeczywistością, a komuniści osiągnęli założony cel – zalegalizowali swoją władzę.

## Literatura

### **Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)**

Polska Partia Robotnicza Komitet Centralny (PPR KC):

- sygn. 295/IX-385 [Wyciągi dotyczące akcji przedwyborczej z meldunków Komitetów Wojewódzkich, ze sprawozdań wydelegowanych towarzyszy (dane na dzień 15 I 1947)]
- sygn. 235/IX-411 [Wyciągi z meldunków o pracy Grup Ochronno-Propagandowych W.P. w terenie (zestawienie meldunków nr 9–17 za okres od 14 do 27 XII 1946; Wyciągi z meldunków o pracy Grup Ochronno-Propagandowych W.P. w terenie (Zestawienie meldunków nr 18–28 za okres od 28 XII 1946 do 11 stycznia 1947)].
- sygn. 295/VII-223 [Meldunek z pracy Grup Ochronno-Propagandowych]

Ministerstwo Informacji i Propagandy:

- sygn. 657 [Sprawozdania sytuacyjne naczelników Wojewódzkich Urzędów Informacji i Propagandy [b.d]; Wyciąg z telefonogramu z woj. śląsko-dąbrowskiego (katowickiego) 22 X 1946]
- sygn. 698 [Artykuły związane z referendum i wyborami 19 I 1947]
- sygn. 964 [Wyciąg z pisma nadesłanego przez Woj. Urząd Inf. i Prop. w Krakowie z dnia 24 IX 1946; Chrzanów, dn. 22 IX 46. Dot. Propagandy szeptanej; Dąbrowa, dnia 27 IX 1946, dot. propagandy szeptanej; k. 29 Wyciąg z telefonogramu z Pow. Oddz. Inf. i Prop. z dnia 17 XI 46]
- sygn. 966 [Wyciąg z telefonogramu – Łódź z dn. 22 X 1946, k. 14 Wieluń 26 XI 46, k. 20 Telefonogram z Łodzi [Warszawa 27 XII 1946]
- sygn. 968 [Sprawozdanie z krążącej propagandy szeptanej na terenie woj. pomorskiego 4 IX 1946; Meldunek sytuacyjny; Powiatowy Oddział Inf. i Prop. Brodnica za czas od 7–14.09.46 r.]
- sygn. 970 [Jakie pogłoski rozsiewa propaganda szeptana w województwie rzeszowskim 11 X 1946; k. 28 Wyciąg z telefonogramu z 23 X 1946; Telefonogram z Lublina [Warszawa 31 grudnia 1946]; Telefonogram z Rzeszowa [Warszawa 3 stycznia 1947]]
- sygn. 972 [Wyciąg z telefonogramu z Katowic z dnia 8 XI 1946; Wyciąg ze sprawozdania – z Dolnego Śląska z dnia 23 XI 46; Wyciąg z telefonogramu nadanego 16 X 1946. Katowice; Wyciąg z telefonogramu z woj. śląsko-dąbrowskiego (katowickiego) 22 X 1946]
- sygn. 973 [Wyciąg z pisma nadesłanego przez Woj. Urząd Informacji i Propagandy w Warszawie z dnia 4.10.1946; Wyciąg ze Sprawozdania dekadowego za okres od 15 XI do 30 XI [1946]; Wyciąg z pisma nadesłanego przez Woj. Urząd Informacji i Propagandy w Warszawie z dnia 4.10.1946; Warszawa, 21 października 1946, dotyczy: propagandy szeptanej].
- sygn. 974 [Szyfrogram nr 194 Wrocław nadany 17 I 47 r.; Telefonogram z woj. dolnośląskiego z dn. 6 XI 46; Dotyczy plotek politycznych, rozsiewanych na terenie województwa wrocławskiego w okresie od 27 października do 5 listopada 1946].

### Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie (AIPN Rz)

IPN Rz – 04/17 [Raport z 12.01.1947 r. do Szefa PUBP w Jarosławiu; Dokumenty dot. Referendum i wyborów. Uzupełnienie, k.89 Raport specjalny Do Szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Jarosławiu, 13.01.1947].

*Biuletyn Informacyjny nr 5*, [Warszawa], dn. 4 września 46 r. [w:] *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1946*, Warszawa 1996.

*Biuletyn Informacyjny nr 7*, Warszawa 46 *Szeptana propaganda* [w:] *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1946*, Warszawa 1996.

*Ustawa z dnia 22 września 1946. Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego*, DzU 1946, nr 48, poz. 274.

*Dziennik Ustaw 1946*, nr 61, poz. 340, 341.

*Instrukcja Sekretariatu KC PPR w sprawie trybu wylaniania komisji wyborczych (fragment) Warszawa, listopad lub grudzień 1946 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór, wstęp i opracowanie J. Wrona, Warszawa 1999.

*Protokół posiedzenia Komitetu Centralnego [PPR] odbytego w Warszawie w dniu 18 września 1946 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór, wstęp i opracowanie J. Wrona, Warszawa 1999.

*Protokół odprawy szefów WUBP z 19 listopada 1946 w Warszawie (fragment)* [w:] *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór, wstęp i opracowanie J. Wrona, Warszawa 1999.

*Protokół odprawy trójek [wyborczych PPR], która odbyła się 20 grudnia 1946 r. w Warszawie w Wielkiej Sali Konferencyjnej KC PPR (fragment)* [w:] *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór, wstęp i opracowanie J. Wrona, Warszawa 1999.

*Stenogram zebrania trójek wyborczych PPR Warszawy (fragment) Warszawa, 16 grudnia 1946 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór, wstęp i opracowanie J. Wrona, Warszawa 1999.

Osekowski C., 2000, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań.

„Śląski Informator Przemysłowy”, grudzień 1946.

Sowa A.L., 2011, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków.

Wtorkiewicz J., 2002, *Wojsko Polskie w akcji propagandowej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku*, Warszawa.

Zaremba M., 2012, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków.

**"What, elections are once again to be held, have those held in the summer failed?" The 1947 parliamentary elections in the light of rumors and hearsay**

#### Abstract

The parliamentary elections of January 19<sup>th</sup>, 1947, for the communists were the closing of the seizure of power. To ensure an advantage in pre-election use, all available tools available, including arrests, were used. On the one hand, they are guided by activities involving the goal of eliminating social opponents, while on the other they neutralize social resistance. For communist public opinion, it was included in an electoral struggle that had to be shaped properly by its intended purposes. Simultaneously, the opposition

Polish People's Party and underground institutions conducted their campaign. The brutal political struggle empowered the majority of voters, in the calculation of mutually exclusive electoral promises, in the calculation of the official propaganda of the unsupported relationship in reality. A kind of reaction to a misunderstanding of the existing situation, but also concerns about the future, turned into rumors and hearsay that began to circulate Poland on the eve of elections.

Tracing the rumors shows the degree of social confusion about the internal changes taking place, attitudes to the communist authorities, but also to the opposition and the solution of problems related to the future of the country, as well as everyday problems in the pre-election period.

**Key words:** parliamentary elections 1947, communists, opposition, societies, social moods, Poland



Jakub Kujawa<sup>1</sup>

## Między propagandą a rzeczywistością – obraz hoteli pracowniczych na przykładzie regionu Kujaw i Pomorza 1950–1980

### Streszczenie

Współcześnie pojęcie hotelu robotniczego, a w mniejszym stopniu domu młodego robotnika kojarzy się z peerelowskimi zakładami pracy. W PRL rozwój pracowniczej przestrzeni hotelowej związany był głównie z migracją ludności ze wsi do ośrodków miejsko-przemysłowych. Migranci zarobkowi szukali pracy w dużych miastach wojewódzkich lub w rozbudowywanych okręgach przemysłowych (np. Górny Śląsk). Nie inaczej było w przypadku regionu Kujaw i Pomorza, gdzie największy napływ ludności notowano w miastach silnie uprzemysłowionych, to jest Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Grudziądzu i Inowrocławiu.

Artykuł porusza problematykę organizacji i kontroli życia społecznego w hotelach zakładowych. Obraz robotników przebywających w miejscach zbiorowego zakwaterowania pokazany jest na tle programów ideowo-wychowawczych tudzież skali ich realizacji. W tekście zaprezentowano także codzienność hotelową odartą już z przekazu propagandowego, odsłaniająca rzeczywistą jakość wypoczynku pracowniczego w opisywanych miejscach.

**Słowa kluczowe:** hotele zakładowe, zakłady pracy, migracja, życie codzienne, ideologia i polityzacja, warunki socjalno-bytowe, własne mieszkanie

### Podstawy prawne i organizacyjne rozwoju hoteli pracowniczych

Rozporządzenie Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z 21 września 1960 r. definiuje hotel robotniczy jako: „zespół pomieszczeń pozostających w zarządzie upołączonego zakładu pracy i przeznaczonych

---

<sup>1</sup> Dr Jakub Kujawa, Wydział Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7, 61-614 Poznań, e-mail: kkujawa24@wp.pl, nr ORCID: 0000-0001-6415-2984.

przez ten zakład na wspólne zakwaterowanie – na czas trwania umowy o pracę – pracowników zamieszcowych niemających możliwości codziennego dojazdu do pracy” (DzU 1960, nr 45, poz. 274). W cytowanym powyżej akcie prawnym wyszczególniono także miejsca kwaterynkowe przydzielane w obiektach innych niż hotele robotnicze. Lista tych miejsc jest długa, a do najważniejszych należy zaliczyć: domy noclegowe, schroniska robotnicze, pokoje gościnne, kwatery pływające i ruchome.

W badanym okresie personel hotelu zakładowego nie był zbyt liczny i na ogół składał się z kierownika hotelu i czasem jego zastępcy, instruktora ds. kulturalno-oświatowych (jeśli takowego zatrudniano), sprzątaczek, praczki, ewentualnie magazyniera, palacza opałowego i dozorca. Zatrudniani przez zakłady pracy kierownicy hoteli robotniczych odpowiedzialni byli za tzw. gospodarkę hotelową. Stan tej gospodarki sprawdzany był przez różnego rodzaju komisje sanitarne i porządkowe, praca personelu hoteli podlegała zatem weryfikacji. Instytucjami weryfikującymi jakość życia w hotelach robotniczych i domach młodego robotnika były wojewódzkie komisje kontroli kwater (WKKK) działające przy właściwych prezydium wojewódzkich rad narodowych. W ich skład wchodził przedstawiciel wydziałów pracy i pomocy społecznej, zdrowia, budownictwa i samodzielnego oddziału zatrudnienia prezydium wojewódzkiej rady narodowej, jak też członkowie rady związków zawodowych i zakładu pracy (DzU 1951, nr 52, poz. 688).

Przywołane wyżej zarządzenie Ministra Pracy i Opieki dotyczyło jedynie pracowników przemysłu i budownictwa, niemniej jednak można je uznać za reprezentatywne dla całej ówczesnie istniejącej sieci hoteli pracowniczych. Na mocy tego zarządzenia prawo zakwaterowania w pokojach hoteli robotniczych otrzymywały tylko osoby samotne (w rzeczywistości przepis wielokrotnie łamany) zatrudnione poza miejscem stałego zamieszkania (w odległości uniemożliwiającej codzienny dojazd do pracy). W przepisach wskazano również na konieczność kwaterynkowania kobiet i mężczyzn w oddzielnych hotelach robotniczych (tamże).

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej powierzyło wykonanie zarządzeń dotyczących obiektów tymczasowego zakwaterowania komisjom bytowo-mieszkaniowym, które wchodziły w skład rad zakładowych (*Zadania Rady Zakładowej w dziedzinie bytowo-mieszkaniowej...* 1954: 23). W ten sposób władze państwowe zamierzały zwiększyć nadzór nad hotelami robotniczymi z poziomu działającego przedsiębiorstwa. W związku z zaangażowaniem się rad w realizację

planów produkcyjnych stan techniczny i sanitarno-higieniczny pomieszczeń i urządzeń w hotelach był zazwyczaj niezadowalający.

Zasadniczy kształt działalności kulturalno-oświatowej oraz ideologiczno-wychowawczej w obiektach zbiorowego zakwaterowania pracowników uregulowały akty prawne z lat 50. Obowiązek urządzenia i pokrycia kosztów prowadzenia biblioteki i świetlicy dotyczył każdego hotelu robotniczego oraz domu młodego robotnika, w którym przebywało więcej niż 50 pracowników, a od 1955 r. więcej niż 200. Od połowy lat 50. większe hotele zakładowe miały także obowiązek zatrudniać instruktora kulturalno-oświatowego w pełnym wymiarze czasu pracy (DzU 1955, nr 127, poz. 1627)<sup>2</sup>.

Zarządzeniem nr 256 Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z 23 grudnia 1964 r. wprowadzone zostały tzw. rozwiązania oszczędnościowe<sup>3</sup>, minimalizujące koszty wznoszenia hoteli robotniczych. Dokładniej mówiąc, zarządzenie to ustanawiało nowe normatywy techniczne w projektowanych obiektach przeznaczonych do zbiorowego zakwaterowania pracowników, dzieląc je na hotele stałe z usługami, hotele pracownicze stałe bez usług oraz hotele pracownicze przenośne. W 1976 r. ukazały się zaś dwa akty prawne Ministra Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych dotyczące zajmowania i opróżniania lokali w hotelach pracowniczych oraz stosowanych w nich opłat za użytkowanie. Ponadto do opisywanych aktów prawnych załączono wytyczne w sprawie określenia podstawowych wymogów bytowo-socjalnych i zasad higieniczno-sanitarnych w hotelach pracowniczych oraz zasad regulaminów porządkowych w hotelach pracowniczych (DzU 1976, nr 25, poz. 149; DzU 1976, nr 29, poz. 129).

Należy dodać, że w latach 70. hotele pracownicze zarządzane były przez przedsiębiorstwa usług socjalnych – specjalistyczne jednostki obejmujące nadzór nad obiektami zbiorowego zakwaterowania podlegającymi resortowi budownictwa. Zastąpiły one wcześniejszy system gospodarowania hotelami, który opierał się na zasadzie podporządkowania pojedynczych obiektów przedsiębiorstwom państwowym. O ile stworze-

---

<sup>2</sup> Prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej i sportowej wśród mieszkańców hoteli pracowniczych zostało uregulowane uchwałą nr 941 Prezydium Rządu z dnia 2 grudnia 1955 r. w sprawie zasad zarządzania i finansowania placówek kulturalno-oświatowych w zakładach pracy oraz w sprawie płac pracowników kulturalno-oświatowych. Przepisy tego aktu prawnego, po uwzględnieniu nowelizacji z 1959 r., obowiązywały aż do końca stycznia 1989 r.

<sup>3</sup> Tzw. rozwiązania oszczędnościowe stosowane były od początku lat 60. w budownictwie mieszkaniowym i charakteryzowały się obniżonym standardem oddawanych do użytkowania mieszkań. Zwolennikiem tych rozwiązań był Władysław Gomułka.

nie zespołów hoteli pracowniczych, w ramach specjalistycznych jednostek, ogólnie poprawiło materialne wyposażenie obiektów zbiorowego zakwaterowania robotników, o tyle organizacja i zarządzanie nimi stały nadal na niskim poziomie (AP By, PZBP, sygn. 477).

## Hotele robotnicze w województwie bydgoskim w świetle danych statystycznych

Pierwszy okres masowego budownictwa peerelowskich hoteli pracowniczych przypadł na piątą dekadę zeszłego stulecia. Pojawienie się ich w przestrzeni miast i miasteczek było związane z forsownym uprzemysłowieniem kraju. Dlatego budowano je nieprzerwanie do końca istnienia socjalizmu w Polsce, przy czym drugi okres koncentracji tych przedsięwzięć przypadł na okres rządów ekipy Edwarda Gierka (Słabek 2004: 65).

Do analizowanej problematyki najwięcej danych statystycznych wnosi jednorazowy spis hoteli robotniczych wydany w 1971 r. przez Główny Urząd Statystyczny (GUS). Według danych GUS w 1971 r. na terenie województwa bydgoskiego działało 67 hoteli robotniczych, w których mieszkało 7620 osób. Stanowiło to niewiele ponad 4% wszystkich hoteli pracowniczych w kraju, na podobnym poziomie kształtował się odsetek mieszkańców zakwaterowanych ogółem w tych obiektach (*Hotele robotnicze...* 1972: 2–3).

Jakość budynków hotelowych była zróżnicowana z uwagi na użyty materiał budowlany oraz wykonawstwo. Licząc w odsetkach, 63,5% z nich zbudowanych było z materiałów niepalnych, natomiast ściany palne miało 36,5% obiektów mieszkalnych. W 1971 r. baza mieszkaniowa kujawsko-pomorskich hoteli zakładowych liczyła 104 budynki. Pod względem okresu budowy przeważały obiekty powstałe po roku 1950 (87,5%), pozostałe wzniesiono w latach 1945–1950 (8,7%) oraz przed rokiem 1945 (3,8%). Jedynie 44% budynków wybudowano z przeznaczeniem na zbiorowe zakwaterowanie pracowników, pozostała część użytkowana była jako baraki mieszkalne lub konstrukcyjnie zbliżone do nich kwatery o charakterze tymczasowym. Obejmowały one 22% całej powierzchni użytkowej wszystkich hoteli. Ze względu na ogólnie niski stan techniczny baraków i wysoki poziom ich zużycia większość z nich nie nadawała się do eksploatacji. Odsetek budynków barakowych użytkowanych jako hotele pracownicze był w województwie bydgoskim wysoki i przekraczał przeciętne wykorzystanie tych obiektów w kraju o ponad 17% (tamże: 10).

**Tabela 1. Zamieszkanie, okres budowy i przeznaczenie hoteli pracowniczych w województwie bydgoskim (1971 r.)**

Table 1. Inhabitancy, construction progress and intended use of workers' hostels in the Bydgoszcz Voivodeship (1971)

Liczba hoteli	Liczba miejsc noclegowych	Liczba mieszkańców Stan na 30.05.1971	Okres budowy			Przeznaczenie		
			przed 1945 r.	1945–1950	po 1950 r.	dla zbiorowego zakwaterowania	adaptowany	Baraki
			w odsetkach			w odsetkach		
67	10 101	7620	3,8	8,7	87,5	44,2	8,7	47,1

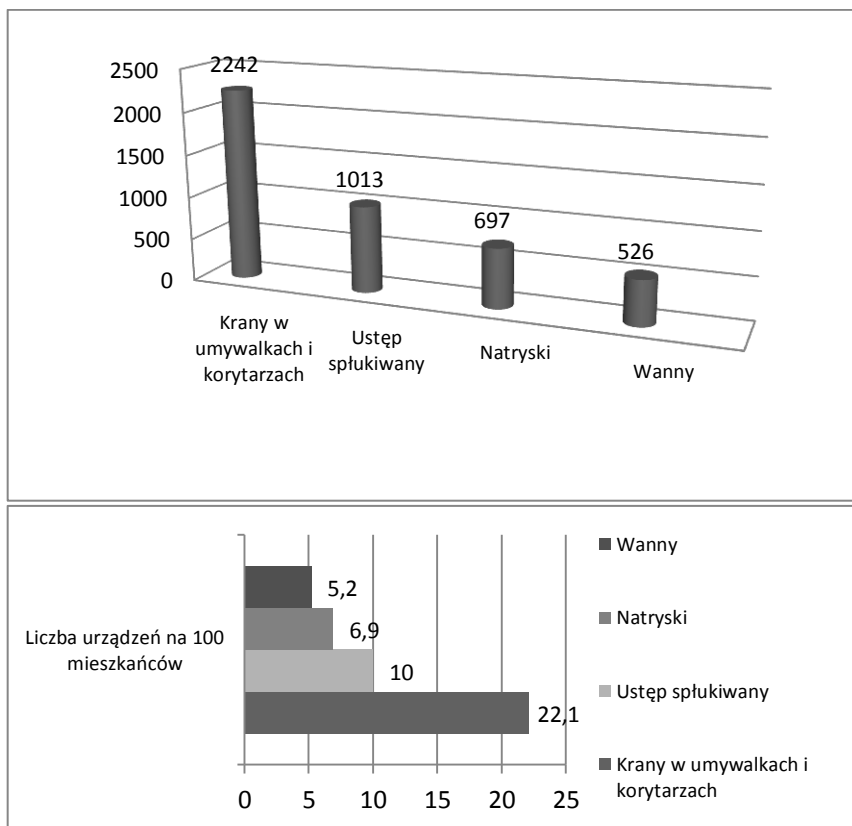
Źródło: *Hotele robotnicze...* 1972: 2–3.

Na terenie Kujaw i Pomorza wszystkie ujęte w statystyce GUS budynki hoteli zakładowych podłączone były do sieci elektrycznej, a niemal wszystkie do magistrali kanalizacyjnej i wodociągowej, 89% hoteli miało zainstalowane centralne ogrzewanie. Gazu przesyłowego używano tylko w co piątym hotelu, co było odzwierciedleniem szerszego problemu związanego z wolniejszym tempem rozwoju sieci gazowej na opisywanym terenie (tamże: 21).

GUS w spisie hoteli robotniczych z 1971 r. wskazuje na ich niepełne wyposażenie w urządzenia sanitarne. Najgorzej było z dostępem do wanien i natrysków, w zbyt małej liczbie instalowanych w pomieszczeniach sanitarno-higienicznych. W hotelach pracowniczych istniał także poważny deficyt urządzeń socjalnych i gospodarczych mających zaspokajać codzienne potrzeby bytowe zakwaterowanych pracowników. Na początku lat siedemdziesiątych mniej niż połowa hoteli dysponowała swoją biblioteką (43%), a tylko co czwarty hotel prowadził stołówkę pracowniczą.

Stopień wyposażenia pracowniczych obiektów w urządzenia opieki zdrowotnej był jeszcze niższy, jeżeli brać pod uwagę liczbę gabinetów lekarskich oraz stomatologicznych. Nie wszystkie hotele dysponowały świetlicą, tym niemniej stopień nasycenia przestrzeni hotelowej tymi urządzeniami był na ogół zadowalający, zwłaszcza w obiektach średniej wielkości, to jest oferujących od 101 do 200 miejsc noclegowych (tamże: 30).





**Wykres 1. Hotele pracownicze w województwie bydgoskim i ich wyposażenie w urządzenia sanitarne (1971 r.)**

Bar chart 1. The worker's hostels in the Bydgoszcz Voivodeship and arrangement of sanitary facilities (1971)

Źródło: *Hotele robotnicze...* 1972: 21.

## Stan techniczny i wyposażenie w sprzęt hoteli pracowniczych

Hotele pracownicze w pierwszej połowie lat 50. (jak i później) wznoszono w formie drewnianych baraków mieszkalnych (lub takowe adaptowano do użytkowania) albo budowano od podstaw jako murowane budynki z kilkoma kondygnacjami. Baraki drewniane najczęściej nie spełniały podstawowych standardów mieszkaniowych. W wielu przypadkach robotnicy nie mieli dostępu do ciepłej wody, a w budynkach nieskanalizowanych myli się w miskach znajdujących się w pokojach mieszkalnych. Hotel robotniczy w Olku (pow. toruński) oferował użyt-

kownikom prawdziwie spartańskie warunki, gdyż z powodu braku łazienki mieszkańcy korzystali z dobrodziejstwa pobliskiego strumyka, odległego o ponad 50 metrów od hotelu, w którym mieszkało niemal 200 osób. Niekiedy w obiektach zamiast ubikacji zdarzały się latryny polowe o „wspólnym dole”, jak przykładowo w hotelu zakładowym przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 8 w Bydgoszczy (AP By, PWRN By, sygn. 2604).

Pomimo istnienia uregulowań prawnych nagminnie łamano przepisy dotyczące norm budowlanych i zasad użytkowania hoteli pracowniczych. Do głównych mankamentów pojawiających się w tym okresie należy zaliczyć: nieprzygotowanie pod względem grzewczym obiektów na okres zimowy, kwaterowanie osób do hoteli jeszcze niewykończonych i nieprzygotowanych do zamieszkania, projektowanie drewnianych baraków o niewłaściwej wysokości i słabej przenikalności światła słonecznego do wnętrza, jak i zbyt małej liczbie izb mieszkalnych (AP By, PWRN By, sygn. 836).

W latach 50. osobliwościami natury techniczno-budowlanej zaadaptowanymi na cele kwaterunkowe były na przykład wozy drogowe należące do Wydziału Komunikacji w Olku oraz kwatery dla kobiet urządzone ze skrzyń na maszyny w hotelu zakładowym przy ul. Szubińskiej w Bydgoszczy. Z powodu fatalnych warunków mieszkaniowych WKKK niejednokrotnie rekomendowała likwidację niektórych hoteli robotniczych, jak w przypadku obiektu należącego do Rejonowej Tuczarni i Rzeźni Drobiu w Toruniu oraz czterech innych zlokalizowanych w Piechcinie. Dla przeciwwagi należy zaznaczyć, że istniały też przedsiębiorstwa, które stwarzały relatywnie dobre warunki bytowo-mieszkaniowe dla pracowników przyjezdnych. Troskę o lepsze samopoczucie robotników wykazywały m.in. Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego Stomil w Bydgoszczy oraz Inowrocławskie Zakłady Chemiczne w Mątwach (Inowrocławiu).

Problem organizacji i zarządzania hotelami robotniczymi pojawił się nie tylko w województwie bydgoskim, ale dotyczył całej sieci miejsc zbiorowego zakwaterowania w Polsce Ludowej. W czerwcu 1952 r. kwestię poprawy standardu w hotelach zakładowych poruszył B. Bierut podczas obrad VII plenum KC PZPR: „Mimo pewnej poprawy, którą ostatnio osiągnięto – jakże często wciąż jeszcze panuje w hotelach robotniczych brud, nieład, niechlujstwo. Trzeba ostro zwalczać i zmieniać jak najrychlej ten stosunek, trzeba poprawić warunki życia robotników i przejawiać o nie stałą troskę, nie szczędzić w tym kierunku starań i wysiłków” (cyt. za: AP By, PWRN By, sygn. 2599). Nawet I Sekretarz KC PZPR nie zamierzał zatem ukrywać przed członkami partii rzeczywistego obrazu życia codziennego w hotelach pracowniczych, który

odbiegał od przedstawianego powszechnie wzorca hotelu jako instytucji społecznej kształtującej dyscyplinę i doskonalącej postawę ideowo-polityczną robotników.

W okresie rządów Władysława Gomułki baza hoteli robotniczych znacznie się powiększyła, ale ich lokatorzy wciąż mieli ograniczony dostęp do sprzętu i urządzeń, co utrudniało wygodny wypoczynek i wspólną działalność społeczną. Ogólnie przyjmuje się, że dopiero w latach 70. warunki mieszkaniowe w hotelach pracowniczych nieco się poprawiły w stosunku do poprzednich dwóch dekad. W czasach Gierkowskich świetlica nadal była centralnym miejscem organizacji wolnego czasu, niemniej jednak pomieszczenia na nią przeznaczone były zazwyczaj za małe lub zbyt ubogo wyposażone w sprzęt i urządzenia. W niektórych obiektach hotelowych pojawiły się biblioteki (czytelnie), pokoje zainteresowań i pomieszczenia wielofunkcyjne, urządzono również pod gołym niebem boiska i miejsca ćwiczeń koordynacji ruchowej. Niewiele hoteli zakładowych oferowało tak dobre warunki bytowe jak ten należący do celulozowni ze Świecia (ok. 50 km od Bydgoszczy), gdzie istniała nowa klubokawiarnia i świetlica o powierzchni 114 m<sup>2</sup> (AP By, PZBP, sygn. 199). Wyższy standard mieszkaniowy uzyskały niektóre hotele robotnicze należące do Zakładów Chemicznych Organika-Zachem w Bydgoszczy. To wówczas pojawił się w pokojach mieszkalnych i świetlicach nowoczesny sprzęt w postaci lodówek, kolorowych telewizorów czy wygodnych tapczanów. Dyrekcja kombinatu chemicznego zapewniła także dobrze wyposażoną bibliotekę zakładową, która zarazem była filią miejskiej biblioteki publicznej.

## Propaganda i agitacja w hotelach pracowniczych i domach młodego robotnika

Od początku hotele robotnicze i domy młodego robotnika uczestniczyły w propagandowych akcjach socjalistycznego współzawodnictwa i przodownictwa pracy. Rywalizacja ta miała charakter ogólnopolski lub regionalny (lokalny) i zazwyczaj odbywała się w ramach poszczególnych resortów.

Na przełomie lat 40. i 50. wypracowano kryteria, według których zakłady pracy i związki branżowe zaczęły oceniać poziom funkcjonowania pracowniczych miejsc zbiorowego zakwaterowania. Kontrolowano zarówno wyposażenie placówek kulturalno-oświatowych w odpowiedni sprzęt i urządzenia, jak i sposób realizacji programów pobudzających lokatorów hoteli robotniczych do aktywnego spędzania wolnego czasu

(AP By, PWRN By: sygn. 2599). W hotelach pracowniczych zakładowy aktyw partyjny dążył do stworzenia atmosfery wzajemnej rywalizacji i mobilizacji między lokatorami, co było nawiązaniem do znanych wówczas „wyścigów pracy” w gospodarce oraz masowych zawodów sportowych rozgrywanych podczas spartakiad. W myśl uchwał II Zjazdu PZPR zorganizowanego w marcu 1954 r. współzawodnictwo pracy pogłębiało sojusz robotniczo-chłopski, stąd w ramach tzw. zobowiązań kierowano mieszkańców hoteli i domów młodego robotnika na akcje żniwne i wykopkowe. Za parawanem nośnych haseł propagandowych głoszących przyjaźń między robotnikami i rolnikami kryły się jednak rzeczywiste plany ówczesnej władzy państwowej, dążącej do przejęcia pełnej kontroli nad polską wsią. Dlatego w realiach polskiego socjalizmu lokatorów miejsc zbiorowego zakwaterowania, jak i innych grup społecznych niejednokrotnie traktowano w sposób instrumentalny, niczym tanią siłę roboczą, która świadczyła dodatkową pracę poza właściwym miejscem zatrudnienia. Fakt ten zaprzeczał idei działania samego hotelu robotniczego, *ex definitione* określanego jako miejsce odpoczynku i relaksu po zakończonym dniu pracy.

Najlepsze samorządy hoteli robotniczych otrzymywały przechodni proporzec, dyplom uznania i nagrody pieniężne. Przykładowo, w kategorii największych obiektów takie wyróżnienie spotkało w 1966 r. hotel robotniczy w Przechowie (od 1972 r. dzielnica Świecia), który podlegał Bydgoskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego. Hotele pracownicze rywalizowały również o puchar „Trybuny Ludu” przyznawany w konkursie pod nazwą „Hotel moim domem”. W latach 70. akcję tę wspierały poszczególne resorty, branżowe związki zawodowe i organizacje młodzieżowe oraz Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. W programie konkursowym oprócz nawiązania do wcześniejszych haseł oceniano zaangażowanie mieszkańców w zakładanie książeczek mieszkaniowych oraz stopień uzupełniania wkładu mieszkaniowego (tamże; *Mój dom...* 1977: 6).

Propagandyści przekonywali, że życie codzienne w domach młodego robotnika powinno być szczególnie mocno nasycone treściami ideologiczno-wychowawczymi. Za indoktrynację młodych mieszkańców domów robotniczych w pierwszej kolejności odpowiadały zakłady pracy. W Bydgoszczy kierownictwo Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn zamierzało dotrzeć do swoich absolwentów poprzez wychowanie komunistyczne oparte na radzieckim systemie pedagogicznym, którego prekursorem był Anton Makarenko (1888–1939). Inspiracją dla wychowawców młodzieży była idea kolektywu i wiara w jej moc odmieniania, nawet gdy resocjalizacja obejmowała najbardziej niezdyscyplinowane

i zdemoralizowane grupy ludzi<sup>4</sup>. Według instruktarzy radzieckich, na których wzorowano się w PRL, wychowawca odpowiadał za ideologiczne i praktyczne wychowanie młodych ludzi – dodatkowo miał pełnić nader enigmatyczną rolę „duszy hotelu robotniczego” (*Wychowawca w młodzieżowym hotelu robotniczym...* 1952: 6). Jednocześnie należy dodać, że hotel robotniczy i przede wszystkim dom młodego robotnika nie były w rozpatrywanym okresie miejscami pierwszej ideologizacji i polityzacji młodych osób, gdyż proces wpajania haseł w duchu marksizmu-leninizmu inicjowała już szkoła oraz część wychowawców i instruktorów podczas organizowanych przez instytucje państwowe kolonii, obozów i różnego rodzaju turnusów (Jarosz 2003: 107–118).

W atmosferze wojny ideologicznej młodzi robotnicy agitowani byli przez aktyw partyjny do udziału w wiecach, delegacjach, akademiach i masówkach. Sterowane przez aparat propagandy wydarzenia służyły wyłącznie do zakłamywania rzeczywistości i tłumienia w młodych ludziach zdolności samodzielnego myślenia. Tego rodzaju działania zakłady pracy prowadziły przez cały okres PRL, ale najbardziej skrajne formy przybrały w okresie stalinowskim. Na przykład w Bydgoszczy mieszkańcy Domu Młodego Robotnika Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn uczestniczyli w akcji propagandowej wymierzonej w bpa Czesława Kaczmarka oraz internowanego we wrześniu 1953 r. Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego. Efektem tej publicznej stygmatyzacji była uchwalona rezolucja potępiająca rzekomo wrogą działalność części polskiego kleru (AP By, PZBM, sygn. 195).

Poprzez sport i kulturę fizyczną propagandyści zamierzali oddziaływać na postawy społeczne i polityczne mieszkańców hoteli pracowniczych, stąd popularność ogólnozakładowych spartakiad sportowych. Podobnie jak w hotelach robotniczych, również wśród młodzieży pracującej kreowano kult współzawodnictwa i przodownictwa pracy oraz angażowano ją w akcje łączności miasta ze wsią. Dla uczczenia różnych rocznic podejmowano zobowiązania, jak chociażby „warty pracy”, co wiązało się z nieopuszczeniem ani jednego dnia w pracy oraz podniesieniem wydajności pracy. Jakkolwiek należy uznać pożyteczność tego typu inicjatyw, to zasadniczo miały one cel propagandowy (AP By, PZBM, sygn. 195):

---

<sup>4</sup> Punktem odniesienia była kolonia im. Maksyma Gorkiego (tzw. „gorkowcy”) dla nieletnich przestępców. W okresie międzywojennym Anton Makarenko dzięki zastosowaniu nowych metod wychowawczych przekształcił ją we wzorcową instytucję wychowawczą. Cały eksperyment przeprowadzony w specyficznych warunkach ZSRR opisał w dziele pt. *Poemat pedagogiczny* (w latach 1946 i 1949 ukazało się w trzech tomach wydanie polskie).

Do przykładowych form propagandy i agitacji stosowanych w tzw. pracy masowo-politycznej w okresie realizacji planu 6-letniego można zaliczyć radiowęzeł zakładowy, za pomocą którego popularyzowano przodownictwo pracy, ruch racjonalizatorów i nowatorów, jak również piętnowano patologie życia społecznego, tj. bumelanctwo czy brakoróbstwo. Należy zaznaczyć, że nie wszystkie hotele zakładowe posiadały tego typu urządzenia, co zmniejszało stopień intensywności pracy ideowo-wychowawczej. Kierownictwo ośrodków, w których dostępny był radiowęzeł, mogło zastosować tzw. „błyskawice”, czyli rodzaj komunikatu pojawiającego się w ważnym momencie dla zakładu pracy. W treści „błyskawic” zarówno wskazywano błędy i wypaczenia, jak i mobilizowano do zwiększonego wysiłku robotników, na przykład na rzecz realizacji produkcji urządzeń dla kombinatu metalurgicznego w Nowej Hucie. Komunikaty były nadawane za pomocą radiowęzła lub kolportowane w formie pisemnej jako ulotki. Gazetka ścienna, względnie fotogazetka, miała być wydawana w stałych terminach z zamiarem przedstawienia aktualnych wydarzeń z życia przedsiębiorstwa na odcinku produkcyjnym, socjalno-bytowym i kulturalno-oświatowym. W założeniu odpowiednio zastosowana w gazetce satyra i karykatura powinny mobilizować społeczność robotniczą do walki z różnymi patologiami życia codziennego. Gazetkę sporządzało kolegium redakcyjne, z pomocą korespondentów, na przykład grupy pracowników zakwaterowanych w hotelu, którzy zbierali materiały. Chętnie stosowaną formą propagandy wizualnej były gazetki ścienne poświęcone rywalizacji hoteli robotniczych na odcinku najlepiej wykonanej pracy masowo-politycznej oraz kulturalno-oświatowej (AP By, PZBM, sygn. 446).

W latach 50. w wielu przedsiębiorstwach państwowych zaczęli pojawiać się agitatorzy. Działali oni na terenie zakładów pracy, jak i formalnie poza nimi, w miejscach zbiorowego zakwaterowania robotników, przy czym w tym drugim przypadku trudno jest ocenić faktyczną skalę ich oddziaływania na postawy pracownicze, przynajmniej w okresie stalinizmu w Polsce. Z jednej strony zadaniem agitatorów było demaskowanie i usuwanie wszelkich przejawów łamania dyscypliny pracy i porządku, z drugiej zaś zachęcanie załóg fabrycznych do udziału w pracach społecznych, akcjach propagandowych itp. Dyrekcje przedsiębiorstw wyznaczały im również obowiązek współpracy z kolegiami redakcyjnymi gazetek ściennych i radiowęzłów zakładowych, dzięki czemu mogli oni, jak się wydaje, najsilniej oddziaływać na społeczność hoteli robotniczych (tamże).

W świetlicy hotelowej prowadzono odmienną agitację niż w hali produkcyjnej. Agitatorzy w swoich działaniach propagandowych rekomendowali mieszkańcom hoteli robotniczych świetlice jako miejsca

realizacji programu kulturalno-oświatowego (poprzez książki, gry, radio, odczyty, dyskusje, prelekcje, szkolenia, występy, muzykę i sztukę). Czyistość, jasność, estetyka dekoracji, kwiaty, umeblowanie, dobra wentylacja i odpowiednia temperatura miały charakteryzować każdą świetlicę. Zgodnie z totalitarnym kultem jednostki na honorowych miejscach należało zawiesić portrety komunistycznych działaczy, to jest Józefa Stalina i Bolesława Bieruta. Dekoracje świetlic miały zatem spełniać rolę agitacyjno-propagandową i w zależności od prowadzonej działalności ich wystrój ulegał zmianie. Dobór tytułów książek także nie mógł być przypadkowy, gdyż tzw. literatura postępową musiała się odznaczać określonymi walorami, szczególnie w odniesieniu do treści historyczno-politycznych. W większych świetlicach przewidziano tzw. kąciaki dla masowych organizacji propagandowych i ideologiczno-wychowawczych, jak Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Liga Przyjaciół Żołnierza, Liga Kobiet itp. (tamże).

W hotelach zakładowych przewidziano działalność „aktywu świetlicowego” złożonego z kierownika (inspektora społecznego) i zarządu świetlicy (3–9 osób). Kolektyw ten otrzymał zadanie oddziaływania na postawy mieszkańców hoteli poprzez rozwijanie różnych form wychowawczych w ramach sekcji świetlicowych. Oczekiwano, że w sekcji odczytowej prelegenci przedstawiać będą jasny i przekonujący przekaz o słusznej polityce rządu i partii oraz podkreślać nośne hasła o „praworządności” socjalistycznej i wdzięczności Polski za sojusz z ZSRR. Celem propagandy było zaś systematyczne podawanie: „informacji politycznych, [aby] utrzymać mieszkańców hoteli w stałej, aktywnej świadomości wydarzeń politycznych, co w zasadzie jest podstawą całej pracy kulturalno-oświatowej” (Nicki 1953: 33–34).

Okres po 1956 r. charakteryzują diachroniczne fazy łagodzenia i nasilania propagandy w pracy wychowawczej i oświatowej. W dobie gomułkowskiej działania propagandowe kierownictw zakładów pracy na ogół przesłaniały problemy związane z siermiężnymi warunkami socjalno-bytowymi panującymi w hotelach robotniczych, natomiast w dekadzie Edwarda Gierka ideologicznemu urabianiu lokatorów hoteli przeszkadzał zazwyczaj chaos organizacyjny związany ze zwiększoną biurokracją administracji gospodarczej przedsiębiorstw państwowych. Propaganda sukcesu oraz hasła mobilizujące pracowników do zwiększenia wysiłku produkcyjnego rozpowszechniane były najczęściej w samych zakładach pracy, natomiast w hotelach pracowniczych działalność agitacyjna aktywu partyjnego nasilała się jedynie w okresie obchodów rocznic i świąt państwowych uznanych za oficjalne przez władze PRL. Nadal co prawda propagowany był system wartości i zasad związanych

z realizacją centralnego programu ideowo-wychowawczego, ale nie cieszył się on dużym zainteresowaniem mieszkańców hoteli robotniczych. Towarzyszyła temu z reguły niewielka aktywność społeczno-kulturalna robotników, którzy woleli spędzać wolny czas według własnego uznania (AP By, PZBP, sygn. 846).

## Rzeczywistość w hotelach pracowniczych

Analiza protokołów komisji kontroli sanitarnych (w PRL działających przy prezydium miejskich rad narodowych – dalej jako PMRN) z lat 60. potwierdza ogólnie przyjętą opinię o hotelach pracowniczych jako o miejscach zaniedbanych i słabo nadzorowanych przez zakłady pracy, w niektórych przypadkach wręcz odpychających swoim wyglądem i często zapachem. Kontrolerzy komisji sanitarnych wielokrotnie dopatrywali się różnego rodzaju usterek i zniszczeń oraz łamania podstawowych zasad ustalonych w regulaminach hotelowych. W protokołach podkreślano niski stan sanitarny pracowniczych obiektów zbiorowego zakwaterowania, które z nieprzestrzegania elementarnych zasad czystości i higieny ulegały niejednokrotnie zaszczurzeniu (np. hotel robotniczy przy ul. Grunwaldzkiej 120 w Bydgoszczy) oraz zapchleniu i zapluskwieniu – hotele w Piechcinie (pow. żniński) i innych miejscowościach byłego województwa bydgoskiego.

Niekorzystne wrażenie na wspomnianych komisjach sanitarnych wywarły hotele robotnicze należące do Zakładów Chemicznych Organika-Zachem w Bydgoszczy. W hotelu przy ul. Świetlicowej 8 w Łęgnowie nie tylko panował ogólny nieład, lecz także łamano elementarne zasady higieny: brakowało środków dezynfekujących, w ustępach ściany były zabrudzone kałem, a z pomieszczenia, gdzie sporządzano posiłki, dochodził nieprzyjemny zapach moczu. W izbach mieszkalnych hotelu przy ul. Żółwińskiej 5 odnotowano z kolei występowanie insektów. W obiektach tymczasowego zakwaterowania przy ul. I. Łukaszewicza 10 na bydgoskich Kapuściskach stwierdzono m.in. zbite szyby w oknach, brak kratki ściekowej, zapchane i popękane sanitariaty w łazienkach, brudne lub uszkodzone prysznice. Według relacji członków sanitarnej komisji lustracyjnej lokatorzy często zmieniali pierwotne przeznaczenie izb hotelowych i przykładowo w jednym z pomieszczeń łazienkowych znajdował się magazyn dla stolarza. Na pierwszym piętrze hotelu, gdzie istniała tzw. część rodzinna, komisja zauważyła w jednym z pomieszczeń „pajęczynę na ścianie i stary chleb za szafą”. W większości pokoi mieszkalnych panował nieporządek, znajdujący się tam sprzęt był zde-



kompletowany, a ściany i podłogi wymagały generalnego remontu. Notorycznie łamano przepisy bezpieczeństwa przeciwpożarowego, używając w izbach grzałek i maszynek elektrycznych, co groziło wybuchem pożaru. W podsumowaniu kontrolerzy komisyjni stwierdzili ogólny brak zainteresowania zakładów pracy warunkami socjalno-bytowymi mieszkańców hoteli robotniczych. Niedostateczny nadzór jednostek nadrzędnych spowodował niejednokrotnie lekceważenie przez mieszkańców instrukcji oraz powszechny brak poszanowania dla znajdującego się tam sprzętu i urządzeń (AP By, PMRN By, sygn. 1214).

Pod koniec września 1962 r. PMRN w Bydgoszczy zwołało posiedzenie z udziałem przedstawicieli komisji lustrujących hotele robotnicze oraz delegatów przedsiębiorstw państwowych w celu zreferowania problematyki tymczasowego kwaterunku pracowniczego. Uczestnicy opisywanego posiedzenia prezentowali rozbieżne stanowiska na temat przyczyn i rozwoju chuligańskich ekscesów w hotelach robotniczych. Ze strony przedstawicieli zakładów pracy padły zarzuty pod adresem organów prewencji o zbyt łagodne traktowanie osób awanturujących się i pijanych w hotelach robotniczych oraz ogólny brak zainteresowania tym problemem. Delegaci milicji podkreślali z kolei, że kontrola i utrzymanie porządku leży w gestii przedsiębiorstw państwowych. Zdaniem mundurowych personel hoteli robotniczych utrudniał pracę patrolom milicji, m.in. poprzez niepodawanie rzeczywistej liczby osób przebywających w miejscach zbiorowego zakwaterowania. Symptomatyczna była jedna z konkluzji przytoczonej dyskusji, dotycząca zwiększenia czujności zakładów pracy nad zachowaniem pracowników zakwaterowanych w hotelach robotniczych, szczególnie po odebraniu przez nich miesięcznej wypłaty. W przestrzeni hotelowej nasilały się wówczas pijatyki i kwitł popyt na gry hazardowe, skutkiem czego robotnicy trwonili zarobione pieniądze. Łamanie regulaminu hotelowego miało miejsce nawet podczas inspekcji komisji lustracyjnej. Do takiego zdarzenia doszło w hotelu robotniczym Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy przy ul. Hutniczej, gdzie na miejscu kontrolerzy ujawnili „wypadki picia wina, w tym również przez młodocianych poniżej 18 lat, a także wylegiwanie się w łóżkach w odzieży roboczej”. Nie powinny zatem dziwić sprawozdania komisyjne, które w tonie niemal alarmistycznym wspominały o stertach opróżnionych butelek po winie i wódce, które zalegały w kątach izb kwaterunkowych (tamże).

Przykładem braku porządku i dyscypliny był hotel zakładowy należący do Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Obiekt znajdował się na terenie osiedla Łęgnowo (ul. Hutnicza), położonego peryferyjnie względem centrum Bydgoszczy. Odległa lokalizacja

hotelu nie może tłumaczyć skali i częstotliwości występowania ekscesów chuligańskich i dewastacji mienia przez zakwaterowanych robotników budowlanych. Powszechnie i bez przeszkód uprawiano tam hazard, a wskutek pijaństwa mieszkańcy hotelu tracili nad sobą kontrolę – jeden z nich, znajdując się w amoku alkoholowym, zamierzał nawet popełnić samobójstwo poprzez powieszenie. Inny lokator tego obiektu, uważając się za człowieka „zaradnego”, postanowił ściągnąć haracz od młodego mężczyzny w wysokości 500 zł. Zdarzały się przypadki pobić, w tym raz ofiarą napaści padła niewinna kobieta. Przebywająca w bydgoskim hotelu grupa dorosłych awanturników do tego stopnia była uciążliwa dla otoczenia, że w trybie pilnym kierownictwo przedsiębiorstwa budowlanego przeniosło uczniów do nowego internatu Zasadniczej Szkoły Budowlanej, aby nie narażać ich na kontakt ze zdemoralizowanymi robotnikami.

Porządek i subordynację w miejscach tymczasowego zakwaterowania pracowniczego miały przywracać kolegia karno-administracyjne, orzekające w latach 1957–1972 w trybie przyspieszonym w sprawach o wykroczenia (Łysko 2003: 322). Za zgodą dyrekcji zakładów pracy kolegia przeprowadzały rozprawy w wybranych hotelach pracowniczych. Nieprzestrzegający prawa robotnicy sądzeni byli w miejscu, gdzie je złamali, czyli w hotelu zakładowym. Dodatkowo nadano tym rozprawom charakter publiczny, co było nawiązaniem do pokazowych procesów politycznych z okresu terroru stalinowskiego, podczas których ówczesne władze państwowe w sposób brutalny inkryminowały przeciwników systemu komunistycznego. Przed obliczem sędziów wchodzących w skład wspomnianych kolegiów stawali robotnicy oskarżani m.in. o pijaństwo i bumelanctwo. Byli oni najczęściej skazywani na karę grzywny, wątpić jednak należy w skuteczność tych działań. Publiczne wskazywanie i karanie osób łamiących obowiązujące przepisy i regulaminy traktowane było przez społeczność hotelową nie tyle jako przestroga przed konsekwencjami złego postępowania, ile raczej jako wydarzenie jednostkowe i przerwa w pracy, mające co do zasady wymiar propagandowy (*Criminale-tango...* 1964: 13).

Dyscyplina pracowników w miejscach zbiorowego zakwaterowania była w badanym okresie dość zróżnicowana. Formalnie w stosunku do osób łamiących regulamin przewidywano nagany i ostrzeżenia, a jeśli nie nastąpiła poprawa, takie osoby miały być wykwaterowane. Od początku istnienia zakładowych obiektów zbiorowego zakwaterowania zdarzały się przypadki zachowań pojedynczych jednostek lub całych grup osób, które gorszyły swoją postawą innych lokatorów. Wachlarz przewinień był stosunkowo szeroki, może warto w tym miejscu zacząć od tych najbardziej powszechnych.

Pijaństwo w PRL było, jak zauważył prof. Krzysztof Kosiński, głównie związane z historią miejskiego proletariatu (inaczej mówiąc: mas pracowników najemnych zatrudnionych w gospodarce narodowej). Zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych robotnicy pili alkohol w miejscu pracy oraz nadużywali go w miejscach zbiorowego zakwaterowania (Kosiński 2008: 131). Spożywanie alkoholu w hotelach robotniczych wynikało nie tylko z wyboru stylu życia, lecz także trudności adaptacyjnych, z jakimi borykała się napływowa ludność ze wsi i małych miejscowości. W zetknięciu z cywilizacją industrialną u zamieszcowanych robotników pojawiły się różnego rodzaju stany zagrożenia, niepewności i napięcia społeczne, niepokoje związane z rozłąką, brakiem perspektyw mieszkaniowych itd. W źle zarządzanych hotelach objawy te utrwały się i pogłębiały, dlatego napływowi pracownicy czuli się często wyobcowani w nowym otoczeniu społecznym (Gajewski 1972: 31).

Lokatorów okradano ze wszystkich rzeczy przedstawiających jakąkolwiek wartość, najczęściej ginęły jednak pieniądze, a oprócz tego odzież, zegarki, biżuteria itp. Nie zawsze też robotnicze obiekty zbiorowego zakwaterowania były miejscami bezpiecznymi, niekiedy przebywanie w nich groziło utratą zdrowia czy życia. W czerwcu 1952 r. nieznana osoba ubrana w jasny garnitur, która potem okazała się chorążym Ludowego Wojska Polskiego, wtargnęła do Domu Młodego Robotnika Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn w Bydgoszczy, zabijając na miejscu kierownika placówki i ciężko raniąc przewodniczącego Zarządu Wydzielonego Związku Młodzieży Polskiej. Na domiar złego w okresie przygotowań do pogrzebu pokoje lokatorskie w tym samym obiekcie zostały splądrowane przez złodzieja niemającego nic wspólnego z wcześniejszą zbrodnią. Prawdopodobnie była to najtragiczniejsza sekwencja przestępstw kryminalnych w hotelach robotniczych w województwie bydgoskim w latach 1950–1980. Wypadki te wskazują na niewłaściwe zabezpieczenie terenu i samego budynku hotelu oraz na brak czujności personelu zakładowego, który nawet po zabójstwie własnego pracownika nie zagwarantował ochrony mienia młodych lokatorów (AP By, PZBM, sygn. 195).

Powszechnie przyjmuje się, że najwięcej problemów wychowawczych sprawiali mężczyźni. Generalnie można się zgodzić z tą tezą, aczkolwiek i niektóre robotnice łamały wyraźnie regulamin oraz przyjęte zasady moralne. W latach 50. w jednym z żeńskich hoteli zakładowych w Bydgoszczy niektóre kobiety wracały pijane późnym wieczorem, sprowadzając ze sobą „amantów” do świetlicy (AP By, PWRN By, sygn. 2624). W innych żeńskich hotelach pracowniczych, przykładowo w należącym do Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Bydgosz-

czy, pojawił się problem niezameldowanych osób. Mężczyźni oraz dzieci pod pozorem odwiedzin pozostawali w pokojach przez dłuższy okres, nierzadko przy cichej aprobacie portiera.

Młodzież robotnicza zgrupowana w miejscach zbiorowego zakwaterowania sprawiała swoim pryncypałom większe lub mniejsze problemy wychowawcze, niekiedy jednak pojawiały się jednostki o wybitnie destrukcyjnym wpływie na otoczenie, popełniające liczne wykroczenia, a nawet dopuszczające się przestępstw, które podlegały sankcjom prawnokarnym. Generalnie jednak przewinienia i występki młodych pracowników dotyczyły drobnych kradzieży, niesubordynacji, bumelantstwa, chuligaństwa oraz nieprzestrzegania higieny ogólnej i osobistej – to ostatnie zjawisko było bolączką wielu kierownictw nadzorujących młodzież robotniczą. Istniał problem awanturnictwa i nadużywania alkoholu, przy czym skłonność do nadmiernej degustacji napojów wysokokowych była często aprobowana przez starszych kolegów. W ten sposób młodzi ludzie zdobywali akceptację w środowisku „dorosłych”.

Pożyteczną inicjatywą było podjęcie dokształcania (młodych) mieszkańców hoteli w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej oraz na różnych kursach zawodowych.

Spółeczność hotelowa wybierała spośród siebie quasi-samorząd, który pod kontrolą rady zakładowej i kierownictwa hoteli miał zawiadywać zbiorowym życiem mieszkańców hoteli pracowniczych i domów młodego robotnika. Jako nominalny współgospodarz przestrzeni hotelowej samorząd miał własną strukturę organizacyjną z obieralnym zarządem i członkami, którzy pracowali w kilku sekcjach zadaniowych<sup>5</sup>. Nie działały one we wszystkich hotelach robotniczych. Gdy już udało się powołać organ przedstawicielski mieszkańców danego hotelu, to zbierał się on na posiedzenia rzadko, zazwyczaj nie pozostawiając ze swoich prac żadnej dokumentacji. Spotkania te miały głównie charakter towarzysko-familijny.

Samorząd zorganizowany w domach młodego robotnika wykazywał za to sporą aktywność, w przeciwieństwie do organów przedstawicielskich w hotelach zakładowych, które nie przejawiały większej inicjatywy w zakresie rozwoju samorządności. Jako przykład można podać hotel dla absolwentów Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn, gdzie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych działał samorząd pod nazwą

---

<sup>5</sup> Robotnicy zamiejscowi, jeśli już uczestniczyli w tworzeniu namiastki samorządu w hotelach robotniczych, to zazwyczaj angażowali się w poszczególne ogniwa zadaniowe, np. sekcji socjalno-bytowej wraz z zespołem propagandy masowej, sekcji kulturalno-oświatowej, sekcji imprez, wypoczynku i sportu czy sekcji dyscyplinarno-porządkowej.

Rady Dowódców. Przy współudziale członków Związku Młodzieży Polskiej rada ta rozpatrywała sprawy porządku i dyscypliny: łamiących regulamin zazwyczaj karano upomnieniem lub naganą, względnie piętnowano w gazetkach ściennych, natomiast recydywistów i osoby popełniające przestępstwa przekazywano organom ścigania bądź wydalano dyscyplinarnie z hotelu. Problem polegał jednak na tym, że sami członkowie Rady Dowódców nie byli przykładem dla innych, ponieważ zdarzało się im nie przestrzegać przepisów.

Organizacja pracy personelu hotelowego oraz jego stosunek do wykonywanych obowiązków od początku budziły zastrzeżenia. Większość hoteli w swojej działalności ograniczała się niemal wyłącznie do przedsięwzięć mających na celu zapewnienie mniej lub bardziej wygodnego noclegu, zapominając o takich zagadnieniach, jak oddziaływanie na postawy pracownicze i rozrywki.

Przygotowanie kierowników hoteli robotniczych było różne: jedni byli przeszkoleni na kursach organów związkowych i przynajmniej teoretycznie posiadali kompetencje i umiejętności do prowadzenia hoteli robotniczych, drudzy traktowali nowe stanowisko pracy jako zajęcie tymczasowe i w zasadzie przypadkowe. Zainteresowanie kierowników życiem mieszkańców w hotelach robotniczych nierzadko sprowadzało się do wydania skierowania do zamieszkania, pomimo że niektórzy z nich należeli do PZPR. Na ten ambiwalentny stosunek do wykonywanej pracy wpłynęło wiele czynników, jak chociażby problem słabego szkolenia ideologicznego, niskie uposażenie oraz generalnie mały prestiż tej pracy.

Jak już wspomniano, hotele robotnicze zamieszkałe przez ponad 200 osób miały obowiązek zatrudniać instruktora w pełnym wymiarze czasu (etatowego), w pozostałych przypadkach przewidywano pracę przeważnie w niepełnym wymiarze godzin. W rzeczywistości nawet w największych przedsiębiorstwach państwowych, które zazwyczaj posiadały duże obiekty hotelowe, brakowało stałej służby wychowawczej. Na przykład w Zakładach Chemicznych Organika-Zachem w Bydgoszcy dostępna w siedmiu hotelach zakładowych baza sprzętowa nie była efektywnie wykorzystywana z powodu braku zatrudnionego na cały etat instruktora oświatowo-kulturalnego. Wskutek tego ok. 1400 osób spędzało wolny czas według własnego uznania (*Mój dom...* 1977: 6; zob. Kościecha 1970: 21). W niektórych hotelach zakładowych działali zarówno przeszkoleni pracownicy etatowi, prowadzący działalność kulturalno-oświatową, jak i osoby z niepełnym wykształceniem podstawowym. Wpływało to wyraźnie na poziom zaangażowania i możliwość skutecznej pracy w specyficznym środowisku robotniczym.

Trudna sytuacja w budownictwie mieszkaniowym skutkowałą zasiedzeniem w hotelach pracowniczych. Problem głodu mieszkaniowego zwiększał się zwłaszcza w przypadku lokatorów, do których dołączały rodziny. W 1965 r. Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych przedstawiło wytyczne do opracowania planu potrzeb w zakresie przekwaterowania rodzin pracowniczych z hoteli robotniczych do stałych mieszkań rodzinnych. Przepisy te już na etapie legislacyjnym wzbudziły jednak wiele wątpliwości, co do skuteczności ich działania. Na przykład, aby otrzymać przydział lokalowy z budownictwa spółdzielczego, należało wykazać określone dochody, co zapewne dla wielu robotników, szczególnie młodych, okazywało się barierą nie do pokonania. Nawet gdy niektóre osoby były w stanie wpłacić wymagany wkład do spółdzielni, to drogę do własnego mieszkania hamowały długie kolejki oczekujących. Wskazywano wówczas, aby zakłady pracy biedniejszych lokatorów hoteli robotniczych kwalifikowały do przydziału lokalowego z puli budownictwa zakładowego i rad narodowych. Dyspozycja mieszkaniowa w tego rodzajach budownictwa była jednak niewielka (AP By, BZB, sygn. 997).

Niedobór mieszkań powodował, że niektórzy mieszkańcy hoteli robotniczych przerabiali dotychczasowe przestrzenie niemieszkalne, jak stołówki, świetlice, kuchnie, na pomieszczenia lokatorskie lub przekształcali izby kwaterunkowe w oddzielne mieszkania. Wbrew obowiązującym przepisom były one traktowane jak stałe lokale rodzinne. Innym pomysłem na częściowe rozładowanie kryzysu mieszkaniowego była propozycja stworzenia przy toruńskich Zakładach Włókien Chemicznych Elana (Elana) hotelu małżeńskiego na bazie istniejących już zasobów kwaterunkowych, co spotkało się ze zrozumiałą aprobatą ze strony osób, które założyły rodziny, oraz mieszkających w kwaterach prywatnych (*Chciałbym mieć wreszcie własny kąt...* 1980–1981: 7). Rozwiązaniu temu przyświecała idea przejęcia przez hotele pracownicze roli mieszkania przejściowego. W latach 60. w kręgach pracowniczych Elany powstał także plan meldowania osób w hotelach pracowniczych na podstawie ważnej książeczki mieszkaniowej PKO, która miała być traktowana jak bilet wstępu do zakładowego kwaterunku (*O bilet do hotelu...* 1967: 1–2). Ten skądinąd racjonalny projekt nie mógł doczekać się realizacji. Jednym z powodów była obawa władz państwowych przed elitaryzacją dostępu do miejsc pracowniczego zamieszkania, co stało w sprzeczności z realizowaną wówczas polityką społeczno-gospodarczą. Nie wprowadzono też ograniczenia czasu zamieszkania w hotelach oraz nie podwyższono niemal symbolicznych w tamtym okresie stawek za czynsz. W związku z tym nasilało się zjawisko długookresowego zakwa-

terowania, wynoszącego nawet pięć lat i dłużej, szczególnie w hotelach podległych ministerstwu budownictwa (Frąckiewicz 1980: 113–117; zob. Frąckiewicz 1979 i Balcerzak 1977).

Przedsiębiorstwa niedbające o sprawy socjalne pracowników zakwaterowanych w hotelach zakładowych odczuwały skutki swojej polityki na poziomie osiąganych wskaźników produkcyjnych. Napływowi pracownicy, wyrażający niezadowolenie z warunków zakwaterowania, często porzucali pracę i przechodzili do innych fabryk, które oferowały lepsze warunki mieszkaniowe. Powszechne zjawisko zmiany miejsca pracy spowodowało problem płynności kadr i konieczność stałego uzupełniania stanu liczebnego załóg pracowniczych przez kierownictwa przedsiębiorstw państwowych (Przedborski 1956: 6).

## Zakończenie

W tezach programowych działalność propagandowo-wychowawcza zakładów pracy miała silnie oddziaływać na ideowo-polityczną postawę mieszkańców hoteli robotniczych. Stąd wzorcowy hotel pracowniczy miał wyróżniać się aktywnym samorządem, prowadzącym wszechstronną współpracę z kierownictwem, radą zakładową, przedstawicielami branżowych związków zawodowych i organizacji społecznych. W propagandzie socjalistycznej rywalizacji lokator hotelu postrzegany był jako robotnik-aktywista, zaangażowany w prace związków zawodowych i instytucji społecznych oraz wykazujący modelowe zachowanie i stosunek do współzawodnictwa pracy i dyscypliny.

W głębszym zamiarze zabiegi propagandowe miały przekonać pracowników o nierozzerwalnym związku z zakładem pracy, który jako „drugi dom” wyznaczał porządek dnia, także po opuszczeniu stanowiska pracy. Przedsiębiorstwa państwowe poprzez możliwość wdrażania różnego rodzaju akcji wychowawczych i oświatowych teoretycznie otrzymały narzędzie nadzoru nad postawami społecznymi osób zakwaterowanych w zakładowej przestrzeni mieszkalnictwa tymczasowego. Faktycznie na tym polu dopuszczono się wielu zaniedbań, wręcz w wielu przypadkach osiągnięto wynik odwrotny do zamierzonego.

Od początku jakość wypoczynku pracowniczego w miejscach zbiorowego zakwaterowania różniła się z zamierzeniami i wytycznymi programowymi. Przyczyny głębokiego i trwałego dysonansu tkwiły w samej instytucji hotelu robotniczego, jak i fiasku realizacji polityki wychowawczo-kulturalnej. To prawda, że atmosfera tymczasowości nie sprzyjała budowaniu trwałych relacji międzyludzkich, ponieważ hotele

były instytucją przejściową. Nie można tym jednak tłumaczyć zaniedbań kierownictw fabryk, skupionych przede wszystkim na działalności produkcyjnej. Brak odpowiedniego nadzoru przyczynił się do powstania i rozwoju specyficznej subkultury robotniczej, która zdominowała życie społeczne w hotelach zakładowych w całym okresie PRL (Kamosiński 2007: 273). Nikłe zainteresowanie sprawami zakwaterowanych pracowników wykazywały zakładane w przedsiębiorstwach komórki organizacyjne PZPR – podstawowe organizacje partyjne i komitety zakładowe. Skutki zaniedbań były różnorodne. W większości hoteli pracowniczych kultura spędzania wolnego czasu była niska, gdyż pojawił się zanik umiejętności organizacji atrakcyjnego wypoczynku. Wśród robotników, zwłaszcza tych słabiej wykształconych, panowała nuda i apatia, dlatego popularne były gry hazardowe i spożywanie alkoholu dla „zabicia czasu”.

Oczywiście nie można zapomnieć, że funkcjonowały na terytorium byłego województwa bydgoskiego stosunkowo dobrze zarządzane hotele, które były dla młodych robotników pierwszą szkołą życia i miejscem nabywania nowych umiejętności (szkolnictwo podstawowe i zawodowe).

Ten smutny obraz robotniczego zakwaterowania dopełnia szeroki wachlarz niedociągnięć natury technicznej (krytyczny stan techniczny podłóg, ścian, zdewastowane drzwi i okna, brak zabezpieczeń instalacji elektrycznych), sanitarno-higienicznej (brudne pomieszczenia mieszkalne, kuchenne i ubikacje, brak suszarni i pralni oraz książeczek zdrowia dla personelu i mieszkańców hoteli) i administracyjnej (brak wykazu robotników, regulaminów, instrukcji alarmowych).

Na koniec jeszcze jedna konstatacja o charakterze ogólnym. Trudne warunki w hotelach pracowniczych wcale nie ograniczyły w PRL migracji zarobkowej do uprzemysłowionych ośrodków miejskich. Wiara w szybki awans społeczno-zawodowy podziałała w sposób magnetyzujący, a jednocześnie znieczulający na ludność napływową, co łagodziło przejściowo piętujące się problemy związane z tymczasowym zakwaterowaniem oraz okresem oczekiwania na przydział mieszkania. Potwierdza to fakt, że w dekadzie budowy „drugiej Polski” część robotników pomimo życia w hotelach pracowniczych wyrażała ogólne zadowolenie z przenosin do ośrodków przemysłowych. Można zatem założyć, iż w całym okresie PRL istniały grupy ludzi gotowych zaakceptować warunki bytowe panujące w hotelach do momentu uzyskania własnego mieszkania. Niezmiennie jest jednak to, że dla wielu osób przebywanie w hotelu zakładowym oznaczało rozczarowanie i problemy adaptacji w nowym środowisku społeczno-zawodowym, zwłaszcza gdy okres zakwaterowania trwał dłuższy czas, co wywoływało u wielu lokatorów stan postępującej apatii.



## Literatura

### Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (AP By)  
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy (PWRN By), sygn. 836, 2599, 2604, 2624.  
Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn w Bydgoszczy (PZBM), sygn. 195, 446.  
Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy (PMRN By), sygn. 1214.  
Pomorskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego w Bydgoszczy (PZBP By), sygn. 199, 477, 846.  
Bydgoskie Zjednoczenie Budownictwa w Bydgoszczy (BZB), sygn. 997.

### Akty prawne

- DzU 1976, nr 29, poz. 129.  
DzU 1976, nr 25, poz. 149.  
DzU 1960, nr 45, poz. 274.  
DzU 1955, nr 127, poz. 1627.  
DzU 1951, nr 52, poz. 688.

### Opracowania

- Balcerzak B., 1977, *Warunki życia młodzieży i młodych małżeństw w hotelach pracowniczych*, Warszawa.  
*Chciałbym mieć w końcu własny kąt*, 1980–1981, „Elana”, nr 474–476.  
*Criminale-tango przy ul. Hutniczej*, 1964, „Kielnią i Piórem”, nr 2.  
Frąckiewicz L., 1979, *Hotel pracowniczy mieszkaniem*, Warszawa.  
Frąckiewicz L., 1980, *Hotel pracowniczy mieszkaniem [w:] Materiały konferencji naukowo-praktycznej „Kultura w hotelach pracowniczych”*, Katowice – Bielsko-Biała, 22–23 V 1980 r., Cieszyn.  
Gajewski Z., 1972, *Společne uwarunkowania picia alkoholu w hotelach robotniczych*, Warszawa.  
*Hotele robotnicze 1971, 1972*, Warszawa.  
Jarosz D., 2003, „*Masy pracujące przede wszystkim*”. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Kielce.  
Kamosiński S., 2007, *Mikroekonomiczny obraz przemysłu Polski Ludowej w latach 1950–1980 na przykładzie regionu kujawsko-pomorskiego*, Poznań.  
Kosiński K., 2008, *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Warszawa.  
Kościecha C., 1970, *Upowszechnienie kultury w środowisku robotniczym (na przykładzie kluczowych zakładów pracy województwa bydgoskiego)*, „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza”, nr 6.  
Łysko M., 2003, *Zasady obsady personalnej kolegiów karno-administracyjnych Polski Ludowej*, „Miscellanea Historico-Iuridica”, nr 12.  
Makarenko A., 1949, *Poemat pedagogiczny*, t. 1–3, Warszawa.  
*Mój dom: hotel*, 1977, „Głos Zachemu”, nr 17.  
Nicki H., 1953, *Organizacja hotelu robotniczego*, Warszawa.  
*O bilet do hotelu robotniczego*, 1967, „Elana”, nr 7.  
Przedborski J., 1956, *Hotele robotnicze*, Warszawa.  
Słabek H., 2004, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki (1945–1989)*, Warszawa–Kutno.  
*Wychowawca w młodzieżowym hotelu robotniczym w ZSRR*, 1952, Warszawa.  
*Zadania Rady Zakładowej w dziedzinie bytowo-mieszkaniowej i zaopatrzenia pracowników*, 1954, Warszawa.

## Between propaganda and reality – the image of workers' hostels in the Kujawy and Pomerania region in 1950–1980

### Abstract

At present, the concept of a workers' hostel (*hotel robotniczy*) and to a lesser extent of a young worker's home (*dom młodego robotnika*) is closely associated with the communist period of the People's Republic of Poland. It is often identified with large construction sites and dynamic labour fluctuation, as well as mismanagement, notorious untidiness, and noisy drinking bouts and brawls. In the conditions of state socialism, workers' hostels were to fulfil the role of a substitute for a permanent flat for out-of-town workers until they were allotted their own home. The actual situation was more complex, which resulted primarily from the difficult state in the house building sector.

This article presents the problems of organization and control of social life in factory hostels. The image of a worker staying in collective lodgings is presented in the light of ideological and educational programmes as well as the scale of their implementation. Moreover, the daily life in hostels is presented, devoid of their propaganda messages, creating the actual quality of labour rest in the described places.

**Key words:** worker's hostels, workplace, migration, everyday life, ideologisation and politicisation, social and living conditions, own place



Marek Białokur<sup>1</sup>

**Patryk Tomaszewski, *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939. Studium z dziejów organizacji i postaw ideowych studentów*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2018, ss. 615**

Dzieje uczelni wyższych to zagadnienie wielowymiarowe, które w pierwszej kolejności zapisują karty działalności naukowej i dydaktycznej ludzi oraz miejsca, które decydowały o jej przebiegu. Nie byłoby jednak o czym pisać, gdyby nie młodzi ludzie, dla których od setek lat tworzy się uczelnie. Dlatego też trudno się dziwić, że badacze opracowujący dzieje poszczególnych uniwersytetów sporo uwagi poświęcają studentom. Najczęściej ich badania przyjmują formę naukowych artykułów lub przyczynków, w których powstaniu niebagatelną rolę odgrywają wspomnienia samych absolwentów oraz ich wykładowców. Nie brakuje jednak opracowań zwartych, w których problematyka ta została przedstawiona w znacznie szerszym – książkowym ujęciu. I właśnie do tej grupy należy monografia sygnowana przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Ko-



<sup>1</sup> Dr hab. Marek Białokur, prof. UO, Instytut Historii, Uniwersytet Opolski, ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: mbialokur@uni.opole.pl, nr ORCID: 0000-0002-8475-033X.

pernika, której autorem jest Patryk Tomaszewski. Obiektem swoich badań wykładowca akademicki szacownej toruńskiej uczelni, która nosi imię wybitnego astronoma, uczynił środowisko studenckie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939, ze specjalnym uwzględnieniem działalności organizacji studenckich oraz postaw ideowych ich członków. Do podjęcia tematu aktywności studentów, a w szczególności tworzonych przez nich organizacji, toruński naukowiec był bez wątpienia dobrze przygotowany. Wystarczy wspomnieć, że ma w swoim naukowym dorobku monografię *Polskie korporacje akademickie w latach 1918 – 1939. Struktury, myśl polityczna, działalność* (Toruń 2011) oraz liczne artykuły dotyczące organizacji studenckich, publikowane zarówno w uznanych periodykach naukowych jak i publikacjach wieloautorskich. Jest również współredaktorem opracowania *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność* (Toruń 2008). Nie bez znaczenia jest w tym kontekście także wsparcie, którego autor od lat udziela działającym obecnie organizacjom studenckim, szczególności ruchowi korporacyjnemu.

Recenzowana rozprawa składa się z dziesięciu rozdziałów, w których autor przyjął problemowy układ prezentacji materiału. W poszczególnych podrozdziałach zdecydował się na zachowanie chronologicznego układu opisywanych wydarzeń. Zasadniczą część pracy poprzedził obszernym wstępem, w którym nakreślił pytania badawcze. Do podstawowych zaliczył próbę oceny aktywności wileńskiego środowiska studenckiego; wykazanie, czy miało ono swoją specyfikę wynikającą ze składu narodowościowego studentów, oraz określenie postaw ideowych i wpływów poszczególnych organizacji studenckich. W tej części pracy dokonał analizy dorobku polskiej historiografii w zakresie badania środowiska studenckiego w Drugiej Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem Wilna. Za godne polecenia uznał zwłaszcza opracowania Aleksandra Srebrakowskiego, Magdaleny Gawrońskiej-Garstki oraz Olgi Filaszkiwicz. Nakreślone we wstępie tło historyczne z powodzeniem mogłoby, w ocenie recenzenta, znaleźć swoje bardziej rozbudowane odzwierciedlenie w poszczególnych rozdziałach rozprawy. W ten sposób ta rzeczowa praca, w przypadku kilku rozdziałów mocno statystyczna, nabrałaby bardziej uniwersalnego charakteru i mogłaby trafić do szerszego grona odbiorców. W tym kontekście pożądaną dla całości wykładu uniwersalnością wyróżniają się dwa rozdziały – pierwszy i ostatni.

Rozdział pierwszy autor potraktował jako swego rodzaju uzupełnienie poczynionego już we wstępie wprowadzenia do zasadniczej części rozprawy. Skoncentrował się na opisie podstawy prawnej funkcjonowa-

nia organizacji studenckich działających w Drugiej Rzeczypospolitej oraz okolicznościach powstania organizacji studenckich. Za szczególnie ważną uznał tę część środowiska akademickiego w Wilnie, która nawiązywała do tradycji Zgromadzenia Filaretów i Towarzystwa Filomatycznego oraz Towarzystwa Promienistych. Odniósł się także do struktury narodowościowej, religijnej i pochodzenia geograficznego wileńskich studentów. Przedstawił opis organizacji ogólnouczelnianych powołanych do życia przez młodzież polskiego pochodzenia, których ekspozytury do 1933 r. działały na terenie wileńskiej uczelni. Przedstawił również podejmowane w tym czasie próby konsolidacji środowiska akademickiego i wyłonienia jego ogólnopolskiej reprezentacji. W tym kontekście podkreślił, że spotykały się one z oporem części środowisk, gdyż za zjednoczeniem przeważnie opowiadały się grupy młodzieży skupione wokół obozu narodowego, do którego antagonistycznie nastawione były środowiska studentów o poglądach lewicowych i demokratycznych. Procesy te, jak podkreślił, nie obejmowały studentów mniejszości narodowych, w szczególności pochodzenia żydowskiego.

Drugi rozdział rozprawy przedstawia utworzone w latach dwudziestych organizacje grupujące związki o podobnym profilu, jak korporacje akademickie czy bratnie pomoce, które miały swoje ekspozytury w Wilnie. Należały do nich między innymi Rada Młodzieży Akademickiej, Zrzeszenie Kół Naukowych USB, Wileńskie Koło Międzykorporacyjne czy wspomniane Stowarzyszenie Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB. Kolejny rozdział zawiera zarys działalności i struktur kół regionalnych (prowincjonalnych), do których należeli studenci z jednego miasta, powiatu, a czasami całego regionu. Jak zaznaczył autor, mógł to być jedynie zarys, gdyż bardzo szczątkowa baza źródłowa nie pozwala na przedstawienie pełnego profilu działalności tych organizacji. Czwarty rozdział zawiera opis działalności kół naukowych. Dzięki bogatej spuściznie oraz licznym opracowaniom przedstawiona została w nim przede wszystkim dobrze zbadana aktywność Koła Polonistów Słuchaczy USB. Piąty rozdział poświęcony został organizacjom religijnym, w tym „Juventus Christiana”, Sodalicii Mariańskiej Akademickiej i Sodalicii Mariańskiej Akademików USB oraz Akademickiego Koła Misyjnego. Należy podkreślić, że autor opisał w nim tylko katolickie organizacje studenckie, gdyż nie natrafił na działalność organizacji religijnych innych wyznań, ale nie wykluczył, że takowe działały poza uczelnią bądź też bez formalnej zgody władz USB.

Rozdział szósty to analiza korporacji akademickich działających na wileńskiej uczelni. Tę część książki oceniam jako jedną z najlepszych, na co zapewne wpłynęło wieloletnie zainteresowanie autora polskimi

korporacjami studenckimi. W siódmym rozdziale przedstawione zostały takie stowarzyszenia jak: Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich czy jego żeński odpowiednik – Akademicki Klub Łazanek Wileńskich, ponadto Legia Akademicka USB, Akademicki Związek Łowiecki USB czy też faworyzowane przez środowiska sanacyjne Stowarzyszenie Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga” oraz Akademicki Związek Sportowy, które jak słusznie podkreślił Tomaszewski, trudno jednoznacznie zakwalifikować.

W kolejnej części monografii omówione zostały organizacje ideowo-wychowawcze działające na USB. Autor przywołuje między innymi ważne ustalenia Olgi Filaszkiewicz zawarte w pracy *Respublica Academica Vilnensis. Polskie stowarzyszenia ideowo-wychowawcze studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939*, które w odniesieniu do mniejszych organizacji udało się autorowi przedstawić bardziej szczegółowo. Dziewiąty rozdział poświęcony został związkom akademickim i korporacjom studentów należących do mniejszości narodowych, a także tworzonym przez nich kołom naukowym. Przyjęty w nim układ, odbiegający w swojej strukturze od reszty pracy, uważam za zasadny, gdyż zgadzam się z opinią, że studenci mniejszości narodowych bardzo rzadko uczestniczyli w przedsięwzięciach organizowanych przez polskie stowarzyszenia, i odwrotnie – studenci polscy nie interesowali się działalnością mniejszości. Wreszcie, w zamykającym książkę rozdziale dziesiątym przedstawione zostały główne formy aktywności studenckiej, w tym działalność polityczna prowadząca niekiedy do poważnych zająć godzących w bezpieczeństwo i porządek publiczny. Rzeczowo opisana została w nim także działalność wydawnicza oraz kulturalna żaków z USB.

Dzieje tworzą ludzie, a ludzie, którzy tworzyli społeczność studencką Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939, należeli do dwóch grup pokoleniowych. Pierwszą stanowiły osoby urodzone na początku XX w., których dzieciństwo i młodość przypadły na ostatnie dwie dekady niewoli. Drugą zaś reprezentowali ci, którym studia dane było rozpocząć w latach trzydziestych, a więc którzy urodzili się tuż przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę bądź też w pierwszych kilku latach jej suwerennego bytu. W tym kontekście należy docenić odwołanie się przez autora książki do analizy Romana Wapińskiego, którą ten ceniony badacz zawarł w pracy *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej* (Wrocław 1991). Nie bez znaczenia są również biografie wileńskich profesorów, którzy kształtowali nie tylko umysły, ale i wyrabiali sportowego ducha wileńskich studentów. Dlatego w pełni zasadnie poświęcono im w pracy sporo uwagi. Z uznaniem należy odnotować, że

autor nie zapomniał, że nie ma zjawiska społecznego ani też instytucji, które powstawałyby w próżni. Jak zauważył, każde zjawisko społeczne, instytucja czy organizacja, których tak wiele opisał w swojej książce, kształtuje się pod wpływem czy nawet naciskiem przeszłości. Ten aspekt niezwykle sugestywnie opisał już ponad dwadzieścia lat temu Janusz Pajewski w pracy *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926* (Kraków 1995) i szkoda, że przed nadaniem książce ostatniego szlif Patryk Tomaszewski nie sięgnął do tego niezwykle wartościowego syntetycznego opracowania. Powyższą uwagę traktuję jako wprowadzenie do oceny strony bibliograficznej książki.

A tu już na wstępie należy podkreślić, że zgromadzony materiał źródłowy stanowi mocną stronę pracy. Szczególną uwagę zwracają wykorzystane zespoły archiwalne z Litewskiego Centralnego Państwowego Archiwum w Wilnie (Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas – LCVA) oraz biblioteczne z działu rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk. Co warto podkreślić, autor podał w bibliografii nie tylko nazwy poszczególnych фондów i zespołów, ale także ich sygnatury, co znacznie ułatwi prace kolejnym badaczom. W przypadku LCVA należy uwypuklić znaczenie znajdującego się tam Archiwum USB. Szkoda jednak, że w bazie archiwalnej pracy zabrakło zespołów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1919–1939 zdeponowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W przypadku MSW szczególnie cenne byłyby raporty policji państwowej dotyczące opisanych przez autora zamieszek z udziałem studentów. Bogata baza prasowa rozprawy pozwoliła na znaczące i oryginalne rozbudowanie opisu działalności poszczególnych organizacji. W stopniu więcej niż zadowalającym rozprawa oparta została na dostępnej literaturze przedmiotu. Dotyczy to zarówno wydawnictw źródłowych, artykułów naukowych, jak i prac zwartych. Naturalnie listę opracowań można wydłużyć, a kilka pozycji nawet obowiązkowo powinno się na niej znaleźć. Zaliczam do nich następujące opracowania: Stefan Kieniewicz, *Joachim Lelewel*, Warszawa 1990; Ewa Maj, *Związek Ludowo-Narodowy (1919–1928). Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000 czy Joanna Sadowska, *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej*, Białystok 2001. Doceniłbym także, gdyby autor wykorzystał wspomnieniowe opracowanie Czesława Miłosza pt. *Wyprawa w dwudziestolecie* (Kraków 1999). Szkoda również, że nie sięgnął do serii wydawniczej *Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, a w szczególności tomu VI zatytułowanego *Rola oświaty i szkolnictwa w procesie kształtowania się świadomości narodowej na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim* (red. Wojciech Śleszyński, Białystok 2007). Trzeba jednak pamiętać, że

książka, nie może być przeglądem bibliograficznym, a powinna być autorskim ujęciem tematu. A to Patryk Tomaszewski, umiejętnie eksplorując źródła, prasę i opracowania, bez wątpienia osiągnął.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na niewykorzystaną przez autora możliwość sięgnięcia do relacji ustnych (tzw. historia mówiona) absolwentów USB i podkreślić, że ta grupa źródeł to niezwykle cenny materiał, na którego zgromadzenie w odniesieniu do tematów związanych z okresem międzywojennym historykom nie pozostało już zbyt wiele czasu. Dlatego tak ważne są zebrane już relacje, które można wysłuchać, a nawet zobaczyć w audycjach radiowych, filmach dokumentalnych czy programach telewizyjnych. Rolę tego rodzaju źródeł historycy coraz bardziej i coraz częściej doceniają, o czym przekonują najnowsze publikacje. Za przykład niech posłuży opublikowany w 2017 r. interesujący artykuł Macieja Fica *Historia mówiona jako współczesny kontynuator literatury dokumentu osobistego (na przykładzie „Archiwum Historii Mówionej”)* zamieszczony w tomie *Amor patrie nostra lex. Oblicza polskiej niepodległości w literaturze dokumentu osobistego, dydaktyce i edukacji historycznej* (Opole 2017).

W recenzowanej książce zamieszczono dość skromny materiał ikonograficzny, który reprezentuje 26 fotografii przedstawiających znanych działaczy wileńskich organizacji studenckich. Symbole organizacji, tu szczególnie pożądane byłyby te dotyczące poszczególnych korporacji; budynki należące do USB; miejsca spotkań studentów, i to zarówno te oficjalne jak i nieformalne; wreszcie skany okładek czy pierwszych stron wydawanych przez poszczególne organizacje pism i periodyków byłyby cennym wzbogaceniem opracowania. W publikacji mogły być umieszczone albo w osobnej wkładce, albo w formie, którą autor zaproponował w odniesieniu do kilku ilustracji.

O wartości merytorycznej przedłożonej do recenzji rozprawy nie decyduje jednak ograniczony materiał ikonograficzny, ale jej analityczny charakter. A tu, jak wspomniano, Patryk Tomaszewski wykonał żmudną pracę, rzetelnie przedstawiając poszczególne organizacje studenckie działające na USB. Analizując zgromadzony materiał źródłowy, posłużył się przede wszystkim trzema metodami: filologiczną, porównawczą i geograficzną. Praca, co ważne, jest poprawna od strony narracyjnej. Autor, choć nie unikał jednoznacznych ocen, potrafił w wielu miejscach zachować konieczną wstrzeźliwość. Czasami była ona jednak zbyt daleko posunięta. W efekcie w wielu miejscach, szczególnie na końcu kilku rozdziałów i podrozdziałów, brakuje bardziej rozbudowanych opinii i ocen. Oszczędność w wychodzeniu poza materiał źródłowy znalazła również swoje odzwierciedlenie w lakoniczności opisu niektórych postaci i wydarzeń.



Braki te będzie jednak autorowi, jako dobremu znawcy tematu, łatwo uzupełnić w kolejnych wydaniach książki.

Recenzowana rozprawa zawiera dużą ilość informacji statystycznych, które w głównej mierze odnoszą się do stanu liczbowego opisanych w pracy organizacji. W kilku przypadkach dokonano ich zestawienia w formie tabelarycznej. Należy także podkreślić, że Patryk Tomaszewski nie nadużywa w książce cytatów, a tam gdzie postanowił wykorzystać refleksje i przemyślenia innych osób, zrobił to trafnie i umiejętnie.

Podsumowując, pragnę podkreślić, że pomimo wskazanych usterek książka przygotowana została według obowiązujących wymogów naukowych, a zamieszczone przypisy sporządzono w sposób prawidłowy. Dominują wśród nich bibliograficzne odsyłacze proste, ale jest również wiele przypisów złożonych i biograficznych. Pewien niedosyt pozostawia znikoma liczba przypisów polemicznych i dygresyjnych. Przedstawione w recenzji uwagi krytyczne nie mają wpływu na końcową wysoką ocenę rozprawy. Na ponad sześćset stronach autor przedstawił historię wileńskich studentów, którzy w ramach licznych opisanych w rozprawie organizacji kreowali bujne życie akademickie uczelni noszącej imię Stefana Batorego. A było to w czasie, który z jednej strony charakteryzowała radość z odzyskanej niepodległości i możliwości budowy własnego państwa, z drugiej strony wyzwania i problemy społeczno-polityczne, do których na Kresach Północno-Wschodnich dochodziły te związane z ich wieloetnicznym charakterem. Niezależnie od tych wyzwań oraz problemów dnia codziennego, z którymi przyszło się borykać wileńskim żakom, nieprzerwanie towarzyszyło im przekonanie, że studia to inwestycja, którą podjęli nie tylko dla siebie, ale i Polski – odrodzonej ojczyzny, której oblicze wielu z nich miało okazję kształtować także wiele lat po opuszczeniu murów Uniwersytetu Stefana Batorego. Uczelnia ta zapisała wiele pięknych kart w historii Polski, których odkrycia i opisanie w odniesieniu do zorganizowanej działalności studenckiej z powodzeniem dokonał Patryk Tomaszewski.



Paweł Borowy<sup>1</sup>

**Conference report: *Theory and practice in former medicine. Opposition or cooperation?*,  
Wrocław, 14 December 2019**

The fourth edition of a nationwide scientific conference on the history of medicine was held on the 14<sup>th</sup> of December 2019, in the building of the Historical Institute of the University of Wrocław. The organizers of the current edition decided to focus on the theme of "Theory and practice in former medicine. Opposition or cooperation?" These issues became a common point of discussions of the participants. In accordance with the tradition of the conferences, abstracts and a description of the topics were available to all participants in advance. This provided the opportunity to become familiar with the issues raised by the speakers, and thus facilitate more substantive discussion.

The conference was divided into 6 panels, which each contained 3 or 4 speeches. The selection criteria were both content of proposed issues, and chronology. The speakers only had 10 minutes for their presentations, but each panel ended with a discussion of about 60 minutes. Limiting the time of speeches in favor of extensive discussions, which was also attended by participants who did not deliver their own papers, reflects the main assumption of the meetings undertaken every year – exchange of thoughts and the search for new perspective on the analyzed problems. The common platform created in this way gives the possibility of constructive exchange of experience and facilitates solving problems arising at the interface of history and medicine, whose reliable presentation requires competence in both areas

---

<sup>1</sup> Mgr Paweł Borowy, doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: pawel\_borowy@op.pl, nr ORCID: 0000-0003-0975-0855.

In the first part of the conference, participants had the opportunity to hear speeches by: dr hab., Prof. UJD Anna Odzywolska (Jan Długosz University of Humanities and Natural Sciences in Częstochowa), dr Edyta Rudolf (Medical University of Wrocław), and Aleksandra Popiołek-Walicka, MA (University of Wrocław). The presentations concerned the cooperation of medical theory and practice on the example of Johannes Crato, as well as Johannes Baptista Montanus and his student Walenty Sierpinski. They were complemented by reflections on the ingredients of drugs from mythical creatures.

In the second panel the results of their research were presented by Karolina Szula (University of Wrocław) and Izabela Janicka (Adam Mickiewicz University in Poznań). Participants' lectures focused on old medical tools and a comparison of medical ethics between medieval Europe and Arabic countries.

In the third session three researchers presented their lectures: dr Jarosław Szymański (University of Wrocław), dr Katarzyna Pękacka-Falkowska (Poznań University of Medical Sciences), and Julia Pomian (University of Wrocław). The speeches focused on various medical and non-medical aspects of the disease presented in memoirs, the problem of *postmortem* examination and the issue of so-called *plica polonica*.

The following panel consisted of two presentations: one by dr Jakub Węglorz (University of Wrocław) and second by mgr Paula Wydziałkowska (Nicolaus Copernicus University in Toruń). Both researchers focused on medical aspects in memorative literature: showing the occurrence of descriptions of healing practice as well as the legal and day-to-day relationship between theory and practice in former healing.

The fifth part of the conference concerned issues related to the history of nineteenth century infectious diseases (in terms of both medical casuistry and ethnography), as well as the social background of pharmaceutical practice in the early twentieth century. Participants could hear the presentation: prof. dr hab. Bożena Płonki-Syroka (Wrocław Medical University), mgr Marcelina Jakimowicz (Wrocław Medical University) and dr Wojciech Ślusarczyk (Nicolaus Copernicus University in Toruń).

The last section focused on methodological issues, both in terms of how to transfer knowledge and the ability to identify discoveries in frequently observed phenomena (research on eutectic liquids). These topics were raised by dr Maciej Włodarczyk (Medical University of Wrocław) and dr Danuta Raj (Medical University of Wrocław).

The conference was complemented by a lively discussion on issues raised in individual speeches, which abounded in many valuable comments on the presented subjects. They significantly facilitated the speak-

ers and listeners to navigate the interdisciplinary field of science. The conference ended with a general consensus on the sense of organizing further interdisciplinary meetings on the history of medicine. An important factor affecting the quality of the proceedings was the representation of researchers both from the range of humanities as well as medical sciences, which gave the conference an interdisciplinary character. In addition to speakers, also researchers in the history of healthcare from leading university centers in Poland took part in the conference as moderators and discussors. Worth mentioning is also the active presence of a large group of history students interested in the issues raised.



